

Wspólnota doświadczeń
i odrębność historii małych ojczyzn
województwa podlaskiego

Adam Miodowski

**Wspólnota doświadczeń
i odrębność historii małych ojczyzn
województwa podlaskiego**

Wybrane zagadnienia z XIX i XX-wiecznych dziejów
Białostoczczyzny, Suwalszczyzny i Łomżyńskiego

Białystok 2016

RECENZENT:

Dr hab. Małgorzata Dajnowicz – prof. UwB

REDAKTOR TECHNICZNY:

Marta Konopko

© Copyright by Adam Miodowski, Białystok 2016

© Copyright by Instytut Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku, 2016

ISBN 978-83-87881-51-1



Mariusz Śliwowski

ul. Kolejowa 19; 15-701 Białystok

tel. 602 766 304, e-mail: prymat@biasoft.net

www.prymat.biasoft.net

Spis treści

WSTĘP	7
Rozdział I. BIAŁOSTOCCZYŻNA U PROGU NIEPODLEGŁOŚCI I WALK O JEJ UTRZYMANIE	17
Podrozdział 1. Białystok w latach okupacji niemieckiej (1915-1919) ...	17
Podrozdział 2. Nieudana próba ustanowienia w Białymstoku ośrodka rządów sowieckich	31
Rozdział II. SUWALSZCZYŻNA POD ZABORAMI	53
Podrozdział 1. Ukształtowanie się i rozwój środowiska inteligencji suwalskiej	53
Podrozdział 2. Środowisko małomiasteczkowych burmistrzów z terenu guberni augustowskiej w latach 1837-1866	76
Rozdział III. ŁOMŻYŃSKIE W WIEKACH XIX i XX	91
Podrozdział 1. Niepublikowane monografie o XIX i XX-wiecznej historii Łomżyńskiego oraz terenów pogranicznych	91
Podrozdział 2. Odmienne drogi do niepodległości Łomżyńskiego i ziem sąsiednich w latach 1918-1919	107
Rozdział IV. MAŁA OJCZYŻNA W UJĘCIU MIKROHISTORYCZNYM	125
Podrozdział 1. Rys dziejów dóbr dojlidzkich (do końca XIX w.)	125
Podrozdział 2. Afera wokół przywłaszczeń dóbr dojlidzkich na forum Sejmu Ustawodawczego	133

Rozdział V. MAŁA OJCZYZNA W ŚWIETLE PRZEKAZÓW ŹRÓDŁOWYCH	161
Podrozdział 1. Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 4 kwietnia 1922 r. w sprawie przywłaszczeń majątku Dojlidy	161
Podrozdział 2. Sprawozdania na temat stanu organizacji komunistycznej na terenie województwa białostockiego w latach 1937-1938	208
ZAKOŃCZENIE	226
BIBLIOGRAFIA	231
Źródła	231
Opracowania	234

Wstęp

Zapoczątkowany reformą podziału administracyjnego ze stycznia 1999 r. proces kształtowania się nowej wspólnoty społeczno-terytorialnej w granicach województwa podlaskiego wciąż trwa. Istotną przeszkodą w jego urzeczywistnieniu pomimo wspólnoty doświadczeń tutejszych mieszkańców jest m.in. odrębność historii Białostoczczyzny¹, Suwalszczyzny² i Łomżyńskiego³.

Ta odrębność historii sięga czasów przedrozbiorowych i wynika prócz wielu innych czynników także z odmiennej tradycji przynależności administracyjnej trzech głównych składowych współczesnego Podlasia. Przed 1795 r. na tym terenie przebiegała granica pomiędzy Koroną, a Wielkim Księstwem Litewskim. Ziemia łomżyńska pozostawała integralną częścią województwa mazowieckiego (Korony). Większa część Suwalszczyzny należała do województwa trockiego (WKL), zaś tereny na południe od Jeziora Necko oraz na zachód od rzeki Netty do województwa podlaskiego (Korona). Obszar Białostoczczyzny też był podzielony pomiędzy województwa trockie i podlaskie. Te granice (pomimo że wewnętrzne) przez wieki wzmacniały lokalną specyfikę trzech wspomnianych małych ojczyzn

Okres zaborów w dekadzie rządów pruskich wniósł paradoksalnie pewien czynnik integracyjny w postaci włączenia Białostoczczyzny, Suwalszczyzny i Łomżyńskiego w granice będącego częścią Prus Nowoschodnich Departamentu Białostockiego. Nowe podziały graniczne z okresu napoleońskiego przyczyniły się jednak do pogłębienia odrębności w rozwoju historycznym tych trzech małych ojczyzn. Białostoczczyzna w wyniku traktatu tylżyckiego z 1807 r. wcielona została jako Obwód Białostocki bezpośrednio w granice Cesarstwa Rosyjskiego. Suwalszczyzna i Łomżyńskie współtworzyły w Księ-

¹ Pod pojęciem Białostoczczyzny rozumieć należy trzy powiaty: białostocki, bielski i sokólski.

² W XIX w. granice Suwalszczyzny odpowiadały granicom utworzonej w 1867 r. guberni suwalskiej, wtedy też zaczęto tę nazwę powszechnie stosować. Współcześnie do Suwalszczyzny zaliczane są leżące w województwie podlaskim powiaty suwalski, sejneński i augustowski.

³ Pod pojęciem Łomżyńskiego rozumieć należy obszar współtworzony przez powiaty łomżyński, kolneński, zambrowski i grajewski (historycznie ziemia wiska).

stwie Warszawskim jednostkę terytorialno-administracyjną pod nazwą departamentu łomżyńskiego.

W efekcie ustaleń Kongresu Wiedeńskiego Obwód Białostocki⁴ pozostał w granicach Rosji, a Suwalszczyznę i Łomżyńskie włączono, jako województwo augustowskie⁵ do pierwotnie autonomicznego Królestwa Polskiego. Ukazem Mikołaja I z 7.03.1837 r. województwo zostało przemianowane na gubernię augustowską. W 1867 r. z guberni augustowskiej wydzielono dwie nowe, tj. gubernię łomżyńską i suwalską. Ten stan rzeczy utrzymał się do końca Wielkiej Wojny.

Dopiero odbudowa polskiej niepodległości stworzyła warunki, aby w granicach nowo utworzonego w sierpniu 1919 r. województwa białostockiego mogły znaleźć się Białostoczczyzna, Suwalszczyzna i Łomżyńskie. Pomimo z pozoru sprzyjających okoliczności procesy integracyjne pomiędzy tymi małymi ojczyznami napotykały na istotne przeszkody. Wynikały one nie tylko z odmienności historii (tej przedrozbiorowej i porozbiorowej), ale były konsekwencją bieżących zaniechań i błędów władz wojewódzkich i centralnych. Te ostatnie widząc fiasko swojej polityki integracyjnej zdecydowały o wyłączeniu z dniem 1 kwietnia 1939 r. powiatu łomżyńskiego (oraz ostrołęckiego i ostrowskiego) z województwa białostockiego i przyłączeniu do województwa warszawskiego.

Zawieszony 1 kwietnia proces integracji Białostoczczyzny, Suwalszczyzny i Łomżyńskiego po 1 września 1939 r. przeszedł w fazę dezintegracji tej przestrzeni terytorialnej. Stało się tak pomimo połączenia Białostoczczyzny, Łomżyńskiego i południowej Suwalszczyzny⁶ w granicach pozostającego częścią Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej nowo utworzonego Obwodu Białostockiego. Z doświadczenia wspólnej historii decyzją okupantów wyłączono jednak północną Suwalszczyznę, którą wcielono w granice Prus Wschodnich⁷. Sytuacja nie zmieniła się w latach 1941-1944 w okresie okupacji

⁴ Obwód (ros. Белостокская область) powstał z dawnych pruskich powiatów: białostockiego i bielskiego, z głównych części drohiczyńskiego (bez Wysokiego Mazowieckiego) i suraskiego (bez Tykocina) oraz z części dąbrowskiego i wigierskiego. Władze rosyjskie podzieliły nową jednostkę administracyjną na 4 powiaty: białostocki, bielski, drohiczyński i sokólski. Jako obwód na prawach guberni istniał do 1842 r., kiedy go zlikwidowano, przyłączając jego terytorium do guberni grodzieńskiej.

⁵ Decyzję o powołaniu województwa augustowskiego ze stolicą w Suwałkach podjęto w Petersburgu 16 stycznia 1816 r.

⁶ Na mocy drugiego paktu Ribbentrop–Mołotow z 28.09.1939 r. południowa część Suwalszczyzny (z Augustowem) zajęta została przez Związek Sowiecki.

⁷ Na mocy niemiecko-sowieckiej umowy granicznej z 28.09.1939 r. Suwałki wraz z północną Suwalszczyzną jako Kreis Sudauen zostały wcielone do Rzeszy Niemieckiej i stały się częścią

niemieckiej, gdy w miejsce Obwodu utworzono Okręg Białostocki (niem. Bezirk Bialystok)⁸.

Po drugiej wojnie światowej, w granicach Polski Ludowej odtworzono województwo białostockie, którego trzonem na nowo stały się Białostocczyzna, Suwalszczyzna i Łomżyńskie. Od dwóch pierwszych odłączono ich wschodnie obszary, które znalazły się w granicach Związku Sowieckiego⁹. Proces stymulowanej przez władze komunistyczne integracji społeczno-terytorialnej powiększonego o powiaty etcki, gołdapski i olecki województwa został przerwany w 1975 r. Białostocczyzna, Suwalszczyzna i Łomżyńskie zyskały wtedy samodzielny status wojewódzki.

Decyzja ta była swoistym ukoronowaniem zapoczątkowanego w 1795 r. permanentnego procesu zmian granicznych w wymiarze międzypaństwowym, wewnątrzpaństwowym i lokalnym. Przez 180 lat zarówno zaborcy (niemieccy i rosyjscy), jak też elity rządzące w Polsce uczyniły wiele by zakłócać i przerywać naturalne procesy integracyjne postępujące wewnątrz tych trzech małych ojczyzn, jak też na ich styku.

Ostatnich kilkanaście lat jest istotnym pozytywnym wyłomem w tej niedobrej „tradycji” i napawa nadzieją, że tym razem w granicach współczesnego województwa podlaskiego wykształci się wspólnota nie tylko oparta na identyczności negatywnych doświadczeń, ale której udziałem stanie się pozbawiona odrębności wspólna historia (pozytywna). Jeśli tak się stanie, realną będzie perspektywa wykształcenia wspólnej tożsamości (regionalnego patriotyzmu) i identyfikacji z tą przestrzenią, jaką tworzą łącznie trzy małe ojczyzny składające się na województwo podlaskie.

Czynnikiem sprzyjającym integracji było i pozostaje wspólne przeżywanie przez mieszkańców trzech małych ojczyzn podobnych doświadczeń historycznych. Na tej bazie budowana wspólnota doświadczeń zawsze zyskuje nadzwyczaj-

wschodniopruskiej rejencji gąbińskiej. Suwalszczyznę określano też mianem Süd Ostpreussen, a Suwałki - Sudauen.

⁸ Miał charakter rejencji ze strukturą administracyjną analogiczną do istniejącej w Prusach Wschodnich. W jego granicach znalazło się przedwojenne województwo białostockie (bez północnej Suwalszczyzny) oraz część powiatów prużańskiego i brzeskiego z dawnego województwa poleskiego. Na mocy dekretu z 18 września 1941 terytorium okręgu powiększono o obwód grodzieński.

⁹ W 1945 r. w granicach Polski Ludowej pozostała zachodnia część powiatu bielskiego bez części Puszczy Białowieskiej i kilku miejscowości położonych po jej południowej stronie, które weszły w skład ZSRS. Do powiatu bielskiego włączono też północno-zachodnie skrawki powiatu brzeskiego z woj. poleskiego. Z powiatu sokólskiego odłączono wschodnią część gmin Kuźnica i Odelsk (z Odelskiem). Z powiatu augustowskiego i powiatu suwalskiego (rejon Kalet) wyłączono tzw. Suwalszczyznę Sopoćkińską.

czajną trwałość. Dzieje się tak niezależnie od tego, czy były to przeżycia pozytywne, czy negatywne. To co je zawsze łączy to ekstremalność. W historii trzech małych ojczyzn takich sytuacji ekstremalnych, które dotknęły ich mieszkańców wskazać można co najmniej trzy. Rzeczą zmienną jest, że w tle każdej z nich było działanie tego samego czynnika zewnętrznego (wroga), którym był sowiecki totalitaryzm.

Chronologicznie jako pierwsze wskazać należy wspólne traumatyczne doświadczenie z 1920 r., kiedy Armia Czerwona zmierzała w kierunku Warszawy, a w Białymstoku zainstalowany został przez polskich współtowarzyszy Lenina „rząd rewolucyjny”. Sytuacja jaka się wówczas wytworzyła nie tylko groziła utratą ledwie co odzyskanej niepodległości. Dla mieszkańców Białostocczyzny i Łomżyńskiego poczynania Polrewkomu (Tymczasowego Polskiego Komitetu Rewolucyjnego) niosły z sobą realne zagrożenia egzystencjalne, łącznie z pozabawieniem życia przez czerwonarmistów.

Bolszewicy narzucali swoje rozwiązania ustrojowe „z marszu”. Komunizm miał zaistnieć niezwłocznie „tu i teraz”, jeszcze nim dokonano się planowane „wyzwolenie proletariatu” w Berlinie, Paryżu i Londynie. Terror jako nieodłączna część marksizmu-leninizmu pojawił się od razu po wkroczeniu w granice województwa białostockiego żołnierzy Armii Czerwonej¹⁰. Żołnierze sowieccy dopuszczali się masowych morderstw, gwałtów i grabieży wobec bezbronnej ludności – kobiet, dzieci, księży. Palone były domy, kościoły, cerkwie i synagogi. Szczególnym okrucieństwem wykazał się kawaleryjski korpus Gaj-Chana. Jego żołnierze wymordowali polskich jeńców w Lemanie, Chorzelach i Cichoszkach. W Białymstoku z kolei dzień przed opuszczeniem miasta przez Polrewkom doszło do mordu na 16 więźniach miejscowego aresztu.

Reakcją mieszkańców pogranicza podlasko-mazowieckiego było tworzenie oddziałów partyzanckich, które po zwycięskiej Bitwie Warszawskiej przystąpiły do oczyszczania terenu z przemieszczających się w kierunku wschodnim resztek oddziałów bolszewickich. Podobieństwo doświadczanych latem 1920 r. na gruncie małych ojczyzn prześladowań i wymuszona okolicznościami wspólna (podobna) reakcja na tę martyrologię ze strony lokalnych społeczności zapoczątkowały proces kształtowania się wspólnoty doświadczeń.

¹⁰ Północna część województwa białostockiego w 1920 r. nie doświadczyła okupacji sowieckiej. Po zajęciu przez czerwonarmistów w lipcu Wilna i Grodna oddziały polskie wycofały się na Suwalszczyznę. Polacy zorganizowali obronę na linii: Bugu i Narwi. 29 lipca rozpoczęła się bitwa o utrzymanie tych rzek. Litwini wykorzystali niekorzystną dla Polaków sytuację i zajęli Sejny, Suwałki i część Puszczy Augustowskiej do Kanału Augustowskiego. W sierpniu po odrocie Armii Czerwonej spod Warszawy, Litwini korzystając z zamętu zajęli też Augustów.

Kolejnym etapem tego procesu była pierwsza okupacja sowiecka z lat 1939-1941. Białostoczczyzna, Łomżyńskie i południowa Suwalszczyzna¹¹ odczuły jej negatywne skutki w całej pełni. Trauma terroru NKWD, a finalnie cztery fale deportacji stały się nadzwyczaj mocnym czynnikiem konstytuującym wspólnotę doświadczeń. Masowość represji i podobieństwo w ich odczuwaniu sprawiły, że cierpienie stało się uniwersalne niezależnie od tego czy nim dotknięci pochodzili z Białegostoku, Łomży, czy Augustowa.

Jeszcze pełniej ta wspólnota doświadczeń stała się udziałem mieszkańców Białostoczczyzny, Suwalszczyzny i Łomżyńskiego po 22 lipca 1944 r. Latem tego roku w ślad za Armią Czerwoną przybył (tym razem) do Lublina „rząd rewolucyjny”. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wspierany przez Stalina podjął próbę sowietyzacji Polski. Reakcją Polaków było wywołanie powstania antykomunistycznego¹². Z największym zaangażowaniem walki toczyły się wszędzie tam, gdzie społecznościom małych ojczyzn dane było już w 1920 r. i w latach 1939-1941 odczuć skutki rządów komunistycznych.

Lata 1944-1947 cechował powszechny opór wobec narzucanego Polsce przez Związek Sowiecki reżimu komunistycznego. Opór zdławiono dopiero w latach pięćdziesiątych. Za symboliczny koniec powstania antykomunistycznego na dawnych Kresach uznaje się rozbitcie w 1953 r. resztek oddziału (poległego cztery lata wcześniej) Anatola Radziwonika „Olecha”¹³. W Polsce lubelskiej za datę krańcową powstania przyjmuje się rok 1957, kiedy poległ jeden z ostatnich wybitnych żołnierzy podziemia niepodległościowego ppor. Stanisław Marchewka „Ryba”, były szef Samoobrony Inspektoratu Łomżyńskiego AK-AKO-WiN. W praktyce ostatni „leśni” nie zniknęli z polskiej rzeczywistości ani w 1953 r., ani też w 1957 r. Ich obecność odczuwalna była jeszcze przez

¹¹ Na mocy układu sowiecko-niemieckiego z 28 września 1939 r. północna część Suwalszczyzny (z Suwałkami), znalazła się pod okupacją niemiecką, a południowa, z Augustowem, zajęta została przez Związek Sowiecki.

¹² Zbrojne wystąpienia miały wszelkie znamiona powstania antykomunistycznego, mimo że nie były centralnie inspirowane ani kierowane. W momencie oficjalnego zakończenia wojny w Europie, w maju 1945 r. w powstaniu antykomunistycznym uczestniczyło czynnie ok 80 tys. osób. Szacuje się, że w ciągu kolejnych lat przez różne organizacje przewinęło się od 120 do 150 tys. ludzi, z czego śmierć w boju poniosło 8668 osób, przy stratach strony komunistycznej szacowanych na 15 tys.

¹³ Przykład oddziału Anatola Radziwonika „Olecha” ilustruje całą złożoność powstania antykomunistycznego, które toczyło się równoległe w Polsce lubelskiej i tej zaniemeńsko-zaburzańskej. U „Olecha” służyli zarówno katolicy i prawosławni (sam „Olech” był prawosławnym), Polacy i Białorusini, a nawet antykomunistycznie nastawieni Rosjanie i Ukraińcy. Co więcej – dla „Olecha” pracowali też niektórzy przedstawiciele sowieckiej administracji. Jest to warte zaznaczenia, gdyż sowiecka propaganda mówiła o „Olechu” i jego ludziach jako „zaślepionych polskich nacjonalistach”.

kilka kolejnych lat. Ostatnim poległym w boju żołnierzem polskiego podziemia antykomunistycznego i niepodległościowego był Józef Franczak „Lalek” z oddziału kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, który zginął w obławie 21 października 1963 r.

Odrębność doświadczeń społeczności zamieszkujących Białostoczczyznę, Suwalszczyznę i Łomżyńskie przełamywała zatem w latach wojny i tuż po niej wspólna historia walki przeciwko obu zniewalającym Polaków totalitaryzmom. Mieszkańcy trzech małych ojczyzn prowadzili tę walkę w strukturach Okręgu Białostockiego ZWZ-AK. Było to ważne doświadczenie mające istotny wpływ na procesy integracyjne w tym jakże zróżnicowanym etnicznie, wyznaniowo i kulturowo regionie. Można wręcz uznać, że utrudniło partyjnym inżynierom społecznym ich poczynią w kolejnych dekadach, ograniczając skutki podejmowanych działań dezintegracyjnych.

Jakie one przyniosły z sobą konsekwencje przekonać się można było w ciągu kilkunastu miesięcy „solidarnościowego karnawału”. W 1980 r. w kręgach działaczy solidarnościowych z Białostoczczyzny, Suwalszczyzny i Łomżyńskiego zrodziła się idea utworzenia jednej, silnej związkowej struktury regionalnej skupiającej członków „Solidarności” z północno-wschodniej Polski. Idei tej nie udało się jednak urzeczywistnić. Czy u związkowców z Białostoczczyzny, Suwalszczyzny i Łomżyńskiego górę wzięły lokalne (indywidualne) ambicje, czy też było to echo wspomnianych procesów dezintegracyjnych? Tego nie wiemy. To co wiemy, czego doświadczano w latach 1980-1981 w północno-wschodniej Polsce to postępująca atomizacja w strukturach solidarnościowych.

W czym się ona przejawiała w wymiarze organizacyjnym? NSZZ „Solidarność” Regionu „Białystok” objął swym zasięgiem obszar ówczesnego województwa białostockiego, jak również teren byłego powiatu grajewskiego, leżący w granicach województwa łomżyńskiego. Przypadek grajewski dowiódł, że istniały silne oddolne tendencje unifikacyjne na poziomie międzywojewódzkim. Pozostała część województwa łomżyńskiego weszła jednak w struktury Regionu Mazowsze z centralą w Warszawie. Na terenie województwa suwalskiego ukonstytuował się z kolei Region „Pojezierze”. Tu też ujawniły się oddolne tendencje do szerszej unifikacji struktur związkowych w wymiarze regionalnym. Działacze niektórych Komitetów Zakładowych z Elku podjęli nawet próbę przyłączenia się do Regionu „Białystok”, ale okazało się to niemożliwe. W efekcie podporządkowali się Regionowi Warmińsko-Mazurskiemu. Zamiast integracji była zatem dezintegracja.

W latach 1980-1981 nie było zatem warunków umożliwiających wspólne doświadczanie „solidarnościowego karnawału”. Konsekwencją tego była odmienna historia ruchu związkowego w poszczególnych częściach północno-wschodniej Polski. Ten stan rzeczy przełamany został dopiero w wyniku wprowadzenia 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego i wiążących się z nim represji. Doświadczenie internowania i prowadzenie w latach 80. działalności w strukturach zdelegalizowanej „Solidarności” przywróciło do pewnego stopnia wspólnotę doświadczeń.

Wspólną historię walki mieszkańców Białostoczczyzny, Suwalszczyzny i Łomżyńskiego o upodmiotowienie, o prawa człowieka i przede wszystkim o wolność pisali nie tylko związkowcy, ale też duszpasterze „Solidarności”, tacy jak ks. Stanisław Suchowolec. To wtedy u schyłku lat 80. dzięki determinacji właśnie takich jednostek, takich osobowości mogliśmy zrozumieć (odkryć), że tylko ludzie, którzy mają wspólną historię, którzy wspólnie doświadczają tej historii, zyskują szansę na wspólną przyszłość, a co ważniejsze stają się wspólnotą. Także wspólnotą małych ojczyzn. Od 1999 r. ta wspólnota próbuje funkcjonować w granicach województwa podlaskiego.

Jak rodziła się wspólnota doświadczeń, kiedy początkowa odmienność historii przechodzić zaczęła w fazę podobieństwa? Kto i kiedy do tego się przyczynił? Odpowiedzi na te fundamentalne pytania o przeszłość trzech małych ojczyzn, które dziś współtworzą województwo podlaskie należy szukać na kartach tej książki. Składają się na nią publikacje autora z lat 1999-2013 w postaci artykułów monograficznych, referatów konferencyjnych i edycji materiałów źródłowych, których treść odnosi się do dziewiętnasto i dwudziestowiecznej historii Białostoczczyzny, Suwalszczyzny i Łomżyńskiego.

Poniżej wykaz wykorzystanych artykułów monograficznych, wypowiedzi konferencyjnych i edycji tekstów źródłowych, ze wskazaniem miejsca ich publikacji:

- 1) Białystok w okresie okupacji niemieckiej 1915-1919, [W:] 80 rocznica odzyskania niepodległości. Białostockie i łomżyńskie 1915-1919, red. A. Dobroński, A. Wap, Osowiec-Łomża 1998, s. 43-54.
- 2) Nieudana próba ustanowienia w Polsce systemu rządów sowieckich (lipiec-sierpień 1920 r.), „Białostockie Teki Historyczne”, t. XI: 2013, s. 159-179.
- 3) Ukształtowanie się i rozwój środowiska inteligencji suwalskiej w świetle XIX i XX wiecznych rosyjskich materiałów statystycznych, [W:] Środowiska inteligenckie Suwalszczyzny oraz ziem ościennych

- w okresie zaborowym i II Rzeczypospolitej. *Studia i artykuły*, red. M. Dajnowicz, A. Matusiewicz, K. Skłodowski, Suwałki-Białystok 2007, s. 61-76.
- 4) Charakterystyka środowiska małomiasteczkowych burmistrzów z terenu guberni augustowskiej (1837-1866), [W:] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. I, red. A. Górak, I. Łuć, D. Magier, Lublin-Siedlce 2008, s. 225-237.
 - 5) Odmienne drogi do niepodległości. Łomżyńskie, Białostoczczyzna i Suwalszczyzna w latach 1918-1919, „*Niepodległość i Pamięć*”, R. XV, nr 2 (28): 2008, s. 103-115.
 - 6) Rys dziejów dóbr dojlidzkich (do końca XIX w.), [W:] A. Miodowski, *Przewłaszczenia dóbr dojlidzkich na tle kampanii politycznej przełomu 1921/1922 roku*, Białystok 2003, s. 193-202.
 - 7) Afera wokół przywłaszczeń dóbr dojlidzkich na forum Sejmu Ustawodawczego, „*Studia Podlaskie*”, t. XIII: 2003, s. 129-155.
 - 8) Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 4 kwietnia 1922 r. w sprawie przewłaszczeń majątku Dojlidy, [W:] A. Miodowski, *Przewłaszczenia dóbr dojlidzkich na tle kampanii politycznej przełomu 1921/1922 roku*, Białystok 2003, s. 133-192.
 - 9) Sprawozdania na temat stanu organizacji komunistycznej na terenie województwa białostockiego w latach 1937-1938, „*Gryfita*”, nr 20-21: 1999, s. 54-61.

Dobór publikacji z jednej strony ma na celu pokazanie ewolucji zainteresowań badawczych autora, a z drugiej przybliżenie czytelnikowi istotnych ustaleń dotyczących historii regionalnej. Faktem jest, że większość tekstów, które złożyły się na niniejszą publikację ukazała się w niskonakładowych czasopiśmie naukowych lub tomach pokonferencyjnych. Oddawana do rąk czytelnika książka ma zatem umożliwić zainteresowanym historią regionalną zapoznanie się z ważkimi faktami z przeszłości Białostoczczyzny, Suwalszczyzny i Łomżyńskiego. Należy przy tym zaznaczyć, że publikowane tu teksty, nie tylko te starsze, zostały zmodyfikowane poprzez wprowadzone uzupełnienia w treści, jak też na poziomie przypisów, w których uwzględniono najnowsze ustalenia historiografii polskiej i zagranicznej, i tym samym nie są identyczne z pierwowzorami.

Interesującym z historiograficznego punktu widzenia uzupełnieniem całości jest nowo przygotowane zestawienie niepublikowanych opracowań dotyczących historii ziemi łomżyńskiej i terenów przyległych powstałych na seminariach magisterskich prowadzonych w Instytucie Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku¹⁴.

¹⁴ Z uwzględnieniem prac magisterskich powstałych w okresie funkcjonowania Instytutu Historii białostockiej filii Uniwersytetu Warszawskiego.

Rozdział I

Białostoczczyzna u progu niepodległości i walk o jej utrzymanie

Podrozdział 1.

Białystok w latach okupacji niemieckiej (1915-1919)

Białystok w początkowej fazie I wojny światowej pozostawał z dala od głównego teatru działań zbrojnych. Jednakże w lipcu 1915 r. zajęcie Białegostoku przez wojska niemieckie zostało już definitywnie przesądzone. Przez Białostoczczyznę¹ wiodło wiele historycznych szlaków wojennych z zachodu na wschód, z północy na południe, jak też w kierunkach odwrotnych. Chcąc nie chcąc schodziły się one i krzyżowały w Białymstoku. W dobie I wojny światowej widmo znalezienia się w bezpośredniej strefie działań zbrojnych stało przed Białymstokiem już w dniu 3 maja 1915 r. Tego dnia „tuż przed godziną ósmą rano ukazała się nad miastem niewielka eskadra lotnicza, licząca 15 samolotów. Zanim ludność zorientowała się w grożącym jej niebezpieczeństwie, rozpoczęło się gwałtowne bombardowanie miasta. Wkrótce potem w pięciu różnych jego punktach wybuchły pożary. Najgroźniejsze rozmiary przybrał pożar przy ulicy Lipowej. (...) Ofiary napowietrznego ataku Niemców były poważne. Od 150 bomb zginęło 13 osób, 34 odniosły rany, zaś pastwą płomieni padło 9 budynków. (...) Niemniej niebezpieczne dla miasta i jego mieszkańców były nocne napady zeppelinów, które kilka razy ukazywały się nad miastem”².

Ostatnie dni stacjonowania w mieście nad Białą wojsk rosyjskich były widownią niesłychanego chaosu. Obiekty wojskowe zostały podpalone przez ustępujących Rosjan. Ogień z płonących koszar i magazynów wojskowych

¹ Pod pojęciem Białostoczczyzny rozumieć należy trzy pn.-zach. powiaty guberni grodzieńskiej, tj. białostocki, bielski i sokólski.

² H. Mościcki, *Białystok. Zarys historyczny*, Białystok 1933, s. 212.

szybko przeniósł się na okoliczne zabudowania prywatnych właścicieli. Natabene nocą było to jedyne światło w mieście, gdyż na skutek zniszczenia elektrowni miasto zostało pogrążone w ciemnościach. Dewastacyjne działania Rosjan nie ograniczyły się bynajmniej do wymienionych powyżej przypadków, wszystko to czego nie udało się w porę ewakuować pośpiesznie niszczone³. W zaistniałej sytuacji, jeszcze w ostatnim dniu pobytu Rosjan w Białymstoku, co znaczniejsi obywatele miasta wyłonili spośród siebie Komitet Obywatelski, a ten z kolei zorganizował Milicję. Formacji tej powierzono ochronę porządku publicznego do czasu wkroczenia do miasta oddziałów zbrojnych nowego okupanta. Komendanta w takich okolicznościach utworzonej Milicji powołali już Niemcy, a został nim fabrykant Litterer⁴.

Wojska rosyjskie opuściły Białystok w nocy z 25 na 26 sierpnia, pozostawiając miasto w opłakanym wprost stanie. Już w kilka godzin po wycofaniu się Rosjan 26 sierpnia 1915 r. „po południu około godziny drugiej, ukazały się pierwsze patrole wojsk niemieckich. (...) W trzy godziny potem szosą warszawską nadciągnęła piechota i artyleria⁵. Kiedy Niemcy obsadzili już swoimi jednostkami miasto, ujawnił się wobec nich Komitet Obywatelski, pragnący odgrywać rolę pośrednika między nimi, a społecznością lokalną. Wszelako podjęte przez Komitet Obywatelski wysiłki, zmierzające do uzyskania od nowego okupanta legitymizacji dla wypełnianej przezeń roli spełzły na niczym. Po kilku dniach współdziałania z Komitetem Obywatelskim, Niemcy rozwiązali go i narzucili miastu nowe przez siebie ustanowione władze. Na czele miasta stanął Oberburgemeister Lehman, mający u swego boku Radę Miejską, w skład której weszli władający językiem niemieckim członkowie byłego Komitetu: Witold Kościa, Edward Steinhagen i Piekarski⁶. Rada Miejska jak można się domyślać niewiele miała wspólnego z samorządem, stanowiąc w rzeczywistości ciało doradcze, pozbawione istotnych kompetencji. Właściwą władzę sprawował de facto wojskowy komendant miasta za pośrednictwem Nadburmistrza. Trzeba pamiętać, iż Białostoczczyzna została podporządkowana władzom wojskowym Armee Oberkommando Ost [Ober-Ost], a nie władzom cywilnym jak Kongresówka.

³ Władze carskie nie zdążyły ewakuować fabryk włókienniczych i ich załóg. Ewakuowano też tylko nieliczne fabryki metalowe. Spośród tych fabryk, które pozostały wiele zostało jednak zdewastowanych.

⁴ H. Mościcki, op. cit., s. 212.

⁵ Ibidem, s. 213.

⁶ Ibidem.

Reżim wojskowy był początkowo znacznie surowszy niż w pozostałej okupowanej części kraju, tu m.in. nie zalegalizowano organizacji politycznych, zakazano wydawania miejscowych gazet⁷, jak i przywożenia prasy z zewnątrz strefy. Miejsce Gazety Białostockiej zajęła okupacyjna Białystoker Zeitung drukowana w językach: niemieckim, polskim i jidisz. Na omawianym terenie okupant zaprowadził surowe rygory i z całą bezwzględnością stosował prawa wojenne. Choć i tak Niemcy zachowywali się w Białymstoku znacznie poprawniej, niż na innych kresowych terenach okupacji. Mieszkańców Białegostoku pozbawili Niemcy zupełnie swobody ruchu, tak że wydostać się z miasta wolno było wyłącznie za przepustkami. Przepisom administracyjnym, których wprowadzili całe mnóstwo, towarzyszyły z reguły poważne sankcje karne. Na przykład kara śmierci była zjawiskiem powszednim, częstokroć stosowano ją z zupełnie błahych przyczyn. Oprócz przepisów, mających związek z działaniami wojennymi, wydali Niemcy lokalne przepisy i rozporządzenia, podyktowane względami bezpieczeństwa publicznego, poddając m.in. ścisłej ewidencji i kontroli Białostoczan. W tym celu zorganizowano biuro meldunkowe i w bardzo szybkim czasie zaopatrzone wszystkich w dowody tożsamości. Sama Białostoczczyzna z południową częścią Grodzieńszczyzny tworzyła odrębną jednostkę administracyjno-wojskową tzw. Militar-Verwaltung Białystok-Grodno. Lokalna specyfika okupacyjna miała zatem istotny wpływ na charakter rządów niemieckich w samym Białymstoku.

Już w dwa tygodnie po wejściu Niemców wojskowy komendant miasta wezwał członków Rady Miejskiej i oznajmił im, że mieszkańcy muszą złożyć 300 000 marek lub 180 000 rubli kontrybucji. Do czasu jej wpłacenia internowanych zostało „pod zastaw” 10 znaczniejszych obywateli miasta. W rezultacie pomimo usilnych targów o obniżenie kwoty kontrybucji miasto musiało wypłacić całkowitą kontrybucję w sumie 180 000 rubli, rozłożoną jako podatek na wszystkich mieszkańców⁸.

Co gorsza od samego początku okupacji niemieckiej począł doświadczać Białystok braków w zaopatrzeniu w żywność. Apropowizację miasta zmonopolizowali w swoim ręku Niemcy, zaopatrując je nadzwyczaj skromnie w artykuły pierwszej potrzeby. Pojawiły się kartki na chleb oraz na wszystkie produkty żywnościowe, a przed sklepami wyrosły długie kolejki konsumentów oczekują-

⁷ W czasie okupacji niemieckiej w Białymstoku ukazywała się na przestrzeni dwóch tygodni i to z przerwami Gazeta Białostocka, zawieszona ostatecznie przez Niemców 24.10.1915 r.

⁸ H. Mościcki, op. cit., s. 213.

cych na swe porcje⁹. Pewną rolę w łagodzeniu skutków niedoboru produktów konsumpcyjnych odegrał powołany przez lokalną społeczność Komitet Żywnościowy. Mimo niedoborów żywnościowych Niemcy nie dopuścili do nadmiernego wzrostu cen żywności, wydając cennik maksymalny, za przekroczenie którego groziły surowe kary. Nie zdołali jednak okupanci zapobiec powstaniu nielegalnego handlu, który przybrał w Białymstoku bardzo poważne rozmiary. „Przywóz (...) artykułów żywnościowych do miasta przez osoby prywatne mógł nastąpić tylko za przepustkami, uzyskanie których było połączone z niestychanymi trudnościami. Początkowo próbowano stosować łąpówki, niebawem jednak okazało się, że system ten mija się z celem, gdyż Niemcy brali wprawdzie łąpówki, lecz robili swoje”¹⁰. Co gorsza rewizje w mieszkaniach prywatnych w poszukiwaniu szmuglowanej żywności były na porządku dziennym, a znalezione podczas nich zapasy konfiskowano, nakładając na jej właścicieli grzywny pieniężne.

Wszelako, by uczynić zadość prawdzie historycznej należy też przypomnieć i te jaśniejsze strony niemieckiej okupacji Białegostoku. W tym miejscu warto więc wspomnieć, iż w zaledwie „dwa dni po zajęciu miasta uruchomili Niemcy elektrownię, a w kilka dni potem wodociąg, (...) ponadto zdołali ponaprawiać bruki i przeprowadzić w mieście [inne] najkonieczniejsze inwestycje”¹¹. Konsekwencja i energia w poczynaniach nowego okupanta sprawiły, że Białystok począł szybko powracać do przedwojennej kondycji. Nie małą rolę w procesie odtwarzania względnej prosperity miasta nad Białą odegrało także uregulowanie spraw finansowych. Zdołali tego Niemcy dokonać w dwóch etapach, drogą konsekwentnych, ale i radykalnych posunięć. Wobec tego, że w Białymstoku dawał się odczuć brak pieniądza obiegowego nadburmistrz wspólnie z Radą Miejską już we wrześniu 1915 r. zdecydowali o emisji kwitów kasowych, stanowiących rodzaj pieniądza zastępczego¹². Na tym polegał pierwszy etap porządkowania spraw finansowych.

W drugim etapie 11 listopada 1915 r. wprowadzono w życie rozporządzenie, na podstawie którego niemieckie pieniądze zostały puszczone w obieg na

⁹ A. S. Herszberg, *Pinkos Białystok. Podstawowe materiały z historii Żydów w Białymstoku aż do zakończenia I wojny światowej*, Nowy Jork 1949, s. 179-180.

¹⁰ H. Mościcki, op. cit., s. 218.

¹¹ „Dziennik Białostocki”, nr 4 z 19.02.1920 r.

¹² Wyemitowane przez miasto kwity kasowe miały poza numerem bieżącym tekst informacyjny w językach polskim i niemieckim. Tekst brzmiał: 60 k. (sześćdziesiąt kopiejek) płaci kasa miasta Białegostoku okazicielowi niniejszego – Białystok 15 września 1915 r. Prezydent Miasta-Komitet Obywatelski.

równi z rosyjskimi, przy kursie 1 marka 50 fenigów za 1 rubla¹³. Sukces w porządkowaniu lokalnego rynku finansowego był możliwy m.in. i dlatego, iż w Białymstoku powstały filie niemieckich banków, oraz towarzystw kredytowych i ubezpieczeniowych. W tak kształtującej się lokalnej koniunkturze ekonomicznej przemysł białostocki w porównaniu z Kongresówką, gdzie na przykład fabryki łódzkie zostały unieruchomione, zyskał względnie korzystne warunki dla swej egzystencji. W Białymstoku nie prowadzili Niemcy na taką skalę jak w Królestwie Polskim gospodarki rabunkowej, być może dlatego, że uważali go nie za okupowany teren nieprzyjacielski, lecz niejako za odzyskany własny. Toteż fabryki białostockie, zwłaszcza włókiennicze były w pełnym ruchu. W związku z powyższym bezrobocie nie przybrało na tym terenie groźniejszych rozmiarów. Chociaż dla przykładu we wspomnianym przemyśle włókienniczym okręgu pracowało na początku 1916 r. zaledwie 1500 robotników, czyli zaledwie 15% stanu z 1914 r.¹⁴ Ci spośród robotników, którzy stracili swoje uprzednie miejsca pracy sukcesywnie byli zatrudniani przez okupanta przy budowie okopów, szos oraz przy wyrębie lasów. Niektórzy nawet decydowali się na wyjazd do Niemiec¹⁵. Podsumowując powyższy wątek stwierdzić należy, iż warunki w jakich znalazł się Białystok po wkroczeniu doń wojsk niemieckich, świadczą o wzorowej i wszechstronnej, choć w wielu wypadkach przykłej dla lokalnej społeczności gospodarce okupanta.

W sferze życia kulturalno-oświatowego pierwsze miesiące okupacji niemieckiej dały mieszkańcom Białegostoku, po czasach rosyjskiej niewoli nieco szersze możliwości realizacji własnych potrzeb. I tak na przykład powstało Towarzystwo Dramatyczne – Pochodnia, które organizowało szereg przedstawień amatorskich głównie o treści patriotycznej¹⁶. Niemcy początkowo nie stwarzali jakichkolwiek trudności w urządzaniu tych przedstawień, co zjednało im pewną dozę sympatii Białostoczan. Znacznie istotniejszą wszakże sprawą było pojawienie się możliwości stworzenia polskiego szkolnictwa. W kilka dni po wejściu Niemców zorganizowano akcję zbiórkową na fundusz szkolny. (...)

¹³ H. Mościcki, op. cit., s. 215.

¹⁴ S. Kalabiński, *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. 1, cz.2, Warszawa 1978, s. 920; Od drugiej połowy 1916 r. okupant licząc na aneksję Białostoczczyzny, jak też powodowany wymogami wojny, zaczął na szerszą skalę uruchamiać przemysł. W latach 1916-1918 założono w związku z tym 320 nowych zakładów. Dzięki tym działaniom pracowało w Białymstoku w 1918 r. ok. 15 tys. robotników- Patrz: M. Taboryski, *Ruch robotniczy na Białostoczczyźnie w latach 1914-1923*, [W:] *Ruch robotniczy na Białostoczczyźnie. Studia i materiały*, red. M. Gnatowski, Warszawa 1987, s. 30.

¹⁵ A. S. Herszberg, op. cit., s. 198.

¹⁶ H. Mościcki, op. cit., s. 218.

Już w październiku 1915 r. powstało zalegalizowane przez Niemców Towarzystwo Pomocy Szkołom Polskim. Zaś dnia 6 listopada 1915 r. nastąpiło otwarcie pierwszej szkoły elementarnej polskiej, a 29 listopada 1915 r. dwóch gimnazjów, męskiego i żeńskiego (5 pierwszych klas)¹⁷. Towarzystwo Pomocy Szkołom Polskim powstało dzięki kontaktom z Wydziałem Oświecenia miasta Warszawy. Otrzymano stamtąd oprócz subsydiów także fachową pomoc z zakresu spraw programowych. Natomiast personel nauczycielski do szkół średnich przybył do Białegostoku z Warszawy i Wilna. Szkolnictwo polskie pomimo trudnych warunków finansowych i braków kadrowych zaczęło się w początkach okupacji niemieckiej rozwijać obiecująco. Dość powiedzieć, że w roku szkolnym 1915/1916 powstały 3 szkoły elementarne, 2 gimnazja, a ponadto zorganizowano kursy dla nauczycieli oraz kursy dla analfabetów. Wspomnieć w tym miejscu też warto o równoległe dokonującym się niemal żywiołowym rozwoju harcerstwa. Personalnie organizacją szkolnictwa polskiego na terenie miasta nad Białą zajmowali się ks. dr Stanisław Hałko i Michał Motoszko.

Ruch niepodległościowy w Białymstoku zaczął rozwijać się dopiero od połowy 1916 r. Wcześniej jak się wydaje żadnych zorganizowanych struktur politycznych i paramilitarnych na terenie miasta nie było. Latem 1916 r. pośród patriotycznych kręgów młodzieży gimnazjalnej zrodziła się myśl powołania Polskiej Organizacji Wojskowej. Sprawa nabrała tempa, gdy do Białegostoku na wakacje przyjechał jeden z uczniów klasy VII gimnazjum warszawskiego, Zenon Gessner, tu z polecenia POW, do której należał w Warszawie, miał wejść w kontakt z młodzieżą szkoły białostockiej, celem zorganizowania POW¹⁸. W ramach tej samej akcji organizowania struktur POW na Białostoczczyźnie, niemal w tym samym czasie co Z. Gessner przybył na ten teren jeden z oficerów legionowych i wszedł w kontakt z miejscową młodzieżą. W ten sposób zawiązała się Komenda miejscowa POW, do której weszli Michał Jaroszewicz, Jan Cebrzyński, Konstanty Pankiewicz z Grabówki; komendantem został Z. Gessner, a dział propagandy w mieście i powiecie objął M. Motoszko¹⁹.

Ze względu na trudne warunki pracy na omawianym terenie, regularne oddziały organizacji nie powstały. Tym niemniej stworzone struktury zaczęły energicznie działać wśród młodzieży, koncentrując swą uwagę przede wszystkim na starszych uczniach gimnazjum. Strukturalnie białostocka POW podlegała komendzie w Łomży. Niezależnie od samej organizacji powstało tzw. Koło

¹⁷ Ibidem, s. 217.

¹⁸ Ibidem, s. 218.

¹⁹ Ibidem, s. 218-219.

Przyjaciół POW z Feliksem Filipowiczem na czele. Zadaniem tego Koła było gromadzenie funduszy na cele POW. Czynnym członkiem POW był m.in. ksiądz Grzybowski z parafii krypnińskiej. Ułatwiał on propagandę na wsi zachęcał młodzież wiejską, aby wstępowała do POW. Największą zasługą jaką ks. Grzybowski oddał organizacji, było ukrywanie broni na plebanii w Krypnie. Za swą energiczną działalność niepodległościową został ks. Grzybowski aresztowany i internowany w Niemczech²⁰.

W związku z ewolucją polityki niemieckiej odnośnie sprawy polskiej pogorszył się z czasem stosunek okupanta do mieszkańców Białegostoku. Ze wszystkich urzędów i instytucji rugowano stopniowo Polaków, obsadzając je wojskiem. Ponadto ograniczając przyznane swobody, Niemcy sprowadzili inspektora szkolnego, który przystąpił do reformowania szkolnictwa w duchu niemieckim²¹. Jednakże to ostatnie posunięcie nie dało żadnych rezultatów, gdyż nauczycielami byli sami Polacy, wśród uczniów również element polski pozostawał w znacznej przewadze, przez co szkoły były najtrudniejszą do zdobycia placówką polskości. W związku z tym wobec opornego nauczycielstwa, które wytrwale broniło szkoły polskiej zastosowano surowe kary. Dyrektor gimnazjum ks. S. Hałko został wywieziony do Niemiec, gdzie był internowany w obozach jenieckich przebywając w nich 30 miesięcy. Ten sam los spotkał nauczycielkę Wandę Judejkównę, która wywieziona została do Hawelberga²². Natomiast szkoły elementarne, w których nauczyciele nie godzili się na przeładowanie programu językiem niemieckim, ogłosiły w pewnym momencie strajk szkolny. Niemcy w odwecie odebrali zarząd nad tymi szkołami Towarzystwu Pomocy Szkole Polskiej, tak że do jesieni 1918 r. pozostawały one pod wyłączną władzą niemieckiego inspektora szkolnego. Nauczycielom opornym odebrano prawo nauczania, a M. Motoszkę – kierownika jednej ze szkół, przeciwstawiającego się zarządzeniom niemieckim wywieziono do Niemiec²³.

W tak kształtującej się sytuacji, również samo życie codzienne, które przecież i wcześniej nie było łatwe, stawało się dla Białostoczan coraz bardziej przykre. Umieszczono niemal wszędzie napisy: Rechts gehen²⁴, a niestosującą się do tego przepisu ludność cywilną, niemieccy funkcjonariusze brutalnie spychali z chodników i kazali jej płacić doraźne grzywny pieniężne. Uczniom kazano z kolei kłaniać się oficerom i na tym tle dochodziło do wielu awantur,

²⁰ Ibidem, s. 219.

²¹ Ibidem, s. 220.

²² Ibidem.

²³ Ibidem.

²⁴ Idź prawą stroną.

gdyż młodzież świadomie uchylała się od wykonania tego nakazu²⁵. Paradoksalnie te i im podobne represje wzmożyły się z chwilą ogłoszenia aktu 5 listopada.

Co gorsza sytuacja zaogniła się jeszcze bardziej, gdy Białostoczanie wystosowali w styczniu 1917 r. do Tymczasowej Rady Stanu adres, w którym domagali się przyłączenia tych terenów do Królestwa Polskiego. Warto w tym miejscu dodać, iż fakt wystosowania wspomnianego „adresu”, okazał się momentem przełomowym dla ruchu niepodległościowego na Białostoczczyźnie, albowiem od tego momentu nastroje niepodległościowe zaczęły zataczać coraz szersze kręgi. Na wieść o rewolucji w Rosji pojawiły się akcje strajkowe i antyokupacyjne. Inicjatorem wielu akcji i jednym z czynniejszych działaczy niepodległościowych był w tym czasie Feliks Filipowicz. On to wraz z Stanisławem Buzyckim nawiązał kontakt z warszawskim Centralnym Komitetem Narodowym²⁶. W rezultacie w czerwcu 1917 r. powołano Centralny Komitet Narodowy na Obwód Ziemi Białostockiej, z ks. Nawrockim jako prezesem i F. Filipowiczem jako wiceprezesem²⁷ oraz B. Ostromęckim, B. Szymańskim i A. Żółtakowskim jako członkami. W końcu 1917 r. za kolportaż odezwo, organizowanie demonstracji i strajku powszechnego zostały przeprowadzone aresztowania w kręgu zaangażowanych w te działania Białostoczan²⁸.

Na przestrzeni około roku jaki upłynął od wspomnianych aresztowań w Białymstoku nie zaszły żadne poważniejsze zmiany, oprócz tej jednej. Otóż po zawarciu pokoju brzeskiego nazwa terenu okupacyjnego Militar Verwaltung Białystok-Grodno została zmieniona na Militar Verwaltung Litauen-Sud²⁹. Do-

²⁵ H. Mościcki, op. cit., s. 221.

²⁶ Centralny Komitet Narodowy powstał i funkcjonował w Warszawie w latach 1915-1917, był to organ polityczny założony przez aktywistów celem współdziałania z państwami centralnymi. W 1916 r. wszedł do Rady Narodowej.

²⁷ W związku z wszczętą przez CKN na Obwód Ziemi Białostockiej akcją, a z drugiej strony represjami jakie zastosowali Niemcy na terenach okupacyjnych po odmowie przysięgi legionistów, nastąpiło w lipcu 1917 r. aresztowanie F. Filipowicza, którego Niemcy wywieźli do Hawelbergu i internowali w obozie jenieckim do stycznia 1918 r. Przewieźli go później do Modlina i osadzili w twierdzy. F. Filipowicz uwolniony został dopiero we wrześniu 1918 r. bez prawa powrotu do Białegostoku. Aresztowano równocześnie kierownika szkoły elementarnej i zarzem czynnego członka POW M. Motoszkę, który wrócił z Niemiec dopiero w grudniu 1918 r.

²⁸ *The history of the Jewish labor Bund*, vol. 3, ed. coll., New York 1966, p. 359.

²⁹ Niemcy utworzyli nowy buforowy okręg wojskowy w drugiej połowie 1918 r. z terenów pd. Suwalszczyzny i Białostoczczyzny. Okręg ten na południu sąsiadował z terenami tzw. Etapów Bugu (Etapen-Inspektion Bug), które były bezpośrednim zapleczem Ober-Ostu. Jemu też podlegały poprzez swoje dowództwo stacjonujące w Białej Podlaskiej. Jesienią 1918 r. najważniejszym zadaniem Etapów i III Korpusu Rezerwowego stacjonującego w Białymstoku była bezpośrednia ochrona szlaku kolejowego Kowel-Brześć-Białystok-Grajewo. Linia ta dla Ober-Ostu stanowiła

piero jesienią 1918 r. dało się zaobserwować ponownie wzrost aktywności środowisk niepodległościowych. Stan podniecenia wolnościowego potęgowały napływające na Białostoczczyznę informacje o przejmowaniu przez Polaków władzy w poszczególnych częściach kraju. Nastroje te wzrosły jeszcze bardziej zwłaszcza po powrocie Józefa Piłsudskiego do Warszawy. W rezultacie w listopadzie 1918 r. powstał w Białymstoku Centralny Komitet Obywatelski³⁰, który po pojawieniu się w miarę sprzyjających warunków zamierzał przejąć władzę w mieście. Warunki takie jak się zdawało powstały już 11 listopada 1918 r. kiedy niemiecki garnizon w Białymstoku³¹ wypowiedział posłuszeństwo oficerom i wybrał Soldatenrat (Radę Żołnierską).

Komendantem miasta z ramienia Rady Żołnierskiej został niejaki Lewandowski, Polak z zaboru pruskiego³². Centralny Komitet Obywatelski nawiązał niezwłocznie pertraktacje z Radą Żołnierską. Pod wpływem nastroju chwili i wiadomości o rzekomo maszerujących na Białystok polskich oddziałach wojskowych, Rada Żołnierska zaproponowała Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu zawarcie umowy pokojowej w celu złożenia broni i oddania składów, byle tylko uniknąć rozlewu krwi³³. Umowę zawarto w nocy z 11 na 12 listopada 1918 r., po zagwarantowaniu żołnierzom niemieckim bezpiecznego odjazdu.

Niezależnie od działań Centralnego Komitetu Obywatelskiego ukrywający się w Białymstoku byli oficerowie i żołnierze gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego, m.in. pułkownicy: Szymanowski, Łukaszewicz i Mitkiewicz oraz kpt. Józef Tarasiewicz, a także Stanisław Markiewicz zorganizowali Milicję, będącą formacją lokalnej samoobrony. W ramach podjętych przez siebie działań, również porozumieli się z komendantem Lewandowskim i wyjednali od niego 800 karabinów dla uzbrojenia tworzonej Milicji. Generalnie rzecz ujmując miasto ogarnęła atmosfera czynu, a ponieść się jej dali przede wszystkim członkowie POW i uczniowie, którzy za pośrednictwem młodego nauczyciela Tuśkiewicza i sześciu delegatów z trzech wyższych klas gimnazjum zaoferowali Milicji swe usługi. Lokalna formacja samoobrony już 12 listopada była pod bronią i mogła przystąpić do wypełniania swej roli. Jej oddziały uformowane z byłych dowborczyków i miejscowych robotników stanowić miały siłę operacyjną, nato-

najkrótszą drogę ewakuacyjną. - Patrz: A. Deruga, *Geneza umowy białostockiej z 5.02.1919 r.*, „Rocznik Białostocki”, t. 6, 1966, s. 64.

³⁰ H. Mościcki, op. cit., s. 223.

³¹ General Kommando Reserve-Korps III w Białymstoku

³² H. Mościcki, op. cit., s. 223.

³³ B. Waligóra, *Na przelomie. Zdarzenia na ziemiach Białorusi i Litwy oraz w krajach bałtyckich (1918-1919)*, Warszawa 1934, s. 9.

miast uczniowie pod komendą Tuśkiewicza utworzyli oddział pomocniczy w sile 50 ludzi. Milicja objęła posterunki na dworcu, przy składach i przed ważniejszymi gmachami w mieście, luzując Niemców, którzy ustępowali bez najmniejszego protestu³⁴. Przy wydatnej pomocy przybyłego oddziału POW zamknięto też linię kolejową w kierunku północnym do Prus Wschodnich. Sytuacja dla Niemców w związku z powyższym stała się krytyczna, tym bardziej, że przygraniczne Grajewo też już było w rękach Polaków³⁵.

Wydarzenia te przesądziły jak się później okazało o zmianie nastawienia Niemców do działań strony polskiej w Białymstoku. Póki co w rezultacie zaistniałej sytuacji 12 listopada komendant Lewandowski, Marian Dederko (mieszkaniec miasta) i kpt. Tylicki (były dowborczyk) wyjechali samochodem do Warszawy, aby odbyć tam rozmowy. Cała trójka przeprowadziła konsultacje z przedstawicielem rządu polskiego płk Henrykiem Minkiewiczem, który obiecał wesprzeć Białostoczczyznę dwiema kompaniami PSZ z Ostrowi Mazowieckiej. Delegacja rozmawiała również z kierownictwem Centralnej Rady Żołnierskiej, która zatwierdziła podpisaną umowę³⁶.

Tymczasem w dniu 14 listopada 1918 r. akcja wyzwolenicza została zupełnie niespodziewanie stłumiona. Dowództwo garnizonu białostockiego porozumiał się z Centralną Radą Delegatów Frontu Wschodniego w Kownie, zmieniło nagle taktykę i nakazało rozbroić dopiero co stworzoną Milicję. Ponadto Niemcy rozwiązali białostocką Radę Żołnierską, a na jej miejsce powołali nową, ale już spośród oficerów, którzy szybko zaprowadzili w jednostkach garnizonu dyscyplinę wojskową. Nowa Rada Żołnierska po otrzymaniu do swej dyspozycji dodatkowych sił przybyłych z Wilna i Grodna zerwała zawartą z Białostoczanie umowę. Siły niemieckie po rozbrojeniu Milicji, przejęły ponownie władzę w Białymstoku, a okoliczne miejscowości spacyfikowali. W tej sytuacji oddział Wojska Polskiego, który zgodnie z obietnicą płk H. Minkiewicza przybył do miasta 14 listopada 1918 r. natychmiast wycofał się do Łap, gdzie formowała się już litewsko-białoruska dywizja.

W powyższych okolicznościach Białystok po trzech niespełna dniach wolności ponownie powrócił pod władzę Niemców. Co gorsza 16 listopada 1918 r. odzyskali oni twierdzę w Osowcu i pełną kontrolę nad linią kolejową do Prus Wschodnich. Zaistniała sytuacja była efektem braku rozswagi u tych, którzy

³⁴ H. Mościcki, op. cit., s. 223-224.

³⁵ P. Łosowski, *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 r.*, Warszawa 1986, s. 158.

³⁶ B. Waligóra, op. cit., s. 10.

koordynowali i bezpośrednio kierowali akcją wyzwolenczą na Białostoczczyźnie. Największym błędem wydaje się zwłaszcza zignorowanie żądań szefa sztabu dowództwa Ober-Ostu gen. Maxa Hoffmana. Generał zażądał po zajęciu przez Polaków Białegostoku i Grajewa, udostępnienia Niemcom linii kolejowych: Grodno – Warszawa – Skalmierzyce i Brześć – Warszawa – Częstochowa³⁷. Rozwaga powróciła, gdy strona polska stanęła wobec faktów dokonanych. Po kompromisowych negocjacjach, 18 listopada 1918 r. obie strony zawarły w Łukowie układ o linii demarkacyjnej i zasadach wzajemnego postępowania. Rozgraniczenie stron przebiegało od środkowego Bugu przez Wisznice, Międzyrzec, Łosice, Mielnik, Siemiatycze, Łapy, a dalej Narwią, Biebrzą i Wisłą do granicy z Prusami³⁸. Próbując wyjść naprzeciw nowym okolicznościom Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego wydelegowało do Białegostoku płk Januszajtisa, aby z dowództwem garnizonu białostockiego przeprowadził rozmowy w sprawie przejścia materiału wojennego i nadzoru transportu wojsk niemieckich. Pułkownik Januszajtis dotarł jednakże tylko do Łap. Równolegle kierownictwo POW wysłało 19 listopada 1918 r. do Łomży tzw. Ekspedycję na Białystok. Oddział Kazimierza Wyszynskiego dotarł z kolei tylko nad stanowiącą linię demarkacyjną Narew. Dalsze działania Ekspedycji uniemożliwiały silne jednostki niemieckie operujące z Białegostoku. Po zawarciu umowy kowieńskiej³⁹ misja K. Wyszynskiego została wstrzymana.

Dopiero w grudniu 1918 r. mógł rząd polski wydelegować do Białegostoku w charakterze swego komisarza Ignacego Mrozowskiego. Komisarz I. Mrozowski utworzył tu swoje biuro, nawiązując stały kontakt z Warszawą. Na miejscu w porozumieniu z działaczami Centralnego Komitetu Obywatelskiego przystąpił też do stopniowego przejmowania władzy z rąk niemieckich, szło to wszakże nadzwyczaj opornie. W tym miejscu stwierdzić wypada, iż powrót Białostoczczyzny do Polski opóźnił się ze względu na błędy i zaniechania strony polskiej, zwłaszcza władz centralnych, w mniejszym stopniu społeczności lokalnej,

³⁷ T. Machalski, *Na przetomie*, „Bellona”, z. 5, 1938, s. 860.

³⁸ J. Grobicki, *Zajęcie Brześcia Litewskiego*, „Bellona”, t. 39, 1932, s. 397; A. Przybylski, *Działania wstępne w wojnie polsko-rosyjskiej 1918-1920*, Warszawa 1928, s. 8.

³⁹ Umowa kowieńska poprzedzona pięciodniowymi pertraktacjami na szczeblu państwowym, pomiędzy pełnomocnikami polskiego Sztabu Generalnego rtm. O. Górką (reprezentującym także MSZ) i kpt. J. Gąsiorowskim, a szefem sztabu dowództwa Ober-Ostu gen. M. Hoffmanem, zawarta została 24.11.1918 r. Jej warunki sprowadzały się do następujących ustaleń, wojska polskie pozostaną na dotychczas zajętych pozycjach; zaprzestane zostaną działania zbrojne między Wojskiem Polskim, a Ober-Ostem; strona polska zgodzi się na przejazd Niemców z całym uzbrojeniem szlakiem kolejowym Brześć – Białystok – Grajewo.

w odniesieniu do kwestii uregulowania zasad ewakuacji ze wschodu niemieckich wojsk: Heeresgruppe Kiev i X Armii.

Rządy zwłaszcza pierwszej, ale też i drugiej Rady Żołnierskiej stanowiły jaskrawy kontrast z rządami okupacji przedrewolucyjnej. Rozpoczęły się pijatyki, napady, grabieże i krwawe bójkę, zwłaszcza w miejscowościach podmiejskich. Zdemoralizowane żoldactwo rabowało i niszczyło wokoło, co się dało. Gromady zrewoltowanych żołnierzy włóczyły się po mieście, strzelając wieczorami dla zabawy wzdłuż ulic i warcholąc bez miary⁴⁰. W tak kształtujących się realiach działacze komunistyczni mogli bez przeszkód, a czasami z błogosławieństwem Rady Żołnierskiej prowadzić swą agitację⁴¹. Partie skupione w Tymczasowej Radzie Robotniczej⁴² rozwinęły na szeroką skalę akcję propagandową, wydając m.in. całe mnóstwo odezw. Stało się to możliwe dzięki nawiązaniu łączności z Warszawą i Wilnem skąd otrzymywano materiały agitacyjne. Na początku stycznia 1919 r. działacze komunistyczni próbowali nawet przeprowadzić w Białymstoku wybory do Rad Delegatów Robotniczych, jednakże ta inicjatywa nie spotkała się z poparciem niemieckiej Rady Żołnierskiej. Żołnierze rozpędzali zebrania wyborcze, a nawet 3 stycznia 1919 r. aresztowali na jednym z takich zebrań w Klubie Komunistycznym Białegostoku ok. 30 osób⁴³. Zasadniczą przeciwwagą dla agitacji komunistycznej była aktywność środowisk niepodległościowych. Na przykład uczniowie stale przekradali się do Łap i przywozili stamtąd oprócz broni, pisma i proklamacje polskie, których rozpowszechnianiem zajmował się specjalny, utworzony w początkach stycznia 1919 r. Komitet, oraz zorganizowane w tym samym czasie Koło Polek. Odezwy patriotyczne rozdawano w kościołach i rozlepiano na murach i to mimo zakazu i czynnego przeciwdziałania Niemców⁴⁴.

W związku z koniecznością wsparcia przez Wojsko Polskie akcji wyzwolenczej na ziemiach litewsko-białoruskich, w tym głównie działań Samoobrony Wileńskiej, pojawiła się kwestia uzyskania od Niemców zgody na przejazd przez Białystok oddziałów polskich. Przeszkodę w uzyskaniu takiej zgody sta-

⁴⁰ H. Mościcki, op. cit., s. 224.

⁴¹ Białostockie SDKPiL oraz Bund już w 1916 r. wyszły de facto z podziemia i prowadziły działalność organizacyjną i polityczną. W listopadzie 1918 r. SDKPiL w Białymstoku liczyła już ok. 100 członków.

⁴² Równoległe z Radą Żołnierską powstała 11.11.1918 r. Tymczasowa Rada Robotnicza. W jej skład weszli w równej liczbie przedstawiciele wszystkich działających w Białymstoku partii lewicowych, SDKPiL, Bundu nowopowstałej w 1918 r. żydowskiej partii Ferejnjgte (Zjednoczeni), Poalej Syjonu oraz związków zawodowych, razem ok. 30 osób.

⁴³ M. Taboryski, op. cit., s. 30.

⁴⁴ H. Mościcki, op. cit., s. 225.

nowił fakt zerwania w połowie grudnia 1918 r. kontaktów dyplomatycznych niemiecko-polskich⁴⁵. Wobec naglącej potrzeby wsparcia Samoobrony Wileńskiej niezbędnym było ponowne nawiązanie rozmów z Ober-Ostem. Misję tą powierzono rtm. Olgierdowi Górcze. 23 grudnia 1918 r. w Kownie przedłożył on gen. M. Hoffmanowi szczegółowy projekt porozumienia polsko-niemieckiego w sprawie przejazdu wojsk polskich trasą Łapy – Białystok – Grodno – Landwarowo – Wilno. Szef sztabu dowództwa Ober-Ostu odniósł się do projektu rtm. O. Górki pozytywnie, podobne stanowisko zajęła Kowieńska Centralna Rada Delegatów Frontu Wschodniego. Oficjalne rozmowy polsko-niemieckie zostały wznowione na początku stycznia 1919 r. w Grodnie. Wszelako wobec poważnych trudności jakie wystąpiły w trakcie rokowań grodzieńskich, następne spotkanie polsko-niemieckie odbyło się dopiero po 10 dniach, tj. 19 stycznia 1919 r., ale już w Białymstoku. W rozmowach stronę niemiecką reprezentowało dowództwo stacjonującego w mieście nad Białą III Korpusu Rezerwowego, natomiast reprezentantem strony polskiej był sztab Białostockiego Okręgu Wojskowego, rezydujący czasowo w Łapach. Ostatecznie 5 lutego 1919 r. w Białymstoku nastąpiło podpisanie polsko-niemieckiego porozumienia wojskopolitycznego z dwoma dodatkowymi protokółami, nazywanego w historiografii umową białostocką⁴⁶. Ze strony polskiej podpisali ją dr Ludwik Kolankowski i kpt. Janusz Gąsiorowski.

Pierwsze oddziały z Łap miały wyruszyć 7 lutego 1919 r., nazajutrz zaś siły główne stacjonujące w okręgu Łomża-Zambrów. Tymczasem strona polska otrzymała z Białegostoku telefon, iż obradująca tam Rada Żołnierska III Korpusu Rezerwowego nie zgadza się na przejazd oddziałów polskich przez miasto i że przeciwstawi się zbrojnie próbom forsowania tego przejazdu. W związku z powyższym gen. Wacław Iwaskiewicz postawił wniosek, by zrealizować plan opanowania Białegostoku bez względu na stanowisko Niemców. Naczelne Dowództwo odrzuciło jednak tą propozycję, decydując się w drodze dalszych rokowań wymóc na Niemcach wykonanie postanowień umowy białostockiej.

⁴⁵ Rokowania polsko-niemieckie rozpoczęte w Kownie, które zaowocowały podpisaniem 24.11.1918 r. tzw. umowy kowieńskiej kontynuowano w Warszawie. Przedmiotem rozmów była kwestia dalszej ewakuacji wojsk niemieckich. 14.12.1918 r. układające się strony podpisały stosowną umowę, ale następnego dnia pod naciskiem nieprzychylniej Niemcom prasy i opinii publicznej, ich delegacja opuściła Warszawę. Było to de facto zerwaniem kontaktów międzypaństwowych.

⁴⁶ Zasadniczym przedmiotem umowy białostockiej było uregulowanie warunków odwrotu wojsk niemieckich tj. Heeresgruppe Kiev z Ukrainy i X Armii z ziem litewskich. Umowa ustalała nową polsko-niemiecką linię demarkacyjną. Pozostawiała ona po polskiej stronie, Grajewo i Osowiec. - Patrz, A. Deruga, op. cit., s. 59-106; T. Machalski, op. cit., s. 883-890.

W rezultacie tych działań w dniu 10 lutego 1919 r. przez Białystok mogły wreszcie wyruszyć polskie transporty wojskowe. Równoległe z opisanymi powyżej rokowaniami, efektem których była umowa białostocka, toczyły się energiczne pertraktacje z Radą Żołnierską o ostateczne oddanie i opuszczenie Białegostoku przez garnizon niemiecki. Przeciwny zawarciu takiego porozumienia był przewodniczący Rady Żołnierskiej niejaki Josephi. Uważał on bowiem, iż wojska niemieckie powinny pozostać nadal na wschodzie⁴⁷. Pomimo tego oporu wreszcie ustalono termin ewakuacji Niemców na 19 lutego 1919 r., na godzinę 2⁰⁰ po północy.

Po tych ustaleniach ewakuacja nabrała tempa. Dowództwo III Korpusu Rezerwowego starało się zadbać o to, aby wywieziono wszystko, co tylko było można, tym bardziej, że wejście do miasta wojsk polskich zdawało się być kwestią najbliższych dni. Już 17 lutego 1919 r. przybyli do Białegostoku przedstawiciele polskich władz wojskowych, z nowym komendantem miasta płk Dziewulskim, witani przez komisarza I. Mrozowskiego. Dowództwo III Korpusu Rezerwowego opuściło miasto 18 lutego 1919 r., zaś ostatni żołnierze ewakuowali się 19 lutego 1919 r. o 5 po południu. Tego samego dnia z rana, a więc gdy Niemcy byli jeszcze na dworcu kolejowym, wkroczyły do Białegostoku entuzjastycznie witane oddziały Wojska Polskiego⁴⁸.

⁴⁷ Swemu zdaniu dał wyraz m.in. w depeszy z 13.01.1919 r. do komisarza rządu Rzeszy w Grodnie Manfreda Buhlmana.

⁴⁸ H. Mościcki, op. cit., s. 225.

Podrozdział 2.

Nieudana próba ustanowienia w Białymstoku ośrodka rządów sowieckich

Aktywność zainstalowanego w 1920 r. przez bolszewików w Białymstoku Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski [TKRP] nie znalazła odzwierciedlenia w bogatym dorobku polskiej historiografii międzywojennej a nieliczne publikacje na ten temat historyków marksistowskich¹ w dobie Polski Ludowej też nie zdołały wypełnić istniejącej w tym zakresie luki². Uznać można, że tendencja do pomijania przez badaczy tego tematu została także podtrzymana w ćwierćwieczu, które nastąpiło po 1989 r. Gwoli prawdy zauważyć jednak należy pewne próby przełamywania przez współczesną historiografię milczenia o tym ważkim epizodzie w dziejach polskiej lewicy³.

Przyczyny marginalizacji problematyki związanej z „dokonaniami” pierwszego „proletariackiego rządu polskiego” były odmienne w każdym z przywoływanych okresów. Historycy międzywojenni bardziej skłaniali się do nagłaśniania tych pozytywnych przejawów aktywności Polaków u progu niepodległości i w okresie zmagania o jej utrwalenie niż piętnowania postaw wąskiego kręgu zwolenników „internacjonalizacji” ziem polskich skupionych pod szyldem Komunistycznej Partii Robotniczej Polski [KPRP], a po 1925 r. Komunistycznej Partii Polski [KPP].

W Polsce Ludowej z kolei badacze wypowiadali się chętniej i szerzej o Polskim Komitecie Wyzwolenia narodowego [PKWN] niż o poprzedzającym go TKRP gdyż w przeciwieństwie do „rządu białostockiego” jego nowe wciele-

¹ *Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski*, oprac. A. Litwin, Warszawa 1955; I. Sławińska, *Z działalności Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego w Białymstoku*, [W:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 1, red. J. Antoniewicz, J. Joka, Białystok 1968, s. 234-247;

² Interesującą w sensie formalno-metodologicznym próbę uzupełnienia naszej wiedzy na temat działalności TKRP podjął na emigracji Tadeusz Żenczykowski. W zredagowanym przez siebie opracowaniu skonfrontował aktywność TKRP i PKWN, wskazując na wspólną genezę obu instytucji i ich instrumentalne wykorzystywanie przez kremlowskich decydentów - Patrz: T. Żenczykowski, *Dwa komitety 1920-1944. Polska w planach Lenina i Stalina*, Paryż 1983.

³ Brak jest monografii książkowych wprost poświęconych działalności TKRP. W obiegu naukowym obecne są pojedyncze artykuły monograficzne. Przykładowo: S. Gregorewicz, *Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski – ocena koncepcji działalności*, [W:] *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku, przebieg walk i tło międzynarodowe. Materiały sesji naukowej w Instytucie Historii PAN, 1-2 października 1990*, red. A. Koryn, Warszawa 1991, s. 115-127; A. Miodowski, *Nieudana próba ustanowienia w Białymstoku Polsce systemu rządów sowieckich (lipiec-sierpień 1920 r.)*, „Białostockie Teki Historyczne”, t. 11, 2013, s. 159-179. Lukę we współczesnej historiografii polskiej dotyczącej TKRP najpełniej uzupełnia rozdział 4 (*The Polish Provisional Revolutionary Committee*) w monografii autorstwa: K. D. Croll, *Soviet-Polish Relations 1919-1921*, Glasgow 2009.

nie jakim stał się „rząd lubelski” zostało skutecznie „zainstalowane” przez Armię Czerwoną na gruncie polskim. Klęskę z 1920 r. starano się więc przemilczeć a sukces z 1944 r. wyeksponować. Przy tego typu podejściu do obu wydarzeń prócz przyczyn natury wizerunkowej brano też pod uwagę także fakt, że spora część polskich współuczestników „pochodu za Wisłę” została osądzona i skazana w sfingowanych procesach politycznych pod koniec lat 30. w Związku Sowieckim. W konsekwencji historiografii marksistowskiej było nie zrzeczenie, zwłaszcza przed 1956 r., przywoływać postaci tych „bohaterów”.

Pomijanie tej tematyki po 1989 r. ma natomiast inne źródło. W post peerelewskiej rzeczywistości z powodu politycznej (i historycznej) poprawności ufundowanej na marksizmie kulturowym nie wypadało pisać źle o antenatach współczesnej Nowej Lewicy. Wciąż nie ma pełnej akceptacji dla wypowiedzi, które w pełnym wymiarze (nie jednostronnie) ukazują aktywność działaczy radykalnej lewicy splamionych współdziałaniem z państwem totalitarnym jakim był „Kraj Rad”, w jego agresji na Polskę podjętej w dwóch etapach, tj. w 1920 i 1944 r.

Wybuch wojny polsko-sowieckiej był konsekwencją starcia się ze sobą na gruncie Europy Środkowej dwóch przeciwstawnych idei. Z jednej strony ujawniła się polska dążność do emancypacji państwowej wzmocniana dodatkowo koncepcją federalizmu a z drugiej ignorujący te pragnienia bolszewicki ekspansjonistyczny internacjonalizm. Obie strony zdecydowane były urzeczywistnić własne cele posługując się dostępnymi środkami politycznymi, dyplomatycznymi, jak też wojskowymi. Z perspektywy komisarzy ludowych starcie z Polakami oraz wspierającymi ich Ukraińcami i Białorusinami⁴ stanowiło jedynie przesunięcie na krańce zachodnie dawnej imperialnej Rosji toczącej się już wojny domowej. O eksporcie rewolucji myślano raczej w kontekście planowanej agresji przeciwko Republice Weimarskiej i pozostałym państwom zachodnioeuropejskim. Z kolei dla Polaków rozpoczynająca się w lutym 1919 r. konfrontacja oznaczała kontynuację zapoczątkowanych w XVIII w. Konfederacją Barską zmagania ze wschodnim sąsiadem początkowo o utrzymanie, następnie o odzyskanie a na tym etapie o utrwalenie suwerennego bytu państwowego.

W grudniu 1918 r. utworzono w Warszawie probolszewickie ugrupowanie polityczne, które przyjęło nazwę Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Powstało ono ze zjednoczenia Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy z Polską Partią Socjalistyczną (Lewica). Doraźnym zadaniem nowoutworzonej partii było zablokowanie procesu organizacji Wojska Polskiego zdolnego prze-

⁴ Obok nich wymienić też należy Gruzynów i Rosjan (emigrantów w Polsce).

ciwstawić się rewolucjonizacji wybijającego się na niepodległość kraju⁵. Cel strategiczny zakładał z kolei stworzenie warunków do zainstalowania na polskim obszarze etnicznym „proletariackiego rządu”. Sprzyjające uwarunkowania geopolityczne i wojskowe przełomu lat 1918/1919 wzmocniły nadzieje polskich komunistów, zarówno tych działających w kraju, jak i na terenie Rosji Sowieckiej na szybkie urzeczywistnienie ich strategicznego projektu.

Kierownictwo moskiewskiego ośrodka KPRP zwróciło się do Komitetu Centralnego Rosyjskiej Komunistycznej Partii bolszewików [KC RKP(b)] z wnioskiem o powołanie na wychodźstwie załążka „proletariackiego rządu polskiego”. Propozycję tę wyartykułowano już 15 stycznia 1919 r. W piśmie Centralnego Komitetu Wykonawczego [CKW] sugerowano liderom bolszewickim by w związku z planami eksportu rewolucji na zachód kontynentu wyprzedzająco zabezpieczyć swobodny przemarsz Armii Czerwonej przez terytorium Polski. Przestrzegano, że bez wykreowania prosowieckich nastrojów wśród Polaków urzeczywistnienie tych zamiarów może okazać się niemożliwe. Proponowanym przez polskich komunistów sposobem neutralizacji tego zagrożenia miała być intensyfikacja prowadzonej w kraju akcji indoktrynacyjno-propagandowej. Jednakże, w ich opinii, bez wsparcia organizacyjno-materialnego ze strony kremłowskich decydentów i „bez całej serii deklaracji politycznych przeciwko polskiemu rządowi burżuazyjnemu, ogłoszonych przez ośrodek wychodźczy partii przekształcony wołą polskiego rewolucyjnego proletariatu w organ rządowy” nie było to możliwe⁶. Jednakże z racji na sytuację geostrategiczną i polityczną, jaka ukształtowała się w tej części Europy w 1919 r. i utrzymywała do kwietnia następnego roku, nikt w Moskwie nie zaprzętał uwagi propozycjami CKW.

Do idei tej powrócono dopiero po kilkunastu miesiącach, w momencie podjęcia w połowie lipca 1920 r. działań ofensywnych przez siły Frontu Zachodniego przeciwko Polsce. Biuro Organizacyjne partii bolszewickiej wydało wychodzącą naprzeciw oczekiwaniom polskich współtowarzyszy decyzję zaledwie na tydzień przed formalnym powołaniem do życia TKRP⁷. Liderzy wy-

⁵ Równoległe z prowadzoną wciąż jeszcze na gruncie rosyjskim indoktrynacją rewolucyjną polskich wojskowych i zabiegami o utworzenie w oparciu o ten materiał ludzki załążków Czerwonej Armii Polskiej zainicjowano na I Zjeździe KPRP akcję dezintegracyjną w strukturach tworzącego się Wojska Polskiego.

⁶ *Pol'sko-Sovetskaia voina 1919-1920: ranee ne opublikovannye dokumenty i materialy*, red. I. Kostiuško, cz. 1, Moskwa 1994, k. 20.

⁷ Decyzja w tej sprawie zapadła prawdopodobnie 15 lipca, a do pośredniczących w jej rozpropagowaniu Komitetów Gubernialnych RKP(b) dotarła drogą radiową dopiero 20 lipca. W ówczesnych realiach Kraju Rad potrzeba było o wiele więcej czasu, aby przygotować w sensie logistycznym

chodźczego ośrodka KPRP zebrani na naradzie zorganizowanej 18 lipca w Moskwie podjęli próbę wypracowania naprędce optymalnego modelu aktywizacji własnego środowiska w perspektywie zadań jakie miało ono podjąć na opo- wywanych przez Armię Czerwoną ziemiach polskich. Feliks Dzierżyński zaproponował, aby w porozumieniu z KC RKP(b) „powołać organ, który wyzna- czyłby punkty mobilizacyjne, sformułował wytyczne i szczegółowe plany dzia- łania dla aktywistów partyjnych”⁸.

Kremłowscy protektorzy polskich komunistów już następnego dnia zade- klarowali poparcie dla tak zarysowanego ogólnego planu działania godząc się na powołanie Biura Polskiego przy KC RKP(b). Formalną decyzję w tej spra- wie podjęto dwa dni później⁹ przekazując jednocześnie niezbędne środki finan- sowe w kwocie 10 mln rubli¹⁰ na potrzeby powołanej instytucji. Źródło finan- sowania, jak i formalno-organizacyjne usytuowanie Biura Polskiego jedno- znacznie wskazywały na charakter zależności tego organu od moskiewskich komisarzy ludowych.

Podstawowym zadaniem tego gremium było stworzenie formalno-orga- nizacyjnych warunków do odgórnego „ustanowienia dyktatury proletariatu” na ziemiach polskich. Instrumentem politycznym, którym zamierzano posłużyć się w procesie realizacji tak ujętego celu miał stać się „rząd”¹¹ Polskiej Socjali- stycznej Republiki Rad¹². Zdawano sobie jednak sprawę, że realizacja tak am- bitnego zamierzenia wymagać będzie zaangażowania odpowiednio przygoto- wanych kadr partyjnych na obszarach zajmowanych przez Armię Czerwoną¹³.

Skuteczna sowietyzacja polskiego terytorium etnograficznego a w dalszej perspektywie jego implementacja w struktury „Kraju Rad” była uzależniona od efektów podjętych działań agitacyjno-propagandowych w poszczególnych śro- dowiskach społecznych. Opierając się na dotychczasowych rosyjskich doświad- czeniach wychodźczy radykałowie lewicowi zamierzali ukierunkować tzw. „akcję kulturalno-oświatową” przede wszystkim na młodzież, kobiety i mniej-

i merytorycznym tak poważną operację, jaką było skierowanie do kraju zastępów aktywistów partyjnych mogących realnie wesprzeć „tymczasowy rząd rewolucyjny”.

⁸ *Dokumenty i materiały po historii sovetsko-pol'skich otnošenij*, t. 3, aprel' 1920-mart 1921 g., red. S. Vronskij [et al.], Moskva 1965, s. 163.

⁹ *Ibidem*, s. 147. Biuro Polskie ostatecznie ukonstytuowało się 21 lipca - Szerzej: W. Najdus, *Lewica polska w Kraju Rad 1918-1920*, Warszawa 1971, s. 297.

¹⁰ Rossijskij Gosudarstvennyj Archiv Social'no-Politcheskoj Istorii [RGASPI], f. 68, op. 1, d. 10, li. 3.

¹¹ Słowo „rząd” ujęte w cudzysłów pojawiło się w jednym z listów J. Marchlewskiego z 6.08.1920 r. Wspomina o tym: W. Najdus, op. cit., s. 302.

¹² *Pol'sko-Sovetskaia voina 1919-1920: rane ne opublikovannye dokumenty...*, s. 148.

¹³ *Ibidem*, s. 153.

szości etniczne. Przyjęto przy tym założenie, że do działań w tej sferze uda się też zaangażować ad hoc kadry z organizacji terenowych KPRP i partii socjalistycznych działających na obszarze pomiędzy linią Curzona a Wisłą. Nie mniejsze nadzieje wiązano przy tym z uwalnianymi z polskiej niewoli wojskowymi komisarzami politycznymi mającymi już, jak sądzono, pewne rozeznanie w ówczesnych realiach polskich¹⁴.

Skonkretyzowane wytyczne ze strony KC RKP(b) liderzy wychodźczego ośrodka KPRP otrzymali 29 lipca 1920 r. W przekazanym im piśmie stwierdzono m.in., że „Biuro [Polskie] występując pod szyldem TKRP wyjaśni w wydanym przez siebie manifestie uwarunkowania jakie złożyły się na wkroczenie [do Polski] Armii Czerwonej (...) powoła lokalne komitety rewolucyjne i kieruje całością pracy organizatorsko-politycznej (...) proklamuje też Polską Socjalistyczną Republikę Rad”¹⁵. Analiza treści całego dokumentu jednoznacznie wskazuje na stopień uzależnienia przyszłego „polskiego rządu proletariackiego” od przywódców bolszewickich w Moskwie. To oni go w istocie powołali i zadaniowali. Oni też, a konkretnie Włodzimierz Lenin, zajęli się poszukiwaniem racjonalnego wytłumaczenia przyczyn „asystowania” Armii Czerwonej polskim komunistom próbującym wywołać rewolucję nad Wisłą. Wedle zaproponowanego przezeń wyjaśnienia skierowanie sowieckich sił zbrojnych na ziemię polskie było przejawem bratniej pomocy „dla polskich robotników w ustanawianiu przez nich rewolucyjnej władzy w Polsce”¹⁶. Proces konstytuowania „władzy proletariackiej” w oparciu o wytyczne KC RKP(b) miał w istocie na celu „wysondowanie przy pomocy bagnetów na ile ludność w Polsce dojrzała do radykalnych przemian społecznych”¹⁷.

Na czele Biura Polskiego stanął jego pomysłodawca Feliks Dzierżyński¹⁸. Do chwili powołania oficjalnego organu władzy wykonawczej instytucja ta miała opracować „plany prac”, które należało podjąć i zrealizować w poszczególnych częściach opanowywanego kraju, instrukcje dla władz tymczasowych wszystkich szczebli oraz zadaniować indywidualnie poszczególnych działaczy kierowanych z punktu ich koncentracji w Moskwie na zajmowane przez Armię Czerwoną obszary.

¹⁴ RGASPI, f. 63, op. 1, d. 315, li. 1.

¹⁵ *Pol'sko-Sovetskaia voina 1919-1920: ranee ne opublikovannye dokumenty...*, s. 153.

¹⁶ M. Chernych, *Julian Marchlewskij o Sovetsko-Pol'skich otnosheniiach v 1918-1921gg*, Moskwa 1990, s. 186.

¹⁷ *The Unknown Lenin: from the Secret Archive*, ed. R. Pipes, New Haven 1996, p. 98.

¹⁸ W zaistniałej sytuacji marginalizacji uległa pozycja Polskiego Biura Agitacji i Propagandy przy KC RKP(b), a zwłaszcza Biura Wykonawczego KPRP w Rosji.

Wśród szczegółowych wytycznych na uwagę zasługują m.in. te mówiące o trybie powoływania i składzie lokalnych komitetów rewolucyjnych. Współtworzyć je mieli przewodniczący, sprawujący jednocześnie funkcję kierownika Wydziału Organizacyjnego, szef komitetu partyjnego pełniący jednocześnie obowiązki kierownika Wydziału Prasy i Propagandy, a także szefowie Wydziałów: Rolnego i Finansowego, oraz szefowie „wydziałów siłowych”, tj. Komentant Wojskowy i przedstawiciel Komitetu Bezpieczeństwa. „W każdej miejscowości (...) należało przede wszystkim nawiązać kontakt z lokalną organizacją KPRP, a gdyby okazało się, że jest ona rozbita, współdziałać w jej odbudowaniu”. Przybywający z wychodźstwa aktywiści partyjni w swoich poczynaniach podejmowanych na powierzonym im terenie powinni byli „w jak największym stopniu uwzględniać istniejące dotychczas organizacje robotnicze, jak związki zawodowe, komitety folwarczne, spółdzielcze stowarzyszenia żywców, w szczególności zaś frakcje komunistyczne związków i stowarzyszeń robotniczych”¹⁹. Opierając się na zarysowanym powyżej planie działania zamierzano doprowadzić do przechwycenia władzy w kraju.

Według Józefa Unslichta warunkiem progowym „zrewolucjonizowania” Polski było ustanowienie na jej kresach wschodnich, w oparciu o kadry wychodźczego środowiska komunistycznego, „tymczasowej władzy rewolucyjnej”. Proces konstituowania się i umacniania tego ośrodka kierowniczego miał przebiegać pod osłoną bagnetów Armii Czerwonej. Dysponując takim „zabezpieczeniem” wychodźczy ośrodek KPRP doprowadziłby do utworzenia Czerwonej Armii Polskiej. Równoległe krajowe struktury partii, skoncentrowawszy się na pogłębianiu radykalizacji polskiego społeczeństwa, dążyłyby do wywołania powstania zbrojnego. Atakowane od wewnątrz przez Milicję Ludową i z zewnątrz siłami Czerwonej Armii Polskiej „burżuazyjne elity rządzące i ich zbrojne ramię w postaci Wojska Polskiego” musiałyby przegrać tę konfrontację.

Dość sceptycznie do szans realizacji tego planu podchodził Julian Leszczyński i krąg jego partyjnych stronników. W artykule pt. „Polska w opałach” pisał na ten temat: „Byłoby najlepiej, gdyby Polskę zburzył sam robotnik i żołnierz polski, ale rewolucja nie robi się na obstalunek, chociaż dojrzały do niej obiektywnie warunki”²⁰. Rzeczywiście był to nieco karkołomny scenariusz „ustanowienia władzy rad” nad Wisłą. Został tak a nie inaczej skonstruowany, aby uniknąć poważniejszego zaangażowania Armii Czerwonej w przemiany ustrojowe. Jednakże jego autor nie wykluczał takiej ewentualności w przypadku

¹⁹ Wątek ten szerzej porusza: W. Najdus, op. cit., s. 299.

²⁰ „Głos Komunisty”, nr 62 z 21.03.1920 r.

gdyby okazało się, że brak szans na zorganizowanie polskich formacji rewolucyjnych na kresach, a w centrum kraju nie wybuchnie rewolucja²¹.

Realizacja głównej części misji politycznej Biura Polskiego rozpoczęła się 23 lipca 1920 r. z chwilą wyjazdu pierwszych jego członków z Moskwy. Wyruszyli w drogę do kraju w ślad za maszerującymi na Warszawę armiami Frontu Zachodniego. Podążając przez Smoleńsk, Mińsk, Wilno i Grodno dotarli w pierwszych dniach sierpnia do Białegostoku²². Tam właśnie, w pierwszym dużym ośrodku miejskim położonym na zachód od linii Curzona, przekształcono tę przejściową strukturę organizacyjną, jaką było Biuro w TKRP.

Utworzony w Białymstoku „rząd proletariacki” otworzył nowe pole konfliktu w toczącej się wojnie polsko-bolszewickiej. Równoległe do już prowadzonych działań zbrojnych i zmagania na froncie propagandowym bolszewicy kreując ten „rząd” zdecydowali się podjąć agresję polityczną. Odrodzonej Polsce zamierzali przeciwstawić „białostocką” Polskę²³. obrońcy tej pierwszej walczyli w szeregach Wojska Polskiego a protektorzy tej drugiej opierali się na sile bagnetów Armii Czerwonej.

TKRP słusznie postrzegany był przez współczesnych, jako rodzaj marionetkowego rządu dla tworzonej na gruzach II Rzeczypospolitej kolejnej republiki rad. Jeszcze przed zainstalowaniem się „rewolucyjnej władzy” w mieście nad Białą ogłoszona została datowana na 30 lipca 1920 r. proklamacja TKRP o przejęciu władzy w Polsce i utworzeniu Polskiej Socjalistycznej Republiki Rad²⁴. W praktyce oznaczało to, że KPRP wspierana przez siły zbrojne Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieckiej [RSFRS] zamierza doprowadzić do okrojenia polskiego terytorium i przekształcenia pozostałej jego części w republikę związkową budowanego przez bolszewików państwa sowieckiego. Granice Polskiej Socjalistycznej Republiki Rad w przybliżeniu miały pokrywać się z tymi, które nadano na Kongresie Wiedeńskim Królestwu Polskiemu²⁵.

²¹ A. Leinwand, *Polska Partia Socjalistyczna wobec wojny polsko-radzieckiej 1919-1920*, Warszawa 1964, s. 184n.

²² Miasto zostało zajęte z 28 na 29 lipca przez Armię Czerwoną. Jako pierwszy do Białegostoku przybył z 1 na 2 sierpnia J. Marchlewski, a 3 sierpnia dołączyli doń F. Dzierżyński i F. Kon.

²³ Manewr ten został powtórzony w 1944 r. kiedy walczącej Polsce (z obu agresorami) kremłowscy decydenci przeciwstawili własny projekt quasi państwowy w postaci „lubelskiej” Polski. Zamiast TKRP pojawił się PKWN.

²⁴ Wedle ustaleń W. Najdus, mimo że jako miejsce ogłoszenia „Komunikatu” TKRP oficjalnie podano Białystok to w rzeczywistości zredagowano go w Wilnie, a wydrukowano 31.07.1920 r. w Grodnie.

²⁵ „Goniec Czerwony”, nr 11 z 19.08.1920 r.

Na zasadzie dygresji warto w tym miejscu przypomnieć przyjętą 2 lutego 1920 r. przez Ogólnorosyjski Centralny Komitet Wykonawczy Rad [OCKWR] odezwę „Do robotników, włościan i żołnierzy polskich”, w której oficjalnie i publicznie zaprzeczono jakoby bolszewicy planowali wprowadzenie w Polsce przemocą ustroju komunistycznego. Podkreślono nawet, że nie można go narzucić z zewnątrz, gdyż musi mieć oparcie w narodzie²⁶. Rozwinięciem przywoływanej deklaracji było oświadczenie Juliana Marchlewskiego złożone na tym samym posiedzeniu OCKWR w imieniu czterdziestotrzysobowej grupy liczących się działaczy wychodźczych struktur KPRP. Podkreślono w nim, że „ustanowienie komunizmu w Polsce nie może być dokonane siłami z zewnątrz idącymi, przez armię obcą. Nawet przeciwnie, wtargnięcie jakiegokolwiek armii obcej do Polski dałoby możliwość burżuazji wywołać w masach ludowych, które przez 150 lat doświadczyły na sobie wszystkich rozkoszy ucisku narodowego, skrajny nacjonalizm z jego fatalnymi następstwami”²⁷. Podobne stanowisko zajął E. Próchniak z innymi współtowarzyszami po powrocie w kwietniu 1920 r. do RSFRS z polskiego więzienia. Ich zdaniem ustanawianie władzy rad siłą bagnetów Armii Czerwonej mogłoby zadać „dotkliwy cios komunizmowi w Polsce i to na długie lata”²⁸. Przysłowiową „kropkę nad i” próbował w tej sprawie postawić Włodzimierz Lenin uspokajająco deklarując, że Rada Komisarzy Ludowych [RKL] gwarantuje Polakom granicę „nieco bardziej przesuniętą na wschód od linii lorda Curzona”. Odnośnie obaw związanych z obecnością nad Wisłą Armii Czerwonej i wpływu tego faktu na proces przemian ustrojowych złożył zapewnienie, że jej jednostki „po rozgromieniu sił zbrojnych burżuazyjnego rządu polskiego (...) wkroczą do Polski, lecz na okres możliwie najkrótszy, po to tylko, by uzbroić robotników polskich, po czym natychmiast tereny polskie opuszczą”. Jeszcze bardziej złowieszczo zabrzmiało na tym tle zastrzeżenie końcowe przywoływanej deklaracji, z którego wynikało, że scenariusz powyższy zostanie zrealizowany pod warunkiem dojścia do skutku „wybuchu rewolucyjnego w Polsce”²⁹. W niecałe dwa miesiące później przywołane odezwy i oświadczenia posiadały już charakter archiwalny.

²⁶ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, pod ogóln. red. N. Gąsiorowskiej, t. 2, listopad 1918-kwiecień 1920, oprac. W. Gostyńska [et al.], Warszawa 1961, s. 572-574.

²⁷ *Ibidem*, s. 575-576.

²⁸ W. Najdus, *Poglądy grup SDKPiL i KPRP w Rosji w latach 1917-1920 na kwestię narodową*, „Z Pola Walki”, nr 2, 1967, s. 127.

²⁹ Na treść tej deklaracji powołał się: A. Leinwand, op. cit., s. 184. Należy w tym miejscu dopowiedzieć, że spośród polskich komunistów działających na gruncie wychodźczym zbieżny

Perspektywa zwycięskiego marszu na Warszawę okazała się na tyle zachęcająca, że już w marcu, gdy Armia Czerwona unicestwiła „Republikę Murmańsko-Archangielską” i zablokowała na Krymie Siły Zbrojne Południa Rosji³⁰, zapomniano o tym wszystkim i zapoczątkowano przygotowania armii Frontu Zachodniego do marszu nie tylko na ale i za Warszawę. Przesądając z góry rezultat szturm na polską stolicę, moskiewska „Prawda” zapowiedziała 14 sierpnia 1920 r., że Niemcom zostaną zwrócone wszystkie zabrane tereny, które na mocy nieuznawanego przez RFSRR traktatu wersalskiego przypadły Polsce. Przywrócenie granicy sprzed I wojny światowej było polityczną intencją władz na Kremlu, w pełni akceptowaną przez komunistów polskich³¹. Oni również postępowali, zatem w myśl zasady wyrażonej w rozkazie Michała Tuchaczewskiego „po trupie Polski do ogólnego wszechświatowego pożaru”. Koncepcję tę mimowolnie rozwinął Stanisław Bobiński w wypowiedzi zatytułowanej „Kwestia narodowościowa w programie KPRP” wskazując, że rewolucjonistom bez względu na ich korzenie etniczne i państwowe zawsze obcy był sentyment do własnych krajów. Próbuąc rozwiązać wszelkie wątpliwości ujawniające się tu i ówdzie wśród byłych działaczy Polskiej partii Socjalistycznej (Lewicy) w związku z planami podporządkowania Moskwie polskiego obszaru etnicznego dopowiadał, że Rosja Sowiecka docelowo też miała stać się jedną z autonomicznych części składowych ogólnoeuropejskiego państwa związkowego. Z kolei to europejskie państwo było tylko etapem w procesie „globalizacji rewolucji”. Jego zwieńczeniem miała, bowiem być Ogólnoświatowa Republika Rad Robotniczych i Włóściańskich³².

W drodze do urzeczywistnienia tak ambitnych planów sporo jednak trzeba było się natrudzić w samym tylko Białymstoku i jego okolicach, aby powiększyć zaplecze społeczne TKRP. Nie było łatwo przekonać ludzi w kraju, który po 123 latach wybił się na niepodległość, że ze względów ideologiczno-społecznych powinni wyrzec się tak cennej zdobyczy. Pogląd, że „socjalizm

z deklaracją W. Lenina pogląd reprezentowali J. Unslicht i związani z nim aktywiści z kręgów wojskowych – Patrz: W. Najdus, *Lewica polska...*, s. 296.

³⁰ Mowa o antybolszewickich formacjach rosyjskich powstałych na bazie Armii Ochotniczej i Armii Dońskiej w styczniu 1919 r. Pierwotnie dowodzone były przez gen. A. Denikina, a od 4.04.1920 r. do momentu ewakuacji ich resztek z Krymu w listopadzie tr. przez gen. P. Wrangla.

³¹ Chodziło tu o pozyskanie tą drogą „niemieckiej klasy robotniczej” dla czynnego poparcia Armii Czerwonej w jej działaniach na rzecz „eksportu rewolucji” na Zachód.

³² „Młot”, nr 47 z 14.02.1919 r. Idąc tym tokiem rozumowania uznać należałoby, że państwo obejmujące cały glob stać się musiało nieuchronnie wyjątkiem od reguły w oparciu, o którą ono samo finalnie miało powstać. Chcąc być konsekwentnymi rewolucjoniści musieliby unicestwić także i ten globalny twór.

nie zna podległości, ale nie zna też pojęcia niepodległości” pomimo wysiłków propagandystów i sprzyjającej radykalizmowi sytuacji wewnętrznej nie zdobywał nazbyt wielu nowych admiratorów. Niechęć większości lokalnej społeczności na terenach „administrowanych” przez TKRP wobec zbyt daleko posuniętego radykalizmu politycznego miała swoje podłoże w lokalnych uwarunkowaniach etniczno-kulturowych. Ich genezy doszukiwać się należy w procesach zachodzących jeszcze na przełomie XIX i XX wieku.

Pomijając zdystansowanie większości lokalnych społeczności na terenach, gdzie rozwinął swoją działalność TKRP inną poważną trudnością, z jaką musieli borykać się przybywający ze Wschodu polscy komuniści była słabość ich miejscowych struktur partyjnych. Przypadłość ta dotknęła nie tylko struktury partyjne na terenach zajętych przez Armię Czerwoną, ale ujawniła się i na pozostałych obszarach. Był to skutek przeprowadzonych na szeroką skalę przez organa bezpieczeństwa aresztowań prewencyjnych, którymi objęto najbardziej aktywnych członków i sympatyków KPRP³³. W największym mieście tej części Polski, jakim pozostawał Białystok, istniała komórka KPRP licząca zaledwie 80 członków. W miastach powiatowych i ośrodkach gminnych posiadających na swym terenie zakłady przemysłowe sytuacja wyglądała jeszcze gorzej. W Michałowie np. aktywną działalność prowadziło zaledwie 10 członków ugrupowania. Tragicznie wręcz sytuacja przedstawiała się na terenach typowo rolniczych. Przykładowo w Wysokiem Mazowieckiem, nawet uwzględniając okoliczne wsie, działała grupa partyjna złożona tylko z pięciu osób³⁴. W mieście nad Białą i ośrodkach satelickich o wiele większym zapleczem organizacyjno-personalnym dysponowały jedynie żydowskie ugrupowania radykalne³⁵. Z kolei podjęcie współpracy z Polską Partią Socjalistyczną [PPS] ze względów zasadniczych nie mogło być brane pod uwagę.

³³ K. Trembicka, *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918-1938)*, Lublin 2007, s. 105.

³⁴ RGASPI, f. 68, op. 1, d. 74, li. 3. Zaplecza społecznego nie posiadali tu też potencjalni sojusznicy KPRP ze skrajnie radykalnego, założonego co ciekawe przez oficera – komunistę T. Dąbala, Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego. O ugrupowaniu tym i działalności jego członków w innych rejonach Polski pisze w pierwszym rozdziale wydanej przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego książce: E. Walczak, *Chłopskie Stronnictwo Radykalne 1919-1928*, Warszawa 2001. Jako ciekawostkę dopowiedzieć należy, że Rewkomem w Wysokiem kierował M. Nowotko. Przed objęciem tego stanowiska był członkiem łapskiego Komitetu Rewolucyjnego - Patrz: M. Nowotko, *Autobiografia*, oprac. J. Tomicki, „Z Pola Walki”, nr 4, 1961, s. 394n.

³⁵ Chodzi o Żydowską Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą – Poalej Syjon (Robotnicy Syjonu) i Bund (Powszechny Żydowski Związek Robotniczy). Białostocka organizacja drugiego z wymienionych ugrupowań, a właściwie jej frakcja „Kombund” w całości zadeklarowała chęć przystąpienia do miejskich struktur KPRP.

Władze partii na łamach prasy już od połowy lipca instruowały szeregi członkowskie w jaki sposób powinno się postrzegać tę fazę konfliktu z bolszewikami. Stwierdzano m.in., że „Wojna ze strony Rosji sowieckiej ma wyraźny charakter najazdu na Polskę. Zasady komunistyczne, w imię których Rosja sowiecka rzekomo toczy walkę, w niczym nie zmieniają najezdniczego i zaborczego charakteru wojennej akcji sowieckiej. W swojej polityce zewnętrznej zwyrodniały komunizm rosyjski idzie w ślady zaborczej polityki carskiej. Obecnie Rosja sowiecka dąży do odbudowania państwa rosyjskiego w granicach jeszcze większych niż za czasów carskich. Pragnie ona Polskę wcielić do państwa rosyjskiego, ewentualnie podzieliwszy się nią z Niemcami”. Powyższa ocena w sposób determinujący wpływała na charakter proponowanych kroków zaradczych, które działacze ugrupowania powinni podjąć wobec zagrożenia utraty niepodległości. Co zatem im nakazywano? „W miejscowościach zajętych przez najazd bolszewicki PPS musi prowadzić politykę wrogą okupacji i najazdowi. Celem jej musi być przyczynienie się ze wszystkich sił do złamania tego najazdu”³⁶. Pomimo tych jednoznacznych wskazówek płynących z Warszawy i wśród pepeesowców znajdowali się czasami chętni by powiększyć szeregi partii komunistycznej. Odosobnionym tego typu przypadkiem była akcesja całej dwudziestoseściuosobowej organizacji miejskiej PPS w Białymstoku do struktur KPRP³⁷.

Ograniczona skala wsparcia ze strony umiarkowanej lewicy była tylko do pewnego stopnia zaskoczeniem. O wiele większą niespodzianką okazał się fakt, że spora część członków krajowych struktur KPRP pozostawała poza głównym nurtem życia partyjnego. W związku z tym nie posiadała aktualnych wytycznych od Komitetu Centralnego pozwalających współtowarzyszom z wychodźstwa skorelować w bieżącej chwili taktykę polityczną ugrupowania po obu stronach linii frontu³⁸. TKRP nie obawiał się rzecz jasna jakiegoś wyalienowania, chodziło tu raczej o upewnienie się na ile treść „Manifestu do polskiego ludu

³⁶ „Robotnik” z 3 sierpnia 1920 r.

³⁷ Nieweryfikowalną informację o tym fakcie podaje: I. Stiepanov-Skworcov, *S Krasnoj Armijej na panskiju Polschu*, Moskwa 1920, s. 21-23. Dopowiedzieć w tym miejscu należy, że o postrzeganiu KPRP przez ogół polskich ugrupowań politycznych w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości interesujących informacji dostarcza wypowiedź: M. Przeniosło, *Partie polityczne II Rzeczypospolitej wobec komunistów polskich w latach 1918-1921*, „Czasy Nowożytnie”, t. 7, 1999, s. 87-100.

³⁸ RGASPI, f. 68, op. 1, d. 7, li. 26-31. W kontekście zasygnalizowanej w tym miejscu problematyki warto zarekomendować lekturę rozważań, których autorem jest: E. Horoch, *Lubelska organizacja Komunistycznej Partii Robotniczej Polski wobec wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku*, „Annales UMCS”, Sect. F, vol. 51, 1996, s. 143-147.

roboczego miast i wsi” i deklaracji mu towarzyszących współbrzmii z aktualną linią propagandy uprawianej przez krajowy ośrodek KPRP. Ta troska o korelację treści przekazu była jak najbardziej uzasadniona, choćby z tego względu, że nawet w tak nielicznym gronie członków „tymczasowego rządu rewolucyjnego” ujawniły się poważne rozbieżności odnośnie zagadnień programowych i sposobów urzeczywistniania przemian ustrojowych firmowanych przez TKRP.

Doskonałą tego ilustracją był konflikt pomiędzy Julianem Marchlewskim a Feliksem Dzierżyńskim, do którego doszło na tle rozbieżności w sprawach polityki agrarnej³⁹. Inną przyczyną gorączkowego wręcz poszukiwania łączności z KC KPRP było pragnienie wzmocnienia własnej pozycji, jako formalnej władzy zwierzchniej w Polskiej Socjalistycznej Republice Rad⁴⁰.

Bez dysponowania szerokim zapleczem organizacyjnym ulokowanemu w Białymstoku „rządowi” groziła nieuchronna marginalizacja ze strony tworzonych przez polityczne kierownictwo Armii Czerwonej i mu podporządkowanych tzw. Komitetów Wojskowo-Rewolucyjnych. Ich sieć na zajętych przez czerwonoarmistów terenach wyrosła de facto w równoległą do powoływanej przez TKRP strukturę administracyjną. Dodatkową komplikacją był fakt angażowania nielicznych miejscowych komunistów, a nawet części tych przybywających z wychodźstwa, do pracy w organach władzy powoływanych przez wojskowych⁴¹. Potęgowało to nie tylko problemy kadrowe, ale prowadziło do chaosu kompetencyjno-organizacyjnego⁴². Próbując temu przeciwdziałać TKRP porozumiał się za pośrednictwem Rewolucyjnej Rady Wojennej Republiki [RWRR] z Radą Wojskowo-Rewolucyjną Frontu Zachodniego i uzgodnił warunki koegzystencji. Wydano nawet specjalną instrukcję normującą wzajemne relacje pomiędzy organami wojskowymi a cywilnymi⁴³. Wymiernym efektem

³⁹ J. Marchlewski był przeciwny lansowanej przez F. Dzierżyńskiego propozycji przekazania skonfiskowanych gruntów ziemiańskich robotnikom folwarcznym i włościanom prowadzącym karłowate gospodarstwa.

⁴⁰ „komuniści warszawscy wiadomość o powołaniu komitetu w Białymstoku przyjęli z niezadowolaniem”. Opinię tę formułuje: K. Trembicka, op. cit., s. 105 – powołując się na list A. Warszawskiego do Biura Polskiego w Moskwie datowany na 16.11.1920 r.

⁴¹ Dobrym tego przykładem było postawienie na czele białostockiego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego J. Oszerowicza.

⁴² J. Marchlewski, *Rosja proletariacka a Polska burżuazyjna*, Moskwa 1921, s. 27-28.

⁴³ *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r.*, oprac. B. Waliłóra, Warszawa 1934, s. 223. W uzupełnieniu tego wątku należy dodać, że TKRP rozkazem nr 24 z 16.08.1920 r. zmodyfikował własne postanowienie z 4 tego miesiąca odnośnie swoich relacji (władzy cywilnej) ze strukturami administracji podległej władzom wojskowym na terenach zajętych przez Armię Czerwoną – treść tego aktu: „Goniec Czerwony”, nr 10 z 18.08.1920 r. Por. „Instrukcja o organizacji powiatowych Rewkomów”. Zawarte w niej szczegółowe regulacje z powodu sytuacji na froncie nie

tego porozumienia było formalne nadanie istniejącym strukturom administracyjnym, powołanym przez kierownictwo polityczne Armii Czerwonej, charakteru cywilno-wojskowego. Pozornie oznaczało to, że Komitet nie posiadając własnego „aparatu biurokratycznego” uzyskał możliwość wykorzystywania w swoich działaniach tego stworzonego przez Radę. Ale czy rzeczywiście tak było w praktyce? Otóż nie. To raczej wojskowi radzieccy poprzez podporządkowaną sobie terenową kadrę urzędniczą uzyskali możliwość ukierunkowywania i kontrolowania inicjatyw „rządu” ulokowanego w białostockim „Pałacu Pracy”⁴⁴. Dowodem na taki charakter wzajemnych zależności były starania TKRP podjęte 9 sierpnia za pośrednictwem Feliksa Dzierżyńskiego u sztabowców Frontu Zachodniego. Chodziło o wydanie dyspozycji terenowym Komitetom Wojskowo-Rewolucyjnym, aby udostępniły oficjalnemu organowi władzy w Polskiej Socjalistycznej Republice Rad dane o swojej bieżącej działalności⁴⁵. Co oznaczała sama prośba, jak i forma, w jakiej ją skierowano? Ujawniała skrywany przed opinią publiczną fakt, że to szef CzK⁴⁶ posiadał na gruncie okupowanych ziem polskich decydujący głos. Przesądzało o tym nie tylko piastowane przez niego stanowisko w Moskwie, ale co ważniejsze bliska konfidencja z samym wodzem rewolucji⁴⁷. Julian Marchlewski i kierowany przezeń organ nie dysponował w tym momencie nie tylko realną władzą, ale nawet wiedzą, czym zajmuje się administracja powołana przez Radę Wojskowo-Rewolucyjną Frontu Zachodniego. W całej pełni ujawniła się przy tej okazji fasadowość i całkowite uzależnienie „tymczasowego rządu rewolucyjnego” od jego moskiewskich protektorów.

W sferze instytucjonalnej jedyną szansą na podreperowanie pozycji TKRP i uzyskanie realnego wglądu do działań ustanowionej przez Armię Czerwoną administracji było wprowadzenie własnych reprezentantów do składu Rady Wojskowo-Rewolucyjnej Frontu Zachodniego. Zabiegi w tej sprawie zakończyły się pyrrusowym zwycięstwem Juliana Marchlewskiego, gdyż do roli „zwor-

miały szansy nawet wejść w życie. Jej sześciostronicowa treść – Patrz: RGASPI, f. 68, op. 1, d. 6, li. 1-6.

⁴⁴ Oficjalna nazwa nadana przez członków TKRP rezydencji Branickich.

⁴⁵ RGASPI, f. 68, op. 1, d. 3, li. 1.

⁴⁶ Właściwie: Wsierossijskaja Czriezwyczajnaja Komissija po Bor'bie s Kontriewolucyjej, Spiekulacyjej i Priestupleniami po Dołżnosti. Działała w latach 1917-1922.

⁴⁷ Jeśli dodać do tego ulokowanie Z. Dzierżyńskiej na czele tzw. Małego Biura Polskiego, odpowiedzialnego za podtrzymywanie kontaktów z KC RKP(b), tym bardziej zrozumiałą była tak mocna pozycja F. Dzierżyńskiego w strukturach „rewolucyjnych władz polskich”.

nika” wyznaczono nie kogo innego jak „pierwszego czekistę Kraju Rad”⁴⁸. Jako drugiego dokooptowano co prawda Józefa Unszlichta, ale jego angaż posiadał charakter czysto formalny, ponieważ po złamaniu nogi nie mógł dotrzeć do Białegostoku i wciąż kurował się w Lidzie. A zatem to personalne powiązanie obu organów wcale nie upodmiotowiło „rządu” w Białymstoku jako całości. Znamienny w tym kontekście był fakt niejednokrotnego pomijania przez samego Włodzimierza Lenina oficjalnej ścieżki kontaktowej przy okazji przekazywania polskim towarzyszom strategicznych decyzji w sprawach okupowanych terenów. Przywódca bolszewicki porozumiewał się z jednej strony „po linii partyjnej” z Feliksem Dzierżyńskim, a „po linii wojskowej” z członkiem Rady Wojskowo-Rewolucyjnej Frontu Zachodniego Iwanem Smiłą⁴⁹. Do bliższej konfidencji dopuszczany był jeszcze Karol Radek. Treść kładących między Moskwą a Białymstokiem poufnych telegramów była komunikowana TKRP i stojącemu na jego czele Julianowi Marchlewskiemu w takim zakresie, jaki nadawca i odbiorcy uznawali za stosowne⁵⁰. Stanowiło to aż nazbyt ewidentne potwierdzenie poglądu, że „rząd” w mieście nad Białą dysponował jedynie znamionami władzy, a jej realne atrybuty posiadały gremia nieformalne. To one nadawały ton poczynaniom podejmowanym na okupowanych terenach. Częściej wykorzystując w tym celu kadry Rady Wojskowo-Rewolucyjnej Frontu Zachodniego niż TKRP. Wywoływać to musiało siłą rzeczy poważne niezadowolenie i napięcia pośród osób związanych z tym ostatnim organem. Na dłuższą metę tego stanu rzeczy nie można było więc utrzymywać, tym bardziej, że kontestatorzy nie próżnowali, dążąc do uzyskania realnego wpływu na rządzenie krajem. Za kolejną próbę upodmiotowienia „czynnika polskiego” w strukturach przywódczych Polskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej uznać należy inicjatywę, z jaką u progu bitwy warszawskiej wystąpił do KC KPRP „rząd” w Białymstoku. W skierowanym w tej sprawie poufnym piśmie zalecano centrali partyjnej, by w stolicy powołała „prowizoryczny polski rząd rewolucyjny” tak, aby w chwili wkroczenia do Warszawy jednostek Armii Czerwonej zastały one „cywilne władze polskie”⁵¹.

⁴⁸ Dla porządku należy dopowiedzieć, że F. Dzierżyński w pełnym wymiarze zaangażował się w prace Rady Wojskowo-Rewolucyjnej Frontu Zachodniego dopiero po ucieczce TKRP z Białegostoku i przybyciu członków tego ostatniego organu do Mińska, a więc po 23.08.1920 r.

⁴⁹ W dokumentach i literaturze równoległe występuje jako Ivar Smilga.

⁵⁰ W. Lenin, *Lenin o Polsce i polskim ruchu robotniczym: artykuły, przemówienia, dokumenty, listy*, Warszawa 1954, s. 487.

⁵¹ Archiwum Akt Nowych, Zbiór akt osobowych działaczy ruchu robotniczego [AAN, ZAO], Teczka Aleksandra Litwina – Zapiski. Przywołana jest w nich relacja L. Ferszta charakteryzująca działalność KPRP latem 1920 r.

Reakcją na te poczynania było wprowadzenie do składu Rady poza dwójką wcześniej wymienionych, sporej grupy aktywistów umocowanych dotąd tylko w TKRP⁵². Stanowiło to z jednej strony próbę ograniczenia wysokiego poziomu frustracji w tym środowisku wynikającej z marginalizacji, a z drugiej pozwalało poddać jego działania dyskretniej kontroli sprawowanej przez organa bezpieczeństwa. Ich działania skierowane były bowiem nie tylko na infiltrację lokalnej społeczności, ale swoim zakresem obejmowały również przybywających z wychodźstwa aktywistów KPRP. O wielkiej trosce przywiązywanej do tej ostatniej sprawy pośrednio może świadczyć włączenie do składu TKRP osoby samego szefa CzK Feliksa Dzierżyńskiego i oddelegowanie już w pierwszej grupie działaczy przybyłych do Białegostoku aż trzech funkcjonariuszy tej służby posiadających polski rodowód. Mowa tu o reprezentujących moskiewskie struktury CzK Janie Rudnickim, Janie Wisnerze i Grzegorz Smolarku⁵³. Grupę „zaufanych” uzupełniał mianowany na stanowisko komendanta wojskowego Białegostoku Mieczysław Łoganowski. Na jego przykładzie doskonale można zorientować się jaki „profil” aktywistów o rodowodzie wychodźczym stanowił najtwardszy rdzeń zaplecza TKRP. Byli to, jak w tym przypadku protegowani Feliksa Dzierżyńskiego i Józefa Unslichta, tj. osób współtworzących ściśle kierownictwo cywilnego i wojskowego wywiadu⁵⁴. Z racji na szeroki wachlarz zadań powierzonych do realizacji nielicznym początkowo kadrom cywilnych organów „bezpieczeństwa” powstała potrzeba wsparcia ich poczynań przez siostrzane służby wojskowe. Było to tym bardziej konieczne, że istniała ograniczona możliwość pozyskania odpowiedniej liczby zaufanych współpracowników spośród miejscowych członków KPRP. Ich szeregi były bowiem niezbyt liczne. W tej sytuacji zadanie rozpoznania nastrojów społecznych, a przede wszystkim pozyskania wiedzy o szansach wywołania po obu stronach frontu rewolucji powierzono wywiadowi wojskowemu. O tym, że w pewnym momencie stało się to kwestią priorytetową świadczyło osobiste zainteresowanie wodza

⁵² Komisarzem Wydziału Politycznego rady mianowano S. Pestkowskiego. Jego zastępcą też był Polak A. Bucewicz. Komisarzem Wydziału Administracyjnego w sztabie Frontu Zachodniego pozostawał S. Budkiewicz. A. Staszewski vel Wierchowski pełnił obowiązki szefa Wydziału Wywiadu, a jego zastępcą był B. Bortnowski.

⁵³ RGASPI, f. 68, op. 1, d. 3, li. 7. F. Dzierżyński wydał dyspozycję zmobilizowania czekistów o polskim rodowodzie i przesunięcie ich na zajmowane przez Armię Czerwoną obszary II RP.

⁵⁴ Niebawem po podpisaniu traktatu ryskiego M. Łoganowski ponownie przybył do Polski. W latach 1921-1923 stał na czele połączonych rezydentur wywiadu wojskowego (Razwiedywatielnoe Uprawlenije Sztaba RKKA) i politycznego (Inostrannyj Otdiel WCzK) w Warszawie - Szerzej: P. Kołakowski, *Pretorianie Stalina. Sowieckie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939-1945*, Warszawa 2010, s. 44-45.

bolszewickiej rewolucji pozyskiwanymi informacjami. W tej sprawie telegrafował on 9 sierpnia 1920 r. do trójki najbardziej zaufanych ludzi przebywających w mieście nad Białą⁵⁵. Naciskając na podjęcie bardziej efektywnych działań negatywnie ocenił ich dotychczasowe rezultaty. „Wasze komunikaty są zbyt lakoniczne. Konieczne są jak najszybciej szczegółowe informacje o nastrojach wśród parobków [na wsi] i robotników warszawskich, a także o politycznych perspektywach w ogóle”⁵⁶. Najlepszym dowodem na to, że te „perspektywy w ogóle” były złe stało się powołanie w ramach TKRP Wydziału Sprawiedliwości i Bezpieczeństwa.

Sam w sobie fakt ten nie byłby czymś nadzwyczajnym, gdyby nie kierunek zadaniowania tego organu. Jaki on był wskazywała już sama jego nazwa. Podpisany przez szefa wydziału Stanisława Piławskiego rozkaz nr 1 wydano 17 sierpnia⁵⁷. Z jego treści wynikało, że w celu „tępienia zdrady, zamachów, szpiegostwa, prowokacji, kontrrewolucyjnej agitacji, sabotażu, niszczenia dobra publicznego oraz bandytyzmu, morderstw, spekulacji, a także nadużycia władzy, łapownictwa, fałszerstwa dokumentów i pieniędzy oraz lekceważenia uchwał TKRP” powołane zostały Trybunały Rewolucyjne. Totalitarny charakter tych „instytucji bolszewickiej sprawiedliwości” podkreślał fakt wykluczenia możliwości apelacji od ich wyroków⁵⁸. Brak entuzjazmu dla projektu Polskiej Socjalistycznej Republiki Rad, a zwłaszcza czynne jego kontestowanie prowadziło nieuchronnie osoby manifestujące tego typu postawy przed trybunały i w konsekwencji do ich fizycznej eliminacji. Polscy komuniści wkraczając na drogę terroru określanego eufemistycznie „sprawiedliwością ludową” rozszerzali tym samym gamę bodźców przy pomocy, których zamierzali wykreować pożądane postawy polityczne w społeczeństwie polskim po tej stronie linii frontu. Skoro bodziec w postaci indoktrynacji rewolucyjnej nie wystarczał to uznano za niezbędne sięgnięcie po innego rodzaju środki oddziaływania. Niepodatnych na perswazje i zachęty zamierzano poddać represjom. Spodziewano się, że tą wypróbowaną już na gruncie rosyjskim metodą oddziaływania poprzez strach i przemoc także na zachód od linii Curzona możliwym będzie popchnięcie przedstawicieli nizin społecznych do „antybуржуazyjnych wystąpień”. Zbrojnym ramieniem tak wywoływanej rewolucji miała się stać na po-

⁵⁵ Mowa o F. Dzierżyńskim, J. Marchlewskim i reprezentancie Rady Wojskowo-Rewolucyjnej Frontu Zachodniego, którym był I. Smiłga.

⁵⁶ W. Lenin, *Dzieła wszystkie*, t. 51, *dokumenty lipiec 1919-listopad 1920*, Warszawa 1989, s. 252.

⁵⁷ Był jednak antydatowany na 16.08.1920 r.

⁵⁸ Treść rozkazu opublikował: „Goniec Czerwony”, nr 9 z 17.08.1920 r.

czątek Milicja Ludowa. Wstępnie przewidywano, że jej lokalne oddziały zostaną podporządkowane wydziałom administracyjnym poszczególnych Komitetów Wojskowo-Rewolucyjnych. Dążąc do tego, aby formacja, jako całość była mobilna ogólnie kierownictwo nad jej składowymi zamierzano scentralizować pod względem operacyjnym. Rolę ośrodka koordynującego mogły w tym przypadku pełnić wzmocnione kadrowo „wilnianami”⁵⁹ stosowne struktury TKRP, lub co było bardziej prawdopodobne, któraś z komórek Rady Wojskowo-Rewolucyjnej Frontu Zachodniego⁶⁰.

Ambicje części przedstawicieli „rządu” w Białymstoku sięgały znacznie dalej. Nie zamierzali oni zadowolić się powołaniem formacji o charakterze obrony terytorialnej z przypisanymi jej dodatkowo kompetencjami quasi policyjnymi. Strategicznym celem realizowanego na okupowanych terenach projektu politycznego obok wywołania (wymuszenia) wybuchu rewolucji było stworzenie podwalin Czerwonej Armii Polskiej. Najgorętszymi orędownikami realizacji tej idei byli zwłaszcza ci działacze KPRP, którzy w drugiej połowie 1919 r. tak usilnie sprzeciwiali się najpierw przekształceniu Zachodniej Dywizji Strzelców w regularną jednostkę Armii Czerwonej, a gdy to się stało oponowali przeciwko przeniesieniu 52 Dywizji Strzelców na Front Południowo-Zachodni⁶¹. Środowisko to latem 1920 r. zyskało potężnego sojusznika w osobie Feliksa Dzierżyńskiego. Z racji swej pozycji w RKP(b) i piastowanego stanowiska w strukturach „aparatu bezpieczeństwa” posiadał on dostateczne środki nacisku, by uzyskać zgodę najwyższych czynników cywilnych oraz wojskowych na stworzenie polskich formacji rewolucyjnych. Mimo, iż ich zaczęciem mogłaby się stać 52 Dywizja Strzelców, to tej opcji na poważnie nie brano pod uwagę, choć też nikt nie wykluczał możliwości włączenia jej w bliżej nieokreślonej przyszłości w ramy Czerwonej Armii Polskiej. Szef CzK w roli organizatora tej nowej siły zbrojnej widział Józefa Unszlichta. Oficjalna propozycja w tej sprawie przedłożona mu została 7 sierpnia. Jednakże z racji na wspomnianą już wcześniej kontuzję nogi i wymuszony tą sytuacją kilkutygodniowy pobyt w Lidzie podjęcie przez nominata wyznaczonych obowiązków nie było możliwe. Do czasu zakończenia leczenia i rekonwalescencji koordynacją działań

⁵⁹ Mowa tu o przybywających z głębi RSFRS via Wilno wychodźczych działaczach KPRP. Bardzo duża ich grupa dotarła do Białegostoku 9.08.1920 r. Z liczących się w hierarchii partyjnej aktywistów przybyli tego dnia: S. Bobiński, S. Heltman, B. Zaks, S. Łazowert, S. Mertens, S. Piławski, T. Radwański i J. Dolecki.

⁶⁰ Kwestii tej jednak nigdy nie rozstrzygnięto.

⁶¹ Przed styczniem 1920 r. określany był mianem Frontu Południowego.

organizatorskich miał zająć się Stanisław Budkiewicz⁶². Tworzone jednostki miały początkowo bazować na zaciągu ochotniczym. Akcję werbunkową zamierzano prowadzić dwutorowo, tj. na zajętych przez czerwonoarmistów terenach polskich i wśród jeńców o polskim rodowodzie osadzonych w obozach rozmieszczonych na obszarze republik sowieckich⁶³. W przypadku tych ostatnich zamierzano preferować mundurowych o pochodzeniu robotniczym, a w ostateczności sięgnąć po „lepszy element chłopski”. W planach było również zorganizowanie „szkoły czerwonych dowódców” dla najlepiej rokujących polskich czerwonoarmistów⁶⁴.

Już 30 lipca 1920 r. przebywający jeszcze w Wilnie Feliks Dzierżyński zakomunikował Włodzimierzowi Leninowi o wejściu w fazę praktycznej realizacji uzgodnionego między obu bolszewickimi liderami projektu stworzenia Czerwonej Armii Polskiej. Pierwsze jej jednostki miały powstać w Mińsku⁶⁵, a na stanowisko dowódcy zdecydowano się powołać Romana Łągwę⁶⁶. Współpracować z nim mieli, jako zastępca Waław Gruszecki (dawny inspektor wojskowy w Zachodniej Dywizji Strzelców) i Antoni Roszkowski, który pokierować miał sztabem⁶⁷. Uzyskanie przyzwolenia ze strony centralnych władz politycznych i wojskowych nie stanowiło wystarczającej gwarancji, że plany wychodzącego ośrodka KPRP w tej sferze będą mogły być urzeczywistnione. Należało równolegle dopilnować by na szczeblu politycznego kierownictwa frontów wydane zostały stosowne dyspozycje odnośnie zabezpieczenia procesu organizatorskiego od strony logistyczno-zaopatrzeniowej. Z racji na czasowe wyłączenie Józefa Unszlichta z działań organizatorskich i o wiele słabszą pozycję zastępującego go Stanisława Budkiewicza, i tym razem zadbać musiał o to osobiście Feliks Dzierżyński odpowiadający w TKRP za zagadnienia bezpieczeństwa i wojskowe. W tej sprawie zwrócił się więc 12 sierpnia do prominentnego członka Rady Wojskowo-Rewolucyjnej Frontu Zachodniego Iwana Smiłgi z żądaniem zapewnienia „formującym się jednostkom polskiej armii rewolucyj-

⁶² F. Dzierżyński obarczył go tym obowiązkiem już 9.08.1920 r.

⁶³ A. J. Leinwand, *Indoktrynacja jeńców polskich w bolszewickiej Rosji 1919-1921*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. 36, 2001, s. 95-108. - Patrz też: *Zwycięzcy za drutami: jeńcy polscy w niewoli (1919-1922)*. Dokumenty i materiały, oprac. S. Alexandrowicz, Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 1995, passim.

⁶⁴ RGASPI, f. 76, op. 1, d. 1260, li. 1.

⁶⁵ Ibidem, d. 1234, li. 1.

⁶⁶ Jego zastępcą do spraw politycznych został S. Budkiewicz - Patrz: RGASPI, f. 68, op. 1, d. 12, li. 25.

⁶⁷ RGASPI, f. 68, op. 1, d. 15, li. 2-6. Faktycznie do września obowiązki te wypełniał W. Daszkiewicz. Dopiero we wrześniu i częściowo w październiku A. Roszkowski vel Rożkowski, a od 20.10.1920 r. Trzeciak.

nej wszystkich rodzajów zaopatrzenia”. Stałe monitorowanie przebiegu działań prawno-organizatorskich było obiektywnie konieczne. Najjaskrawszym tego potwierdzeniem była sprawa formalnego przygotowania dekretu powołującego do życia 1 Czerwoną Armię Polską. Nieefektywna machina biurokratyczna w połączeniu z niechęcią ze strony pewnej części decydentów bolszewickich wobec idei organizacji tej formacji doprowadziły do przeciągnięcia się w czasie nie tylko ogłoszenia tej decyzji, ale nawet zredagowania jej projektu. I tym razem nie obeszło się bez interwencji ze strony szefa CzK, który 14 sierpnia zażądał wyjaśnień w tej sprawie⁶⁸. O sile głosu Feliksa Dzierżyńskiego niech świadczy fakt, że w kilka godzin po wysłaniu sygnału do Moskwy, tj. jeszcze tego samego dnia, RWRR wydała dyspozycję podległym organom, by włączyły się w proces formowania 1 Czerwonej Armii Polskiej. Decyzja ta została sformalizowana rozkazem podpisanym przez głównodowodzącego Armią Czerwoną Sergiusza Kamieniewa. W kilkanaście godzin później, a więc 15 sierpnia dowodzący Frontem Zachodnim skonkretyzował to polecenie wydając rozkaz powołujący do życia dwa pierwsze pułki tej armii⁶⁹. Mowa tu o 1 Pułku Strzelców, który zamierzano formować w Mińsku, jako jednostkę pierwotnie rezerwową⁷⁰ i 2 Pułku Strzelców powstającym już od kilku dni w Białymstoku, jako składową armii czynnej⁷¹. Drugą z wymienionych jednostek zaczęto organizować jeszcze przed uzyskaniem formalnych decyzji, jako terytorialną formację ochotniczą. Inicjatywę tę firmował TKRP, a zakładała ona również stworzenie mniejszych oddziałów czerwonoarmistów rozlokowanych w ośrodkach powiatowych. Tam ich polityczno-administracyjne zaplecze stanowić miały, w okresie poprzedzającym uzyskanie sformalizowanej zgody na powołanie polskich sił rewolucyjnych, lokalne Komitety Wojskowo-Rewolucyjne. Rozkazem nr 9 datowanym na 11 sierpnia „rząd” w Białymstoku zapoczątkował rekrutację ochotników wywodzących się z „kręgów robotniczych i parobczańskich”. Akcję tę miał koordynować piastujący stanowisko komendanta wojskowego miasta nad Białą Mieczysław Łoganowski⁷². Niezbędne wsparcie propagandowe w pozyskiwaniu ochotników spodziewano się, że zapewni redagowane pod kierunkiem Tadeusza Radwańskiego oficjalne wydawnictwo TKRP, jakim był

⁶⁸ RGASPI, f. 76, op. 1, d. 1260, li. 1.

⁶⁹ Obok M. Tuchaczewskiego rozkaz podpisali szef sztabu frontu Szwarz i odpowiedzialny za sprawy czerwonych formacji polskich w Rewolucyjnej Radzie Wojskowej Frontu Zachodniego J. Unszlicht - Patrz: RGASPI, f. 68, op. 1, d. 12, li. 25.

⁷⁰ Dowódcą został P. Sztark.

⁷¹ Potocznie określanym mianem 2 Białostockiego Pułku Czerwonych Strzelców.

⁷² Pierwszym szefem wojskowej komendatury Białegostoku był Rosjanin o nazwisku Szyppow.

„Goniec Czerwony”⁷³. Od 17 sierpnia obok winiety tytułowej pojawiły się na stałe umieszczone hasła-wezwania. Pierwsze z nich brzmiało: „Pod broń robotnicy polscy! Zapisujcie się do szeregów Armii Czerwonej!”. Drugie ulokowane nieco niżej: „Brońcie waszej ojczyzny robotniczej przeciwko międzynarodowej szajce wyzyskiwaczy kapitalistycznych!”⁷⁴.

Obu wezwaniom warto poświęcić więcej uwagi i kilka zdań komentarza. W końcowym członie pierwszego z przywołanych haseł użyto sformułowania „Armia Czerwona” bez doprecyzowania, że chodziło o jej polski odpowiednik. Czy był to niezamierzony błąd redakcyjny, czy też przemyślany wybór nie sposób dziś stwierdzić. Więcej przemawia za tą drugą alternatywą z tej choćby racji, że winieta tytułowa w otoczcze tych haseł ukazywała się po wielokroć, aż do 20 sierpnia, tj. chwili zaprzestania wydawania pisma. W wymiarze wizerunkowym wskazywanie sił zbrojnych sąsiedniego państwa, jako docelowego miejsca zaciągu ochotników było ze strony polskich komunistów poważnym błędem i to o dalekosiężnych konsekwencjach. Przede wszystkim stanowiło jednak przejaw skrajnej arogancji, gdyż nie liczyło się z pielęgnowanym przez 123 lata także przez szerokie kręgi lewicy poczuciem polskiej odrębności etnicznej. Internacjonalizm był dla większości adresatów tych wezwań pojęciem zupełnie abstrakcyjnym, w przeciwieństwie do poczucia identyfikacji narodowej. Skoro więc mieli bronić własnej „ojczyzny robotniczej”, tj. tej położonej w centrum Europy, to spodzielali się, że będą to mogli robić pod sztandarem Czerwonej Armii Polskiej, a nie w szeregach sił zbrojnych RSFRS. Pominąwszy pewne wyjątki, nawet dla większości szeregowych członków KPRP kwestia ta nie była bez znaczenia. W związku z powyższym przyczyną fiaska akcji werbunkowej nie należało upatrywać wyłącznie w ograniczonej przestrzeni i czasie jej prowadzenia, ale w równej mierze wskazywać na nieprzemyślane działania propagandowe.

Redakcja „Gońca Czerwonego” nie ograniczała się w swych poczynaniach do zamieszczania na własnych łamach mniej lub bardziej dopracowanych haseł propagandowych. Towarzyszyły im rozbudowane w formie i poważne w treści

⁷³ Nim zaczął ukazywać się w mieście nad Białą oficjalny organ TKRP miejscowe władze wojskowe zdołały wydać cztery numery poprzedzających go „Wiadomości Białostockiego Komitetu Wojenno-Rewolucyjnego”. Pismo ukazywało się w dwóch tożsamyh wersjach językowych, tj. polskiej i jidysz.

⁷⁴ Ważny jest tu szerszy kontekst zapoczątkowania tej akcji agitacyjnej. Otóż zainicjowano ją już po ogłoszonym w nocy z 16 na 17 sierpnia przez dowództwo Frontu Zachodniego rozkazie o generalnym odwróceniu spod Warszawy. Propaganda werbunkowa prowadzona, zatem była zaledwie 4 dni, gdyż 20.08.1920 r. ukazał się ostatni numer „Gońca Czerwonego”, a 22 sierpnia Białystok opuścili członkowie TKRP.

wypowiedzi redaktora naczelnego Tadeusza Radwańskiego i odpowiedzialnego za sprawy propagandy w TKRP Feliksa Kona. Obaj swymi komentarzami intensywnie wspierali akcję werbunkową. W jednej z tego typu publikacji ten ostatni próbując się sfraternizować z „obiektem” indoktrynacji i wytworzyć wrażenie, że zwraca się do każdego z robotników z osobna tak pisał: „Weź broń do ręki i ratuj Ojczyznę. To dzięki Tobie Polska właśnie teraz zdobędzie prawdziwą niepodległość”⁷⁵. Wszystkie te wezwania pozostawały w zasadzie bez echa⁷⁶. W Białymstoku formalnie więc istniał pułk, powołano jego dowództwo w osobach wywodzących się z lokalnej społeczności działaczy komunistycznych⁷⁷, funkcjonował „aparat” werbunkowy⁷⁸, ale w stosunku do nakładu sił i środków zdołano pozyskać o wiele mniejszą grupę ochotników niż oczekiwano⁷⁹. Nie mogąc liczyć na lokalną społeczność organizatorzy Białostockiego Pułku Czerwonych Strzelców zmuszeni byli powrócić do idei mobilizacji polskich komunistów przebywających na terenie RSFRS. Wcześniejsze próby „wyreklamowania” ich ze służby w szeregach regularnych formacji Armii Czerwonej i w partyjno-państwowych strukturach administracyjnych każdorazowo kończyły się niepowodzeniem. Tym razem pilotujący tę sprawę Józef Unslicht zwrócił się bezpośrednio do Włodzimierza Lenina licząc, że tą drogą KPRP odzyska przynajmniej jakąś część własnego potencjału ludzkiego. W tym tę najważniejszą z wojskowego punktu widzenia, czyli polskich żołnierzy i oficerów służących w 52 Dywizji Strzelców. Artykułując tę prośbę jej autor podkreślał, że w danym momencie polscy czerwonoarmiści stanowią jedyne realne zaplecze mobilizacyjne dla 1 Pułku Strzelców w Mińsku i 2 Pułku

⁷⁵ „Goniec Czerwony”, nr 11 z 19.08.1920 r.

⁷⁶ Podobne reakcje jak na Białostoczczyźnie ujawniły się we wschodniej Małopolsce - Patrz: M. Klimecki, *Republika Rad w Małopolsce Wschodniej. Epizod wojny polsko-sowieckiej 1919-1920 r.*, „Rocznik Przemyski”, t. 40, z. 1, 2004, s. 45-58. Szersze ujęcie tego epizodu wojny polsko-bolszewickiej tenże autor zaprezentował w rozprawie monograficznej wydanej dwa lata później - Patrz: Idem, *Galicyska Socjalistyczna Republika Rad. Okupacja Małopolski (Galicji) Wschodniej przez Armię Czerwoną w 1920 roku*, Toruń 2006.

⁷⁷ Dowódcą został B. Laskowski wywodzący się z nieodległej ziemi wołkowyskiej, a jego zastępcą mianowano absolwenta suwalskiego gimnazjum M. Lewina - Patrz: Rossijskij Gosudarstvennyj Woennyj Archiv [RGVA], f. 4497, op. 1, d. 11, li. 21-22.

⁷⁸ Akcję organizatorską w Białymstoku koordynowała komendantura wojskowa miasta, a na szczeblu powiatowym lokalne komisariaty wojskowe - Patrz: Ibidem.

⁷⁹ Była to grupa około 200 ochotników. O tych nielicznych, którzy zasilili szeregi tworzonych nad Białą formacji rewolucyjnych lakonicznie informuje typowa dla doby Polski Ludowej publikacja: *Białostoczczyzna w rewolucji październikowej. Informator o zbiorach Muzeum Ruchu Rewolucyjnego (Oddziału Muzeum Okręgowego w Białymstoku)*, oprac. A. Antoniuk, Białystok 1987, s. 1-12.

Strzelców w Białymstoku⁸⁰. Przed podjęciem decyzji w sprawie ewentualnego przeniesienia „polskiej dywizji” z Frontu Południowo-Zachodniego na Front Zachodni przywódca bolszewicki przeprowadził konsultacje w tej sprawie z odpowiedzialnymi za sferę militarną czynnikami partyjnymi i najwyższymi kręgami wojskowymi. Przeważały opinie negatywne. Decydujący cios staraniom polskich komunistów zadał jednak Józef Stalin blokując definitywnie plany dyslokacji „polskiej dywizji”.

Jeszcze po koniec sierpnia, gdy ewakuujący się na wschód członkowie TKRP dotarli do Mińska⁸¹, jego przewodniczący wypowiedział kilka znamienych słów, które uznać należy za podsumowanie poczynań KPRP oraz jej politycznych i wojskowych agend w 1920 r. J. Marchlewski uznał, że „Porażka armii równa się klęsce politycznej”. Rozwijając tę myśl wskazał na „polskie siły rewolucyjne”, którym jego zdaniem przyjdzie zapłacić najwyższą cenę w postaci głębokiej alienacji na krajowej scenie politycznej za rolę, jaką zgotziły się odegrać w kończącym się konflikcie⁸².

⁸⁰ RGASPI, f. 68, op. 1, d. 12, li. 23.

⁸¹ Nastąpiło to 23.08.1920 r. Na marginesie dopowiedzieć warto, że ewakuacja TKRP odbywała się w iście ekspresowym tempie. Dość powiedzieć, że Białystok, w którym ulokowany był „polski rząd rewolucyjny” oddziały 1 Pułku Piechoty Legionów opanowały zaledwie dzień wcześniej, tj. 22.08.1920 r. - Patrz: A. Borkiewicz, *Walki 1 Pułku Piechoty Legionów o Białystok na tle bitwy warszawskiej w 1920 r.*, Białystok 1987, s. 3-139.

⁸² Wypowiedź tę przywołuje: A. Leinwand, *Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski*, „Biuletyn Akademii Wojskowo-Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego”, nr 3, 1956, s. 56.

Rozdział II

Suwalszczyzna pod zaborami

Podrozdział 1.

Ukształtowanie się i rozwój środowiska inteligencji suwalskiej

W dobie przedrozbiorowej na terenie szeroko rozumianej Suwalszczyzny¹ wykształciły się w Sejnach i Wigrach jedyne ośrodki, które obok głównej funkcji religijnej, pełniły także w jakimś stopniu rolę lokalnych centrów życia kulturalno-naukowego. Kilkuletni epizod z przynależnością tych terenów do Prus Nowo-wschodnich przyniósł z sobą poszerzenie tej wąskiej przestrzeni na bazie, której w pierwszym ćwierćwieczu XIX w. ukształtować się mogła nowa grupa społeczna określana mianem inteligencji. W Suwałkach pojawienie się pierwszych jej przedstawicieli wiązać należy z decyzją o utworzeniu powiatu wigierskiego z centrum administracyjnym w mieście nad Czarną Hańczą. W czasach pruskich inteligencja urzędnicza w większości była pochodzenia niemieckiego. Sytuacja zaczęła się zmieniać w dobie Księstwa Warszawskiego i w okresie konstytucyjnym Królestwa Polskiego. Utworzenie województwa augustowskiego i ulokowanie jego władz w Suwałkach stanowiło zasadniczy przełom w procesie formowania się środowiska lokalnej inteligencji, początkowo głównie urzędniczej, ale w dalszej perspektywie także innych jej grup. Proces ten spowalniany był przez swego rodzaju niedookreśloność statusu miasta, rywalizującego z Augustowem o rangę ośrodka administracyjnego województwa, czemu ostateczny kres położyła dopiero decyzja Mikołaja I z 1835 r. W efekcie w okresie poprzedzającym wybuch powstania listopadowego, a nawet do połowy lat 30. wciąż odległą była perspektywa zorganizowania w Suwałkach przestrzeni, w której mógłby powstać i rozwijać się jakikolwiek ośro-

¹ Administracyjnie obszar ten przed 1795 r. był częścią powiatów trockiego i grodzieńskiego leżących w granicach województwa trockiego w Wielkim Księstwie Litewskim.

dek kulturalny, czy naukowy². Nie zdołano na przykład stworzyć i to pomimo podjętych starań, przez księcia Tomasza Bogumiła Światopełk-Mirskiego³, biblioteki publicznej. Nie istniały też prywatne biblioteki ani kolekcje dzieł sztuki⁴. Wszystkie tego typu atrybuty cywilizacyjne były już normą w większości porównywalnych do miasta nad Czarną Hańczą ośrodkach prowincjonalnych Królestwa Polskiego. Z czego zatem taki stan rzeczy wynikał? Otóż brakowało zarówno środków finansowych, by tego typu instytucje tworzyć, jak też i kompetentnych kadr zdolnych wziąć na siebie ciężar działań organizatorskich.

Pewien impuls do zmiany na lepsze tej sytuacji dał wybuch powstania listopadowego. U schyłku 1830 r. przedstawiciele lokalnych elit społecznych zainicjowali wydawanie „*Gońca Województwa Augustowskiego*”⁵. Redagowali to czasopismo prezes Rady Obywatelskiej Województwa Augustowskiego Franciszek Ksawery Osipowski⁶ i właściciel dóbr Stara Hańcza, wspomniany już, książę Tomasz Bogumił Światopełk-Mirski. Stroną edytorską zajmował się natomiast suwalski drukarz i księgarz w jednej osobie Franciszek Świerczewski⁷. W sumie zespół redakcyjny zdołał wydać pomiędzy 17 grudnia 1830 r.,

² W Lublinie od 1818 r. działało Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w Płocku od 1820 r. Płockie Towarzystwo Naukowe. - Patrz: Z. Kukulski, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie na tle epoki (1818-1830)*, „Pamiętnik Lubelski”, t. 3, 1935-1937, s. XIII-XCII; S. Górski, *Towarzystwo Naukowe Płockie*, „Przegląd Historyczny”, t. 3, s. 262-275; A. Wędzki, *Kultura i nauka na Suwalszczyźnie*, [W:] *Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny*, red. J. Antoniewicz, Białystok 1965, s. 243.

³ Deputowany na sejm w 1823 r. Po upadku powstania listopadowego udał się na emigrację. Zgodziwszy się na współpracę z Rosjanami uzyskał możliwość powrotu do kraju. Wkrótce też przyjął prawosławie, co zapoczątkowało proces rusyfikacji jego samego, żony (Marcjanna z Jackowskich), jak i dzieci. Zmarł w Warszawie 18.05.1852 r. - Patrz: T. Zychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, Poznań 1882, s. 190.

⁴ Na Suwalszczyźnie nie było sprzyjających warunków do powstania prywatnych bibliotek i kolekcji dzieł sztuki z tej racji, że właściciele nielicznych dóbr magnacko-szlacheckich (dominowała własność kościelna i królewsczyzna) nie mieszkali na tym terenie (wyjątek Ludwik Pac), a centra ich majątności znajdowały się w głębi WKL. Z kolei biblioteki klasztorne dominikanów w Sejnach i kamedułów w Wigrach zawierały niemal wyłącznie publikacje o charakterze teologicznym, które co gorsza uległy rozproszeniu po kasacie obu klasztorów u progu XIX w.

⁵ Pierwszym czasopismem wydawanym w Suwałkach od 1819 r. był „Dziennik Urzędowy Województwa Augustowskiego”. Od 1837 ukazywał się jako „Dziennik Urzędowy Guberni Augustowskiej. Po 1866 r. jako „Suwalskie Gubernskie Wiadomości”.

⁶ Właściciel dóbr Wejliżki w powiecie kalwaryjskim. - Patrz: S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 13, [Orło-Pijan], Warszawa 1916, s. 40-41.

⁷ Pierwsza drukarnia powstała w Suwałkach w 1819 r. z chwilą przeniesienia z Łomży do miasta nad Czarną Hańczą wydawania „Dziennika Urzędowego Województwa Augustowskiego”. Przewodził ją Antoni Lentecki, po którego śmierci w 1822 r. przejęta została przez Franciszka Świerczewskiego – „typografa przy Komisji Województwa Augustowskiego”. Dopiero w 1867 r. powstała rządowa drukarnia gubernialna, w której drukowano „Suwalskie Gubernskie Wiadomości” i inne materiały o charakterze urzędowym. - Patrz: M. J. Lech, *Drukarnie, księgarnie, biblio-*

a 4 lutego 1831 r. 15 numerów tego pisma⁸. Wskazując na motywacje, jakimi kierowano się podejmując tę inicjatywę, redaktorzy stwierdzali, iż przede wszystkim zależało im na tym „ażeby upowszechnić wiadomości dotyczące organizacji siły zbrojnej, postępu powstania, [a ponadto na] rozkrzewieniu patriotyzmu i urzędzeń krajowych (...) oraz wiadomości mających związek z interesem narodu naszego”. „Goniec” mobilizował ponadto lokalną społeczność do ofiarności materialnej na rzecz walczącej o niepodległość Ojczyzny, nawołując „by każde małżeństwo posiadające złote obrączki ślubne takowe ofiarowało na potrzeby kraju”⁹. A zatem mówiąc o prapoczątkach poza urzędniczych kręgów środowiska inteligencji suwalskiej należy pojawienie się tej grupy wiązać z pierwszymi lokalnymi inicjatywami wydawniczo-dziennikarskimi. Klęska insurekcyjna przekreśliła dalszy rozwój tego konkretnie i mu podobnych przejawów oddolnej obywatelskiej aktywności w Suwałkach i jego najbliższym otoczeniu. Ledwie zapoczątkowany przez Polaków proces kształtowania się wokół „Gońca” nowych grup suwalskiej inteligencji został chwilowo zahamowany.

W dalszej perspektywie czasowej upadek powstania nieoczekiwanie stał się jednak bardzo silnym impulsem dla rozwoju tego środowiska społecznego w północno-wschodniej części Kongresówki. Rosjanie rozbudowując wojewódzkie, a od 1837 r. gubernialne struktury biurokratyczne stworzyli na tym terenie warunki dla rozwoju lokalnych instytucji oświatowo-kulturalnych, na bazie których ukształtowały się ostatecznie i zaczęły funkcjonować także poza urzędnicze kręgi inteligencji suwalskiej. O ile przed 1830 r. warunki umożliwiające rozwój tej nowej grupy na lokalnej mapie społecznej zależne były w równej mierze od inicjatyw oddolnych, jak też tych kreowanych przez biurokrację, tak po 1831 r. decydującą rolę w tym względzie odgrywać zaczęła aktywność lokalnych czynników administracyjnych. Tendencja ta uległa jeszcze wzmocnieniu po 1864 r. Zaryzykować można twierdzenie, że to terenowe instytucje państwa (rosyjskiego) stworzyły ramy aktywności i ostatecznie ukształtowały większą część środowiska suwalskiej inteligencji, zaś dopiero dalszy jej rozwój dokonał się w sposób spontaniczny, w jakimś stopniu niezależności od państwa, a czasem nawet wbrew niemu.

teki i czytelnie w guberni siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej Królestwa Polskiego w latach 1867-1905, „Rocznik Białostocki”, t. 12, 1974, s. 307n.

⁸ A. Wędzki, op. cit., s. 245; Por. *Suwałki – miasto nad Czarną Hańczę*, red. J. Kopciał, Suwałki 2005, s. 226-227.

⁹ „Goniec Województwa Augustowskiego”, nr 1, 1830, s. 4. (<http://bit.ly/29ShuKb>)

W tych nowych uwarunkowaniach w Suwałkach powstawać zaczęły rządowe, a obok nich także i prywatne szkoły. Do tego momentu w mieście funkcjonowała zaledwie jedna szkoła elementarna (katolicka), a zamożniejsi mieszkańcy aby zapewnić edukację własnym dzieciom zatrudniali prywatnych nauczycieli. W 1829 r. pojawił się nawet projekt zorganizowania rządowej szkoły średniej, ale jego sfinalizowaniu przeszkodził wybuch powstania listopadowego. Do myśli tej powróciła w połowie lat 30. Komisja Wojewódzka. Efektem podjętych przez nią działań była decyzja Komisji Rządowej z czerwca 1836 r. o przeniesieniu do miasta nad Czarną Hańczę Szkoły Obwodowej ze Szczuczyna¹⁰. Placówka ta funkcjonowała do końca roku szkolnego 1838/1839, po czym ulokowano ją w Sejnach, skąd w zamian do Suwałk przeniesiono gimnazjum. Z początkiem roku szkolnego 1840/1841, tj. po roku funkcjonowania w nowym miejscu, gimnazjum męskie zostało podniesione do rangi gubernialnego. Analogiczna placówka żeńska pojawiła się tu dopiero z początkiem roku szkolnego 1861/1862, początkowo działając pod szyldem Rządowej Wyższej Szkoły Żeńskiej, a od 1866 r., jako gimnazjum.

Prywatne inicjatywy na polu oświatowym zaowocowały w pierwszej połowie XIX w. stworzeniem kilku instytucji edukacyjnych. Pierwszą szkołą prywatną dla dziewcząt zorganizowała w 1824 r. Emilia Vigevano. Prowadziła ją wraz z mężem do 1827 r. Drugą w kolejności placówką tego typu była formalnie działająca od jesieni 1833 r., a faktycznie od 1 stycznia 1834 r. wyższa pensja dla dziewcząt założona przez Konstancję Wróblewską¹¹. W pierwszej połowie lat 40. taką szkołę prowadziła Joanna Brandt-Raudny, a w latach 1845-1857 Małgorzata Borzysławska i w nieco krótszym przedziale czasowym lat 1850-1857 Helena Zapiórkiewicz. Po upadku dwóch ostatnich z wymienionych placówek, powstałą lukę w sferze edukacji dziewcząt zapełniła w 1857 r. wyższa pensja dla dziewcząt zorganizowana przez Józefę Żdzarską (Żdziarską)¹².

Oprócz powstającej bazy oświatowej, która stała się naturalnym matczynikiem dla rodzącego się środowiska lokalnej inteligencji¹³, również inne inicjatywy podejmowane w połowie wieku dziewiętnastego stworzyły warunki dla liczebnego wzrostu tej grupy społecznej. I tak w 1856 r. na wniosek urzędników

¹⁰ Archiwum Państwowe w Suwałkach, Akta Miasta Suwałk [APS, AMS], sygn. 1539, k. 5.

¹¹ „Dziennik Urzędowy Województwa Augustowskiego”, nr 6, 1834, (dodatek z 8.02.1834 r.), s. 88. - Patrz też: A. Wędzki, op. cit., s. 261; Por. *Suwałki – miasto nad Czarną Hańczę...*, s. 210.

¹² *Suwałki – miasto nad Czarną Hańczę...*, s. 210-211.

¹³ Przez gimnazjum męskie do 1866 r. łącznie przewinęło się 94 nauczycieli, a przez jego żeński odpowiednik dalszych kilkadziesiąt. Uwzględniając personel zatrudniony w szkołach prywatnych (kolejnych kilkadziesiąt osób) daje to w sumie, jak na warunki suwalskie, pokaźnych rozmiarów grupę zawodową - Patrz tabela 4.

leśnych stworzono namiastkę instytucji muzealnej działającą pod szyldem: Gabinetu Płodów Przyrody i Zabytków Archeologicznych. Eksponowano w nim zbiory archeologiczne, botaniczne, numizmatyczne i zoologiczne. Wokół tej inicjatywy i działalności „Gabinetu” skupiło się grono osób, które tworzyło najbardziej aktywny krąg miejscowej inteligencji¹⁴. Jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego środowisko to przestało obejmować samych tylko Polaków, gdyż jego szeregi zasilili pierwsi przedstawiciele społeczności żydowskiej. Z ich właśnie grona rekrutowali się w połowie dziewiętnastego wieku liczni suwalscy księgarze, drukarze i litografowie.

Najwybitniejsi reprezentanci suwalskiej inteligencji zasilili szeregi członkowskie miejscowej resursy obywatelskiej. Powołano ją do życia w wyniku wspólnej inicjatywy czynników urzędowych i społecznych w listopadzie 1856 r. Ze względu na wymogi formalno-zwyczajowe funkcję pierwszego prezesa powierzono gubernatorowi augustowskiemu Benedyktowi Tykielowi. Do momentu zakończenia działalności¹⁵ jesienią 1862 r. w resursie wiodącą rolę odgrywały w równej mierze lokalne elity polskie, jak i rosyjscy biurokraci. Pośród polskich członków resursy, w tym głównie przedstawicieli suwalskiej inteligencji, szczególnie aktywnością odznaczyli się przede wszystkim członkowie tzw. komitetu tj.: August Böhm, Jan Bobrowski, Stanisław Brzozowski, Wojciech Sobolewski, Leon Sokołowski, Tymoteusz Kiełkiewicz, Ksawery Grabowski, Bolesław Kujawski, Bolesław Majewski, Konstanty Tryniszewski i Roman Wierzchlejski. Z dostępnych przekazów źródłowych wynika też, że w czytelnicy resursy dostępny był pokaźnych rozmiarów zbiór czasopism polsko i obcojęzycznych, a planowano również w dalszej perspektywie czasowej zgromadzenie księgozbioru¹⁶.

Problem braku publicznej biblioteki w Suwałkach przez długi jeszcze czas nie został załatwiony¹⁷. Stąd też wynikał tak silny nacisk, jaki położyli członkowie resursy na jego, choćby połowiczne rozwiązanie poprzez stworzenie własnego księgozbioru. Niektórzy przedstawiciele miejscowej inteligencji, jak choćby księgarz Maurycy Lewiński, nie będąc usatysfakcjonowani efektami poczynił w tym względzie czynników urzędowych i społecznych zdecydowali się na gromadzenie prywatnych zbiorów. W tym konkretnym przypadku ozna-

¹⁴ „Gabinet” po szesnastu latach funkcjonowania, z racji na trudności organizacyjne, decyzją gubernatora Siergieja Gołowina zakończył swą działalność w 1872 r. Eksponaty przekazano do gimnazjum żeńskiego. - Patrz: A. Wędzki, op. cit., s. 267-268.

¹⁵ Resursa odrodziła się dopiero jesienią 1906 r.

¹⁶ „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, nr 326, 1857, s. 2. (w zbiorach BUW)

¹⁷ M. Łodyński, *Materiały do dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim 1807-1831*, Wrocław b.r.w., s. 192n.

czało to stworzenie publicznej czytelnicy przy księgarni, gdzie zainteresowanym udostępnionych zostało początkowo ponad 1800 woluminów, a z czasem ich ilość jeszcze wzrosła. Ta prywatna czytelnica funkcjonowała aż do 1891 r. de facto, z racji na skalę wykorzystania jej zasobów, pełniąc rolę placówki publicznej. Analogicznie rzecz się miała w przypadku czytelnicy Edwarda Trautsolta zorganizowanej przy jego księgarni. Sam właściciel był postacią nietuzinkową. Równoległe oprócz prowadzenia księgarni i zorganizowania czytelnicy zajmował się także świadczeniem usług wydawniczo-drukarskich. Na tym nie kończyła się lista zainteresowań i form aktywności tego suwalczanina. Należy jeszcze dodać, że współpracował on przy redagowaniu „*Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*”, którego kilkanaście tomów ukazało się na przełomie XIX i XX wieku¹⁸. W sposób naturalny zarówno wspomniane czytelnice, jak i resursa obywatelska spełniać zaczęły rolę ośrodków ułatwiających wzajemne kontakty i dysputy przedstawicieli inteligencji oraz ziemiaństwa z terenu niemal całej guberni. Konsolidacji środowiska sprzyjały także organizowane w Suwałkach zjazdy członków Towarzystwa Rolniczego oraz odbywające się z tej okazji koncerty, często z dochodami przeznaczanymi na cele społeczne np. Instytut Kąskiego.

Prawdziwy przełom w procesie kształtowania się środowiska inteligencji suwalskiej nastąpił z chwilą wybuchu rewolucji lat 1905-1907. W ślad za względną liberalizacją stosunków wewnętrznych w Kongresówce powstały też warunki do podejmowania w szerszym zakresie oddolnych inicjatyw w sferach typowej aktywności inteligencji, jak choćby działalności naukowej i kulturalnej. W Suwałkach w rezultacie zgodnych starań przedstawicieli tej właśnie grupy i okolicznego ziemiaństwa uruchomiona została w styczniu 1906 r. Szkoła Handlowa z polskim językiem wykładowym, co w sposób istotny wypełniło istniejącą lukę na mapie oświatowej północno-wschodnich krańców Królestwa Polskiego. Poszerzenie zakresu wolności polityczno-obywatelskich otworzyło też nowe możliwości dla podejmowania oddolnych inicjatyw społecznych. Ludzie aktywni zrzeszali się w rozmaitych stowarzyszeniach, towarzystwach i związkach. W mieście nad Czarną Hańczą w ten nowy trend wpisała się grupa inteligencji za sprawą, której powołano w maju 1907 r. oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Prezesem suwalskiego oddziału PTK w latach 1908-1914 pozostał Stanisław Karol Lineburg. Społecznikowski zapał m.in. tego ostatniego dał też początek kolejnej inicjatywie, a mianowicie akcji poszukiwań w terenie, ale też i pozyskiwania od kolekcjonerów rozmaitych pamiątek historycznych obrazu-

¹⁸ A. Wędzki, op. cit., s. 274.

jących dzieje Suwalszczyzny. Zwieńczeniem pierwszej fazy realizacji tych działań było zorganizowanie z inicjatywy Jana Bijejki i Roberta Kunickiego przy Szkole Handlowej ekspozycji muzealnej, na którą złożyło się około 780 eksponatów. Finalnie zaś doprowadzono do powołania w czerwcu 1909 r. regionalnego Muzeum Ziemi Suwalskiej¹⁹, którego pierwotny zasób stanowiły materiały ze wspomnianej wystawy szkolnej. Nadzór nad działalnością muzeum powierzono dyrektorowi Szkoły Handlowej Wacławowi Bromirskiemu. Jego osoba była gwarantem powodzenia i trwałości tej inicjatywy. Kustosz nowoutworzonej placówki był bowiem absolwentem trzech uczelni: uniwersytetów w Warszawie i Dorpacie oraz Szkoły Nauk Politycznych w Paryżu²⁰. Pierwsze duże wystawy zorganizowane kolejno w latach 1909 i 1910 wzbudziły duże zainteresowanie lokalnej społeczności.

Ukształtowanie się w Suwałkach środowiska inteligenckiego i postępująca w rezultacie pierwszej rewolucji rosyjskiej liberalizacja cenzury stworzyły warunki dla powołania lokalnego nieurzędowego czasopisma. Pierwszym czasopismem wydawanym w Suwałkach już od 1819 r. był „Dziennik Urzędowy Województwa Augustowskiego”. Od 1837 ukazywał się jako „Dziennik Urzędowy Guberni Augustowskiej”. Po 1866 r. jako „Suwlkskije Gubernskije Wiedomosti”. Podobny oficjalno-urzędowy charakter posiadały ukazujące się w latach 1908-1914 „Zapiski Lesniczych Suwałkского Okruga” i wydawana przez rząd gubernialny corocznie od 1872 r. „Pamiatnaja Kniżka Suwalsoj Guberni”. Przełom na lokalnym rynku prasowym nastąpił w kwietniu 1906 r. z chwilą pojawienia się pierwszego numeru „Tygodnika Suwalskiego”. Inicjatorem stworzenia tego czasopisma był Teofil Wisznicki, a obok niego zespół redakcyjny współtworzyli adwokaci Gustaw Zabłocki, Stanisław Staniszewski i Walery Roman. Do grona liczących się współpracowników ponadto należeli Jan Wierzbicki, Zygmunt Gąsiorowski, Aleksander Sądag i Stanisław Trzciniński²¹. Pismo miało odegrać ważną rolę w procesie kształtowania i pogłębiania świadomości narodowej i moderowaniu postaw społecznikowskich na gruncie lokalnym. Obie kwestie były niezmiernie ważne w tym czasie z racji na konflikty etniczne (głównie polsko-litewski) i zapóźnienie cywilizacyjne Suwalszczyzny.

Po tym ogólnym wprowadzeniu przejdźmy teraz do szczegółowej charakterystyki poszczególnych grup zawodowych współtworzących ośrodek inteligencji

¹⁹ Pierwotnie mieściło się w obiektach Szkoły Handlowej.

²⁰ A. Wędzki, op.cit., s. 277.

²¹ *Suwałki – miasto nad Czarną Hańczę...*, s. 227.

suwalskiej. Na początek przyjrzyjmy się reprezentantom sfery urzędniczej, a konkretnie tzw. oficjalistom zatrudnionym na etatach rządowych, zaczynając od ustalenia liczebności tych kręgów, a następnie wskazując na ich rolę w procesie kształtowania się środowiska, jako całości. Rosjanie rekrutując kadry do służby cywilnej preferowali, poza pewnymi wyjątkami, osoby z wyższym i średnim wykształceniem. Na podstawie dostępnych danych historycy podają różne szacunki odnośnie liczebności tej grupy w Królestwie Polskim. Wedle niektórych opinii aparat biurokratyczny zatrudniał w 1836 r. około 8600, jak to wówczas określano, „urzędników i oficjalistów publicznych”²². W tej liczbie uwzględniono jednakże obok typowych urzędników, jak np. kanceliści także sprzątaczkę, woźnych i strażników na pensji rządowej. Ci ostatni w najlepszym przypadku mieli ukończoną szkołę na poziomie elementarnym, a często zwłaszcza na prowincji, nie posiadali żadnego wykształcenia. Spis powszechny z 1897 r. odnotowuje natomiast urzędników państwowych dzieląc ich na trzy grupy. Pierwszą stanowili zatrudnieni w: administracji, sądownictwie i policji; drugą w: instytucjach społecznych (miejskich, gminnych, stanowych), trzecią w: instytucjach dobroczynnych. Przy tym statystyka ta nie czyniła rozróżnienia pomiędzy typowym urzędnikiem np. kancelistą, a sprzątaczką, woźnym czy strażnikiem na pensji rządowej.

Tabela. 1. Liczebność i struktura narodowa urzędników państwowych w Suwałkach w 1897 r.

Narodowość	Etaty na pensji rządowej	Członkowie rodzin	Razem	Procentowo
Polacy	276	762	1038	67,1
Rosjanie	154	291	429	28,4
Litwini	16	3	19	1,2
Niemcy	9	25	34	2,2
Żydzi	3	13	16	1,1
Razem	458	1088	1546	100

Źródło: *Pierwaja wsieobščaja pierepis nasilenija Rossijskoj Imperii 1897 goda. Suwalskaja gubernia*, t. 59, red. N. A. Trojnickij, Sankt Peterburg 1904.

W przypadku Suwałk z danych spisowych wynika, że u schyłku XIX w. na etatach rządowych zatrudnionych było 458 oficjalistów. A zatem przy uwzględ-

²² Dane te podaje w swojej nieopublikowanej pracy E. Schirle, *Podział zawodowy ludności Królestwa Polskiego w latach 1836 i 1862*, s. 180. [mps w Bibliotece SGH]

nieniu powyżej sformułowanych zastrzeżeń odnośnie struktury zatrudnienia w urzędach prowincjonalnych liczebność tej grupy urzędniczej w mieście nad Czarną Hańczę można szacować realnie na około 400 osób. Grupa ta była etnicznie zróżnicowana, przy czym widać, że dominowali w niej Polacy stanowiący około 2/3 środowiska, zaś Rosjanie niespełna 1/3 przy czym ci drudzy w hierarchii służbowej i społecznej ulokowani byli po 1864 r. z reguły wyżej²³. Polski personel biurowy rekrutował się w większości spośród lokalnej społeczności. Jeszcze w okresie przed powstaniem styczniowym na szukanie posady w Suwałkach czasami decydowali się również przybysze z samej Warszawy. Dobrym tego przykładem był Benedykt Tykiel, pochodzący ze stołecznej rodziny kupieckiej o tradycjach patriotycznych. Swoją karierę urzędniczą zaczynał w stolicy w latach 20., skąd przeniósł się do miasta nad Czarną Hańczę u progu lat 40. W latach 1843-1859 piastował stanowisko gubernatora cywilnego. Niemal równoległe z wypełnianiem obowiązków służbowych prowadził prace badawcze, których owocem stała się publikacja szkicu przyrodniczo-ekonomicznego pt. *„Kilka uwag historyczno-statystycznych o guberni augustowskiej”*. Uważa się, iż była to pierwsza praca mające pewne ambicje naukowe powstała w Suwałkach²⁴.

Częścią środowiska urzędniczego byli też tzw. oficjaliści prywatni. Liczebność tej grupy w Królestwie Polskim różnie jest oceniana przez badaczy. Wedle jednych opinii²⁵ u progu lat 60. było ich około 10 000, z kolei wedle innych²⁶ w tym samym okresie ich liczebność oscylowała w granicach 15 000. Brak niestety danych odnoszących się do samej guberni suwalskiej. Informacje na ten temat zebrane zostały dopiero pod koniec XIX w.

²³ Na podstawie kilku publikacji w kolejnych numerach „Gazety Rządowej Królestwa Polskiego” z 1840 r. istnieje możliwość odtworzenia w zarysie składu etnicznego, z uwzględnieniem zajmowanych stanowisk, kadry urzędniczej Wydziału II Kancelarii Ziemiańskiej Guberni Augustowskiej. W 1839 r. obsada wyglądała w sposób następujący: prezes – Chwalibóg, sędzia trybunału – Tomasz Zaręba, zastępca radcy stanu – Kazimierz Narbut, sekretarz – Jamiolkowski, rejent – Jan Zapiórkiewicz, pisarz – Hipolit Zimnoch. Dominacja Polaków pośród kadry urzędniczej skończyła się w rezultacie represji postyczniowych.

²⁴ „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, nr 136, 1857, s. 2; A. Wędzki, op. cit., s. 266.

²⁵ L. Wolski, op. cit., s. 38.

²⁶ E. Schirle, op. cit., s. 180.

Tabela. 2. Liczebność i struktura narodowa urzędników prywatnych w Suwałkach w 1897 r.

Narodowość	Etaty na pensji prywatnej	Członkowie rodzin	Razem	Procentowo
Polacy	1408	1218	2626	74,9
Rosjanie	78	60	138	3,9
Litwini	25	1	26	0,8
Niemcy	45	32	77	2,2
Żydzi	321	311	632	18
Pozostali	7	-	7	0,2
Razem	1884	1622	3506	100

Źródło: *Pierwaja wsieobščaja pierepis nasilenija Rossijskoj Imperii 1897 goda. Suwalskaja gubernia*, t. 59, red. N. A. Trojnickij, Sankt Peterburg 1904.

Rosyjskie dane statystyczne z 1897 r. odnotowując tę kategorię urzędników w Suwałkach wyodrębniły w jej ramach dwie podgrupy tj. tych, którzy na własny rachunek świadczyli usługi w zawodach prawniczych oraz urzędników sensu stricte prywatnych. Jeśli chodzi o tych pierwszych znana jest dokładna liczba „wolnopraktykujących” prawników. U schyłku XIX w. było ich 39, w tym 26 to Polacy, 12 Żydzi i 1 Rosjanin. Niemal wszyscy wywodzili się ze sfer ziemiańskich i bogatego mieszczaństwa²⁷. Z grona tego aktywnością społeczno-polityczną wyróżniali się adwokaci: Stanisław Staniszewski²⁸, Józef Białaszewicz²⁹, Andrzej Bułat³⁰, Gustaw Zabłocki³¹ i Władysław Chłudziński³². Łącznie w obu podgrupach wykazano 1884 tzw. oficjalistów prywatnych. Dane te są z pewnością wygórowane, gdyż trudno sobie wyobrazić, by w mieście liczącym około 20 000³³ mieszkańców mógł być taki odsetek urzędników. Gdy-

²⁷ O składzie społecznym tej grupy przesądzał status majątkowy, gdyż studia i wieloletnia aplikatura wiązały się z koniecznością poniesienia sporych nakładów finansowych. Przywoływane dane podaje w swojej nieopublikowanej pracy Krystyna Gąsiewska, *Struktura społeczna w Suwałkach w XIX w.*, s. 45 (mps w BG UwB)

²⁸ Społecznik. Kandydował bez powodzenia do III Dumy. Ciekawostką są jego sympatie polityczne. Popierał bowiem jednocześnie program Postępowych i Narodowych Demokratów.

²⁹ Społecznik. Organizator kampanii wyborczej polskich kandydatów do I Dumy.

³⁰ Społecznik. Poseł ziemi suwalskiej w III Dumie.

³¹ Społecznik. Startując z listy narodowej demokracji w wyborach do I i II Dumy uzyskał największe poparcie wśród Suwałczan.

³² Społecznik. Zasiadał we władzach Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Suwałkach

³³ Inne szacunki podają nawet niższą liczbę mieszkańców Suwałk w 1897 r. i wskazują liczbę 18 tysięcy. - Patrz: *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. 1, red. M. Siuchniński, Warszawa 1965, s. 280.

by dane powyższe potraktować poważnie to oznaczałoby to, że na etatach rządowych i prywatnych jest ich łącznie około 2300, co stanowiłoby ponad 10% lokalnej populacji. Nawet w tak biurokratyzowanym państwie, jak Rosja taki stan rzeczy nie był możliwy. Racjonalnym wytłumaczeniem tak rażącego błędu w przywoływanych danych statystycznych jest przypuszczalne zakwalifikowanie przez Rosjan do kategorii urzędników prywatnych całej prywatnej służby domowej, a więc np. lokai, sprzątaczek, kucharek i stróżów. Odliczywszy tę grupę możemy przyjąć założenie, że w mieście nad Czarną Hańczą realnie mogło znaleźć zatrudnienie około 1000 oficjalistów na etatach prywatnych. Uwzględnivszy oficjalistów rządowych łączną liczebność środowiska inteligencji urzędniczej w Suwałkach u schyłku XIX w. szacować możemy na około 1400 osób. Dostępny materiał źródłowy nie pozwala dokładnie określić ich pierwotnego pochodzenia społecznego. Na zasadzie analogii do sytuacji w całej Kongresówce przyjąć można założenie, że w Suwałkach również większość spośród nich stanowili potomkowie rodzin szlacheckich, a o wiele mniejszy odsetek legitymował się pochodzeniem mieszczańskim i chłopskim. Jeśli zaś chodzi o skład etniczny tej grupy to dominowali w niej Polacy i było ich (przy uwzględnieniu zastrzeżeń odnośnie danych spisowych) około dwu i półkrotnie więcej niż Żydów.

Kolejną grupą zawodową, która współtworzyła środowisko suwalskiej inteligencji byli od połowy lat 30. nauczyciele. Statystycy z Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w 1836 r. zebrali dane, z których wynikało, że w Królestwie Polskim pracowało wówczas 1997 „nauczycieli i profesorów” zatrudnionych we wszystkich typach szkół rządowych³⁴. Z czego około 1000 posiadało etaty w szkołach średnich i tyłuż w szkołach elementarnych. Wskaźniki powyższe utrzymały się nawet na nieco niższym poziomie aż do początków lat 60. kiedy to na skutek reformy oświatowej Aleksandra Wielopolskiego zaczęło przybywać nauczycieli. W szkolnictwie prywatnym zarówno elementarnym i średnim w 1838 r. pracowało około 500 nauczycieli. Liczba ich u progu lat 60. nawet nieznacznie spadła³⁵. Łącznie zatem na przestrzeni lat 1836-1862 liczebność tej grupy inteligencji, uwzględnivszy blisko 250 nauczycieli domowych (dane z 1857 r.), utrzymywała się na poziomie ponad 2500 osób³⁶.

³⁴ Dane te przywołuje E. Schirle, op. cit., 132.

³⁵ R. Czepulis-Rastenis, *Klasa umysłowa. Inteligencja Królestwa Polskiego 1832-1862*, Warszawa 1973, s. 86-91.

³⁶ Część badaczy nie zalicza nauczycieli szkół elementarnych z racji na ich „wyszktałenie” do środowiska inteligenckiego. Wedle ich opinii wyznacznikiem inteligenckości jest właśnie wy-

W połowie lat 70. w Suwałkach funkcjonowało już 8 szkół rządowych. W tej liczbie 2 gimnazja (tj. męskie i żeńskie), 4 szkoły jednoklasowe (koedukacyjne), szkoła początkowa męska i niedzielna szkoła rzemieślnicza dla chłopców³⁷. Na terenie guberni suwalskiej w tym czasie w szkołach rządowych zatrudnionych było 265 nauczycieli. Spośród nich 160 pracowało w szkołach początkowych, a 105 w różnego typu szkołach średnich³⁸. Przygotowanie zawodowe, zwłaszcza kadry szkół początkowych nie zawsze było na właściwym poziomie, chociaż dawało się zaobserwować tendencję do jego systematycznej poprawy. Możemy się o tym przekonać analizując dane statystyczne na ten temat. Wynika z nich, że systematycznie spadał odsetek osób zatrudnianych na etatach nauczycieli, którzy legitymowali się tzw. wykształceniem domowym, a wzrastał tych, którzy byli absolwentami seminariów nauczycielskich.

Tabela 3. Poziom wykształcenia nauczycieli szkół początkowych w guberni suwalskiej w roku 1876 i 1880.

Lata	Ogólna liczba nauczycieli	Rodzaj wykształcenia		
		Seminarium nauczycielskie	Szkoła średnia	Wykształcenie domowe
1876	160	83	41	36
1880	166	104	33	29

Źródło: *Obзор Suwalskoj Guberni na 1876 g.*, s. 90 i tamże za 1880 g., s. 97.

Na bazie dostępnych danych statystycznych z końca XIX w. możemy również określić przybliżony skład etniczny tej grupy zawodowej w Suwałkach. Wynika z nich, że największy odsetek, bo w granicach 45% stanowili tu nauczyciele wywodzący się ze społeczności żydowskiej. Na drugim miejscu byli Rosjanie, którzy zajmowali około 33% nauczycielskich etatów. Nauczycieli Polaków było natomiast 15%.

kształcenie wyższe i utrzymywanie się z pracy umysłowej. W konsekwencji liczebność tej grupy powinna być obniżona o połowę do około 1200 osób. - Patrz: R. Czepulis-Rastenis, op. cit., s. 91.

³⁷ *Obзор Suwalskoj Guberni na 1876 g.*, tab. 8.

³⁸ *Obзор Suwalskoj Guberni na 1873 g.*, s. 109.

Tabela 4. Liczebność i struktura narodowa kadry nauczycielskiej w Suwałkach w 1897 r.

Narodowość	Etaty nauczycielskie	%	Członkowie rodzin	%	Razem	%
Żydzi	72	45,0	173	64,8	245	57,9
Rosjanie	54	33,7	44	16,7	98	23,2
Polacy	24	15,0	35	14,0	59	14,0
Niemcy	4	2,5	6	3,3	10	2,3
Litwini	3	1,9	5	1,2	8	1,9
Pozostali	3	1,9	-	-	3	0,7
Razem	160	100	263	100	423	100

Źródło: *Pierwaja wsieobščaja pierepis nasilenija Rossijskoj Imperii 1897 goda. Suwalskaja gubernia*, t. 59, red. N. A. Trojnickij, Sankt Peterburg 1904.

Warto w tym miejscu dopowiedzieć, że zdecydowana większość nauczycieli o żydowskim rodowodzie pracowała w szkołach początkowych, a zaledwie dwóch znalazło zatrudnienie na początku XX w. w suwalskich gimnazjach. W tych ostatnich dominowali prawosławni stanowiąc blisko 2/3 kadry. Uwzględniwszy okoliczność, że w miejscowych warunkach struktura wyznaniowa w zasadzie odzwierciedlała też strukturę etniczną, to uznać można, iż w obu suwalskich gimnazjach trzon ciała pedagogicznego tworzyli nauczyciele rosyjscy³⁹.

Tabela 5. Struktura wyznaniowa kadry nauczycielskiej w gimnazjach suwalskich w 1897 r.

Gimnazjum	Wyznanie nauczycieli				
	Prawosławne	Katolickie	Ewangelickie	Mojżeszowe	Razem
Męskie	12	7	1	1	21
Żeńskie	18	3	2	1	24
Razem	30	10	3	2	45

Źródło: *Pamiętna książka Suwalskiej Guberni na 1904 g.*, s. 131-134.

³⁹ U progu XX w. zupełnie nowym zjawiskiem, zwłaszcza w prowincjonalnych Suwałkach, były coraz częstsze przypadki wchodzenia do grona pedagogicznego kobiet. W gimnazjum żeńskim pracowało przed wybuchem pierwszej rewolucji rosyjskiej 15 nauczycielek. - Patrz: *Pierwaja wsieobščaja pierepis nasilenija Rossijskoj Imperii 1897 goda. Suwalskaja gubernia*, t. 59, red. N. A. Trojnickij, Sankt Peterburg 1904.

W wyniku represji, które dotknęły Królestwo Polskie po obu powstaniach, a szczególnie po 1864 r. system oświatowy podlegał stale wzrastającemu naciskowi rusyfikatorskiemu. Podobnie rzecz się przedstawiała i na gruncie suwalskim. Pierwszym Naczelnym Dyrektorem Naukowym w mieście nad Czarną Hańczą mianowano Piotra Cebulskiego. Ów do cna zrusyfikowany Polak, jako typowy neofita, z nadzwyczajną gorliwością zabrał się do przeszczepiania na miejscowy grunt rosyjskiego systemu oświatowego. Po nim od 1876 r. stanowisko to obsadzano głównie urzędnikami rekrutowanymi pośród galicyjskich Ukraińców. Za cenę odstępstwa od grekokatolicyzmu i przyjęcia prawosławia zyskiwali oni możliwość awansu społecznego. W tym konkretnym przypadku w grę wchodziło objęcie stanowiska szefa suwalskiej Naczelnej Dyrekcji Naukowej. Rekrutacja kadry nauczycielskiej wymagała specjalnej troski od nadzorujących oświatę urzędników. Do wykonywania zawodu w zasadzie dopuszczano tylko osoby, co do których lojalności nie było istotnych zastrzeżeń. W procesie weryfikacji udział brały władze administracyjne i policyjne⁴⁰. Ryszarda Czepulis-Rastenis zwraca uwagę w tym kontekście na „trudny dylemat godzenia lojalności względem władz i społeczeństwa polskiego, który występował najostrzej zwłaszcza nauczycieli szkół rządowych”. W istocie Rosjanie liczyli, że nauczyciele będą im donosić o wszelkich przejawach nieprawomyślności wśród współpracowników i uczniów. Kadra pedagogiczna chcąc utrzymać się na etatach rządowych musiała siłą rzeczy przestrzegać zobowiązania składanego każdorazowo przed objęciem posady. Najważniejsza jego część brzmiała następująco: „Nie będę ani rozumowaniem, ani rozbiorem, ani opowiadaniem dotykać religii, obrządków kościelnych obyczajów i praw tutejszego państwa (...) uroczyście przyrzekam to tylko powierzonej mi młodzieży i w takim duchu przedstawiać i wykładać, co rząd przepisał, wskazał i dozwolił”⁴¹. W takich uwarunkowaniach nieraz trudno było pogodzić z sobą oczekiwania zwierzchników z troską o osobistą przyzwoitość. Faktem jest jednak, że polskim nauczycielom w Suwałkach, w większości przypadków, wyzwaniu temu udawało się sprostać.

Nieco inny status posiadali nauczyciele szkół prywatnych, których w stolicy guberni w 1904 r. było cztery. Zobligowani byli oni do zdania egzaminów i uzyskania uprawnień na pracę w prywatnych placówkach od władz administracyjnych. Wymogi te nie zawsze w praktyce były przestrzegane i w konse-

⁴⁰ J. Apoznański, *Szkolnictwo początkowe w guberni suwalskiej w latach 1864-1895*, „Rocznik Białostocki”, t. 12, 1974, s. 269-270.

⁴¹ R. Czepulis-Rastenis, op. cit., s. 260-261.

kwencji poziom merytoryczny tej kadry był nieco niższy w stosunku do nauczycieli pracujących na etatach rządowych.

Środowisko suwalskiej inteligencji nauczycielskiej podobnie, jak w przypadku grupy urzędniczej było wewnątrznie zróżnicowane, tak pod względem poziomu wykształcenia, jak też pochodzenia etnicznego oraz poziomu osiągniętych dochodów. Tym niemniej to z tego kręgu wywodzili się najaktywniejsi i najbardziej znani reprezentanci miejscowej inteligencji. Przywołać w tym miejscu wypada (raz jeszcze) dyrektora Szkoły Handlowej Wacława Bromirskiego (absolwenta wyższych uczelni w Dorpacie, Warszawie i Paryżu), a także Alojzego Misierowicza z zawodu nauczyciela rysunku, a z zamiłowania artystę plastyka. Jego prace przedstawiające najpiękniejsze widoki miasta nad Czarną Hańczą i okolic reprodukowano w technice litograficznej w Warszawie i rozprowadzono na terenie całej Kongresówki pod ogólnym tytułem „Przeglądu Augustowskiego”. Twórczość suwalskiego rysownika została zauważona przez ówczesną prasę na łamach, której wyrażano następujące opinie: „Rysunek choć nie zawsze jest staranny, to widoczny jest w nim talent, mianowicie figurki ożywiające krajobraz mają naturalność i swobodę ruchu, ale każdy talent wymaga usilnej i systematycznej pracy”. W innym zaś miejscu stwierdzano: „Pan Misierowicz ma niewątpliwie talent, ale w wyborze przedmiotów, w obraniu punktów zdejmowania widoków, nie jest szczęśliwy”⁴². Obok już wymienionych wspomnieć jeszcze należy wybijającego się nauczyciela gimnazjalnego Aleksandra Osipowicza. Prócz pracy pedagogicznej przez kilka lat pełnił on także obowiązki sekretarza rządu gubernialnego oraz zajmował się pracą naukowo-badawczą i popularyzacją wiedzy historyczno-archeologicznej o ziemi suwalskiej. Jego zasługą było np. przeprowadzenie pierwszej inwentaryzacji grodzisk w okolicach stolicy guberni. Wyniki tych badań opublikowane zostały w szkicu pt. *Pobieżny rzut oka na niektóre zamczyska i tzw. góry sypane w okolicy Suwałk*. Ponadto zredagował opis ruin pałacowych w Dowspudzie i opracował charakterystykę ludności litewskiej zamieszkującej wzdłuż brzegów Czarnej Hańczy⁴³. Na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” opublikował też całą serię artykułów w ramach cyklu zatytułowanego: *Gawędy z Suwałk*⁴⁴.

⁴² „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, nr 36, 1856, s. 2

⁴³ A. Osipowicz, *Opis ruin pałacu w Dowspudzie*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 276, 1865, s. 4-6; Idem, *Zarys charakterystyki ludu litewskiego znad brzegów Czarnej Hańczy*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 403, 1867, s. 280-282.

⁴⁴ Publikacje ukazywały się przez kilka lat w pierwszej połowie lat 60. Przykładowo można wymienić następujące artykuły: „Wycieczka wodna do Wigier”, „Domysły o pochodzeniu Jeziora Wigierskiego”, „Słówko o Wigrach”, „Na czym zbywa Suwałkom”.

Z racji na szerokie zainteresowania Alojzego Misierowicza oraz Aleksandra Osipowicza, wychodzące poza sferę pracy oświatowej, możemy zaryzykować twierdzenie, że prócz przynależności do grupy inteligencji nauczycielskiej z racji na swoją aktywność twórczą obaj przyczynili się do rozwoju także i tego kręgu inteligenckiego w Suwałkach, tj. środowiska ludzi nauki, literatury i sztuki. Oprócz nich grupę tę współtworzyło w różnym czasie niezbyt liczne grono suwalczan. Wymienić w tym miejscu należy Aleksandra Połujańskiego spod pióra, którego wyszła w 1854 r. wysoko oceniana przez współczesnych trzytomowa praca pt. *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i guberni zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym*. Za tę publikację autor został uhonorowany nagrodą przyznaną przez cesarza Mikołaja I, a lwowskie Towarzystwo Rolnicze przyjęło go w poczet własnych członków⁴⁵. Kolejną nie mniej ważną wypowiedzią Aleksandra Połujańskiego okazała się wydana w 1859 r. książka pt. *Wędrówki po guberni augustowskiej w celu naukowym odbyte*. Do środowiska szeroko rozumianej inteligencji twórczej w mieście nad Czarną Hańczę należał również Karol Hoffman. Prócz tego, że trudnił się pracą pisarską (jako dziennikarz, literat, naukowiec) był przede wszystkim aktorem i reżyserem teatralnym. Ten absolwent suwalskiego gimnazjum dla teatru porzucił studia prawnicze w Warszawie. Ze sceną teatralną był związany do późnej starości. Na jego twórczość literacką składały się liczne wiersze, nowele i tzw. obrazki sceniczne⁴⁶. Zainicjował także wydawanie, w zamyśle cyklicznego, „Kalendarza Suwalskiego”, ale udało mu się go zredagować jedynie na 1879 r. Zaangażowany też był w pracę społeczno-organizatorską daleko bardziej wychodzącą poza teren północno-wschodniej Kongresówki. Warto w tym kontekście wspomnieć, że był współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Dramatycznego w Warszawie (1906 r.) i Związku Artystów Scen Polskich (1918 r.). Przejawiał także aktywność na niwie naukowej. W latach studenckich należał do współpracowników zespołu redakcyjnego *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, a w późniejszym okresie, przez pewien czas, pełnił nawet funkcję wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego⁴⁷.

W gronie znanych suwalskich artystów muzyków wymienić warto popularnego w połowie lat 50. pianistę Viro Dettmana (Dettona). Zamieszkiwał tu przez

⁴⁵ „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, nr 71, 1856, s. 2

⁴⁶ Do najbardziej znanych utworów należały: „*Nieznane zakątki kraju*”, „*Nieznany gość*”, „*Na letnim mieszkaniu-nokturn sceny*”, „*Nowy zbiorek wierszy*”.

⁴⁷ Polski Słownik Biograficzny, t. 9, s. 566-567. (hasło oprac. J. Rużyło-Pawłowska)

około trzy lata zajmując się kształceniem uzdolnionej muzycznie miejscowej młodzieży oraz koncertując. Dostępne na jego temat przekazy prasowe informują, że „Suwałczanie byli z niego dumni. Będąc sam wybitnym wirtuozem, umiał w tych, których uczył wpajać zamiłowanie do muzyki. Pobyt pana Dettona w Suwałkach stanowił epokę muzykalności naszego miasta”⁴⁸. Po powstaniu styczniovym najbardziej wyróżniająca się postacią z miejscowych kręgów muzycznych był Ignacy Downar Zapolski. Pochodził z terenów guberni mińskiej, a w Suwałkach na stałe osiadł na początku lat 60. Z dostępnych przekazów źródłowych wynika, iż był pieśniarzem i wirtuozem gry na gitarze. Koncertował w Warszawie oraz miastach gubernialnych Kongresówki. Nie mogąc się jednak utrzymać z samych występów zajął się z czasem fotografią założywszy w Suwałkach jedną z pierwszych pracowni fotograficznych⁴⁹. Oprócz wyżej wymienionych poczesne miejsce w lokalnych kręgach muzycznych zajmowali Mikołaj Wąsowski i Jan Hoffman.

W początkach XX w., gdy miejscowe środowisko artystyczne było już o wiele bardziej rozwinięte i wykształciła się większa grupa wyrobionych odbiorców twórczości teatralnej i muzycznej zdecydowano się powołać do życia suwalskie Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne. W inauguracji działalności tej organizacji, która nastąpiła w 1903 r., wzięła udział niemal cała lokalna elita z gubernatorem Michałem Arcimowiczem na czele⁵⁰.

Tabela 6. Liczebność i struktura narodowa środowiska inteligencji twórczej w Suwałkach w 1897 r.

Narodowość	Inteligencja twórcza	%	Członkowie rodzin	%	Razem	%
Polacy	38	76,0	30	53,6	68	64,1
Rosjanie	4	8,0	11	19,6	15	14,1
Niemcy	4	8,0	2	3,6	6	5,7
Żydzi	2	4,0	13	23,2	15	14,2
Pozostali	2	4,0	-	-	2	1,9
Razem	50	100	56	100	106	100

Źródło: *Pierwaja wsieobščaja pierepis nasilenija Rossijskoj Imperii 1897 goda. Suwalskaja gubernia*, t. 59, red. N. A. Trojnickij, Sankt Peterburg 1904.

⁴⁸ „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, nr 36, 1856, s. 2.

⁴⁹ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 301, 1865, s. 9.

⁵⁰ *Pamiatnaja kniżka Suwalskoj Gubierni na 1904 g.*, s. 81.

Analizując dane statystyczne odnoszące się do środowiska inteligencji twórczej w Suwałkach należy dopowiedzieć, że przedstawiciele tej grupy np. aktorzy i muzycy z racji na ówczesne realia odznaczali się dużą mobilnością, często zmieniając miejsce pobytu. Wobec powyższego należy przypuszczać, iż i w tym konkretnym przypadku w 1897 r. w mieście nad Czarną Hańczą mogły przebywać na występach objazdowe zespoły teatralne oraz muzycy, na stałe niezwiązani z tym miastem, a mechanicznie uwzględnieni przez Rosjan w danych spisowych, co w sposób naturalny je zawyżyło. Trudno bowiem uwierzyć, że u progu XX w. grupa inteligencji twórczej w Suwałkach liczyła aż 50 osób. Wyniki spisu dodatkowo zawyżone zostały poprzez typowe dla Rosjan bezrefleksyjne zaliczenie do tego środowiska osób bez wykształcenia zawodowego, tj. samouków. Łatwo ten mechanizm można zaobserwować na przykładzie muzyków, których nie odróżniano od znacznie bardziej licznych muzykantów, jednych i drugich postrzegając, jako jednorodne środowisko. Tych drugich nie sposób jednak zaliczyć do kręgów inteligenckich. Realnie zatem liczebność tego środowiska na przełomie XIX i XX wieku ocenić należy na 20 do 25 osób.

Osoby z wykształceniem medycznym, tj. lekarzy, aptekarzy i weterynarzy uznać trzeba za jeden z głównych filarów środowiska inteligencji suwalskiej. Z racji na lokalne uwarunkowania nie była to grupa zbyt liczna. Z publikowanych corocznie przez organy administracyjne imiennych wykazów osób uprawnionych do wykonywania zawodu lekarza wynika, że na terenie Kongresówki w 1839 r. praktykowało 348 lekarzy, z czego na etatach rządowych zatrudnionych było 111. Dane te dla 1854 r. wyglądały odpowiednio 505 i 156. Wskaźniki powyższe uległy zasadniczej poprawie po 1857 r. kiedy to otwarto w Warszawie Akademię Medyko-Chirurgiczną⁵¹. Faktem jest jednak, że przyrost naturalny znacznie wyprzedzał skalę wzrostu liczby lekarzy. Według danych przywoływanych przez Romana Wierchlejskiego w 1867 r. na jednego lekarza w Królestwie Polskim przypadało średnio 12.186 pacjentów⁵². W guberni suwalskiej proporcje te były jednak o wiele gorsze i to z tendencją do pogłębiania się tej różnicy, co obrazują dane zawarte w tabeli 7.

⁵¹ R. Czepulis-Rastenis, op. cit., s. 91-93.

⁵² R. Wierchlejski, *Materiały do statystyki Królestwa Polskiego*, „*Ekonomista*”, t. 1, 1867, s. 99.

Tabela 7. Liczba pacjentów przypadająca na jednego lekarza w guberni suwalskiej w latach 70.

Lata	Liczba pacjentów przypadająca na lekarza
1871	19.681
1873	20.235
1876	27.437
1878	39.146

Źródło: Zestawienie na podstawie danych dostępnych w kolejnych rocznikach wydawnictwa: *Obzor Suwalskiej Guberni* na 1871 g., s. 67, na 1873, s. 79, na 1876, s. 74, na 1878, s. 85.

Sytuację tę należy tłumaczyć zarówno przyrostem demograficznym lokalnej społeczności, ale w głównej mierze, obserwowanym równolegle, odpływem lekarzy z tego terenu w poszukiwaniu lepszych warunków ekonomicznych i rozwoju zawodowego. W Suwałkach funkcjonowały tylko trzy niewielkie szpitale, tj. wojskowy, żydowski i katolicki (świętych Piotra i Pawła). W tym ostatnim zorganizowanym w 1842 r. w trzydzieści lat później wciąż było zaledwie 60 łóżek, przy trzykrotnym wzroście liczby hospitalizowanych. Jeszcze gorzej sytuacja wyglądała w szpitalu żydowskim, który w tym samym czasie dysponował zaledwie 30 miejscami dla pacjentów, a gdzie wystąpił dwukrotny przyrost hospitalizowanych⁵³.

W odniesieniu do guberni suwalskiej dane spisowe z 1897 r. wykazują w zbiorczej grupie określonej, jako służba lecznicza i sanitarna, łącznie 82 osoby. Ta ogólna kategoria uwzględnia lekarzy na etatach rządowych, ich odpowiedników prowadzących prywatne praktyki, felczerów, dentystów, aptekarzy, akuszerki, weterynarzy, a nawet tzw. babki specjalizujące się w odbieraniu porodów. Z dostępnych źródeł wynika, że na przykład w 1871 r. w samych Suwałkach pracowało na etatach rządowych 7 lekarzy i tyłuż prowadziło własne praktyki⁵⁴. U progu XX w. łączna ich liczba niemal nie zmieniła się i wynosiła 15.

Pośród najbardziej zasłużonych dla miasta nad Czarną Hańczę wymienić należy Łukasza Bienkowskiego, który w latach 1842-1856 pracował w szpitalu świętych Piotra i Pawła. Oprócz udzielania chorym pomocy medycznej, na możliwie najwyższym w lokalnych uwarunkowaniach poziomie, odznaczył się zaangażowaniem w pracę charytatywną. Przekazy źródłowe odnotowują, iż

⁵³ *Obzor Suwalskiej Guberni* na 1871 g., s. 74, na 1873, s. 84, na 1876, s. 79, na 1878, s. 86, na 1880, s. 90.

⁵⁴ *Obzor Suwalskiej Guberni* na 1871 g., s. 79.

stale przekazywał połowę własnej pensji, tj. kwotę około 500 złp na potrzeby leczonych w szpitalu pacjentów⁵⁵. W późniejszym okresie, na przełomie wieków XIX i XX, porównywalną pozycję niekwestionowanego autorytetu w środowisku lekarskim Suwałk zyskał Teofil Noniewicz⁵⁶. Za jego sprawą i przy udziale kilku innych lekarzy dość pręźnie działało Suwalskie Towarzystwo Medyczne i tzw. Suwalski Gabinet Bakteriologiczny. Obie struktury organizacyjne stworzyły płaszczyznę do wykształcenia się więzi środowiskowej, organizowały aktywność społeczną, a także pomagały miejscowym lekarzom w rozwoju zawodowym. Prenumerowano fachowe periodyki gromadzono najniezbędniejszy księgozbiór. W efekcie suwalscy lekarze choć w niewielkim stopniu przyczynili się do rozwoju liczebnego środowiska lokalnej inteligencji, to z pewnością pomogli w podniesieniu poziomu ogólnej grupy jako całości.

Podobnie, jak w przypadku lekarzy także w odniesieniu do aptekarzy Rosjanie stosowali praktykę publikowania urzędowych, imiennych wykazów osób posiadających stosowne kwalifikacje i uprawnienia do wykonywania tego zawodu. Z zestawień tych wynika, że w 1839 r. naliczono w Królestwie Polskim 191, a w 1854 r. 290 farmaceutów⁵⁷. Roman Wierzchlejski w opublikowanym w 1867 r. w czasopiśmie „*Ekonomista*” artykule oceniał liczebność tej grupy zawodowej na około 300 osób⁵⁸. Jaka część aptekarzy spośród tej liczby przypadła na Suwałki? Takich danych nie posiadamy niestety dla drugiej połowy XIX w. Nawet spis z 1897 r. nie czyni w tym względzie przełomu, gdyż jak to już zostało powiedziane, uwzględnia tylko ogólną kategorię określoną, jako służba lecznicza i sanitarna, nie wyodrębniając aptekarzy. Pomocne okazują się być jednak inne źródła, jak np. *Obzór suwalskiej guberni* (Sprawozdania roczne gubernatora). Te z ostatnich lat XIX w. wymieniają najczęściej 2 aptekarzy (prowizora i asesora). *Pamiętna książka Suwalskiej Guberni na 1904 god* podaje, że w stolicy guberni pracowało 4 prowizorów i 1 asesor⁵⁹. W tym tak nielicznym środowisku zawodowym wybijającymi się postaciami byli Mikołaj Zawadzki i Michał Rawita Witanowski. Ten drugi pracując w latach 1884-1889 w Suwałkach oprócz wypełniania obowiązków zawodowych dał się też poznać, jako wybitny krajoznawca, publicysta i badacz przeszłości ziemi suwalskiej. Wyniki jego dociekań historyczno-krajoznawczych znalazły odzwierciedlenie

⁵⁵ „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, nr 216, 1856, s. 3.

⁵⁶ A. Wędzki, op. cit., s. 280.

⁵⁷ R. Czepulis-Rastenis, op. cit., s. 93-95.

⁵⁸ R. Wierzchlejski, op. cit., s. 101.

⁵⁹ *Pamiętna książka Suwalskiej Guberni na 1904 g.*, s. 228.

w kilku opracowanych przezeń hasłach zamieszczonych w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*⁶⁰.

Analogicznie, jak w przypadku aptekarzy, również lekarze weterynarii legitymujący się dyplomami ukończenia wyższych uczelni byli w Kongresówce grupą liczebnie niewielką. W świetle dostępnych danych w 1839 r. było ich zaledwie trzynastu, a w 1854 r. trzydziestu. W zdecydowanej większości znajdowali zatrudnienie na posadach rządowych w miastach gubernialnych⁶¹. W Suwałkach na przełomie wieków XIX i XX przedstawiciele tego zawodu było dwóch⁶². W latach 1862-1871 w mieście nad Czarną Hańczą posadę rządową zajmował najbardziej znany spośród tego nielicznego grona Alfons Budziński. Ten absolwent warszawskiej Wyższej Szkoły Weterynaryjnej potrafił znakomicie dzielić obowiązki zawodowe z zainteresowaniami historyczno-archeologicznymi. W prowadzonych przez siebie badaniach skupił się na obszarze trzech guberni, tj. suwalskiej, łomżyńskiej i grodzieńskiej. Zlokalizował wiele stanowisk i opisał całe mnóstwo zabytków archeologicznych. Realizowane projekty badawcze konsultował, co warto podkreślić ze specjalistami z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Krakowskiego Towarzystwa Naukowego. Obok tej formy aktywności pozazawodowej zajmował się również wyszukiwaniem i kolekcjonowaniem starodruków i eksponatów numizmatycznych⁶³. Z racji na znikomą liczebność środowisk aptekarskiego i lekarzy weterynarii ich przedstawiciele w proporcjonalnym stopniu mogli przyczynić się do rozwoju suwalskiej inteligencji, choć byli niewątpliwie jej wartościowym składnikiem.

Ważną pozycję w środowisku suwalskiej inteligencji zajmowało duchowieństwo, zwłaszcza katolickie i prawosławne. Swoje miejsce w tym kręgu posiadali również przywódcy duchowi wyznania mojżeszowego i ewangelicko-augsburskiego. Jeśli wierzyć rosyjskim danym statystycznym, to u schyłku XIX w. w mieście nad Czarną Hańczą posługę religijną pełniło 32 duchownych różnych wyznań. W tej liczbie uwzględniono 14 rabinów (Żydów), 11 księży katolickich (6 Polaków i 5 Litwinów), 6 księży prawosławnych (Rosjan) i jednego pastora (Niemca)⁶⁴. Część spośród duchownych pracowała na posadach rządowych w charakterze nauczycieli

⁶⁰ J. R. R., *Życie i działalność krajoznawcza Michała Rawity Witanowskiego*, „Ziemia”, nr 2, 1948, s. 35-37.

⁶¹ R. Wierzchlejski, op. cit., s. 102.

⁶² *Pamiętna książka Suwalskiej Guberni na 1904 g.*, s. 223.

⁶³ A. Wędzki, op. cit., s. 269-270.

⁶⁴ *Pierwaja wsieobščaja pierepis nasilenija Rossijskoj Imperii 1897 goda. Suwalskaja gubernia*, t. 59, red. N. A. Trojnickij, Sankt Peterburg 1904.

gimnazjalnych. Znaczenie i pozycję tej grupy w środowisku inteligencji suwalskiej osłabiały różnice religijne. Ponadto w przypadku duchowieństwa katolickiego możliwości czynnego uczestnictwa w życiu społecznym w jego wymiarze poza religijnym były ograniczone z racji na uwarunkowania rosyjskiej polityki wobec Kongresówki. Z kolei posiadający politycznie uprzywilejowaną pozycję duchowni prawosławni mieli prawo czuć się wyizolowani w lokalnym środowisku z racji słabości prawosławia na tym terenie wychodzącego niewiele dalej poza ramy koszarowe i kręgi urzędnicze. Gettowość etniczno-wyznaniowa żydowskich przywódców religijnych w połączeniu z okazywanym przez chrześcijan dystansem wobec niezasymlowanych Żydów sprawiała, że niemożliwym było ich uczestnictwo w głównym nurcie aktywności miejscowych elit społecznych. W tak kształtujących się uwarunkowaniach ta potencjalnie jedna z silniejszych grup lokalnej inteligencji nie odegrała przed 1915 r. większej roli w procesie jej formowania się i rozwoju.

Podsumowując dotychczasowe ustalenia odnośnie liczebności i składu etnicznego poszczególnych grup suwalskiej inteligencji możemy stwierdzić, że współtworzyli to środowisko w przeważającej mierze Polacy stanowiący około 2/3 całej społeczności. Żydzi i Rosjanie reprezentowani byli na poziomie kilkunastu procent. Na tle struktury etnicznej guberni suwalskiej tereny, której zamieszkiwało wedle danych rosyjskich tylko 39% Polaków, ci ostatni posiadali w środowisku inteligenckim Suwałk nieproporcjonalnie liczną reprezentację. Z danych spisowych z 1897 r. wynika, że w Suwałkach ogólna liczebność tej grupy społecznej, uwzględniając lokalne uwarunkowania, była znaczna i wynosiła 2659 osób, co z członkami rodzin dawało razem 5916 osób. Podane cyfry wydają się być zawyżone co najmniej o 1/3 jeśli nie w jeszcze wyższym stopniu.

Tabela 8: Liczebność i struktura etniczna środowiska inteligencji suwalskiej w 1897 r.

Narodowość	Liczebność poszczególnych grup etnicznych	%	Członkowie rodzin	%	Razem	%
Polacy	1804	67,9	2147	65,9	3951	66,8
Żydzi	425	15,9	571	17,5	996	16,8
Rosjanie	303	11,3	438	13,5	741	12,5
Niemcy	67	2,5	90	2,8	157	2,7
Litwini	45	1,9	11	0,3	56	0,9
Pozostali	15	0,5	-	-	15	0,3
Razem	2659	100	3259	100	5916	100

Źródło: *Pierwaja wsieobščaja pierepis nasilenija Rossijskoj Imperii 1897 goda. Suwalskaja gubernia*, t. 59, red. N. A. Trojnickij, Sankt Peterburg 1904.

W odniesieniu zaś do kwestii znaczenia poszczególnych grup suwalskiej inteligencji i roli, jaką odegrały w ukształtowaniu tego środowiska należy stwierdzić, że dominującą pozycję w tym względzie wypracowały kręgi nauczycielskie i urzędnicze.

Podrozdział 2.

Środowisko małomiasteczkowych burmistrzów z terenu guberni augustowskiej w latach 1837-1866

W rodzimej historiografii, odnoszącej się do okresu międzypowstaniowego, niewiele jest opracowań podejmujących zagadnienia pochodzenia społeczno-etnicznego, statusu materialnego, poziomu wykształcenia, mechanizmów rekrutacji, zakresu kompetencji oraz prawnych, jak i pozaprawnych form aktywności zawodowej urzędników piastujących stanowiska burmistrzów na terenie Królestwa Polskiego¹. Fakt powyższy zachęca do podjęcia badań nad tą problematyką. Niniejsza wypowiedź charakteryzująca środowisko małomiasteczkowych burmistrzów z terenu guberni augustowskiej, a konkretnie powiatów augustowskiego i łomżyńskiego² jest zatem pewną próbą wypełnienia istniejącej luki w stanie naszej wiedzy na ten temat.

Podstawę źródłową do badań nad wskazaną grupą urzędniczą stanowią przede wszystkim akta personalne burmistrzów z lat 1830-1866 dostępne w zespole Rządu Gubernialnego Augustowskiego³. Materiały te pozyskane zostały z zasobu Archiwum Państwowego w Białymstoku. Pomocniczo wykorzystane zostały też akta Sekcji Miast Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Królestwa Polskiego⁴, przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych oraz regulacje prawne opublikowane w Dziennikach Praw Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Polskiego.

Charakteryzowana grupa małomiasteczkowych burmistrzów, w rezultacie przeobrażeń społecznych dokonujących się w XIX w., stała się częścią two-

¹ J. Szczepański, *Burmistrzowie miasteczek Królestwa Polskiego 1815-1866*, [W:] *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. 7, *Studia o grupach elitarnych*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1982; J. Warmiński, *Miasto Biała na Podlasiu i jej burmistrzowie w latach 1816-1866*, „*Studia Podlaskie*”, t. 9, 1999; S. Wiech, *Miasteczka guberni kieleckiej w latach 1870-1914*, Kielce 1995; W. Caban, *Spółeczeństwo Kielecczyny 1832-1864*, Kielce 1993.

² Chodzi tu o następujące miasteczka: Grajewo, Rajgród, Szczuczyn i Wąsosz leżące w powiecie augustowskim oraz Śniadowo, Wizna i Zambrów położone w powiecie łomżyńskim należały do typowych prowincjonalnych ośrodków miejskich na terenie ówczesnej Kongresówki. Pośród nich ze względu na ich pierwotną przynależność właścicielską wyodrębnić należy grupę miasteczek rządowych, tj. Rajgród, Wąsosz i Wiznę, oraz grupę miasteczek prywatnych, tj. Grajewo, Śniadowo, Szczuczyn i Zambrów.

³ Przed 1837 r. Komisji (Rządowej) Województwa Augustowskiego.

⁴ Komisja utworzona w 1815 r., w czasie swojego istnienia wielokrotnie reorganizowana, ze zmianami nazw: Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji (1815-1831), Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego (1832-1839), Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych (1839-1861), Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (1861-1864), Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych (1864-1867), Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (1867-1868).

rzącego się środowiska inteligencji urzędniczej. Na podstawie dostępnych danych historycy podają różne szacunki odnośnie ogólnej liczebności tej grupy w Królestwie Polskim. Wedle niektórych opinii aparat biurokratyczny w 1836 r. zatrudniał około 8600, jak to wówczas określano, „urzędników i oficjalistów publicznych”⁵. W tej liczbie uwzględniono jednakże obok typowych urzędników, jak np. burmistrzowie i kanceliści, także sprzątaczkę, woźnych i strażników na pensji rządowej. Ci ostatni w najlepszym przypadku mieli ukończoną szkołę na poziomie elementarnym, a często, zwłaszcza na prowincji, nie posiadali żadnego wykształcenia. Dopiero spis powszechny z 1897 r. odnotowuje urzędników państwowych, dzieląc ich na trzy grupy. Pierwszą stanowili zatrudnieni w: administracji, sądownictwie i policji; drugą w: instytucjach społecznych (miejskich, gminnych, stanowych), trzecią w: instytucjach dobroczynnych. Przy tym statystyka ta nadal nie czyniła rozróżnienia pomiędzy typowym urzędnikiem np. burmistrzem i kancelistą, a sprzątaczką, woźnym i strażnikiem na pensji rządowej. Środowisko urzędnicze współtworzyli też tzw. oficjaliści prywatni. Historycy różnią się w szacunkach odnośnie liczebności tej kategorii urzędników w Królestwie Polskim. Wedle jednych opinii⁶, u progu lat 60. było ich około 10 000, z kolei wedle innych⁷, w tym samym okresie ich liczebność oscylowała w granicach 15 000. W obu środowiskach burmistrzowie stanowili rzecz jasna nieliczną grupę.

Do chwili rozbiorów kwestia formalnego usytuowania w strukturze administracji municypalnej i zakres kompetencji burmistrzów w zasadzie nie zostały ostatecznie sprecyzowane. Występowały więc w tym względzie pewne różnice regionalne, wynikające z miejscowych tradycji. Na interesującym nas obszarze, sytuacja w tym względzie uległa zmianie w dobie rządów pruskich, a kolejne fazy tego procesu realizowane były już w czasach Księstwa Warszawskiego. Wówczas właśnie zdefiniowany został zasadniczy zrąb uprawnień i obowiązków burmistrzów. Do zasadniczych ich kompetencji należało: administrowanie i dozór nad majątkiem miejskim; ogłaszanie rozporządzeń rządowych; dozór nad instytucjami publicznymi; troska o utrzymanie porządku, bezpieczeństwa i czystości (tj. funkcje policyjne); nakładanie i pobór tzw. obciążeń publicznych; dozór i kierownictwo nad robotami publicznymi; a także sprawowanie funkcji kasjera w tych magistratach, w których nie było

⁵ Dane te podaje w swojej nieopublikowanej pracy E. Schirle, *Podział zawodowy ludności Królestwa Polskiego w latach 1836 i 1862*, s. 180. [mps w Bibliotece SGH]

⁶ L. Wolski, *Materiały do geografii i statystyki*, [W:] *Kalendarz Obserwatorium Astronomicznego na 1861 r.*, s. 38.

⁷ E. Schirle: op. cit., s. 180.

oddzielnego etatu dla tego typu urzędnika⁸. W wypełnianiu nałożonych na burmistrzów obowiązków pomagać mieli ławnicy oraz członkowie Rady Miejskiej⁹.

W dobie konstytucyjnej Królestwa Polskiego zmodyfikowano procedurę powoływania burmistrzów. Rozszerzeniu uległy również ich kompetencje. Komisja Wojewódzka (po 1837 r. Rząd Gubernialny) zgłaszała kandydata na burmistrza do zatwierdzenia Sekcji Miast Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Po uzyskaniu pozytywnej oceny, kandydaturę tę proponowano cesarzowi, który ostatecznie mógł podpisać nominację¹⁰. Do poszerzonego zakresu obowiązków burmistrzów odąd należało: administrowanie i dozór nad majątkiem miejskim; troska o bezpieczeństwo; zwalczanie żebractwa; wypełnianie pewnych zadań w zakresie prostej egzekucji administracyjnej; sądzenie w pierwszej instancji wykroczeń i niektórych kategorii przestępstw¹¹; utrzymywanie miejskiego aresztu; organizowanie kwaterunku dla wojska; organizowanie i nadzór nad robotami publicznymi; troska o utrzymanie w należytym stanie dróg i mostów, gromadzenie danych ewidencyjno-spisowych lokalnej społeczności; prowadzenie akt stanu cywilnego wyznań niechrześcijańskich; kontrolowanie zasiewów i zbiorów; pobieranie podatków i nakładanie tzw. kar egzekucyjnych; utrzymywanie stacji transportowych; wypełnianie roli tzw. kuratora szpitalnego; dozór nad szkołami miejskimi; zwierzchnictwo nad urzędami starszych cechu i zgromadzeniem kupieckim¹². W przypadku miast nadgranicznych, burmistrz dodatkowo wystawiał mieszkańcom dokumenty uprawniające do przekraczania granicy, a także sprawował funkcję swego rodzaju kontrolera pasa granicznego¹³. W wypełnianiu nałożonych na burmistrzów obowiązków pomagać mieli ławnicy, których kandydatury przedstawiała Komisja Wojewódzka (po 1837 r. Rząd Gubernialny) do zatwierdzenia Sekcji Miast Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

⁸ Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego [DPKW], t. 1, s. 70-76, 201-209, t. 3, s. 200.

⁹ DPKW, t. 1, s. 204-208.

¹⁰ *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3, red. J. Bardach [et al.], Warszawa 1981, s. 360.

¹¹ Burmistrz posiadał prawo udzielania upomnień, nagan, nakładania kar pieniężnych do 10 rubli i osadzania w areszcie do 7 dni oraz karania chłostą do 20 razów. Uprawnienia te w zasadzie nie mogły być stosowane wobec osób wywodzących się ze stanu duchownego; osób legitymujących się szlachectwem dziedzicznym i osobistym, w tym członków ich rodzin; tzw. obywateli honorowych; osób orderowych i odznaczonych; urzędników legitymujących się rangami VII i VIII. - Patrz: DPKP, t. 6, s. 30, XL, s. 31, 33-35; *Historia państwa i prawa Polski...*, s. 360.

¹² DPKP, t. 4, s. 67, 118, 220.

¹³ DPKP, t. 44, s. 37.

Procedura wyłaniania i powoływania kandydata na stanowisko burmistrza przewidywała, że funkcji tej nie mogła objąć w danej miejscowości osoba z niej pochodząca lub dotąd pracująca w miejscowym urzędzie na stanowisku ławnika. Rzecz jasna zdarzały się i odstępstwa od tej reguły, tym niemniej starano się tej zasady w miarę skrupulatnie przestrzegać. W konsekwencji, aspirujący do objęcia wakującego stanowiska burmistrza urzędnicy niższego szczebla zmuszeni byli często ubiegać się o nominacje w miejscowościach odległych od ich dotychczasowego miejsca zatrudnienia.

Przejdźmy teraz do szczegółowej charakterystyki grupy burmistrzów z miasteczek Grajewo, Rajgród, Szczuczyn i Wąsosz, leżących w powiecie augustowskim oraz Śniadowo, Wizna i Zambrów, położonych w powiecie łomżyńskim (guberni augustowskiej). Analiza dostępnego materiału źródłowego pozwala określić pochodzenie terytorialne urzędników, piastujących stanowiska burmistrzów w tych ośrodkach. Otóż 2/3 monitorowanej grupy pochodziło z guberni augustowskiej (przed 1837 r. województwa), przy czym funkcje swe sprawowali najczęściej poza rodzinnymi powiatami¹⁴. Wyjątkiem był burmistrz Wizny Ludwik Kosiorek, pochodzący z tego miasta. Z tej racji trudno mu było na dłuższą metę wypełniać swe obowiązki, gdyż mieszczanie oskarżali go o stronniczość w podejmowaniu decyzji i uwzględnianie głównie interesów własnej rodziny i krewnych żony, też nota bene pochodzącej z Wizny. Pozostała 1/3 charakteryzowanej grupy wywodziła się z sąsiednich guberni tj. wileńskiej i grodzieńskiej. Tylko w jednym przypadku burmistrz miał bardziej odległe korzenie, konkretnie galicyjskie. Jednakże i w jego przypadku kariera urzędnicza od samego początku rozwijała się na terenie Królestwa Polskiego. Zdecydowaną przewagę liczebną burmistrzów o miejscowym rodowodzie, wywodzących się z guberni augustowskiej, tłumaczyć można nie tylko lepszą orientacją w lokalnym środowisku urzędniczym, odnośnie wakujących stanowisk, ale ogólnie bardziej życzliwym stosunkiem czynników decyzyjnych szczebla gubernialnego wobec rodzimych kandydatów. Charakterystyczna w tym kontekście jest wypowiedź jednego z burmistrzów z terenu guberni radomskiej, który stwierdził, że „kandydat z obcej guberni, przez wyższą władzę polecony, uważany jest tyle ile kąkol w zbożu, tak jak gdyby burmistrz nie krajowi, ale tylko jednej guberni służył”¹⁵.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Akta Rządu Gubernialnego Augustowskiego [APB, ARG], sygn. 4/3/0/12: Akta osobiste Ludwika Kosiorka (1852-1866), burmistrza miasta Ciechanowiec, a następnie miasta Wizny oraz miasta Wysokie Mazowieckie, k. 229-230.

¹⁵ J. Szczepański, op. cit., s. 214.

Jeśli chodzi o kwestię wcześniejszego przebiegu ich karier urzędniczych, to z dostępnej dokumentacji wynika, że siedmiu na dwunastu spośród nich, na zasadzie wolontariatu, odbyło aplikację w urzędach gminnych, powiatowych i gubernialnych (przed 1837 r. wojewódzkich). To swoiste praktyczne przygotowanie do samodzielnej pracy w aparacie biurokratycznym trwało, w przypadku wspomnianej grupy urzędników, od dwóch do siedmiu lat. Po tym okresie przyszli burmistrzowie piastowali w magistratach najczęściej stanowiska sekretarzy-ławników i kasjerów. Dla części z nich kolejnym etapem w karierze było objęcie stanowiska wójta. Nie zawsze jednak proces awansowania w hierarchii urzędniczej miał tak typowy przebieg. Prześledzenie karier, interesującej nas grupy burmistrzów, pozwala stwierdzić, że czasami bywały pewne odstępstwa od zwyczajowego trybu awansu. Tak było w przypadku Ignacego Jedlińskiego. U progu kariery, po odbyciu aplikacji w biurze naczelnika powiatu, uzyskał tam etat urzędnika stanu cywilnego do spraw wyznań niechrześcijańskich. Wkrótce też powierzono mu funkcję dozorcę więzienia w Augustowie. Po kilku latach otrzymał nominację na burmistrza Mariampola, a następnie za zgodą władz zwierzchnich przeniósł się do Łomży¹⁶. W przypadku grupy sześciu innych urzędników, którzy z czasem objęli stanowiska burmistrzów, ich kariery przebiegały równie pomyślnie i to pomimo, iż żaden z nich nie odbył kilkuletniej aplikacji. Dobrym tego przykładem był Wincenty Petrulewicz, który bezpośrednio po ukończeniu szkoły średniej w Sejnach został dozorcą Kanału Augustowskiego i funkcję tę pełnił przez osiem lat. Po rezygnacji z tego stanowiska od razu uzyskał nominację na burmistrza Grajewa¹⁷.

W odniesieniu do kwestii pochodzenia społecznego charakteryzowanej grupy małomiasteczkowych burmistrzów z terenu guberni augustowskiej stwierdzić można, że na dwunastu spośród nich czterech podało pochodzenie „miejskie”. W odniesieniu do kolejnych dwóch nie sposób jednoznacznie określić, jakie posiadali korzenie społeczne. Pomimo podjętych przez tę dwójkę wysiłków nie udało im się potwierdzić deklarowanego pochodzenia szlacheckiego. Najprawdopodobniej zatem rekrutowali się z środowiska drobnoszlacheckiego. Oceniając rodowód całej dwunastki, na podstawie brzmienia nazwisk (Chłudziński, Jakubowski, Janczewski, Jedliński, Kiesz-

¹⁶ APB, ARG, sygn. 4/3/0/7: Akta personalne Ignacego Jedlińskiego (1829-1865), burmistrza miasta Mariampola, a następnie miasta Łomży, k. 283.

¹⁷ Ibidem, sygn. 4/3/0/18: Akta osobiste Wincentego Petrulewicza (1836-1866), burmistrza miasta Grajewa, k. 1.

kowski, Kleczkowski, Miedziński, Petrulewicz, Piasecki, Wiszniewski, Kosiorek), potwierdzić można, opierając się na informacjach dostępnych w spisach szlachty polskiej, że figuruje tam aż dziesięć z nich. Jednakże tylko sześciu burmistrzów legitymowało się potwierdzonymi de iure szlacheckimi korzeniami. Dodać w tym miejscu jednak trzeba, że i oni wywodzili się z niezbyt zamożnych rodzin. Co ciekawe jeden z burmistrzów o szlacheckim rodowodzie (Janczewski) został w młodości z tej grupy społecznej wyłączony z racji na popełnione przestępstwa¹⁸. Duży odsetek burmistrzów, rekrutujących się spośród szlachty, tłumaczyć można nie tylko specyfiką regionalną, ale przede wszystkim faktem zdominowania składu środowiska inteligencji urzędniczej na terenie całej Kongresówki przez deklasującą się część społeczności szlacheckiej. W rezultacie wakujące, typowo mieszczańskie, stanowiska burmistrzów, obejmowała przeważnie szlachta, względnie osoby pochodzenia szlacheckiego. Fakt powyższy miał nie mały wpływ na wzajemne relacje pomiędzy magistratami, a mieszkańcami wymienionych wyżej miasteczek.

Wspomnieć też warto o składzie etniczno-wyznaniowym charakteryzowanej grupy burmistrzów małomiasteczkowych. W okresie międzypowstaniowym stanowiska te piastowali w głównej mierze Polacy wyznania rzymsko-katolickiego. Z dostępnych źródeł wynika, że jedynie trzech urzędników, pełniących tę funkcję, posiadało inne pochodzenie. Mahometaninem o rodowodzie tatarskim był mianowicie burmistrz Zambrowa Mustafa Jakubowski. Wyznania ewangelicko-augsburskiego o korzeniach niemieckich był burmistrz Wizny Fryderyk Grunnagel. Zasymilowanym w sensie kulturowo-religijnym, a wywodzącym się ze społeczności żydowskiej, był burmistrz Szczuczyna Szymon Hejmer¹⁹. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę, że do połowy lat 60. w guberni augustowskiej, nawet w miastach nadgranicznych, na stanowisku burmistrza nie został obsadzony ani jeden Rosjanin.

Przejdźmy teraz do charakterystyki poziomu wykształcenia grupy małomiasteczkowych burmistrzów. Funkcję tę mogła objąć osoba legitymująca się wykształceniem na poziomie średnim, posiadająca praktykę urzędniczą, która zdała tzw. egzamin drugiej klasy. O ile taki egzamin na poziomie pierwszej klasy uprawniał do objęcia stanowisk wójta, kancelisty, rewizora, pisarza, dozorczy robót publicznych i dozorczy więziennego, o tyle jego drugi

¹⁸ Ibidem, sygn. 4/3/0/9: Akta personalne Wojciecha Janczewskiego(1843-1866), kasjera a następnie burmistrza miasta Zambrowa, k. 8.

¹⁹ Ibidem, sygn. 4/3/0/3: Akta osobiste Hipolita Chludzińskiego (1847-1866), burmistrza miasta Szczuczyna, k. 2; sygn. 4/3/0/6: Akta osobiste Fryderyka Grunnagel'a (1850-1866), burmistrza miasta Wizny, k.13.

szczebel otwierał właśnie możliwość ubiegania się o posadę burmistrza, kasjera i ławnika. Egzaminy pierwszej i drugiej klasy zdawało się przed gubernialnymi komisjami egzaminacyjnymi (przed 1837 r. wojewódzkimi). Ocenie podlegała m.in. znajomość prawa konstytucyjnego, cywilnego, karnego, podstaw postępowania sądowego i zasad funkcjonowania organów administracyjnych oraz policyjnych²⁰. W charakteryzowanej grupie burmistrzów aż trzech nie udokumentowało ukończenia szkoły średniej i uzyskania od gubernialnej komisji egzaminacyjnej stosownych uprawnień. Jeśli zaś chodzi o pozostałych, to w zasadzie wszyscy byli absolwentami szkół wydziałowych. Wyjątek stanowił burmistrz Wąsosza (Jakub Piasecki), który ukończył Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie²¹.

Zdecydowana większość burmistrzów w charakteryzowanej grupie, w momencie uzyskania nominacji, mieściła się w przedziale wieku od 30 do 40 lat. Wyjątek stanowili ci, którzy funkcję tę zaczęli pełnić przed 30 i po 40 roku życia. Tendencja powyższa nie odnosiła się tylko do guberni augustowskiej, gdyż jak wynika z ustaleń Jerzego Szczepańskiego, analogicznie sytuacja przedstawiała się pod tym względem na terenie guberni radomskiej²². Jedną z konsekwencji dominacji w tym środowisku osób z takiego przedziału wiekowego był fakt, że w Grajewie, Rajgrodzie, Szczuczynie, Wąsoszu, Śniadowie, Wiźnie i Zambrowie żaden burmistrz nie pozostawał w stanie wolnym. Trzech spośród nich posiadało rodziny bezdzietne, zaś w przypadku pozostałych możemy wręcz mówić, że mieli rodziny wielodzietne. Liczba dzieci wahała się w nich w przedziale od trojga do dwanaściorga. Na marginesie tego wątku niniejszej wypowiedzi warto podjąć zagadnienie trwałości awansu społecznego w następnych pokoleniach i wpływu kariery ojca na kształtowanie się życiorysów dzieci. W ramach dostępnych materiałów źródłowych, możemy tę kwestię przeanalizować na przykładzie potomstwa Ignacego Jedlińskiego. Dwóch jego synów zdecydowało się na karierę wojskową i najprawdopodobniej dosłużyło się stopni oficerskich, trzeci pracował w służbie leśnej, czwarty podjął studia w Szkole Głównej w Warszawie. Córki z kolei wyszły za mąż odpowiednio za nauczyciela szkoły średniej w Łomży, oficera straży pogranicznej, kancelistę urzędu powiatowego i naczelnika Komendy Inwalidów²³. Osiągnięta pozycja społeczno-zawodowa ojca wywierała, zatem istotny wpływ na przyszłość dzie-

²⁰ *Historia państwa i prawa Polski...*, s. 365.

²¹ APB, ARG, sygn. 4/3/0/16: Akta osobiste Jakuba Piaseckiego (1855-1866), sekretarza Magistratu miasta Władysławowa a następnie burmistrza miasta Wąsosza, k. 98.

²² J. Szczepański, *op. cit.*, s. 210.

²³ APB, ARG, sygn. 4/3/0/7, k. 238.

ci, a awans rodziny jako całości posiadał charakter trwały. Czynnikiem sprzyjającym w tym względzie był fakt, że w zdecydowanej większości przypadków sprawowanie funkcji burmistrza miało charakter wręcz dożywotni. W guberni augustowskiej na 28 odnotowanych w materiałach archiwalnych burmistrzów aż jedenastu zmarło w trakcie sprawowania urzędu, z czego czterech po ponad 30 latach pozostawania na tym stanowisku²⁴. Dalszych trzech pełniło swoje obowiązki do chwili przejścia na emeryturę²⁵. Jeden awansował, obejmując posadę inspektora policji w Petersburgu. Dwóch dyscyplinarnie przeniesiono do innych miast²⁶. Trzech, z własnej inicjatywy, poprosiło o przeniesienie do innych ośrodków²⁷, a karnie usunięto sześciu²⁸. Kolejnych dwóch zrezygnowało z dalszego sprawowania funkcji (pierwszy po 15 latach, a drugi po roku od objęcia stanowiska) ze względu na uzasadnione skargi na nich ze strony mieszkańców miasteczek²⁹.

Uposażenie i stan majątkowy burmistrzów małomiasteczkowych wywierały determinujący wpływ na częstotliwość wchodzenia w konflikt z prawem, w trakcie sprawowania przez nich swoich funkcji. W charakteryzowanej grupie zaledwie trzech obejmując stanowisko dysponowało własnym majątkiem. Najbogatsi w tym gronie Hipolit Chłudziński ze Szczuczyna posiadał niewielkie dobra ziemskie w powiecie łomżyńskim o szacunkowej wartości 5000 rubli. Wincenty Petrulewicz, urzędujący w Grajewie, poza domem wycenianym na blisko 800 rubli, był właścicielem gruntów rolnych o wartości 2000 rubli. Wojciech Janczewski, piastując stanowisko burmistrza Zambrowa, dysponował majątkiem nieruchomym wycenianym na 3000 rubli³⁰. Stan majątkowy pozostałych był najogólniej mówiąc bardziej niż skromny. Niektórzy, jak na przykład kolejny burmistrz Grajewa Adam Wiszniewski było posiadaczami niewielkich nieruchomości wycenianych na kilkaset rubli. W takiej

²⁴ Ibidem, sygn. 4/3/0/3, k. 108; sygn. 4/3/0/7, k. 11, 235; sygn. 4/3/0/9, k. 258; sygn. 4/3/0/10: Akta osobiste Piotra Kieszkowskiego (1850-1862), burmistrza miasta Puńska, a następnie burmistrza miasta Wąsosz, k. 48, 106, 157, 197; sygn. 4/3/0/11: Personalalia Antoniego Kleczkowskiego (1828-1832), burmistrza miasta Śniadowa, k. 48; sygn. 4/3/0/15: Akta osobiste Bazylego Miedzińskiego (1843-1866), burmistrza miasta Rajgrodu, a następnie miasta Simna, k. 140; Archiwum Główne Akt Dawnych, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych [AGAD, KRSWiD], sygn. 5240, strony nieliczbowane.

²⁵ APB, ARGA, sygn. 4/3/0/3, k. 17; sygn. 4/3/0/6, k. 81.

²⁶ Ibidem, sygn. 4/3/0/7, k. 132; sygn. 4/3/0/18, k. 230.

²⁷ Ibidem, sygn. 4/3/0/11, k. 80; sygn. 4/3/0/12, k. 86; sygn. 4/3/0/15, k. 2.

²⁸ Ibidem, sygn. 4/3/0/6, k. 7-11; sygn. 4/3/0/9, k. 270; sygn. 4/3/0/10, k. 4.

²⁹ Ibidem, sygn. 4/3/0/8: Akta osobiste Mustafy Jakubowskiego (1864-1866), burmistrza miasta Zambrowa, k. 84; sygn. 4/3/0/12, k. 2.

³⁰ Ibidem, sygn. 4/3/0/3, k. 1; sygn. 4/3/0/9, k. 224; sygn. 4/3/0/18, k. 1.

sytuacji codzienną egzystencję zapewnić musiały bieżące dochody, uzyskiwane z tytułu sprawowanej funkcji, oraz ewentualnie łapówki pozyskiwane np. w zamian za pomoc w uzyskaniu zwolnienia od służby wojskowej. Roczna pensja burmistrza małomiasteczkowego w guberni augustowskiej wahała się w granicach od 90 do 300 rubli. W przypadku urzędującego w Grajewie Wincentego Petrulewicza, przy pensji rocznej w wysokości 90 rubli, na utrzymanie jego czternastoosobowej rodziny, teoretycznie musiało wystarczyć 60 kopiejek miesięcznie na osobę. W tym konkretnym przypadku status materialny poprawiały dochody uzyskiwane z tytułu posiadania nieruchomości w mieście i gruntów rolnych. Na przeciwległym biegunie, jeśli chodzi o uposażenie, znajdował się natomiast władarz Łomży, którego dochody oscylowały na poziomie około 400 rubli. Podobne rozwarstwienie dochodów miało miejsce i w innych rejonach Kongresówki. Jerzy Szczepański wyliczył średnie uposażenie burmistrzów małomiasteczkowych w guberni radomskiej na 168 rubli rocznie³¹. Czasami dochodziło więc do sytuacji, że ludność dodatkowo, na zasadzie dobrowolności, opodatkowywała się, aby uzyskać środki na podniesienie uposażenia burmistrza. Tak działo się w miastach rządowych np. w Wiźnie, gdzie do podstawowej pensji wynoszącej 150 rubli mieszkańcy dopłacali dodatkowo drugie tyle³². Z kolei w miasteczkach prywatnych, takim jak np. Wysokie Mazowieckie, do podstawowej pensji burmistrza w kwocie 90 rubli, trzydziestorublową dopłatę uiszczał formalny właściciel³³. Poza tym niemal wszyscy sprawujący urząd burmistrza decydowali się równocześnie wypełniać obowiązki kasjerów w magistratach, co dodatkowo przynosiło im w skali roku od 15 do 20 rubli.

Zastanawiające są przyczyny tolerowania przez administrację rządową tej patologii płacowej, wywołującej przecież wtórnie w sposób nieuchronny zjawisko łapownictwa. Opublikowane w Dzienniku Praw Królestwa Polskiego zapisy, regulujące tę kwestię stanowiły, że ustalanie wysokości uposażeń burmistrzów leżało w kompetencji Sekcji Miast Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Przy podejmowaniu decyzji o wymiarze pensji urzędnicy Komisji musieli przede wszystkim brać pod uwagę zasobność kas miejskich. Ośrodki małomiasteczkowe, w których większość obywateli stanowili tzw. mieszczenie-rolnicy nie mogły liczyć na duże wpływy podatkowe. W konsekwencji, więc o poziomie zarobków burmi-

³¹ J. Szczepański, op. cit., s. 210.

³² APB, ARG, sygn. 4/3/0/12, k. 115.

³³ Ibidem, sygn. 4/3/0/12, k. 17.

strzów przesądzały przede wszystkim niskie dochody podatkowe, a nie arbitralne decyzje biurokratów z Warszawy. Ci ostatni podobnie, jak organy sądowe, przed którymi rozpatrywano nieraz sprawy przeciwko burmistrzom oskarżonym o nadużycia finansowe, traktowały tego typu przestępstwa, ze zrozumiałych względów, dość pobłażliwie. Karą dla obwinionego było czasami jedynie przeniesienie na to samo stanowisko do innego miasteczka.

Warto w tym miejscu poszukać odpowiedzi na pytanie, co oprócz względów natury prestiżowej, skłaniało niektórych przedstawicieli środowiska inteligencji urzędniczej do ubiegania się o tak nisko opłacaną posadę burmistrza? Otóż na pełnienie tej funkcji najczęściej decydowali się urzędnicy miejscy niższego szczebla, którzy za wypełnianie obowiązków otrzymywali kilkudziesięciorublowe pensje. Z reguły nie mogąc liczyć na awans, jakim byłoby dla nich przejście na porównywalne stanowisko na przykład w biurze naczelnika powiatu, gdzie pensje były co najmniej dwukrotnie wyższe od ich uposażeń, jedyną szansę na poprawę statusu materialnego widzieli paradoksalnie w objęciu niewiele lepiej płatnej funkcji burmistrza. Zachętą niewątpliwie była w tym przypadku nadzieja na dodatkowe, nieoficjalne zwiększenie dochodów. To właśnie stanowiło, jak się wydaje, decydujący argument. Z punktu widzenia ławników miejskich, dodatkową zachętą do ubiegania się o stanowisko burmistrza, była chęć uzyskania prawa do wyższej emerytury. Rzecz zadziwiająca, ale tymi samymi motywami kierowali się też na przykład niektórzy kanceliści z biur naczelników powiatów, decydując się na rezygnację z zajmowanych etatów i nieraz wyższych od burmistrzowskich pensji, a ubiegając się o wakujące stanowiska małomiasteczkowych włodarzy³⁴.

Z racji na niskie dochody uzyskiwane z oficjalnych źródeł i wiążące się z tym pozaprawne poczynania niektórych burmistrzów mające na celu ich zwiększenie, dochodziło do licznych konfliktów na linii władza-obywatele. Ci ostatni, bowiem najczęściej byli tymi, których kosztem to podreperowywanie budżetów burmistrzowskich się dokonywało. Znamiennym jest fakt, że w charakteryzowanej grupie włodarzy Grajewa, Rajgrodu, Szczuczyna, Wąsosz, Śniadowa, Wizny i Zambrowa przeciwko wszystkim, bez wyjątku, wytaczane były oskarżenia o nadużycia finansowe. Skargi wnoszono do naczelników powiatów, gubernatora, Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, a nawet do namiestnika. Warto przy tym zwrócić uwagę, że wszystkie tego typu doniesienia, poza jednym przypadkiem, były podpisane imieniem i nazwiskiem oskarżycieli. Praktyka procedowania nad większością

³⁴ Ibidem, sygn. 4/3/0/10, k. 199.

tych spraw była taka, że tych ostatnich informowano o wszczęciu dochodzenia³⁵, a następnie wyższe instancje przesyłały pisma skarżących do biur naczelników powiatów, aby wstępnie ustaliły zasadność oskarżeń formułowanych przez obywateli miasteczek. Czynności sprawdzające najczęściej podejmowali wyznaczeni urzędnicy powiatowi, ale nieraz zlecano ich przeprowadzenie burmistrzom lub wójtom z innych gmin z terenu tego samego powiatu. Zwłaszcza w tym drugim przypadku nie zawsze można było liczyć na obiektywność w ocenie zasadności oskarżeń. Sprawdzający i sprawdzany najczęściej znali się, a przy tym, o ile w grę nie wchodziła jakaś forma antypatii, to z pewnością odczuwali pewien rodzaj solidarności grupowej. Przecież jeden i drugi, z reguły podobnymi, pozaprawnymi sposobami próbowali zwiększyć własne dochody. Zatem w każdej chwili burmistrz-śledczy z sąsiedniej gminy mógł znaleźć się w położeniu oskarżonego i sam podlegać ocenie nawet przez aktualnie kontrolowanego, a oczyszczonego kolegę. Gdy więc w biurze naczelnika do wyjaśnienia jakiegoś doniesienia przeciwko burmistrzowi wyznaczano osobę sprawującą analogiczną funkcję w innym miasteczku, skarżący obawiając się stronniczości domagali się z reguły, aby dochodzenie zlecić urzędnikowi powiatowemu lub gubernialnemu. Zdarzały się też sytuacje odwrotne, że oskarżeni o nieprawidłowości burmistrzowie, dowiedziawszy się, że w celu przeprowadzenia czynności sprawdzających, w magistratach został oddelegowany niechętny im urzędnik powiatowy, oprotestowywali tę decyzję i domagali się zlecenia kontroli urzędnikowi gubernialnemu. Taki przypadek miał miejsce w Śniadowie, którego burmistrz Antoni Kleczkowski, mając świadomość braku przychylności wobec niego ze strony naczelnika powiatu i uważając, że przygotowywane właśnie dochodzenie w jego sprawie, zostanie przeprowadzone stronniczo zwrócił się do rządu gubernialnego z prośbą, by działania sprawdzające zlecić urzędnikowi z Suwałk³⁶.

Najczęściej formułowanymi zarzutami wobec burmistrzów były oskarżenia o korupcję, na przykład w związku z ułatwianiem uzyskania zwolnień od służby wojskowej, o fałszowanie dokumentacji finansowej, o pobieranie nienależnych opłat, względnie zawyżanie tych przewidzianych prawem, o defraudację pieniędzy miejskich, przeznaczonych na utrzymanie i rozbudowę infrastruktury komunalnej³⁷. Burmistrzowie, ze względu na swoje uprawnienia, zobowiązani byli do określenia skali szkód wynikłych w trak-

³⁵ Ibidem, sygn. 4/3/0/10, k. 174.

³⁶ Ibidem, sygn. 4/3/0/11, k. 54.

³⁷ Ibidem, sygn. 4/3/0/10, k. 173.

cie pożarów. Niektórzy z nich korzystali z tego typu sytuacji, zawyżając wysokość strat, dzięki czemu przynajmniej część w ten sposób uzyskanej nadwyżki trafiała do ich kieszeni³⁸. Co gorsza pragnienie uzyskania dodatkowych dochodów skłaniała niektórych małomiasteczkowych włodarzy do dopomagania pospolitym przestępcom. W analizowanym materiale źródłowym, odnotowane zostały dwa przypadki wypuszczenia więźniów kryminalnych z aresztu w zamian za łapówkę³⁹. Jakby tego nie było dość, to dochodziło nawet do sytuacji, w których niektórzy z grupy charakteryzowanych burmistrzów sami popełniali wykroczenia i przestępstwa o charakterze kryminalnym. Burmistrz Szczuczyna, wysłuchawszy oskarżeń miejscowego kowala o pobicie, którego dopuścić się miał lokalny stróż prawa, zareagował dość niekonwencjonalnie, jak na urzędnika tej rangi. Osobiście zakuł kowala w kajdany, po czym pobił w dotkliwy sposób, a na koniec kazał go osadzić w areszcie na kilka dni⁴⁰. Z kolei burmistrz Grajewa, widząc wędrującą po ulicach miasteczka trzodę chlewną, ostrzelał ją z dubeltówki zaraz po tym, jak wtargnęła na jego prywatną posesję. Poza kilkoma ranionymi zwierzętami, ofiarą włodarza miasta padła także ich właścicielka, którą w budynku magistratu nie tylko zwymyślał używając wulgarnych słów: „Szelmo, k...o, wiedzmo, czemu nie pilnujesz swoich świń?”, to jeszcze pobił na tyle dotkliwie, że miała widoczne rany. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że szkodę, jaką wyrządziło stado oszacowano na 5 groszy⁴¹. Pewien wpływ na charakter popełnianych przez burmistrzów wykroczeń i przestępstw miało też położenie danego ośrodka. W miasteczkach, leżących nad granicą pruską do ich obowiązków należała kontrola pasa nadgranicznego oraz zarząd nad punktami celnymi. Stąd w przypadku włodarzy Grajewa, Rajgrodu i Szczuczyna spory odsetek kierowanych przeciwko nim oskarżeń dotyczył tolerowania przemytu, a nawet współudziału w tym procederze⁴².

W sytuacji, gdy już we wstępnej fazie czynności kontrolnych, uprawdopodobnione bywały zarzuty o złamaniu prawa przez burmistrza, zawieszano go w czynnościach. Wówczas przysługiwała mu tylko połowa pensji. Bardziej skomplikowane dochodzenia prowadzone bywały nawet przez kilka lat. Konsekwencją potwierdzenia się zarzutów, oprócz kar kodeksowych, była w przypadku cięższych przestępstw definitywna dymisja z zajmowanego sta-

³⁸ Ibidem, sygn. 4/3/0/18, k. 120.

³⁹ Ibidem, sygn. 4/3/0/8, k. 20; sygn. 4/3/0/12, k. 51.

⁴⁰ Ibidem, sygn. 4/3/0/3, k. 37-38. (Chodzi o Hipolita Chłudzińskiego).

⁴¹ Ibidem, sygn. 4/3/0/18, k. 108-114. (Chodzi o Wincentego Petrulewicza).

⁴² Ibidem, sygn. 4/3/0/7, k. 199; sygn. 4/3/0/18, k. 196, 226.

nowiska, a przy wykroczeniach przeniesienie do innego, oferującego niższe dochody miasteczka. Przypomnijmy, w charakteryzowanej grupie burmistrzów, karnie usunięto sześciu z nich. Dwóch dyscyplinarnie przeniesiono do innych miast. Trzech z własnej inicjatywy po procesie poprosiło o przeniesienie do innych ośrodków, a dwóch zrezygnowało z dalszego sprawowania funkcji ze względu na uzasadnione skargi pod ich adresem ze strony mieszkańców miasteczek. Zdarzały się sytuacje, gdy gubernator lub Sekcja Miast Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, kilkakrotnie ponawiali żądanie usunięcia ze stanowiska burmistrza, który wszedł w konflikt z prawem, a naczelnicy powiatów zwlekali z wykonaniem tych decyzji⁴³. Czasami kończyło się to nawet pozostawieniem takiego burmistrza na zajmowanym stanowisku. Działo się tak przeważnie wówczas, gdy nie udało się udokumentować zarzutów na tyle, aby sprawę skierować na drogę sądową. W tego typu sytuacji dalsze czynności sprawdzające były wstrzymywane, a burmistrza przywracano do pełni praw na zajmowanym stanowisku⁴⁴. Taki był finał większości podejmowanych dochodzeń. Wynikało to z faktu, że realizujący czynności sprawdzające urzędnicy przeważnie dążyli do polubownego zakończenia sprawy. Wnoszących skargi zachęcano do ich wycofania. Na bazie dostępnych źródeł można udokumentować kilka przypadków, gdy burmistrzowie proponowali a oskarżyciele przyjmowali łapówki w zamian za to⁴⁵. Zdarzało się czasami, że opornych siłą do tego przymuszano⁴⁶.

Dochodziło też do sytuacji, kiedy dopiero po śmierci burmistrza wychodziły na jaw jego pozaprawne poczynania. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku burmistrza Szczuczyna Hipolita Chłudzińskiego. Dopiero po tym, jak odszedł do wieczności wykryto i ujawniono brak 180 rubli w Urzędzie Skarbowym, którego był kontrolerem. Okazało się ponadto, że w kasie miejskiej istnieje kilkudziesięciorublowy debet, a nieco mniejszej kwoty brakuje w kasie stacji transportowej⁴⁷. W tego typu sytuacjach, jak opisywana sięgano zazwyczaj po kaucję, jaką zobowiązani byli składać obejmujący stanowisko burmistrzowie. O ile braki w kasie przewyższały kwotę kaucji to resztę pieniędzy ściągano od rodziny⁴⁸.

⁴³ Ibidem, sygn. 4/3/0/7, k. 233; sygn. 4/3/0/11, k. 5.

⁴⁴ Ibidem, sygn. 4/3/0/7, k. 225.

⁴⁵ Ibidem, sygn. 4/3/0/10, k. 194; sygn. 4/3/0/11, k. 54; sygn. 4/3/0/12, k. 84; sygn. 4/3/0/15, k. 136; sygn. 4/3/0/18, k. 162.

⁴⁶ Ibidem, sygn. 4/3/0/10, k. 194; sygn. 4/3/0/15, k. 136; sygn. 4/3/0/18, k. 115.

⁴⁷ Ibidem, sygn. 4/3/0/3, k. 109, 150, 158.

⁴⁸ Ibidem, sygn. 4/3/0/15, k. 305.

Podsumowując powyższe rozważania należy stwierdzić, że środowisko małopomieszczkowych burmistrzów z terenu guberni augustowskiej reprezentowało swego rodzaju przejściowy model urzędnika. Lokować tę grupę należy gdzieś pomiędzy wczesnoporozbiorowym typem biurokraty, a jego późniejszym, już nowoczesnym wcieleniem. Odwołując się do analogii porównać można charakteryzowanych burmistrzów do miasteczek, w których sprawowali swoje funkcje. Były ubogie, zacofane, bez perspektyw awansu, a przy tym bardziej wegetowały niż pulsowały życiem. W konsekwencji więc musiała nastąpić ich nieuchronna degradacja. Proces ten przyspieszyła klęska powstania styczniowego. Po jego upadku, Grajewo, Rajgród, Szczuczyn, Wąsosz, Śniadowo, Wizna i Zambrów straciły prawa miejskie. Równolegle w Kongresówce rozpoczął się proces reorganizacji struktur administracyjnych i form zarządzania na wszystkich szczeblach. Na fali tych zmian miał wykształcić się już inny typ biurokraty, tak w sensie etnicznym, jak i praktyki funkcjonowania urzędów.

Rozdział III

Łomżyńskie w wiekach XIX i XX

Podrozdział 1.

Niepublikowane monografie o XIX i XX-wiecznej historii Łomżyńskiego oraz terenów pogranicznych

Historiografię regionalną współtworzą obok publikowanych prac ceniomych historyków zawodowych także opracowania niepublikowane będące np. efektem badań prowadzonych przez studium historyczną. Efekty ich wysiłków badawczych mamy okazję poznać sięgając po powstałe na seminariach magisterskich monografie historyczne. Ich maszynopisy są czasami jedyną formą przekazu historycznego w jakiej zainteresowani historią swych małych ojczyzn mogą zapoznać się z ich udokumentowaną źródłowo przeszłością. Chcąc te mikrohistorie poznawać, zwłaszcza w tej nie w pełni doskonałej formie (maszynopisu, wydruku), musimy wcześniej zyskać możliwość zorientowania się kto, pod jakim kierunkiem i jaką tematykę podejmował na kartach niepublikowanych monografii historycznych. W tym miejscu naszą uwagę skupimy na pracach dotyczących zachodniej części współczesnego województwa podlaskiego.

Poniższe zestawienie ma na celu ukazać zainteresowanym przeszłością ziemi łomżyńskiej i terenów pogranicznych wybrane przykłady wartościowych prac magisterskich powstałych w latach 1978-2015 na seminariach magisterskich prowadzonych w Instytucie Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku oraz w Instytucie Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku. Rozprawy magisterskie zostały uporządkowane w układzie alfabetycznym według nazwisk autorek i autorów.

A

Adamczuk Wojciech, *Działalność Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w powiecie wysokomazowieckim w latach 1944-1956*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2009. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

B

Baczewska Ewa, *Gminny Ośrodek Kultury w Śniadowie jako instytucja upowszechniania kultury w środowisku wiejskim*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2000. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Bagiński Łukasz, *PZPR wobec wydarzeń roku 1980 w województwie łomżyńskim*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2010. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Bakauszyn Lew, *Ekonomiczne i społeczne przyczyny i skutki migracji z guberni północno-wschodnich Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1980. Promotor prof. dr hab. Elżbieta Kaczyńska.

Banasik Wojciech, *Parafia Szumowo - od momentu powstania do roku 1864*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1985. Promotor prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz.

Bardłowski Łukasz, *Stanisław Marchewka ps. "Ryba". Ostatni "wyklęty" Białostoczczyzny*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2013. Promotor dr hab. Jan Snopko, prof. UwB.

Barzał Joanna, *Jan Harusewicz 1863-1929*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2005. Promotor dr hab. Adam Dobroński, prof. UwB.

Bieńkowski Jerzy, *Ziemie północno-wschodnie Królestwa Polskiego i Białostoczczyzna w koncepcjach operacyjnych Ignacego Prądzyńskiego*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1978. Promotor prof. dr hab. Mieczysław Wrzosek.

Boguszewski Piotr, *Kazimierz Kamiński ps. „Huzar”. Ostatni dowódca VI Brygady Wileńskiej AK*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2010. Promotor dr hab. Krzysztof Filipow, prof. UwB.

Borawska Ewa, *Inteligencja Łomży okresu międzywojennego*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1999. Promotor dr hab. Adam Dobroński, prof. UwB.

Borawska Katarzyna, *Spółeczeństwo parafii Miastkowo w świetle akt metrykalnych z XVIII wieku*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2014. Promotor prof. dr hab. Cezary Kukło.

Borawski Mariusz, *Dzieje parafii Niedźwiadna (1815-2000)*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2003. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Borawski Stanisław, *Rozwój Jedwabnego w XIX wieku ze szczególnym uwzględnieniem przemian gospodarczych*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1986. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Borysewicz Jolanta, *Harcerstwo żeńskie w Łomży w latach 1916-1939*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1990. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Brański Łukasz, *Powstanie, rozwój i działalność powiatowej organizacji PPS w Łomży w latach 1944-1948*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2006. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Buraczewska Agnieszka, *Ksiądz Antoni Roszkowski jako działacz i społecznik na ziemi łomżyńskiej (1925-1972)*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2004. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

C

Chajęcki Tomasz, *Narew środkowa i jej znaczenie w latach 1866-1914*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1994. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Chmielewska Krystyna, *Szkolnictwo w Łomży w latach 1815-1914, a problem trwałości barier społecznych i narodowościowych*. Praca magisterska. Filia

Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1978. Promotor prof. dr hab. Elżbieta Kaczyńska.

Chmielewski Ireneusz, *Kolej brzesko-grajewska w latach 1873-1914*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1985. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Chodnicki Józef, *Ruch oporu w rejonie Kolno 1939-1945*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1997. Promotor prof. dr hab. Wiesław Władyka.

Choińska Małgorzata, *Administracja terenowa w powiecie wysokomazowieckim w latach 1944-1950*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1997. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Chojnowska Danuta, *Dzieje Liceum Pedagogicznego w Łomży w latach 1945-1970*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1999. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Chomaniuk Mirosław, *18 Pułk Artylerii Lekkiej. Zarys monograficzny*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1987. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Ciecierska Maria, *Kolno. Pierwsze dziesięciolecie 1945-1955*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1998. Promotor prof. dr hab. Wiesław Władyka.

Czajkowska Jolanta, *Stanisław Dworakowski (1907-1976) - biografia regionalisty*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1992. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Czaplicka Luiza, *Gubernia łomżyńska na przełomie XIX i XX wieku*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1999. Promotor prof. dr hab. Barbara Stępniewska-Holzer.

Czerkas Bożena, *Obrona odcinka „Wizna”. Legenda a prawda historyczna*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1986. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

D

Dawidowski Dariusz, *Historia SM „Mlekpól” w Grajewie w latach 1976-2000*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2002. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Dąbrowska Iwona, *Mongrafia Liceum Medycznego w Łomży w latach 1975-1996*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2000. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Dąbrowski Mariusz, *Dzieje obszaru parafii Czyżew do 1821 roku*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2006. Promotor dr hab. Józef Maroszek, prof. UwB.

Długoborski Tadeusz, *Próby kolektywizacji wsi w powiecie łomżyńskim w latach 1949-1956*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1995. Promotor prof. dr hab. Wiesław Władyka.

Dobrzyński Jakub, *Spoleczność parafii Płonka Kościelna w świetle akt metrykalnych z lat 1826-1868*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2014. Promotor prof. dr hab. Cezary Kukło.

Doliasz Anna, *Ruchliwość społeczno-terytorialna mieszkańców parafii Poryte na podstawie akt ślubów w latach 1858-1878*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2007. Promotor dr hab. Adam Dobroński, prof. UwB.

Doliwa Dariusz, *Terenowe organy władzy w powiecie grajewskim w latach 1944-1950 (Wybrane problemy)*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2001. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Domańska Maria, *Łomża w latach II wojny światowej*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1987. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Dworakowski Karol, *Władysław Piotrowski (1899-1997)*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2006. Promotor dr hab. Adam Dobroński, prof. UwB.

G

Gąsowski Zdzisław, *Parafia rzymskokatolicka pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Łapach*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1993. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Gontarski Mariusz, *Zambrów w dwudziestoleciu międzywojennym*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1995. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Gorzoch Barbara, *Liceum Ogólnokształcące im. M. Kopernika w Grajewie*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1994. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Grabowska Dorota, *Szkolnictwo w Wysokim Mazowieckiem w latach 1944-1966*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1999. Promotor prof. dr hab. Wiesław Władyka.

Gromek Beata, *Harcerstwo łomżyńskie w latach 1917 - 1933 w świetle czasopiśma „Czuwaj”*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2000. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Grychowska Jolanta, *Struktura społeczno-zawodowa powiatu kolneńskiego i miasta Kolna w 1897 roku*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1984. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

I

Iwan Ilona, *Monografia cmentarza w Wysokim Mazowieckiem*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2008. Promotor dr hab. Adam Dobroński, prof. UwB.

J

Jakubowska Danuta, *Ochotnicze Straże Ogniove w guberni łomżyńskiej w latach 1866-1914*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1978. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Jasionek Aneta, *Władze terenowe w powiecie łomżyńskim w latach 1944-1950*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2003. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Jastrzębska Marta, *Gmina Szumowo w latach 1944-1956*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2009. Promotor dr hab. Adam Dobroński, prof. UwB.

Jonczyk Grażyna, *Rola Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w życiu miasta i jego mieszkańców*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1998. Promotor prof. dr hab. Wiesław Władyka.

Jurewicz Jolanta, *Zbiory Zygmunta Glogera*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2001. Promotorzy prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz, dr hab. Józef Maroszek, prof. UwB.

K

Kaczmarczyk Elżbieta, *Pacyfikacja wsi Krasowo-Częstki*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1983. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Kaczmarczyk Elżbieta, *Struktura gospodarczo-społeczna gminy Miastowo na przełomie XIX i XX wieku*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1984. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Kaczyńska Janina, *Ruchliwość terytorialna i stanowa mieszkańców parafii Dąbrówka Kościelna na podstawie akt ślubów z lat 1854-1862 i 1871-1879*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1986. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Kaliszewicz Walenty, *Zarys historii 33 Pułku Piechoty w latach 1918-1939*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1991. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Karasińska Barbara, *Działalność społeczno-polityczna biskupa Stanisława Łukomskiego jako ordynariusza diecezji łomżyńskiej*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1988. Promotor prof. dr hab. Andrzej Paczkowski.

Konicka Marlena, *Mała architektura sakralna na pograniczu Mazowsza i Podlasia na przykładzie parafii Wojny Krupy, Dąbrówka Kościelna i Wyszonki Kościelne*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2014. Promotor prof. dr hab. Ewa Dubas-Urwanowicz.

Kocoń Jacek, *Harcerstwo męskie w Łomży w okresie międzywojennym*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1991. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Komor Zbigniew, *Parcelacja majątków ziemskich w gminie Szumowo 1944-1945*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1999. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Konopka Daniel, *Historia Gminy Piszczaty (Kobylin-Borzymy) w latach 1919-1939*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2004. Promotor dr hab. Adam Dobroński, prof. UwB.

Kopiczko Zbigniew, *Obwód łomżyński ZWZ-AK*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1996. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Korneluk Hanna, *Spółeczeństwo i gospodarka Grajewa w latach 1870-1914*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1983. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Korneluk Krystyna, *Życie codzienne miast guberni Łomżyńskiej na podstawie „Ech Płockich i łomżyńskich”*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1982. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Korneluk Eugeniusz, *Struktura społeczno-zawodowa i narodowościowa oraz świadomość polityczna mieszkańców Grajewa w latach 1918-1931*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1978. Promotor doc. dr Teresa Monasterska.

Kotowska Barbara, *Eksterminacja ludności w regionie łomżyńskim w latach okupacji hitlerowskiej (1941-1945)*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1985. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Kotowska Mariola, *Działalność OO. Kapucynów w Łomżyńskim w latach 1763-1939*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2005. Promotor dr hab. Adam Dobroński, prof. UwB.

Kotowski Jan, *Ruchliwość społeczno-terytorialna mieszkańców parafii Zambrów (na podstawie akt ślubów z lat 1856-1858 i 1866-1868)*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1978. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Kozak Grażyna, *Polskie podziemie niepodległościowe w regionie łomżyńskim pod okupacją radziecką(1939-1941)*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1999. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Kowalewski Witold, *Inspektorat Mazowiecki ZWZ-AK. Zarys powstania i działalności*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1992. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Krajewski Andrzej, *Tajne nauczanie w Łomży w latach II wojny światowej*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1989. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Krajewski Tomasz, *Obwód wysokomazowiecki ZWZ-AK*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1996. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Krzyworzeka Piotr, *Zarys historii bojowej 71 Pułku Piechoty*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2009. Promotor dr hab. Krzysztof Filipow, prof. UwB.

Kuczyńska Katarzyna, *Szkoła Podstawowa w Brzezinach w latach 1945-2000*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2002. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Kurpiewski Andrzej, *Okręg Łomżyński Polskiej Organizacji Wojskowej 1915-1918*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1987. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

L

Lemańska Barbara, *Dzieje Parafii p.w. Zwiastowania Najświętszej Marii Panny w Lachowie w latach 1818-1925*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1999. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Ł

Łapińska Maria, *Stacja kolejowa w Łapach w latach 1876-1911*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1987. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

M

Makarczuk Ewa, *Zbrodnie hitlerowskie w regionie łomżyńskim w latach 1941-1945*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1981. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Małachwiej Michał, *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Grajewie w latach 1945-1956*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2009. Promotor prof. dr hab. Cezary Kukło.

Małkowska Marlena, *Ludność parafii Zambrów w latach 1808-1855*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2005. Promotor prof. dr hab. Cezary Kukło.

Małkowski Mariusz, *Działalność wizytacyjna i wizytacje Inspektoratu Szkolnego w Łomży w latach 1945-1950*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2000. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Marciniak Hanna, *Ruchliwość społeczno-terytorialna mieszkańców parafii Wizna w latach 1860-1863 i 1874-1877 na podstawie akt stanu cywilnego*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1978. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Matkiewicz Ewa, *Działalność kulturalna Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w latach 1958-1998*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1999. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Mazurek Radosław, *Obrona Łomży podczas wojny polsko-radzieckiej (przełom lipca i sierpnia 1920)*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1991. Promotor prof. dr hab. Mieczysław Wrzosek.

Michałowski Robert, *Dzieje Biblioteki Publicznej w Zambrowie (1949-1999)*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2002. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Morysewicz Krzysztof, *Inspektorat Szkolny Łomżyński luty 1945 - lipiec 1950*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1996. Promotor prof. dr hab. Wiesław Władysław.

Myszka Bolesława, *Życie społeczno-polityczne w Łomży w latach 1918-1939*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1985. Promotor prof. dr hab. Wiesław Władysław.

N

Nazarko Arkadiusz, *Działania wojenne w Wysokim Mazowieckiem i okolicy do 1939 r.* Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2010. Promotor dr hab. Krzysztof Filipow, prof. UwB.

Nerek Małgorzata, *Ludność parafii Miastkowo w latach 1861-1875*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2002. Promotor prof. dr hab. Cezary Kukło.

Niemczynowicz Katarzyna, *Życie codzienne pod okupacją sowiecką w powiecie sokólskim i łomżyńskim w latach 1939-1941*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1998. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Nowowiejski Wojciech, *Obwód AK-AKO Zambrów 1944-1945*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2002. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

P

Paliwoda Marek, *Z dziejów 9 Pułku Strzelców Konnych imienia generała Kazimierza Pułaskiego w okresie międzywojennym*. Praca magisterska. Uniwersytet

w Białymstoku, 1999. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1999. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Piekarska Barbara, *Ruchliwość społeczno-terytorialna mieszkańców parafii Piątnica w latach 1855-1869 na podstawie akt stanu cywilnego*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1978. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Piórkowski Krzysztof, *Monografia Szkoły Podstawowej w Wiźnie 1945-1999*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2001. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Piórkowski Tomasz, *Mazowiecka Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerii im. gen. Józefa Bema w Zambrowie (1937-1939)*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1990. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Płóński Wojciech, *Dzieje wsi, dworu i folwarku Łukawica oraz losy jej mieszkańców do roku 1868*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2000. Promotorzy prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz, dr hab. Józef Maroszek, prof. UwB.

Pogorzelska Teresa, *Powiatowy Oddział PUR w Łomży. Organizacja i działalność w latach 1945-1948*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2007. Promotor dr hab. Adam Dobroński, prof. UwB.

Poniatowski Łukasz, *Opór mieszkańców powiatu szczuczyńskiego wobec okupacji sowieckiej w latach 1939-1941*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2013. Promotor dr hab. Krzysztof Filipow, prof. UwB.

Pruszyńska Stanisława, *Monografia społeczno-gospodarcza parafii Dąbrówka Kościelna w I połowie XIX w.* Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1982. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Przyjemski Grzegorz, *Historia 33 Pułku Piechoty*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1999. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

R

Radziejewicz Andrzej, *Łomża w 1939 roku*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1992. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Rzeszotarski Cezary, *71 Pułk Piechoty w latach 1918-1939. Zarys monograficzny*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1990. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

S

Samluk Marek, *Rejonowa Komenda Uzuppełnień w Ostrowii Mazowieckiej (powołanie, organizacja, działalność) - wrzesień 1944 - maj 1945*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1989. Promotor prof. dr hab. Mieczysław Wrzosek.

Sapiński Józef, *Adam Chętnik jako redaktor „Gościa Puszczańskiego” i „Gońca Pogranicznego”*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1986. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Skrodzki Zygmunt, *Ruchliwość terytorialna i społeczna mieszkańców parafii Kolno (na podstawie akt ślubów z lat 1850-1853 i 1866-1868)*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1978. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Sobociński Marcin, *Gimnazjum Żeńskie im. Marii Konopnickiej w Łomży 1918-1939 w świetle wspomnień i relacji*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2005. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Sokołowski Andrzej, *Szczuczyn w latach 1794-1864*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1989. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Sokołowski Krzysztof, *Parafia św. Apostołów Piotra i Pawła w Jabłoni Kościelnej w XX wieku*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2009. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Stypułkowska Anna, *Parafia pod wezwaniem św. Trójcy w Grajewie w latach 1880-1939*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1992. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Surowik Beata, *Stosunki między państwem a kościołem w Łomży i powiecie łomżyńskim w latach 1945-1950*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2002. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Szułak Marzena, *Życie i działalność duszpasterska księdza Kazimierza Aleksandra Hamerszmity (1916-1996)*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1999. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Ś

Ślizankiewicz Czesława, *Szkoły średnie w Łomży w okresie międzywojennym*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1992. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Świątkowski Guidon, *Życie garnizonowe 33 Łomżyńskiego Pułku Piechoty w latach 1921-1939*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2005. Promotor dr hab. Adam Dobroński, prof. UwB.

T

Tarnacki Zygmunt, *Ruch oporu w regionie łomżyńskim 1941-1944*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1981. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Truskowska Wiesława, *Miasta guberni łomżyńskiej (na łamach „Wspólnej Pracy”)*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1987. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Tryskuć Karolina, *Wywózka mieszkańców Tykocina do niemieckich obozów koncentracyjnych w dniu 27 maja 1944 roku*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2015. Promotor prof. dr hab. Cezary Kukło.

W

Wasiulewski Krzysztof, *Parafia Kołaki Kościelne w latach 1939-1989*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1999. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Wądołowski Sławomir, *Kadra nauczycielska szkół powszechnych w powiecie łomżyńskim w latach 1945-1950*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1999. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Wicik Grzegorz, *Radziłów w XIX i XX wieku*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2006. Promotor dr hab. Adam Dobroński, prof. UwB.

Włodkowska Maria, *Odbudowa i rozwój szkolnictwa podstawowego w powiecie łomżyńskim w latach 1944-1948*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1986. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Wołpiuk Edyta, *Dzieje wsi Pszczółczyn od XVI do XX wieku*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2005. Promotor prof. dr hab. Hanna Konopka.

Wykowska Klaudia Ewelina, *Działalność wydawnicza Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2011. Promotor dr hab. Adam Dobroński, prof. UwB.

Wysocka Joanna, *Prasa narodowo-katolicka w Łomży w latach 1919-1939*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1986. Promotor prof. dr hab. Andrzej Paczkowski.

Z

Zaremba Maria, *Życie społeczne w Łomży w latach 1944-1956*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 1998. Promotor prof. dr hab. Wiesław Władysław.

Zawadzka Halina, *Obwód grajewski ZWZ-AK*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1992. Promotor dr hab. Adam Dobroński.

Zdunko Jadwiga, *Dzieje obszaru parafii Jabłoń Kościelna do 1815 roku*. Praca magisterska. Uniwersytet w Białymstoku, 2000. Promotorzy prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz, dr hab. Józef Maroszek, prof. UwB.

Ż

Żebrowski Tadeusz, *Inspektorat III łomżyński ZWZ-AK. Zarys genezy, organizacji i działalności*. Praca magisterska. Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, 1987. Promotor prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Podrozdział 2.

Odmienne drogi do niepodległości Łomżyńskiego i ziem sąsiednich w latach 1918-1919

W kontekście obchodzonej w bieżącym roku dziewięćdziesiątej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości warto przypomnieć przebieg tego procesu na ziemiach współtworzących współczesne województwo podlaskie. Wskazując przy tym na istotne różnice w kalendarium uwalniania się z okupacyjno-zaborczych okowów jego poszczególnych składowych. Chronologicznie, jako pierwsi niepodległością mogli cieszyć się mieszkańcy ziemi łomżyńskiej, następnie Białostoczczyzny¹, a najpóźniej Suwalszczyzny.

Zasadniczy przełom w kształtowaniu się pro niepodległościowej aktywności Polaków w Kongresówce nastąpił po 5 listopada 1916 r. Na gruncie łomżyńskim działalność w tym kierunku podjęły osoby znane dotąd ze swego społecznikowskiego zaangażowania². Pośród nich na szczególne wyróżnienie zasługują: Aleksander Chrystowski, Stanisław Kurcysz, Edmund Cabert, Stanisław Woyczyński, Juliusz Kleindienst i Maryla Żbikowska. Chcąc dotrzeć do szerszych kręgów społecznych wykorzystywano łamy lokalnej gazety, która nosiła tytuł „Wspólna Praca”. Poza typową funkcją informacyjną organ ten aktywizował lokalną społeczność do podejmowania działań na rzecz polskiej państwowości.

W granicach dawnej guberni łomżyńskiej ujawnienie się nastrojów niepodległościowych uwarunkowane było, z racji wpływów politycznych narodowej demokracji, bieżącą polityką tego obozu³. Tym niemniej i lewica niepodległościowa zdołała wywrzeć niemały wpływ na aktywizację w tej sferze pewnych kręgów lokalnej społeczności. Przykładem tego było środowisko skupione wokół Stefana Kirtiklisa i rodziny Kraszewskich⁴, które w sierpniu 1915 r. wsparło poczynania Izydora Galińskiego (działającego z poręki Józefa Piłsud-

¹ Pod pojęciem Białostoczczyzny rozumieć należy trzy pn.-zach. powiaty guberni grodzieńskiej, tj. białostocki, bielski i sokólski.

² Mowa tu o organizatorach przedwojennego Towarzystwa Wioślarskiego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a w trakcie okupacji zasiadających w łomżyńskiej Radzie Miejskiej czy Sejmiku Powiatowym, a także o działaczach Komitetu Obywatelskiego, Rady Opiekuńczej i Towarzystwa Dobroczynności.

³ Przed wybuchem rewolucji lutowej w Rosji a następnie powstaniem paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego idea walki o pełną suwerenność nie była w tym środowisku brana pod uwagę, jako realistyczny cel. Skutkowało to rzecz jasna brakiem zaangażowania terenowych struktur obozu (w tym i łomżyńskich) w działalność o charakterze insurekcyjno-niepodległościowym.

⁴ Jeden z członków tej rodziny mjr Jan Kraszewski był do czasu aresztowania przez Niemców (wiosną 1917 r.) zastępcą komendanta X Okręgu POW i komendantem obwodu POW w Łomży.

skiego) organizatora miejscowych struktur Polskiej Organizacji Wojskowej (POW)⁵. Próbując pozyskać zwolenników zwrócono się przede wszystkim do młodzieży, tj. tej części lokalnej społeczności, która nie posiadając jeszcze ostatecznie zdefiniowanych poglądów politycznych nie była definitywnie zorientowana pro endecko. Okazało się, że młodzież garnęła się do POW, bo przyciągała ją perspektywa szkolenia wojskowego, naturalna w wojennych realiach chęć posiadania broni oraz pragnienie uczestnictwa w walce o wolność Polski.

W przeciągu roku X Okręg POW był już w pełni zorganizowany i prowadził działania według zaleceń Komendy Naczelnej. Dalszemu rozwojowi tego nurtu niepodległościowego na miejscowym gruncie sprzyjało przybycie 26 listopada 1916 r. do Łomży Pierwszego Pułku Piechoty Legionów pod dowództwem płk. Edwarda Rydza-Śmigłego⁶. Po kilku miesiącach w kwietniu 1917 r. jednostkę tę przeniesiono do Zambrowa, a w jej miejsce ulokowano Czwarty Pułk Piechoty Legionów płk. Bolesława Roji. Obecność legionistów wzmocniła w lokalnej społeczności nastroje patriotyczne. Było to naturalną konsekwencją organizowanych wspólnie wieczornic, obchodów rocznicowych oraz manifestacji i uroczystości patriotycznych. Współpraca z legionistami przyczyniła się też do pozyskania sprzętu oraz instruktorów dla potrzeb miejscowej POW. Pułk stacjonował w mieście do czasu kryzysu przysięgowego. Część żołnierzy opuściwszy latem 1917 r. szeregi jednostki pozostała w Łomży włączając się bezpośrednio w działalność wspieranej wcześniej POW.

W nowych uwarunkowaniach ważną rolę zaczęły odgrywać, powstające już od października 1916 r., Komitety Popierania Wojskowości Polskiej. Ich podstawowym zadaniem stało się pozyskiwanie chętnych do działalności w strukturach POW oraz tworzenie zaplecza logistycznego organizacji m.in. poprzez zapewnienie funduszy i „obsługi” technicznej. Warto dopowiedzieć, że w realizacji zadań komitetu wydatną pomoc okazywali łomżyńscy harcerze⁷. Dzięki zaangażowaniu Teodora Kleindiensta i Maryli Żbikowskiej u młodzieży

⁵ Pierwsza próba stworzenia struktur POW podjęta została już w czerwcu 1915 r. przez Witolda Gołębiewskiego. Zakończyła się jednakże niepowodzeniem gdyż organizator dziesiątego (w późniejszym okresie przemianowanego na czwarty) okręgu POW został aresztowany przez Niemców i uwięziony.

⁶ Pułk przemaszerował w takt dźwięków „Hej, strzelcy wraz” ulicami Łomży i został zakwaterowany w miejscowych koszarach. Legionistów społeczeństwo Łomży przyjęło bardzo życzliwie.

⁷ Do ściślejszej współpracy harcerzy z POW doszło kiedy do Łomży oddelegowano w charakterze zastępcy komendanta X Okręgu POW Leon Łuczyński (Lewiński) – harcerz warszawski. - Szerzej: A. Kurpiewski, *Powstanie i rozwój POW w Łomżyńskim*, [W:] *Osiemdziesiąta rocznica odzyskania niepodległości. Białostockie i łomżyńskie 1915-1918*, pod red. A. Dobrońskiego i in., Osowiec-Łomża 1998, s. 22.

wyrabiano takie umiejętności, jak orientacja w terenie, spostrzegawczość, walka wręcz, udzielanie pomocy rannym, a nawet opanowanie musztry wojskowej. W efekcie od połowy 1917 r. najstarszym wiekiem harcerzom powierzono zadanie sporządzania planów dróg i mostów, rozpoznawania dyslokacji oddziałów niemieckich oraz kolportaż poczty. W pół roku później spośród najbardziej zaufanych harcerzy utworzono kilkudziesięcioosobowy, tajny oddział bojowy o charakterze rozpoznawczo – wywiadowczo – łącznościowym.

Wzmocnieniem dla łomżyńskiego okręgu POW byli legionieści uciekinierzy z obozów dla internowanych (zwłaszcza po 12 lipca 1918 r.)⁸, jak też napływający tu zdemobilizowani „dowborczycy” z I Korpusu Polskiego w Rosji. Obecność byłych żołnierzy nadała POW bardziej wojskowy charakter. Konspiratorzy z POW przechodzili trzy stopnie szkolenia: rekrucki, żołnierski i podoficerski, łącząc w nich kurs wojskowy z ideowym i politycznym. Kształtowano równolegle podwaliny wojskowej dyscypliny. Nie zaniedbywano przy tym sprawy propagowania idei niepodległościowej w szerokich kręgach społecznych. W tym celu podtrzymywane były m.in. kontakty z księżmi.

Duchowieństwo włączyło się w ruch niepodległościowy także na innych płaszczyznach. Na plebaniach, a nawet w kościołach nieraz przechowywana była broń i amunicja. Taka sytuacja miała miejsce nawet w przypadku łomżyńskiego kościoła katedralnego Najświętszej Marii Panny. Według ustaleń historyków część księży była „również aktywnymi działaczami POW (...). W kościołach odbywały się też zebrania konspiracyjne i zaprzysiężenia nowych członków. Przechowywano tam ponadto sztandary POW. [A nawet] W miarę możliwości księża udzielali organizacji także pomocy finansowej”⁹.

Jesienią 1918 r. pod wpływem doniesień o bliskim końcu wojny i tworzeniu przez Polaków w Krakowie i Lublinie lokalnych ośrodków władzy, także na gruncie łomżyńskim zaangażowani w ruch niepodległościowy działacze uznali, że nadszedł czas wystąpić przeciwko Niemcom. W wymiarze politycznym sprowadziło się to do powołania Komitetu Obywatelskiego, w skład którego weszli: S. Kurcysz, M. Czarnecki, F. Hryniewicz, S. Woczyński, J. Stolnicki i W. Świdorski. W wymiarze militarnym zaś do ogłoszenia 10 listopada 1918 r. przez komendę okręgu POW mobilizacji swoich członków. Następnego dnia komendant Okręgu Łomżyńskiego I. Galiński wydał rozkaz rozbrajania niemieckich załóg wojskowych, posterunków żandarmerii, rozlokowanych w po-

⁸ Od sierpnia 1918 r. do łomżyńskiej organizacji napływali także zwolnieni z obozów internowania oficerowie i szeregowi - byli legionieści.

⁹ A. Kurpiewski, op. cit., s. 23.

szczególnej miejscowościach¹⁰. W niektórych, jak w Łomży, Grajewie, Osowcu, Radziłowie, Polacy musieli podjąć walkę by zmusić Niemców do złożenia broni. W Łomży 11 listopada równoległe z pertraktacjami Komitetu Obywatelskiego z miejscowym gubernatorem na temat złożenia broni przez niemiecki garnizon, POW przystąpiła do rozbrajania okupantów. Żołnierze stawili opór. Doszło do walk ulicznych, podczas których zginął zastępca komendanta Okręgu POW Leon Łuczyński (Lewiński)¹¹. Starcia nie trwały jednak długo. Niemcy niebawem skapitulowali i zostali rozbrojeni.

Z Ostrowi Mazowieckiej i Ostrołęki wycofali się nie stawiając oporu. Tu przejęcie władzy nastąpiło już 11 listopada. Duży wpływ na taki przebieg wydarzeń wywarła obecność w Ostrowi oddziałów Polskiej Siły Zbrojnej [PSZ]. Pod naciskiem ludności i POW wspartych ze strony wspomnianych oddziałów PSZ Niemcy złożyli broń, którą zdeponowano w polskiej komendanturze. Ich wyjazd nastąpił 13 listopada pociągiem w stronę Ostrołęki. Tu usunięcia niemieckiego garnizonu z miasta dokonali 11 listopada członkowie POW. Stację kolejową żołnierze ci opuścili rankiem 12 listopada.

Z Ostrołęki i Łomży akcja rozbrajania okupantów rozprzestrzeniła się dalej na północ od Narwi. Na położonych wśród lasów kurpiowskich terenach ludność sama uporała się z nielicznymi posterunkami niemieckimi. W Wiźnie i okolicznych wioskach żołnierze rozbrojeni zostali przez POW w nocy z 11 na 12 listopada. Jedwabne wyzwolone zostało 11 listopada. W powiecie szczuczynskim komendant POW zarządził rozbrojenie okupantów już 11 listopada. W stolicy powiatu akcja usuwania Niemców przeciągnęła się do godzin rannych 13 listopada. W Radziłowie żołnierze niemieccy stawili jeszcze silniejszy opór. W walce zginął peowiak Józef Tyszkiewicz, dwóch innych odniosło ciężkie rany.

Ze Szczuczyna 12 listopada wysłany został oddział do Grajewa w celu wsparcia akcji straży obywatelskiej, która zaczęła przejmować posterunki niemieckie. Doszło przy tej okazji do strzelaniny. Podczas wymiany ognia zabity został 12-letni chłopiec. Po kilkunastu dniach, gdy z Ukrainy zaczęły przybywać pierwsze ewakuujące się oddziały, a z Prus nadeszły formacje ochotnicze Niemcy ponownie przejęli kontrolę nad strategicznymi punktami w mieście. W zaistniałej sytuacji zostało osiągnięte porozumienie, z którego wynikało, iż

¹⁰ Rozkaz brzmiał: „Zarządzam natychmiastowe rozbrajanie wszystkich Niemców, jacy na naszych ziemiach się znajdują. O ile Niemcy nie będą stawiać oporu - nie zabijać. W razie oporu nie tolerować, rozbrojonych nie brać do niewoli, a puszczać w pokój. Sprzęt wojskowy zgromadzić i pilnie strzec”.

¹¹ W trakcie tych walk łącznie zginęło 6 peowiaków.

Polacy nie będą czynili przeszkód w przejazdach i przemarszach wojsk niemieckich przez Grajewo. Pertraktacje polsko-niemieckie w tej sprawie prowadzone były równoległe na szczeblu centralnym. Ich echem był niewątpliwie rozkaz komendy Okręgu POW do obwodu w Szczuczynie zabraniający wystąpienia przeciwko Niemcom. Rejon Szczuczyn – Grajewo – Rajgród tworzył wschodni pas działania Polaków. Drugi znajdował się bardziej na południe, na linii Zambrów – Łapy – Białystok.

Faza rozbijania okupantów, jak i następny okres organizowania pierwszych jawnych oddziałów wojskowych, były próbą wydolności organizacyjno-bojowej i stanowiły pewnego rodzaju egzamin sprawności POW. Zgodnie z planem wszędzie tam, gdzie zakończyło się rozbijanie Niemców ogłaszano we wszystkich obwodach mobilizację, a napływających ochotników wcielano do formujących się kompanii POW. Na przykład w Łomży powstało pięć kompanii pod dowództwem podchorążych i podoficerów z Legionów¹². Z kolei w Wysokim Mazowieckiem podchor. Mieczysław Stacewicz (były legionista) zorganizował jedną kompanię, w Kolnie por. Jan Kaczyński (z byłej armii rosyjskiej) dwie kompanie, w Szczuczynie por. Stanisław Brodowski (były legionista) jedną kompanię. Przy końcu listopada kompania suwalska pod dowództwem por. Lota po kilkudniowych walkach z Niemcami wycofała się z okolic Suwałk i przybyła do Kolna, gdzie oddała się pod rozkazy por. Kaczyńskiego. Kiedy dowództwo IV Okręgu POW (Ziemi Łomżyńskiej) objął por. Konrad Radkiewicz (legionista), a na zastępcę po śmierci Leona Łuczyńskiego wyznaczył por. Czesława Szczęsnego (z byłej armii rosyjskiej), utworzone zostało w Łomży dowództwo garnizonu. Dowódcą początkowo został por. Maliszewski, a następnie podchor. Marian Frydrych (legionista). Oddziały POW Ziemi Łomżyńskiej, zorganizowane przy końcu listopada w 8 kompanii, stanowiły jak na ten okres poważną siłę zbrojną. Niektóre z kompanii, jak kompania por. Kaczyńskiego w Kolnie i por. Brodowskiego w Szczuczynie, rozrzucone na przestrzeni kilkunastu kilometrów wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, od pierwszej chwili istnienia zmuszone były pełnić służbę na placówkach przesłaniających pas graniczny.

Stosownie do rozkazu Komendy Głównej POW z końca listopada 1918 z Łomży wyruszyły do Rzędzian pod dowództwem podchor. Wyszynskiego połączone w jedną 1 i 2 kompania w sile około 200 bagnetów. Kompania obsadziła przejście na Narwi, stanowiącej granicę Ober-Ostu. Kilka dni później z Wysokiego Mazowiec-

¹² Pierwsza pod dowództwem Kazimierza Wyszynskiego, druga pod dowództwem Janusza Rowińskiego, trzecia pod dowództwem Faustyna Walasa, czwarta pod dowództwem Kamińskiego-Fulmyka, piąta pod dowództwem Kurnatowskiego. Kompanie liczyły od 60 do 150 żołnierzy.

kiego wyszła również kompania w sile około 160 ludzi pod dowództwem podchor. Stecewicza i rozlokowała się w Tykocinie. Obie kompanie tworzyły tzw. „baon ekspedycyjny”, zadaniem którego było w pierwszej kolejności zabezpieczenie granicy wzdłuż Narwi w kierunku Łapy – Tykocin, a w odpowiedniej chwili zajęcie z innymi oddziałami Białegostoku, silnie obsadzonego przez Niemców.

W końcowej fazie okupacji niemieckiej rozkazem Sztabu Generalnego z powiatów byłej guberni łomżyńskiej utworzony został Łomżyński Okręg Wojskowy. Jego dowódcą mianowano płk. Bronisława Kaplińskiego (z byłej armii rosyjskiej). Powierzone obowiązki mógł on objąć dopiero 13 XI 1918 r. Rozkazem z 29 XI 1918 r. oddziały POW, rozlokowane na obszarze nowoutworzonego okręgu, wcielone miały być do Łomżyńskiego Okręgowego Pułku Piechoty. Tak kończyły się zbrojne zmagania o niepodległość na terenie ziemi łomżyńskiej.

W przypadku Białostoczczyzny ruch niepodległościowy począł rozwijać się dopiero od połowy 1916 r. Wcześniej przypuszczalnie żadnych zorganizowanych struktur politycznych i paramilitarnych na tym terenie nie było. Latem 1916 r. wśród patriotycznych kręgów białostockiej młodzieży gimnazjalnej zrodziła się myśl powołania Polskiej Organizacji Wojskowej. Sprawa nabrała tempa, gdy do Białegostoku na wakacje przyjechał „jeden z uczniów klasy VII gimnazjum warszawskiego, Zenon Gessner (...), tu z polecenia POW, do której należał w Warszawie, miał wejść w kontakt z młodzieżą szkoły białostockiej, celem zorganizowania POW”¹³. W ramach tej samej akcji organizowania struktur POW na Białostoczczyźnie, niemal w tym samym czasie co Z. Gessner przybył na ten teren „jeden z oficerów legionowych i wszedł w kontakt z miejscową młodzieżą. W ten sposób zawiązała się Komenda miejscowa POW, do której weszli Michał Jaroszewicz, Jan Cebrzyński, Konstanty Pankiewicz z Grabówki; komendantem został Z. Gessner, a dział propagandy w mieście i powiecie objął Michał Motoszko”¹⁴. Ze względu na trudne warunki pracy na omawianym terenie, regularne oddziały organizacji nie powstały. Tym niemniej stworzone struktury zaczęły energicznie działać wśród młodzieży, koncentrując swą uwagę przede wszystkim na starszych uczniach gimnazjum. Strukturalnie białostocka POW podlegała komendzie w Łomży. Niezależnie od samej organizacji powstało tzw. Koło Przyjaciół POW z aptekarzem Feliksem Filipowiczem na czele. Zadaniem tego Koła było gromadzenie funduszy na cele POW. Czynnym członkiem POW był m.in. ksiądz Grzybowski z parafii krypniańskiej. „Ułatwił

¹³ H. Mościcki, *Białystok. Zarys historyczny*, Białystok 1933, s. 218.

¹⁴ *Ibidem*, s. 218-219.

on propagandę na wsi zachęcał młodzież wiejską, aby wstępowała do POW. Największą zasługą jaką ks. Grzybowski oddał organizacji, było ukrywanie broni na plebanii w Krypnie. Za swą energiczną działalność niepodległościową został ks. Grzybowski aresztowany i internowany w Niemczech”¹⁵.

W związku z ewolucją polityki niemieckiej w odniesieniu do sprawy polskiej pogorszył się z czasem stosunek okupanta do mieszkańców Białegostoku. Paradoksalnie represje wzmogły się z chwilą ogłoszenia aktu 5 listopada. Eskalacja napięcia we wzajemnych relacjach osiągnęła swoje apogeum, gdy białostoczanie w styczniu 1917 r. wystosowali adres do Tymczasowej Rady Stanu, w którym domagali się przyłączenia zachodnich powiatów guberni grodzieńskiej do Królestwa Polskiego. Moment ten okazał się przełomowym w aktywizacji szerokich kręgów społecznych na niwie niepodległościowej.

Kolejnym impulsem do intensyfikacji akcji niepodległościowej stał się wybuch rewolucji lutowej w Rosji. Na wieść o niej w Białymstoku wybuchły strajki i doszło do manifestacji antyokupacyjnych. Inicjatorem wielu tego typu poczynań i jednym z czynniejszych działaczy niepodległościowych był w tym czasie Feliks Filipowicz. On właśnie przy współpracy ze Stanisławem Buzycim nawiązał kontakt z warszawskim Centralnym Komitetem Narodowym [CKN]¹⁶. W rezultacie w czerwcu 1917 r. powołano CKN na Obwód Ziemi Białostockiej, z ks. Nawrockim jako prezesem i F. Filipowiczem jako wiceprezesem, oraz B. Ostromęckim, B. Szymańskim i A. Żołątkowskim jako członkami.

W związku z kryzysem przysięgowym Niemcy podjęli działania represyjne przeciwko najaktywniejszym działaczom niepodległościowym. W Białymstoku również w lipcu 1917 r. doszło do aresztowań. Wolność stracił m.in. F. Filipowicz, którego Niemcy wywieźli do Hawelbergu i internowali w obozie jenieckim. W styczniu 1918 r. przeniesiony został do Modlina i osadzony w twierdzy. Uwolniono go dopiero we wrześniu 1918 r. bez prawa powrotu do Białegostoku. Aresztowano też kierownika szkoły elementarnej i zarazem czynnego członka POW M. Motoszkę, który wrócił z Niemiec dopiero w grudniu 1918 r. Wreszcie pod koniec 1917 r. zostały przeprowadzone aresztowania w kręgach polskich i żydowskich działaczy lewicowych zaangażowanych w kolportaż odezwo, organizowanie demonstracji i strajku powszechnego¹⁷.

¹⁵ Ibidem, s. 219.

¹⁶ Centralny Komitet Narodowy powstał i funkcjonował w Warszawie w latach 1915-1917, był to organ polityczny założony przez aktywistów celem współdziałania z państwami centralnymi. W 1916 r. wszedł do Rady Narodowej.

¹⁷ *The history of the Jewish labor Bund*, vol. 3, ed. coll., New York 1966, p. 359.

Na przestrzeni około roku, jaki upłynął od wspomnianych aresztowań, w Białymstoku panował nastrój wyczekiwania i stan swego rodzaju społecznej bierności¹⁸. Dopiero jesienią 1918 r. dało się zaobserwować ponownie wzrost aktywności środowisk niepodległościowych. Stan podniecenia wolnościowego potęgowały napływające na Białostoczczyznę informacje o przejmowaniu przez Polaków władzy w poszczególnych częściach kraju. Nastroje te wzrosły jeszcze bardziej zwłaszcza po powrocie Józefa Piłsudskiego do Warszawy i napływających wieściach z nieodległej Łomży. Pod wpływem tych impulsów białostocki CKN¹⁹ zamierzał, w przypadku zaistnienia sprzyjających warunków, przejąć władzę w mieście. Warunki takie, jak się zdawało, zaistniały już 11 listopada 1918 r., kiedy niemiecki garnizon w Białymstoku²⁰ wypowiedział posłuszeństwo oficerom i wybrał na wzór podobnych instytucji istniejących w ówczesnej Armii Czerwonej Radę Żołnierską (Soldatenrat)²¹. CKN niezwłocznie nawiązał z nią pertraktacje. W ich trakcie Niemcy pod wpływem wiadomości o rzekomo maszerujących na Białystok polskich oddziałach wojskowych zgodzili się na zawarcie porozumienia. Okazało się, że podstawową troską obu stron było uniknięcie za wszelką cenę niebezpieczeństwa rozlewu krwi. W zamian za zagwarantowanie bezpiecznego odjazdu oddziałom niemieckim, Rada Żołnierska zaaprobowała postulat złożenie broni i przekazania stronie polskiej składów wojskowych²². Umowę zawarto w nocy z 11 na 12 listopada. Niezależnie od działań CKN ukrywający się w Białymstoku „dowborczycy” m.in. pułkownicy: Szymanowski, Łukaszewicz i Mitkiewicz oraz kpt. Józef Tarasiewicz, a także Stanisław Markiewicz zorganizowali oddział Milicji. Formacja ta była częścią lokalnej samoobrony. W wyniku porozumienia zawartego z działającym z ra-

¹⁸ Po zawarciu pokoju brzeskiego nazwa terenu okupacyjnego Militar Verwaltung Białystok-Grodno została zmieniona na Militar Verwaltung Litauen-Sud. Niemcy utworzyli nowy buforowy okręg wojskowy w drugiej połowie 1918 r. z terenów pd. Suwalszczyzny i Białostoczczyzny. Okręg ten na południu sąsiedował z terenami tzw. Etapów Bugu (Etapen-Inspektion Bug), które były bezpośrednim zapleczem Ober-Ostu. Jemu też podlegały poprzez swoje dowództwo stacjonujące w Białej Podlaskiej. Jesienią 1918 r. najważniejszym zadaniem Etapów i III Korpusu Rezerwowego stacjonującego w Białymstoku była bezpośrednia ochrona szlaku kolejowego Kowel-Brześć-Białystok-Grajewo. Linia ta dla Ober-Ostu stanowiła najkrótszą drogę ewakuacyjną. - Patrz: A. Deruga, *Geneza umowy białostockiej z 5.02.1919 r.*, „Rocznik Białostocki”, t. 6, 1966, s. 64.

¹⁹ H. Mościcki podaje informację, z której wynika, że chodzi tu o Centralny Komitet Obywatelski - Patrz: H. Mościcki, op. cit., s. 223.

²⁰ Chodzi o General Kommando Reserve-Korps III w Białymstoku.

²¹ Komendantem miasta z ramienia Rady Żołnierskiej został niejaki Lewandowski, Polak z zaboru pruskiego - Patrz: H. Mościcki, op. cit., s. 223.

²² B. Walińska, *Na przełomie. Zdarzenia na ziemiach Białorusi i Litwy oraz w krajach bałtyckich (1918-1919)*, Warszawa 1934, s. 9.

mienia niemieckiej Rady Żołnierskiej komendantem miasta, a był nim wówczas Wielkopolanin Lewandowski, udało się uzyskać 800 karabinów w celu uzbrojenia tworzonych struktur paramilitarnych.

Generalnie rzecz ujmując miasto ogarnęła atmosfera czynu, a ponieść się jej dali przede wszystkim członkowie POW i uczniowie, którzy za pośrednictwem młodego nauczyciela Tuśkiewicza i sześciu uczniów z trzech wyższych klas gimnazjum zaoferowali Milicji swe usługi. Lokalna formacja samoobrony już 12 listopada była pod bronią i mogła przystąpić do wypełniania przewidzianej jej roli. Formacja złożona z byłych „dowborczyków” i miejscowych robotników stanowić miały siłę operacyjną, natomiast uczniowie pod komendą Tuśkiewicza utworzyli oddział pomocniczy w sile 50 ludzi. Milicja objęła posterunki na dworcu, przy składach i przed ważniejszymi gmachami w mieście, zastępując Niemców, którzy opuszczali te posterunki bez najmniejszego protestu²³. Przy wydatnej pomocy oddziału POW zamknięto też linię kolejową w kierunku północnym do Prus Wschodnich.

Sytuacja dla Niemców w związku z powyższym stała się krytyczna, tym bardziej, że przygraniczne Grajewo też już było w rękach Polaków²⁴. Wydarzenia te przesądziły, jak się później okazało, o zmianie nastawienia Niemców do działań strony polskiej w Białymstoku. Nim do tej zmiany doszło 12 listopada komendant miasta, z ramienia niemieckiej Rady Żołnierskiej Lewandowski, Marian Dederko (reprezentujący społeczność Białegostoku) i kpt. Tylicki (dowborczyk) wyjechali samochodem do Warszawy, aby odbyć tam konsultacje z przedstawicielem rządu płk Henrykiem Minkiewiczem w sprawie przyszłości Białostoczczyzny. Wiążących ustaleń nie podjęto. Reprezentant władz centralnych obiecał jedynie wesprzeć lokalne formacje paramilitarne dwiema kompaniami PSZ z Ostrowi Mazowieckiej. Delegacja rozmawiała również z kierownictwem niemieckiej Centralnej Rady Żołnierskiej, która zatwierdziła podpisaną z 11 na 12 listopada umowę pomiędzy General Kommando Reserve-Korps III, a stroną polską²⁵.

Tymczasem w dniu 14 listopada 1918 r. akcja wyzwolenicza została zupełnie niespodziewanie stłumiona. Dowództwo garnizonu białostockiego porozumiało się z Centralną Radą Delegatów Frontu Wschodniego w Kownie, zmieniło nagle taktykę i nakazało rozbroić dopiero co stworzoną przez „dow-

²³ H. Mościcki, op. cit., s. 223-224.

²⁴ P. Łosowski, *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 r.*, Warszawa 1986, s. 158.

²⁵ B. Waligóra, op. cit., s. 10.

borczyków” Milicję. Ponadto Niemcy rozwiązali białostocką Radę Żołnierską, a na jej miejsce powołali nową, ale już spośród oficerów, którzy szybko zaprowadzili w jednostkach garnizonu dyscyplinę wojskową. Nowa Rada Żołnierska po otrzymaniu do swej dyspozycji dodatkowych sił przybyłych z Wilna i Grodna zerwała zawartą z białostoczanami umowę. Siły niemieckie po rozbrojeniu Milicji, przejęły ponownie władzę w Białymstoku, a okoliczne miejscowości spacyfikowali. W tej sytuacji oddział PSZ, który zgodnie z obietnicą płk H. Minkiewicza przybył do miasta akurat 14 listopada natychmiast wycofał się do Łap, gdzie formowała się już dywizja litewsko-białoruska. W powyższych okolicznościach Białystok po trzech niespełna dniach wolności ponownie powrócił pod władzę niemiecką. Zaistniała sytuacja była efektem braku rozwagi pośród kierujących akcją wyzwolenczą na Białostocczyźnie, jak też decyzji podjętych przez gremia rządowe w Warszawie o tolerowaniu obecności niemieckiej na tym terenie do czasu zakończenia ewakuacji ich wojsk z frontu wschodniego koleją brzesko-grajewską. Kosztem białostoczan dokonano więc wyboru mniejszego zła. Chodziło o to by uniknąć perspektywy ewakuacji wojsk niemieckich przez centralne rejony kraju. Było to zupełnie realne, gdyż szef sztabu dowództwa Ober-Ostu gen. Max Hoffman „zażądał po zajęciu przez Polaków Białegostoku i Grajewa, udostępnienia Niemcom linii kolejowych: Grodno – Warszawa – Skalmierzyce i Brześć – Warszawa – Częstochowa²⁶.

Dostosowując się do zaistniałej sytuacji Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego wydelegowało do Białegostoku płk Januszajtisa, aby ze zwierzchnikami garnizonu białostockiego przeprowadził rozmowy w sprawie przejęcia materiału wojennego i nadzoru transportu wojsk niemieckich. Pułkownik Januszajtis dotarł jednakże tylko do Łap. Równolegle kierownictwo POW wysłało 19.11.1918 r. z Łomży tzw. Ekspedycję na Białystok. Oddział Kazimierza Wyżyńskiego dotarł z kolei tylko nad stanowiącą linię demarkacyjną Narew. Dalsze działania ekspedycji uniemożliwiały silne jednostki niemieckie operujące z Białegostoku. W kilka dni po zawarciu umowy kowieńskiej²⁷ misja K. Wy-

²⁶ T. Machalski, *Na przelomie*, „Bellona”, z. 5, 1938, s. 860; Po kompromisowych negocjacjach, 18.11.1918 r. obie strony zawarły w Łukowie układ o linii demarkacyjnej i zasadach wzajemnego postępowania. Rozgraniczenie stron przebiegało od środkowego Bugu przez Wisznice, Międzyrzec, Łosice, Mielnik, Siemiatycze, Łapy, a dalej Narwią, Biebrzą i Wisłą do granicy z Prusami. - Patrz: Por. J. Grobicki, *Zajęcie Brześcia Litewskiego*, „Bellona”, t. 39, 1932, s. 397; A. Przybylski, *Działania wstępne w wojnie polsko-rosyjskiej 1918-1920*, Warszawa 1928, s. 8.

²⁷ Umowa kowieńska poprzedzona pięciodniowymi pertraktacjami na szczeblu państwowym, pomiędzy pełnomocnikami polskiego Sztabu Generalnego rtm. O. Górką (reprezentującym także MSZ) i kpt. J. Gąsiorowskim, a szefem sztabu dowództwa Ober-Ostu gen. M. Hoffmanem, zawarta została 24.11.1918 r. Jej warunki sprowadzały się do następujących ustaleń: wojska polskie

szyńskiego została wstrzymana, a 27 listopada 1918 r. Komenda Główna POW wydała rozkaz wzbraniający wszelkich akcji zaczepnych przeciwko Niemcom. Nim wspomniane decyzje zaczęto egzekwować w terenie dochodziło do licznych starć. I tak 20 listopada zacięty bój stoczył w Brańsku oddział POW dowodzony przez Stanisława Czerniawskiego. Miasteczko przechodziło kilkakrotnie z rąk do rąk. Następnie 23 i 24 listopada pod Jeżewem Niemców zaatakował wspomniany oddział POW pod dowództwem K. Wyszynskiego zamierzając odbić z rąk niemieckich Białystok. Ponadto ważnym wydarzeniem były walki w Sokółce, gdzie odznaczyli się kpt. Władysław Borowski, ppor. Antoni Gralewicz, Konstanty Boćkowski i Adam Budrewicz. Po spacyfikowaniu sytuacji w tych miejscowościach Niemcy rozstrzelali najbardziej aktywnych uczestników tych wystąpień zbrojnych.

Dopiero w grudniu 1918 r. mógł rząd polski wydelegować do Białegostoku w charakterze swego komisarza Ignacego Mrozowskiego. Utworzył on tu swoje biuro, nawiązując stały kontakt z Warszawą. W porozumieniu z działaczami CKN przystąpił też do stopniowego przejmowania władzy z rąk niemieckich, szło to wszakże nadzwyczaj opornie. W tym miejscu stwierdzić wypada, iż powrót Białostoczczyzny do Polski opóźnił się ze względu na błędy i zaniechania strony polskiej, zwłaszcza władz centralnych, w mniejszym stopniu społeczności lokalnej, w odniesieniu do kwestii uregulowania zasad ewakuacji ze wschodu niemieckich wojsk, tj. Heeresgruppe Kiev i X Armii.

Rządy zarówno pierwszej ale też i drugiej niemieckiej Rady Żołnierskiej stanowiły jaskrawy kontrast z czasami okupacji przedlistopadowej. „Rozpoczęły się pijatyki, napady, grabieże i krwawe bójki, zwłaszcza w miejscowościach podmiejskich. (...) Zdemoralizowane żołdactwo rabowało i niszczyło wokoło, co się dało. (...) Gromady zrewoltowanych żołnierzy włóczyły się po mieście, strzelając wieczorami dla zabawy wzdłuż ulic i warcholąc bez miary”²⁸. W tak kształtujących się realiach działacze komunistyczni mogli bez przeszkód, a czasami z błogosławieństwem Rady Żołnierskiej prowadzić swą agitację²⁹. Partie skupione w Tymczasowej Radzie Robotniczej³⁰ rozwinęły na szeroką skalę akcję pro-

pozostaną na dotychczas zajętych pozycjach; zaprzestane zostaną działania zbrojne między Wojskiem Polskim, a Ober-Ostem; strona polska zgodzi się na przejazd Niemców z całym uzbrojeniem szlakiem kolejowym Brześć – Białystok – Grajewo.

²⁸ H. Mościcki, op. cit., s. 224.

²⁹ Białostockie SDKPiL oraz Bund już w 1916 r. wyszły de facto z podziemia i prowadziły działalność organizacyjną i polityczną. W listopadzie 1918 r. SDKPiL w Białymstoku liczyła ok. 100 członków.

³⁰ Równoległe z Radą Żołnierską powstała 11.11.1918 r. Tymczasowa Rada Robotnicza. W jej skład weszli w równej liczbie przedstawiciele wszystkich działających w Białymstoku partii

pagandową, wydając m.in. całe mnóstwo odezw propagandowych. Stało się to możliwe dzięki nawiązaniu łączności z Warszawą i Wilnem skąd otrzymywano materiały agitacyjne. Na początku stycznia 1919 r. działacze komunistyczni próbowali nawet przeprowadzić w Białymstoku wybory do Rad Delegatów Robotniczych, jednakże ta inicjatywa nie spotkała się z poparciem niemieckiej Rady Żołnierskiej. Żołnierze rozpędzali zebrania wyborcze, a nawet 3 stycznia aresztowali na jednym z takich zebrań w białostockim Klubie Komunistycznym ok. 30 osób³¹.

Przeciwwagą dla agitacji komunistycznej była aktywność środowisk niepodległościowych. Na przykład uczniowie stale przekradali się do Łap i przywozili stamtąd oprócz broni, polskie pisma i proklamacje, których rozpowszechnianiem zajmował się specjalny, utworzony w początkach stycznia 1919 r. Komitet, oraz zorganizowane w tym samym czasie Koło Polek. Odezwy patriotyczne rozdawano w kościołach i rozlepiano na murach i to mimo zakazu i czynnego przeciwdziałania Niemców³².

W wyniku prowadzonych dwustronnych rokowań w dniu 5 lutego 1919 r. w Białymstoku nastąpiło podpisanie polsko-niemieckiego porozumienia wojsko-politycznego z dwoma dodatkowymi protokółami, nazywanego w historiografii umową białostocką. Zasadniczym jej przedmiotem było uregulowanie warunków odwrotu wojsk niemieckich tj. Heeresgruppe Kiev z Ukrainy i X Armii z ziem litewskich. Umowa ustalała nową polsko-niemiecką linię demarkacyjną. Pozostawiała ona po polskiej stronie Grajewo i Osowiec, biegnąc dalej na południe do Narwi, następnie rzeką w okolice Suraza, stamtąd na Brańsk, skąd biegła w górę rzek Nurzec i Leśnej do Mielnika nad Bugiem, następnie rzeką do Nepli, a dalej przez Małaszewicze Wielkie z powrotem do Bugu³³. Dalej umowa przewidywała, że przejmowanie przez oddziały polskie terenów opuszczonych przez Niemców powinno odbywać się z południa ku północy. Proces ten zaś powinni koordynować polscy oficerowie łącznikowi w porozumieniu z niemieckimi komendami. Po dwóch takich oficerów miało działać w Białymstoku, Grodnie, Brześciu i Wołkowysku. W Białymstoku przy sztabie General Kommando Reserve-Korps III urzędować miał kpt. Janusz Gąsiorowski.

lewicowych: SDKPiL, Bundu nowopowstałej w 1918 r. żydowskiej partii Ferejnigte (Zjednoczeni), Poalej Syjonu oraz związków zawodowych. Razem ok. 30 osób.

³¹ M. Taboryski, *Ruch robotniczy na Białostocczyźnie w latach 1914-1923*, [W:] *Ruch robotniczy na Białostocczyźnie. Studia i materiały*, red. M. Gnatowski, Warszawa 1987, s. 30.

³² H. Mościcki, op. cit., s. 225.

³³ A. Deruga, op. cit., s. 59-106; Por. T. Machalski, op. cit., s. 883-890.

Równoległe z rokowaniami, efektem których była umowa białostocka, toczyły się energiczne pertraktacje z białostocką Radą Żołnierską na temat warunków wycofania się przez garnizon niemiecki z Białegostoku. Przeciwny zawarciu takiego porozumienia był przewodniczący rady Josephi. Uważał on bowiem, iż wojska niemieckie powinny pozostać nadal na wschodzie³⁴. Pomimo wspomnianego oporu ostatecznie ustalono termin ewakuacji Niemców na 19 lutego 1919 r. Już 17 lutego przybyli do Białegostoku przedstawiciele polskich władz wojskowych, z nowym komendantem miasta płk Stanisławem Dzewulskim, witani przez komisarza I. Mrozowskiego. Dowództwo General Kommando Reserve-Korps III opuściło miasto 18 lutego. Tego też dnia Komisarz Rządu utworzył Tymczasowy Komitet Miejski, na czele którego jako prezydent miasta stanął Józef Puchalski. Ostatni żołnierze niemieccy ewakuowali się następnego dnia o 5 po południu. Rankiem 19 lutego, a więc gdy Niemcy byli jeszcze na dworcu kolejowym, wkroczyły do Białegostoku entuzjastycznie witane oddziały Wojska Polskiego³⁵.

Okupowana przez Niemców w latach I wojny światowej Suwalszczyzna, wedle planów berlińskich strategów, miała być docelowo przyłączona do prowincji pruskiej. Nawet po zakończeniu działań wojennych dalszy los tych ziem wciąż pozostawał niepewny. W okresie od listopada 1918 r. do sierpnia 1919 r. teren ten był przedmiotem zatargów polsko-litewskich, a w szerszym kontekście również sporów międzynarodowych. Szczególnie dotyczyło to powiatu sejneńskiego, przez który przebiegała polsko-litewska granica etnograficzna. Niemcy stale podsyłali ten lokalny konflikt narodowościowy, a gdy stało się jasne, że sami tych terenów nie zdobędą, zaczęli robić wszystko, aby przypadły one stronie litewskiej.

Podjęcie przez Polaków bardziej zdecydowanych działań zmierzających do przyłączenia obszarów dawnej guberni suwalskiej do formującego się państwa polskiego spotkało się ze zdecydowanym oporem zamieszkującej te tereny ludności litewskiej. Wedle liderów tej społeczności o przynależności państwowej spornych obszarów powinna przesądzić ich struktura etniczna. Litwini przeważali w północnej i środkowej części guberni suwalskiej. Natomiast w części południowej większość narodowościową stanowili Polacy³⁶. Rzecz znamienna,

³⁴ Swemu zdaniu dał wyraz m.in. w depeszy z 13.01.1919 r. do komisarza rządu Rzeszy w Grodnie Manfreda Buhlmana.

³⁵ H. Mościcki, op. cit., s. 225.

³⁶ Statystyki przedrozbiorowe oraz niemiecki spis ludności z 1916 r. wskazywały, że na spornym terenie Litwini mogli stanowić ponad 50% ogółu ludności zaś Polacy niewiele ponad 20%.

że mimo istnienia wyraźnej granicy etnicznej rozdzielającej obszary, na których dominowały jedna bądź druga grupa narodowościowa nie zdołano bez rozlewu krwi wytyczyć polsko-litewskiej granicy politycznej. Kluczową rolę w tym względzie, w sensie negatywnym, odegrały niemieckie władze lokalne i wojska okupacyjne.

Miejscowi Polacy pragnąc ustanowić na tym terenie własną państwowość jeszcze w trakcie trwającej aż do sierpnia 1919 r. okupacji niemieckiej przystąpili do budowy lokalnego aparatu władzy. W ramach realizacji tego zamierzenia 12 lub 13 listopada 1918 r. powołano w Suwałkach Tymczasową Radę Obywatelską Okręgu Suwalskiego [TROOS]. Po zawarciu stosownego porozumienia z władzami niemieckimi organ ten przystąpił do organizowania struktur polskiej administracji. Na przestrzeni około dwóch miesięcy TROOS zorganizowała jej podstawowe struktury. Obok instytucji administracyjnych powstały załóżki sądownictwa, organów policyjnych, zarządu leśnego, zarządu wodnego, służby zdrowia i sieci oświatowej.

Działania rady spotkały się z jednej strony z poparciem ludności polskiej, zaś z drugiej z wrogą reakcją władz litewskich. Najsilniej uzewnętrzniło się to w powiecie sejneńskim, gdzie począwszy od stycznia 1919 r. Litwini też zaczęli tworzyć własną administrację. Poczynaniom ich sprzyjały w wymiarze politycznym i logistycznym okupacyjne władze niemieckie. W tak kształtujących się realiach nie powiodła się Polakom próba przejęcia i utrwalenia władzy w powiecie sejneńskim i samym mieście Sejny. Miejscowi Litwini zorganizowali się tworząc komitety parafialne, organizując milicję, a nawet oddziały partyzanckie. TROOS podjęła co prawda próbę przejęcia inicjatywy na terenie tego powiatu wysyłając do Sejn swego pełnomocnika. Jednakże misja Franciszka Sadowskiego zakończyła się fiaskiem z racji na zdecydowane przeciwdziałanie Litwinów i wspierających ich Niemców. Ci ostatni nakazali pełnomocnikowi rady opuszczenie terenu powiatu. W odpowiedzi strona polska wystosowała 3 stycznia 1919 r. odezwę do Naczelnika Państwa oraz do rządu z prośbą o polityczno-wojskowe wsparcie działań TROOS.

Odrodzone państwo polskie od samego początku domagało się włączenia Suwalszczyzny w swoje granice. Podnoszono w związku z tym argument, że teren ten zamieszkiwali w zdecydowanej większości Polacy. Jednakże z racji na obiekcje strony litewskiej i chęć zażegnania groźby wybuchu otwartego konfliktu granicznego państwa Ententy upoważniły francuskiego marszałka Ferdinanda Focha do wyznaczenia polsko-litewskiej linii demarkacyjnej. Projekt ten przedstawiony 18 lipca 1919 r. przewidywał, że linia rozgraniczenia pomiędzy

Polską a Litwą, na terenie Suwalszczyzny, przebiegać będzie od granicy Prus Wschodnich, na południe od jeziora Wiszytnieckiego koło wsi Bokszyzki (Wiżajny po stronie polskiej), na północ od Puńska, a dalej na południe. od Lubowa, następnie północnym brzegiem jeziora Gaładuś, a dalej na wschód od wsi Bereźniki do rzeki Marychy, dalej jej biegiem, a następnie korytem rzeki Igorki do Niemna. Linia ta niemal idealnie pokrywała się z polsko-litewską granicą etniczną i po stronie polskiej pozostawiając niemal całą polską Suwalszczyznę. Ta tak zwana Linia Focha uzyskała 26 lipca 1919 r. sankcję Rady Najwyższej Ententy w Paryżu.

Niemcy przystępując w sierpniu 1919 r. do ewakuacji z Suwalszczyzny zaognili jeszcze bardziej konflikt polsko – litewski. Ich celem było doprowadzenie do zakwestionowania Linii Focha, jako ostatecznego rozgraniczenia pomiędzy polską a litewską grupą etniczną. Zachęcili więc władze w Kownie by drogą faktów dokonanych doprowadziły do oderwania od Polski tych terenów. W praktyce oznaczało to, że ewakuujący się Niemcy przekazywali zarząd nad poszczególnymi jednostkami terytorialnymi administracji litewskiej. Litwini przejęli kontrolę również w samych Suwałkach. Zorientowawszy się jednak, że nie utrzymają miasta ani powiatu, już 7 sierpnia wycofali na linię Czarna Hańcza-Wigry³⁷. Oznaczało to próbę trwałego przejścia także zachodniej części powiatu sejneńskiego³⁸.

W reakcji na zaistniałą sytuację, nawet nie chcąc czekać aż Rada Najwyższa Ententy zmusi Litwę do ustąpienia z zaanektowanego terytorium już 12 sierpnia w Suwałkach odbył się zjazd przedstawicieli społeczności polskiej. Pośród 100 delegatów znaleźli się także przedstawiciele Polaków z powiatu sejneńskiego i zza Linii Focha, tj. z powiatów kalwaryjskiego, wołkowyskiego i mariampolskiego. W rezultacie przeprowadzonych narad powołano Tymczasową Radę Obywatelską Powiatu Sejneńskiego. Natomiast 16 sierpnia Suwalski Okręg POW podjął przygotowania do wybuchu powstania w okupowanej przez Litwinów części Suwalszczyzny. Jego dowódcy, w osobach por. Adama Rudnickiego i ppor. Wacław Zawadzkiego opracowali plan operacyjny, którego podstawowym celem było doprowadzenie do wyzwolenia spod okupacji litew-

³⁷ Na linii tej zgromadzili Litwini ok. 1200 żołnierzy, z których 400 stacjonowało w samych Sejnach.

³⁸ Mimo, iż było to ewidentne podeptanie prawa międzynarodowego Litwini licząc na wsparcie niemieckie podjęli tę ryzykowną próbę zawładnięcia Sejneńszczyzną. Premier litewski Slezevicius przybył do Sejn i nawoływał miejscową ludność litewską do walki z Polakami. Na zwołanym wówczas wiecu wygłosił przemówienie, w którym wezwał zebranych, aby *bronili swych osad do ostatka, jak kto może, stojąc z siekierami, widłami, kosami*, żeby nikomu nie oddać ani kawałka ziemi od stuleci zamieszkałej przez przodków.

skiej polskiej części Suwalszczyzny. Siły powstańcze pierwotnie liczyły od 900 do 1000 zbrojnych i składały się z członków POW oraz cywilnych ochotników.

W kilka godzin po opuszczeniu przez Niemców Suwałk w nocy z 22 na 23 sierpnia, powstańcy przystąpili do działań zbrojnych przeciwko Litwinom, atakując linię Czarna Hańcza – Wigry. W samym powiecie sejneńskim 23 sierpnia przystąpiła do działań grupa operacyjna „Sumowo”, dowodzona przez wspomnianego ppor. W. Zawadzkiego. Jej trzy kompanie ruszyły w kierunku na Sejny, zdobywając je niemal z marszu. W tym samym czasie grupa operacyjna Tomasa Zana opanowała miasteczko Łoździeje w litewskiej części Suwalszczyzny. Część oddziału tam pozostała, a reszta wyruszyła w kierunku Sejn. Wysłane z odsieczą oddziały litewskie uzbrojone w karabiny maszynowe zmusiły wkrótce Polaków stacjonujących w Łoździejach do wycofania. Natomiast maszerująca na Sejny część oddziału Zana zorientowawszy się, że miasto zostało już odbite pomaszerowała dalej w kierunku Gib dla wsparcia toczącej zażartą walkę z Litwinami grupy operacyjnej „Wigrańce”. W rezultacie tego starcia opanowane zostały Giby, Posejnele i Berżniki. Polacy wzięli do niewoli około 100 jeńców i zdobyli dużą ilość sprzętu wojskowego. Zasadniczy trzon wojsk litewskich zaczął wycofywać się w kierunku na Kalwarię.

W drugim dniu powstania formacje polskie stacjonujące w Sejnach zajęły się umacnianiem swoich pozycji na przedpolach miasta. Wojskową komendę miasta objął podchor. Lech Juszczyk, który w porozumieniu z przedstawicielami miejscowej społeczności powołał Tymczasowy Zarząd Miasta. Równoległe dobiegała końca akcja wypierania Litwinów poza linię Czarnej Hańczy i Kanału Augustowskiego. Siły polskie zostały wsparte 24 sierpnia przez przetransportowany koleją z Augustowa do Suwałk 41 Suwalski Pułk Piechoty [41 SPP].

W nocy z 24 na 25 sierpnia dowództwo litewskie uzyskawszy informację, że w Sejnach nie ma regularnych oddziałów wojska polskiego zdecydowało się na podjęcie próby zajęcia miasta³⁹. Rankiem 25 sierpnia wojska litewskie, wsparte oddziałami niemieckich ochotników, przystąpiły do działań zaczepnych. Po dwugodzinnej walce zdołały wyprzeć powstańców i ponownie zająć Sejny. Niespełna trzy godziny później po przegrupowaniu i wzmocnieniu sił strona polska podjęła kontratak. Po zaciętych walkach, jeszcze przed połu-

³⁹ Jeden z księży litewskich z Sejn przebrawszy się za kobietę, pod osłoną nocy, przedarł się do wycofujących się oddziałów litewskich. Dowódcom tych formacji przekazał informację nie tylko o tym, że w Sejnach nie ma regularnych oddziałów wojska polskiego, ale przede wszystkim dostarczył dane o rozmieszczeniu i liczebności sił powstańczych.

dniem, powstańcy zdołali odzyskać miasto⁴⁰. W godzinach wieczornych powstańców wzmocniły pierwsze pododdziały 2 Batalionu 41 SPP, które dotarły do Sejna. Kolejne jednostki 41 SPP dotarły do miasta 27 i 28 sierpnia. Był wśród nich pluton karabinów maszynowych. W nocy 28 sierpnia wywiadowcy powstańczy zaszyfrowali przygotowania Litwinów do kolejnego ataku na miasto. Rzeczywiście wczesnym rankiem z kierunku Łódzkiej zaatakowały dwa bataliony piechoty. Siłę natarcia wzmocniało dwanaście karabinów ckm, bateria armat oraz liczne oddziały szaulisów wspierane ochotnikami niemieckimi. Po całodziennych walkach wszystkie natarcia litewskie zostały odparte, a atakujący 9 września ostatecznie wycofali się poza Linie Focha.

Odwrót litewski oznaczał zakończenie powstania sejneńskiego. Łączne straty strony polskiej wyniosły 37 zabitych, około 70 rannych i kilkunastu zaginionych. Ostatecznie 13 września 1919 r. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski mógł powiedzieć do Suwalczan: „Dzisiaj ziemia wasza jest wolną”. Ostateczne przypieczętowanie tej deklaracji nastąpiło 8 grudnia 1919 r., kiedy to Rada Najwyższa Ententy zatwierdziła Linie Focha, jako odcinek granicy polsko-litewskiej.

W takich okolicznościach zakończył się proces przywracania do Macierzy kolejnych części składowych współczesnego województwa podlaskiego. Prześledzenie biegu opisanych powyżej wydarzeń, zwłaszcza jeśli przyjąć perspektywę ówczesnych mieszkańców każdej z trzech małych ojczyzn, nieuchronnie prowadzi badacza do sformułowania wniosku, że na drodze do niepodległości wszystkie te społeczności, do pewnego momentu, podążały podobnymi drogami. Polski ruch niepodległościowy zarówno na gruncie łomżyńskim, białostockim i suwalskim chronologicznie rzecz rozpatrując już 11 i 12 listopada doprowadził do przejścia władztwa politycznego na terenie swojej aktywności. O ile jednak dla ziemi łomżyńskiej oznaczało to trwałe przekreślenie okupacyjnej rzeczywistości to w przypadku Białostoczczyzny i Suwalszczyzny stało się jedynie krótkotrwałym wolnościowym epizodem.

W odniesieniu do zachodnich powiatów byłej guberni grodzieńskiej uwarunkowane to było koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa centralnym regionom odradzającego się państwa. Rząd w Warszawie w połowie listopada

⁴⁰ W dniu 25.08.1919 r. w trakcie walk o Sejny powstańcy stracili 16 żołnierzy, 30 odniosło rany. Pośród poległych znalazł się m.in. ppor. Zawadzki. Były też ofiary wśród ludności cywilnej. Zamordowany np. został aptekarz Wincenty Domoślawski. Wielu ludzi skatowano, a polskie domy ograbiono. Rzecz znamienna, że większość zabitych, to dołbici ranni powstańcy, którzy pozostali w mieście po jego zajęciu przez Litwinów i Niemców. Były też ofiary śmiertelne wśród Litwinów. 27 sierpnia 1919 r. na cmentarzu w Sejnach odbył się pogrzeb ofiar walk. Grzebani byli Polacy i Litwini.

1918 r. uznał, że ze względów strategicznych korzystniej będzie skierować transporty wycofujących się z frontu wschodniego oddziałów niemieckich peryferyjną trasą brzesko – grajewską. Dla Białostoczczyzny oznaczało to konieczność pozostawania jeszcze przez kilka następnych miesięcy pod administracją niemiecką.

Natomiast w przypadku Suwalszczyzny, prócz analogicznego, jak w przypadku białostockim czynnika związanego z położeniem tego obszaru w sąsiedztwie tras, którymi odbywał transport wojsk niemieckich, kluczową rolę w tak znaczącym odsunięciu w czasie dnia powrotu do Macierzy, odegrał antagonizm polsko-litewski i fakt jego podsycania przez stronę niemiecką.

Rozdział IV

Mała ojczyzna w ujęciu mikrohistorycznym

Podrozdział 1.

Rys dziejów dóbr dojlidzkich (do końca XIX w.)

Historia osadnictwa w okolicach Białegostoku była ściśle związana z dziejami ziem nad górną Narwią. Należy podkreślić, że obraz przeszłości tego terenu nosił wyraźne piętno odrębności, wynikającej przede wszystkim z pogranicznego i puszczańskiego ich charakteru. Niestety jak dla wielu innych obszarów leżących pomiędzy Niemnem, Bugiem, Biebrzą i Narwią mało posiadamy przekazów historycznych, starszych aniżeli z XIII w¹. Tym niemniej wiemy, iż ziemie nad górną Narwią długo pozostawały bez przynależności politycznej do któregośkolwiek z ościennych państw wczesnofeudalnych. Osadnictwo puszczańskie nie było zbyt liczne. Oprócz elementu jaćwieskiego z czasem dotarła tu zarówno ludność mazowiecka, jak i ruska. Najsilniejszym ośrodkiem administracyjnym, w orbicie wpływów, którego znajdowały się ziemie nad górną Narwią był w XII w. Drohiczyn. Jest wielce prawdopodobne, że Kazimierz Sprawiedliwy uzależnił od siebie w końcu XII w. księcia drohickiego, rozbijając jego przymierze z Jaćwingami. Od tego momentu datuje się początek polskich

¹ Podstawowe dane na temat dóbr dojlidzkich podają historycy publikujący swoje ustalenia na kartach kolejnych tomów *Studiów i materiałów do dziejów Białegostoku* - Patrz: W. Kusiński, *Rozwój przestrzenny miasta Białegostoku*, [W:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 1, red. J. Antoniewicz, J. Joka, Białystok 1968, s. 29n; J. Tyszkiewicz, *Zarys dziejów okolic Białegostoku od starożytności do początku XVI w.*, [W:] *Studia i materiały...*, t. 1, s. 57n; J. Taźbir, *Arianie w Białymstoku i okolicach*, [W:] *Studia i materiały...*, t. I, s. 81n; T. Wasilewski, *Białystok w XVI-XVII wieku*, [W:] *Studia i materiały...*, t. I, s. 107n; M. J. Lech, *Dzieje i obraz Białegostoku w XVIII wieku*, [W:] *Studia i materiały...*, t. I, s. 129n; J. Łukasiewicz, *Białystok w XIX wieku*, [W:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. III, red. J. Joka, Białystok 1972, s. 59n; J. Wiśniewski, *Początki Białegostoku i okolicznego osadnictwa*, [W:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. IV, red. H. Majecki, Białystok 1985, s. 7n.

zabiegów o opanowanie tych terenów. Podjęte starania o podporządkowanie ziem jaćwieskich i pogranicza mazowiecko-jaćwiesko-ruskiego weszły w decydujące stadium dopiero w XIII w. Do podporządkowania tych ziem dążyć zaczęły oprócz dotychczasowych rywali tj. książąt mazowieckich i ruskich również Zakon Krzyżacki i Wielkie Księstwo Litewskie. Oprócz walki orężnej książęta mazowieccy chcąc wyjść z tych zmagania zwycięsko zintensyfikowali trwającą już akcję osadniczą. W XIV w. osadnictwo mazowieckie posuwało się zarówno w górę Biebrzy, jak i w kierunku Grodna². Proces ten był obserwowany także w XV w. Za czasów rządów wielkoksiążęcych Witolda i Zygmunta Kiejstutowicza miało miejsce na Podlasiu wiele nadań na rzecz drobnej szlachty mazowieckiej, która w zamian zobowiązana była do służby wojskowej. Oprócz niej wielcy książęta osadzali w pobliżu grodów czy wzdłuż ważniejszych szlaków osady bojarów ruskich i litewskich, też obciążonych służbami na rzecz suwerena. Od połowy XV w. wielcy książęta rozpoczęli zagospodarowywanie pustkowi leśnych dzieląc je na okręgi, podporządkowane poszczególnym grodom. Kolonizację przeprowadzano sprowadzając głównie chłopów ruskich, ale też litewskich, jaćwieskich i mazowieckich. Był to okres nasycania demograficznego Podlasia.

Na fali tych poczynań dokonał się proces wydzielenia obszarów leśnych położonych w trójkącie, który wyznaczają trzy współcześnie istniejące miejscowości tj. Lewickie – Protasy – Wasilków. Ziemie te pewnie były częścią wielkoksiążęcej Puszczy Bielskiej³. Nieliczne wsie i dwory tworzyły w niej wyspy osadnicze podlegające władzy namiestników rezydujących w starych grodach ruskich tj. Surazu i Bielsku. O interesującym nas terenie wiadomo, że wszedł w obręb nadania, które otrzymał z rąk wielkiego księcia litewskiego Zygmunta Kiejstutowicza (1432-1440) lub Kazimierza Jagiellończyka (1440-1492), Jakub Raczko Tabutowicz. Był on w tym czasie głową osiadłej w powiecie lidzkim możnowładczej rodziny litewskiej. Centralnym ośrodkiem swej nowej posiadłości właściciel uczynił dwór wzniesiony w miejscu, któremu na-

² W 1358 r. książę mazowiecki Siemowit porozumiał się z wielkim księciem litewskim Kiejstutem w sprawie wytyczenia wspólnej granicy. Wyznaczono ją na linii Rajgród, korytem Netty, korytem Brzozówki, korytem Sokołki Lackiej (Czarnej) do ujścia w Supraśli, dalej korytem Supraśli, korytem Niewodnicy, aż do jej ujścia do Narwi.

³ Puszcza Bielska obejmowała teren od rzeki Nurzec aż po okolice dzisiejszego Knyszyna. Jej zachodnia granica biegła rzekami Białą (tą z rejonu Bielska), Turośnią, Narwią i Nereślą, zaś północno-wschodnia wzdłuż rzek Sokołki Lackiej (Czarnej), Supraśli, aż do ujścia Narewki do Narwi. Narewka stanowiła południowo-wschodnią granicę Puszczy Bielskiej. Pozostałością tego ogromnego kompleksu leśnego jest dziś Puszcza Knyszyńska.

dano nazwę Dojlidy. Posiada ona niewątpliwie litewski rodowód⁴. Osady o podobnym mianie występowały np. w powiecie lidzkim, tj. na terenie, gdzie leżały rodowe majątki Jakuba Raczki Tabutowicza. Zagospodarowując otrzymane od wielkiego księcia ziemie właściciel sprowadził zapewne litewskich osadników. A zatem to oni najprawdopodobniej przynieśli ze sobą rodzimą nazwę nowo założonych dworu i wsi. Oprócz nich przybyli tu również osadnicy pochodzenia jaćwieskiego, którzy założyli położoną w obrębie majątku dojlidzkiego wieś Dojnowo⁵ oraz osadnicy ruscy z okolic Suraża. Źródła wspominają też o wnuku Jakuba Raczki Tabutowicza tj. Janie Jundziłowiczu jako kolejnym właścicielu majątku dojlidzkiego. Piastował on do 1521 r. funkcję starosty oszmiańskiego. Jeszcze przed tą datą oddał dobra dojlidzkie pod zastaw starości brzeskiemu Aleksandrowi Chodkiewiczowi, właścicielowi sąsiadujących z Dojlidami dóbr zabłudowskich, sobolewskich i karakulskich. Synowie Jana, Maciej i Mikołaj ostatecznie sprzedali w 1541 r. zastawioną majątność starości brzeskiemu⁶. Po śmierci tego ostatniego i podziale jego spuścizny w 1547 r. pomiędzy dwóch synów, dobra dojlidzkie, zabłudowskie supraskie, karakulskie i choroskie przypadły w udziale Grzegorzowi Chodkiewiczowi późniejszemu hetmanowi wielkiemu litewskiemu. Wejście przez Chodkiewiczów w posiadanie Dojlid doprowadziło do zmiany granicy pomiędzy województwami trockim i podlaskim. Pierwotne nadanie Jakuba Raczki Tabutowicza położone było w całości na Podlasiu. Po transakcji z 1541 r. obszar ten został przyłączony do powiatu grodzieńskiego województwa trockiego, do którego już należały inne lokalne dobra Chodkiewiczów tj. zabłudowskie, sobolewskie i karakulskie. Tak więc nowa granica pomiędzy województwami trockim i podlaskim przecięła na dwoje piętnastowieczne wielkksiążęce nadanie Tabutowicza, składające się z dóbr białostockich i dojlidzkich. Od 1569 r. ten odcinek międzywojewódzkiej granicy dzięki przyłączeniu Podlasia do Korony nabrał dodatkowo nowego znaczenia. Zaczął bowiem oddzielać Wielkie Księstwo Litewskie od Królestwa Polskiego. Po 1541 r. zmieniła się też pozycja Dojlid w strukturze organizacyjnej dóbr chodkiewiczowskich. Utraciły one swój autonomiczny charakter stając się częścią klucza zabłudowskiego, a konkretnie dóbr karakulsko-sobolewskich. Ośrodkiem tych ostatnich był jeszcze w XV w. dwór w Karakulach⁷, zaś

⁴ Dojlidy (lit. Dailidė) w tłumaczeniu na język polski oznacza: cieśla. Taki też rodowód może mieć niezwykle popularne w Dojlidach (zwłaszcza Górnych) nazwisko Cieśluk.

⁵ Miana Dojnowa Litwini używali w tym czasie dla określenia Jaćwingów.

⁶ Niektóre publikacje podają inną datę tej transakcji tj. 1528 r. Por. T. Wasilewski, op. cit., s. 109 i J. Wiśniewski, op. cit., s. 22.

⁷ Dwór położony był prawdopodobnie na terenie obecnej wsi Ogrodniki.

w XVII w. siedziba zarządu dóbr przeniesiona została do Sobolewa. W jego skład wchodziły w tym czasie folwarki leżące zarówno w pobliżu dzisiejszego Białegostoku, a mianowicie Niewodnica Lewicka, Niewodnica Korycka, Karakule, Kuriany, Białostoczek i Sobolewo, jak również te, które współcześnie znajdują się w jego granicach tj. same Dojlidy. Majętności Chodkiewiczów po bezpotomnej śmierci synów Grzegorza, Aleksandra (1573 r.) i Andrzeja (1575 r.) podzielone zostały między rodziny dwóch córek Grzegorza, Aleksandry Sanguszko i Hanny Sapiehy. Dojlidy odziedziczył więc Jan Piotr Sapieha. Po śmierci tego ostatniego w 1611 r., jego synowie sprzedali w 1622 r. majątek dojlidzki Fabianowi Rudzkiemu. Ten zaś szybko pozbył się dopiero co nabytych dóbr. Nowym właścicielem został hetman polny litewski Krzysztof Radziwiłł, książę na Birżach i Dubinkach.

W XVII w. większość dóbr tego klucza dzierżawili względnie trzymali w zastawie Bracia Polscy (arianie). Wyznawcy arianizmu na Podlasiu rekrutowali się spośród lokalnego mieszczaństwa, zaś nieliczni przedstawiciele szlachty w tym środowisku byli elementem napływowym. W ośrodkach klucza zabłudowskiego arianie pojawili się w połowie XVII w. osiedlając się m.in. w folwarkach Dojlidy, Białostoczek⁸, Sobolewo i Kuriany. Ściągnęła ich tu protekcja potężnych Radziwiłłów, którzy choć sami byli kalwinami, chętnie korzystali z usług wybitnych przedstawicieli Braci Polskich. Pierwszym z folwarków klucza zabłudowskiego, na którym pojawili się arianie, były wg ustaleń Janusza Tazbira⁹ Dojlidy. Już na wiosnę 1629 r. wziął je w dzierżawę późniejszy wybitny pisarz ariański Samuel Przytkowski¹⁰. Od 1621 r. pozostawał on na usługach księcia Krzysztofa Radziwiłła m.in. załatwiając interesy swego mocodawcy na sejmach, pośrednicząc w jego pertraktacjach z królewiczem Władysławem Wazą, a nawet nadzorując import win węgierskich do piwnic książęcych. Chcąc mieć tak użytecznego sługę w pobliżu, Krzysztof Radziwiłł dał mu w dzierżawę Dojlidy za roczną opłatą 1300 zł. W Dojlidach właśnie, w czasie wolnym od obowiązków dworskich, powstały liczne utwory S. Przytkowskiego¹¹. Stąd też wyruszył on w 1633 r. na wojnę z Moskwą, udając się u boku swego protektora do obozu wojennego pod Smoleńskiem. W 1639 r. zrezygnował jednakże z dzierżawienia Dojlid udając się na Ukrainę, gdzie spodziewał się zapewne

⁸ Folwark ten czasami nazywano też Biały Stok, a nawet Koroszowo.

⁹ J. Tazbir, op. cit., s. 81-105.

¹⁰ A. Sajkowski, *Samuel Przytkowski w świetle nowych materiałów*, „Zapiski Historyczne”, t. XXIII, z. 1-2, 1957, s. 154.

¹¹ L. Chmaj, *Samuel Przytkowski na tle prądów religijnych XVII wieku*, Kraków 1927, s. 24n.

znaleźć lepszy azyl¹². W kilka lat później nowym dzierżawcą Dojlid został inny arianin Krzysztof Arciszewski. Osadził go tu w 1645 r. książę Janusz Radziwiłł (syn księcia Krzysztofa). Już jednak po dwóch latach dzierżawę folwarku przejął Samuel Mierzeński wywodzący się z wpływowej rodziny arian litewskich¹³. Dzięki jego gościnności czasowe schronienie znalazł w Dojlidach jeden z najwybitniejszych poetów polskiego baroku, a zarazem krewny i współwyznawca S. Mierzeńskiego, Zbigniew Morsztyn. Najprawdopodobniej w latach 1653-1662 rezydował on wraz z rodziną zarówno w dojlidzkim dworze¹⁴, jak też w Kurianach¹⁵. W latach następnych odwiedził te miejsca jeszcze dwukrotnie. Fakt, że dzierżawcami poszczególnych majątków klucza zabłudowskiego byli arianie wywołał falę migracji ich współwyznawców na te tereny¹⁶. Przybywając tu liczyli na protekcje księcia Bogusława Radziwiłła. W sumie w tych dobrach przebywało w 1661 r. 32 znanych z nazwiska arian oraz kilkunastoosobowa grupa współwyznawców rekrutująca się z towarzyszącej im. czeladzi. Ogółem więc osiadło w kluczu zabłudowskim, wraz z dziećmi, około stu arian. Kres bytności Braci Polskich w dobrach radziwiłłowskich przyniosły decyzje podjęte przez Sejm w kwietniu 1661 r. Posłowie postanowili wymóc m.in. na księciu Bogusławie Radziwiłł zastosowanie się do konstytucji antyariańskich. Zdecydowana postawa większości sejmowej skłoniła księcia do posłuszeństwa. Odtąd zaczął nakłaniać arian do apostazji, a wobec opornych zdecydowany był posunąć się nawet do przymusowego usunięcia z dzierżawionych folwarków. Ci ostatni jednak wcale nie zamierzali ustępować. Na przykład Z. Morsztyn, zaraz po swoim powrocie z Kobrynia do Kurian w reakcji na sugestie zarządcy klucza zabłudowskiego Krzysztofa Łopaty by opuścić folwark, oświadczył m.in., iż skoro nadal prowadzi z upoważnienia księcia jego interesy, nie żałując przy tym zdrowia i kosztów, to nie wierzy by ten życzył sobie jego wyjazdu z Kurian.

¹² W 1638 r. po zamknięciu w Rakowie akademii ariańskiej, drukarni i zboru Braci Polskich większość z nich zdecydowała się skupić na Ukrainie sądząc, że tam pod skrzydłami zamożnej szlachty kresowej znajdą dla siebie bezpieczne schronienie.

¹³ Brat Samuela, Jan był marszałkiem wilkomirskim i należał do najbliższych współpracowników Bogusława Radziwiłła. W imieniu swego protektora i Janusza Radziwiłła pertraktował z królem szwedzkim na temat warunków przejścia obu magnatów na stronę Gustawa X Karola.

¹⁴ Bytność Z. Morsztyna w Dojlidach znalazła nawet swoje odzwierciedlenie w twórczości poety czego najlepszym przykładem jest tytuł jednego z wierszy: „Do imci pana Aleksandra Mierzeńskiego...list jadąc do wojska koronnego z Dojlid”. Po tym kiedy już osiadł w Prusach jeszcze tylko raz zawiątał do Dojlid, było to w 1678 r.

¹⁵ Z. Morsztyn współdzierżawił z S. Mierzeńskim folwark Kuriany aż do 1662 r. Tam też zamieszkiwali jego najbliżsi, włącznie z żoną.

¹⁶ Dodatkowym impulsem, by osiaść w jego dobrach stało się ponowienie 22.03.1659 r. edyktu o banicji arian.

Wobec powyższego zamierzał osobiście wyjaśnić całą sprawę na dworze księżym. Determinacja Bogusława Radziwiłła by pozbyć się arian okazała się jednakże silniejsza niż sentyment do poszczególnych osób. W postawie tej utwierdziły księcia poczynania księdza Faustyna Wieczorkowskiego plebana zabłudowskiego, który starał się o uzyskanie pozwów przeciwko arianom przebywającym w Dojlidach, Kurianach, Sobolewie i Białostoczku, jak też przeciwko samemu księciu jako ich protektorowi. Pod wpływem nacisków radziwiłłowskich i działań plebana zabłudowskiego arianie pod koniec czerwca 1662 r. opuścili dzierzawione dotąd folwarki i udali się do Prus. Jednym z nielicznych wyjątków była rodzina Mierzeńskich, która usłuchawszy rady księcia zdecydowała się porzucić dotychczasową konfesję i przyjąć wyznanie kalwińskie. Tego typu rozwiązanie stało się możliwe, gdyż Bogusław Radziwiłł wystarał się w maju 1661 r. u króla o mandat, w którym Jan Kazimierz wyraził zgodę, by cała grupa szlachty ariańskiej na Litwie, z Janem i Samuelem Mierzeńskimi na czele mogła dokonać konwersji na kalwinizm. W efekcie rodzina ta mogła utrzymać w swych rękach, jako dzierzawę¹⁷, aż do końca XVII w. majątność dojlidzką.

Zmiana gospodarza (dzierzawcy) dóbr nastąpiła 16.02.1698 r., kiedy to właściciel Białegostoku Stefan Mikołaj Branicki zawarł umowę z Janem i Marianną Mierzeńskimi o przejęcie z ich rąk sumy zastawu na dobrach należących do klucza zabłudowskiego, na które składały się: folwarki Dojlidy, Ogrodniki, Bacyliszki, Solniki, Wolmonty i Krzywłany. Poza tym 19.08.1698 r. Braniccy przejęli pod zastaw na sumę 5000 talarów inny radziwiłłowski folwark Sobolewo. Powiększanie dóbr było częścią podjętego przez Stefana Mikołaja wielkiego przedsięwzięcia budowy dla siebie głównej rezydencji magnackiej w Białymstoku i zapewnienia jej odpowiednich podstaw ekonomicznych.

Po upadku powstania kościuszkowskiego w myśl traktatu podziałowego z 24.10.1795 r. Podlasie na północ od Bugu przypadło Prusom. W dniu 26.01.1796 r. wojska pruskie wkroczyły do Białegostoku. Z tą chwilą północne Podlasie przekształcono w departament białostocki, który stał się częścią nowej

¹⁷ Po śmierci Bogusława Radziwiłła w 1669 r. klucz zabłudowski, a w tym i dobra dojlidzkie, odziedziczyła jego córka Ludwika Karolina. Jej drugim małżonkiem był Karol Filip Neuburski. Stąd od 1695 r., tj. po śmierci Ludwiki Karoliny, posiadłości przez nią pozostawione, w tym i klucz zabłudowski jako ich element składowy, przyjęło się określać mianem dóbr Neuburskich. Spadkobierczynią ich została dwuletnia córka zmarłej Elżbieta Augusta. Jej prawnym opiekunem wyznaczono przedstawiciela rodu Sapiehów. Ci ostatni wraz z rodem Potockich aspirowali wręcz do przejęcia na własność całego dziedzictwa. Dobra Neuburskie, w tym i klucz zabłudowski (a zatem i Dojlidy) pozostały jednak w rękach Radziwiłłów dzięki wysiłkom księcia Karola Stanisława.

provincji tj. Prus Nowo-wschodnich. Zorganizowanie na tym obszarze przez zaborcę nowych struktur administracyjnych i sądowniczych z obwodowym centrum w Białymstoku doprowadziło do zmiany funkcji i charakteru miasta nad Białą. Do 1796 r. było ono przecież typowym ośrodkiem rezydencjonalnym. Nowy jego charakter przypieczętowała zmiana właściciela. Już od początku swojej obecności Prusacy starali się wykupić miasto. Udało im się to w 1802 r. Najpierw w marcu został podpisany kontrakt, mocą którego Izabela Branicka wydzierżawiła Kamerze Białostockiej gród nad Białą z otaczającymi je dobrami ziemskimi. Z tej racji, że wdowa po Janie Klemensie Branickim była tylko dożywotnią właścicielką, w kwietniu Prusacy porozumieili się z prawnymi spadkobiercami, którymi byli Potoccy i zawarli z nimi umowę kupna-sprzedaży Białegostoku z przyległościami¹⁸. Faktyczne przejęcie majątności miało nastąpić dopiero po śmierci I. Branickiej. Z tej racji, że nim właścicielka zmarła (1809 r.) skończyło się pruskie panowanie nad tym terenem (1807 r.) umowy de facto nie udało się w pełni zrealizować.

Faktem jest, iż opisane powyżej przekształcenia własnościowe miały pewien wpływ na status dóbr dojlidzkich. Dość powiedzieć, że nie był on po 1795 r. przez jakiś czas jasny. Najprawdopodobniej około 1802 r. „Pani Krakowska” odstąpiła od dzierżawienia pod białostockiego majątku. Formalnie właścicielem klucza zabłudowskiego¹⁹ (a zatem i Dojlid) był w tym czasie Dominik Radziwiłł, jednakże z racji na małoletniość oraz konsekwencje prawne aktów rozbiorowych²⁰ kwestie własnościowe czekały wciąż na swoje definitywne rozstrzygnięcie. Około 1804 r., tj. z chwilą, gdy Dominik osiągnął pełnoletność, udało się mu ostatecznie objąć w posiadanie całe swoje dziedzictwo i to zarówno po wschodniej, jak i zachodniej stronie Niemna. W 1807 r. poślubił on Izabelę Mniszchównę. W rok później małżeństwo to zostało jednakże zerwane, a niebawem Dominik uzyskał unieważnienie tego związku. Tym niemniej

¹⁸ Równoległe ze zmianą stosunków własnościowych, w poszczególnych składowych dziedzictwa pozostawionego przez „Panią Krakowską”, zmieniła się państwowa przynależność północnego Podlasia. W myśl traktatu tylżyckiego część departamentu z Białymstokiem została przyznana Rosji. W dniu 15.07.1807 r. wojska rosyjskie wkroczyły do miasta, które stało się stolicą obwodu białostockiego. Do 1843 r. był on odrębną jednostką administracyjną istniejącą na prawach guberni. Po tej dacie obszar ten włączono w granice guberni grodzieńskiej.

¹⁹ Na klucz zabłudowski u progu XIX w. składały się następujące dobra. Dobrzyniówka, Dojlidy, Borowiki, Kamionka, Kucharówka, Tylwica, Rafałówka i Sobolewo.

²⁰ Istniał formalny wymóg, by właściciele latyfundiów ziemskich, których poszczególne składowe po 1795 r. były rozproszone, znajdując się na terytorium dwóch lub nawet trzech zaborów, dokonali wyboru obywatelstwa jednego z państw zaborczych i jednocześnie wyzbyli się pozostałej części własnych majątności w dwóch pozostałych zaborach.

w rezultacie pewnych zapisów sformułowanych w akcie ślubnym²¹ pewna część posiadłości radziwiłłowskich, a konkretnie klucz zabłudowski, pozostała w rękach Izabeli²². Z chwilą, gdy wyszła ona powtórnie za mąż za jednego z przedstawicieli rodu Demblińskich (Demblinów) odtąd majątność ta, aż do lat pięćdziesiątych XIX w. należała do tej rodziny. W 1856 r. klucz zabłudowski nabył baron Aleksander Krusenstern. Pod aktem kupna sprzedaży znalazły się, oprócz podpisu rosyjskiego senatora²³, także te złożone przez zbywających tj. hrabiego Henryka i jego siostry Zofię i Marię Klarę Demblińskich (Demblinów). Z kolei nowy właściciel wydał w 1886 r. swą córkę Zofię za mąż (po mężu Rudiger) obdarował ją częścią swych posiadłości, tj. właśnie dobrami dojlidzkimi. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej zdecydowała się ona jednak pozbyć pod białostockiego majątku. W rezultacie, opisanych w głównym zębie niniejszej rozprawy, transakcji przewłaszczeniowych z przełomu lat 1921/1922 Dojlidy stały się własnością księcia Jerzego Rafała Lubomirskiego. Powyższy stan własnościowy przetrwał, aż do 1944 r., kiedy „władza ludowa” przejęła na rzecz Skarbu Państwa pod białostockie dobra.

²¹ W odniesieniu do klucza zabłudowskiego ustanowiono współwłasność obojga małżonków.

²² O odzyskanie klucza zabłudowskiego przez wiele lat bezskutecznie stał się Dominik Radziwiłł w sądach.

²³ Pełnił on w tym czasie również funkcję dyrektora Komisji Spraw Wewnętrznych.

Podrozdział 2.

Afera wokół przywłaszczeń dóbr dojlidzkich na forum Sejmu Ustawodawczego

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej odrodzone państwo polskie stanęło wobec konieczności rozwiązania wielu problemów, będących zarówno dziedzictwem ponad stuletnich rządów zaborczych, jak również pozostałością działań wojennych, które w sposób rujnujący wpłynęły na kondycję ziem polskich. Kwestia agrarna była jednym z tych problemów, kto wie czy nie najważniejszych, który należało jak najszybciej rozwiązać i to w sposób czyniący załość zarówno interesom gospodarczym całego kraju, jak również dezyderatom sprawiedliwości społecznej w strukturze rolnictwa polskiego.

W przeciągu prawie czterech lat (1919-1922) Sejm Ustawodawczy był terenem zacieklej dyskusji między zwolennikami zachowania w stanie nienaruszonym istniejących stosunków agrarnych i rzecznikami ich zmiany w duchu uzdrowienia struktury własności ziemi. Początkowo wydawało się, iż zwycięży opcja reprezentowana przez tę drugą grupę. Taką opinię zdawały się potwierdzać określone fakty natury politycznej. Już 10 lipca 1919 r. Sejm Ustawodawczy przyjął uchwałę określającą zasady reformy rolnej, a rok później, tj. 15 lipca 1920 r., uchwalono ustawę o wykonaniu tej reformy na zasadzie przymusowego wykupu majątków ziemskich za połowę ceny rynkowej.

W tym czasie jednakże rzeczywiste możliwości wykupu przymusowego okazały się być bardzo ograniczone. Oprócz przeszkód politycznych i komplikacji prawnych istniały również nie mniej istotne trudności finansowe. Państwo w istocie nie było w stanie realizować wykupu przymusowego, a jego rola w regulowaniu obrotu ziemią sprowadzała się do wydawania przez administrację zezwoleń różnym firmom oraz instytucjom na działalność parcelacyjną.

Na gruncie działalności prywatnych przedsiębiorstw parcelacyjnych wyrosła właśnie afery wokół przekształceń własnościowych dóbr Dojlidy, będąca przedmiotem zainteresowania niniejszej publikacji. Wszystko to, co wydarzyło się w toku przekształceń własnościowych pod białostockiego majątku, obfitowało w złożone aspekty polityczne, prawne i ekonomiczne. Aby w pełni zrozumieć istotę całej sprawy, przede wszystkim na płaszczyźnie rozgrywek politycznych, przy równoczesnym uwzględnieniu roli propagandy, należy szukać odpowiedzi na wiążące się z tą aferą gospodarczą pytania. Faktem bowiem jest, iż publiczne roztrząsanie okoliczności przewłaszczeń dóbr Dojlidy stanowiło przez kilka miesięcy przełomu 1921 i 1922 r. ważki element batalii politycznej

zarówno o kształt reformy rolnej, jak też kampanii wyborczej do Sejmu I kadencji. Jedynie spojrzenie na badane zagadnienie z takiej właśnie perspektywy stwarza realną szansę przeprowadzenia dogłębnej analizy charakteru oraz znaczenia afery dojlidzkiej dla ówczesnego życia publicznego.

Wywołane przez prasę zainteresowanie okolicznościami pierwszego przełączenia Dojlid¹, niedługo po ukazaniu się październikowej serii publikacji „Nowego Dziennika Białostockiego”, udzieliło się również posłom do Sejmu Ustawodawczego. Na posiedzeniu wysokiej izby w dniu 28 października 1921 r. poseł Stanisław Hellich wniósł w imieniu 15 posłów z klubu Narodowej Partii Robotniczej [NPR] interpelację do prezesa Rady Ministrów „w sprawie celowego obniżenia dochodów skarbu przy sprzedaży majątków ziemskich i unikania rządowej parcelacji w województwie białostockim”. Treść interpelacji jednoznacznie wskazywała, iż jej źródłem były doniesienia „Dziennika”. Interpelanci podali jako przykład transakcję dojlidzką, powtarzając za „Dziennikiem” wówczas jeszcze niesprawdzone pogłoski o 13 tys. morgów sprzedanych za 175 milionów marek polskich [mln mkp] i o 20 mln mkp strat, jakie ponieść miał Skarb Państwa wskutek zaniżenia sumy sprzedaży. Postawili na zakończenie premierowi pytania, a mianowicie: „co zamierza zrobić w celu zbadania tych nadużyć i zabezpieczenia interesów Skarbu Państwa oraz co planuje uczynić by wyegzekwować ustawowe prawo pierwokupu ziemi przysługujące miastom, służbie folwarcznej i małorolnym”². Posłowie z klubów Ludowo-Narodowego, Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy [NChSP] i Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego [NChSL] zgłosili na posiedzeniu izby 15 listopada 1921 r. „wniosek nagły w sprawie zabezpieczenia interesów Skarbu Państwa przy przenoszeniu tytułów własności, a w szczególności zbadania, czy Skarb Państwa nie poniósł strat przy nabyciu dóbr Dojlidy, w powiecie białostockim przez Polsko-Amerykański Bank Ludowy”³.

Sprawa wyraźnie zaczęła nabierać tempa, gdy zgodnie z regulaminem obradowania Sejm Ustawodawczy podjął większością głosów uchwałę, która wychodziła naprzeciw postulatam zgłoszonym przez wymienione kluby. Uznając wniosek za nagły większość sejmowa potraktowała więc całą sprawę jako priorytetową. Okazało się ponadto, że autorzy wniosku redagując jego uzasadnienie odwoływali się do dojlidzkich artykułów „Nowego Dziennika Białostockiego”. Powtarzali za nim wiadomości o rzekomym zatajaniu ceny kupna dóbr, rozpo-

¹ A. Miodowski, *Echa prasowe sprawy dojlidzkiej*, „Białostoczczyzna”, nr 4, 1997, s. 39-49.

² „Nowy Dziennik Białostocki”, nr 23 z 30.10.1921 r.

³ Sejm Ust. RP. Druki. Druk nr 3124 z 1921 r.

częściu parcelacji, przy której Polsko-Amerykański Bank Ludowy [P-ABL] zażądał 120 tys. mkp za mórg, a nadto dodawali od siebie, nie troszcząc się na zbyt o elementarne wymogi prawdopodobieństwa, że ponoć „ktoś dawał 450 mln mkp za dobra, a sam browar był wart 180 mln mkp”. W oparciu o te fakty prasowe wnioskodawcy proponowali podjęcie uchwały wzywającej do: „a) wniesienia projektu ustawy o przyznanie państwu prawa pierwokupu nieruchomości w ciągu miesiąca od daty sprzedaży na kwotę równą sumie szacunkowej, ujawnionej w akcie kupna-sprzedaży; b) przeprowadzenia dochodzenia w sprawie zarzutów postawionych Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu w związku z nabyciem Dojlid oraz przejęcia majątku i lasów pod zarząd przymusowy do czasu wyjaśnienia sprawy”⁴.

Poseł Witold Staniszkis z klubu Ludowo-Narodowego, nie zadowolając się odesłaniem tego wniosku do rozpatrzenia w sejmowej komisji skarbowo-budżetowej i prawniczej, wystąpił na posiedzeniu komisji rolnej z zapytaniem do prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego Władysława Kiernika „na jakiej zasadzie Polsko-Amerykański Bank Ludowy otrzymał pozwolenie na kupno Dojlid już 17 sierpnia 1921 r. skoro jest upoważniony do operacji parcelacyjnych od 12 września 1921 r.”⁵. Przy okazji reprezentant ZL-N zaznaczył, że „kupno Dojlid przez wymieniony bank wywołało protesty ludności i lokalnych organizacji rolniczych (...)”⁶.

W tym miejscu konieczna jest dygresja, otóż protesty wywołał nie sam fakt nabycia Dojlid przez krakowski bank, a proponowane przezeń zasady parcelacji. Epilog relacjonowanych przez prasę działań posła W. Staniszkisa miał miejsce na następnym posiedzeniu komisji rolnej. Prezes W. Kiernik, odnosząc się do zarzutu dyktowania przez P-ABL wygórowanych cen za parcelowaną ziemię, oświadczył m.in., że „rozpatrywanie cen, których jakoby domagał się Bank Ludowy za tąż ziemię, jest dla komisji sejmowej nieaktualne, gdyż ceny te wymagają zatwierdzenia przez Okręgowy Urząd Ziemski, a przecież nie zostały zaaprobowane”⁷. Odnosząc się zaś do kontrowersji wokół ogólnej kwoty, za jaką oficjalnie zostały nabyte dobra dojlidzkie, przypomniał, iż Ministerstwo Skarbu stwierdziło, że „ceny kupna wyrażone w obu kontraktach są zgodne ze stanem faktycznym i pod tym względem nie ma żadnych wątpliwości”. Wszyscy pamiętali jednakże i o innej konkluzji pokontrolnej zapisanej w przywoły-

⁴ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

⁵ Data niedokładna. Upoważnienie to zostało w istocie wydane 9 .09.1921 r.

⁶ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

⁷ „Gazeta Poranna”, nr 343 z 15.12.1921 r.

wanym przez prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego raporcie, z której wynikało, iż „cena podana w kontraktach o kupno Dojlid, jakkolwiek zgodna z faktycznym stanem, nie odpowiadała rzeczywistej wartości tego majątku”⁸. Nie doczekał się zaś wyjaśnienia problem upoważnienia krakowskiego banku do prowadzenia parcelacji w chwili ubiegania się przezeń o pozwolenie na kupno Dojlid. W swoim wystąpieniu na forum komisji rolnej W. Kiernik oświadczył ponadto, że od czasu, gdy został prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego, powstrzymywał się „od udziału w pracach Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego”, zaś przy udzielaniu pozwolenia na nabycie Dojlid nie kierował się (...) względami stronnictwymi, gdyż bank mógł co zamierzył statutowo uczynić”⁹. Te wyjaśnienia jednakże sprawy nie zamknęły.

Nie poprzestając na zgłoszeniu wniosku, posłowie z klubu Ludowo-Narodowego złożyli 17 grudnia 1921 r. interpelację do prezesa Rady Ministrów i prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa [NIKP]. Sformułowane w niej oświetlenie stanu faktycznego sprawy zawierało, poza motywami znanymi z interpelacji NPR i wniosku trzech klubów poselskich, nowe zarzuty. Pierwszy stanowił sugestię, iż „niektórzy członkowie rządu uciekali się do osobistych swoich wpływów dla spowodowania wydania przez Okręgowy Urząd Ziemski w Białymstoku pozwolenia na przewłaszczenie Dojlid”. Drugi zaś sugerował, że „prezes Głównego Urzędu Ziemskiego dr Władysław Kiernik jest akcjonariuszem Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, bo podpisał jego prospekt o subskrypcji akcji wiosną 1920 r.”. Trzeci zarzut był rekapitulacją znanych już podejrzeń o podaniu w akcie notarialnym ceny niższej od faktycznie zapłaconej pierwotnej właścicielce Dojlid hrabinie Zofii Rudiger. Interpelację kończyły sformułowane na bazie powyższych zarzutów, trzy pytania o stan faktyczny sprawy¹⁰.

Interpelanci wyraźnie akcentowali, iż szczególnie interesuje ich kwestia nacisku wywieranego przez niektórych członków rządu na podwładne urzędy przy sprzedaży Dojlid P-ABL i Towarzystwu Przemysłowo-Leśnemu „Dojlidy”. Trzecia interpelacja dotycząca pod białostockiego majątku autorstwa posłów Jana Smoły, Józefa Kotnisa i innych z klubu PSL Wyzwolenie, wpłynęła do prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Zawierała ona pytanie, czy wiadomym mu jest, że „Polsko-Amerykański Bank Ludowy, sprzedał Dojlidy księciu

⁸ Odpowiedź Ministra Skarbu na interpelację z 15.11.1921, [W:] Sejm Ust. R.P. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

⁹ „Gazeta Poranna”, nr 343 z 15.12.1921 r.

¹⁰ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

Lubomirskiemu i czy odebrał temu bankowi koncesję na działalność parcelacyjną”¹¹.

Premier Antoni Ponikowski, który po ustąpieniu rządu Wincentego Witosa utworzył we wrześniu 1921 r. gabinet fachowców, bazujący wszakże na poparciu sejmowego centrum, w tym i PSL Piast, udzielił 22 lutego 1922 r. pisemnej odpowiedzi na poselskie interpelacje. Odpowiadając na pytania klubu NPR premier powołał się na opinie Ministra Skarbu Jerzego Michalskiego oraz prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego W. Kiernika. Powtórzył znane już opinie resortu skarbu, który przeprowadziwszy stosowne dochodzenie stwierdził m.in., iż „ceny kupna wyrażone w obu kontraktach są zgodne ze stanem faktycznym i pod tym względem nie ma żadnych wątpliwości”. O dziwo milczeniem pominął w swej odpowiedzi dalszą część konkluzji urzędników skarbowych, z której jak wiemy wynikało, że „cena podana w kontraktach o kupno Dojlid, jakkolwiek zgodna z faktycznym stanem, nie odpowiadała rzeczywistej wartości tego majątku”¹².

Do zawartej w tej samej interpelacji sprawy unikania rządowej parcelacji odniósł się W. Kiernik. Argumentował on, iż „możliwości jej realizacji zależne są wyłącznie od stanu budżetu, a nie od braku woli czynników rządzących w prowadzeniu tej akcji”¹³.

Po otrzymaniu tej odpowiedzi interpelanci uznali kwestię za wyczerpaną. Inaczej rzecz się miała z zapytaniem posłów z klubu Ludowo-Narodowego, jak się niebawem miało okazać wywołało ono skutki znacznie bardziej doniosłe. Premier A. Ponikowski w swej odpowiedzi z 22 lutego 1922 r. przesłanej zainteresowanym, odnosząc się do zarzutów sformułowanych przez ZL-N, podkreślił m.in., że: „1) Władze skarbowe nie stwierdziły, że przy kupnie Dojlid nabywcy podali w akcie notarialnym cenę niższą od rzeczywistej, 2) Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego nie wywierał i nie potrzebował wywierać nacisku na podległe urzędy, by wyraziły zgodę na przewłaszczenie Dojlid, gdyż starania o to nie stwarzały powodu do odmowy w świetle obowiązujących przepisów. Wobec powyższego jakiegokolwiek wywieranie nacisku było zbędne bowiem prezes Kiernik mógł zmienić decyzję podległych sobie urzędów w trybie odwoławczym, 3) Władysław Kiernik podpisał prospekt Polsko-Amerykań-

¹¹ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzeń 10.02.1922 r. i 4.04.1922 r.

¹² Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

¹³ Ibidem.

skiego Banku Ludowego, gdy jeszcze nie był prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego, zaś po nominacji nie wszedł do tej spółki”¹⁴.

Jeśli wówczas ktoś sądził, że afera dojlidzka ostatecznie została wyjaśniona i prędzej niż później przestanie stanowić przedmiot zainteresowania prasy, a co ważniejsze sfer politycznych, mocno się mylił. Na 296 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego (4 kwietnia 1922 r.) poseł W. Staniszkis wystąpił z wnioskiem o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią prezesa Rady Ministrów na interpelację ZL-N w sprawie udzielenia pozwolenia na sprzedaż Dojlid¹⁵. W uzasadnieniu wniosku polityk endecki oświadczył, że premier nie udzielił wyczerpujących wyjaśnień na interpelację. Przedstawione przez przedstawiciela ZL-N zastrzeżenia odnosiły się właściwie do wszystkich elementów odpowiedzi szefa rządu. Przede wszystkim nie zadowoliło interpelanta naświetlenie kwestii wywierania przez prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego presji na podległy mu Okręgowy Urząd Ziemski w Białymstoku. W tym miejscu przywołany został odręczny dopisek wiceprezesa Józefa Makulskiego na podaniu krakowskiego banku. Poseł W. Staniszkis zakwestionował również, chociaż tylko w sposób pośredni, stwierdzenie premiera, że prezes W. Kiernik nie był związany z P-ABL. Chodziło o to, że premier oparł to stwierdzenie wyłącznie na wyjaśnieniach samego zainteresowanego w całej sprawie. Wzbudziło to u niektórych wątpliwości odnośnie wiarygodności tego typu weryfikacji faktów. Kwestia powiązań W. Kiernika z krakowskim bankiem powinna być zbadana, wg mówcy, przez czynniki gwarantujące bezstronność, a więc przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa.

Zgodnie z dalszymi argumentami posła W. Staniszkisa, transakcja hrabiny Z. Rudiger z P-ABL wzbudzała ponadto zastrzeżenia z punktu widzenia przepisów o obrocie ziemią. Zezwolenie na zakup majątku krakowski bank otrzymał przed swym ukonstytuowaniem się, tak więc osoby występujące o zezwolenie na kupno Dojlid działały bezpodstawnie. Jak to możliwe, zapytywał przedstawiciel ZL-N, że bank kupował w sierpniu nieruchomość ziemską w celu przeprowadzenia jej parcelacji, skoro zezwolenie na działalność parcelacyjną otrzymał dopiero 12 września?¹⁶. Zważywszy na fakt, że właścicielka Dojlid była obywatelką niemiecką, rząd polski mógł, zdaniem mówcy, zlikwidować ten majątek w oparciu o traktat wersalski. Wreszcie, i to wywołało szczególną irytację reprezentanta ZL-N, krakowski bank „wkrótce po zakupieniu majątku

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ „Nowy Dziennik Białostocki”, nr 79 z 6.04.1922 r.

¹⁶ Patrz przypis 5.

za 75 mln mkp sprzedał go za 450 mln mkp¹⁷. Niezależnie od tego, oddzielne kupno gruntów i drzewostanów miało, jak powiedział poseł W. Staniszkis, na celu zmniejszenie opłaty stemplowej, jako zależnej od sumy objętej transakcją.

Mówca pozwolił sobie ponadto wyrazić przekonanie, że odpowiedź ministra skarbu J. Michalskiego dołączona do wyjaśnień premiera, a dotycząca kwestii strat Skarbu Państwa w wyniku przewłaszczenia Dojlid, dowodząca jakoby państwo nie poniosło przez tę transakcję strat, nie może odpowiadać rzeczywistości. Na zakończenie poseł W. Staniszkis zwrócił uwagę, że autorzy interpelacji otrzymali odpowiedź tylko od premiera, a ponieważ adresowali interpelację także do prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Sejm powinien wezwać, zgodnie z art. 17 ustawy o tej instytucji, jej szefa do złożenia szczegółowego sprawo zdania z dochodzeń w całej sprawie¹⁸.

W związku z powyższym marszałek poddał pod głosowanie wniosek mówcy o otwarciu dyskusji nad odpowiedzią premiera na interpelację ZL-N. Debata została z woli większości posłów otwarta. Pierwszym mówcą, który zabrał głos, był prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa Jan Żarnowski. Trzonym jego wystąpienia w tej części dyskusji było odczytanie pisma przesłanego marszałkowi Sejmu w odpowiedzi na interpelację ZL-N. Zawarte w tym wystąpieniu uwagi natury merytorycznej sprowadzały się do następujących stwierdzeń: „1) Dobra pozostawały cały czas, od momentu wycofania się Niemców z Białostoczczyzny do czasu sprzedaży Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu, w swobodnym władaniu właścicielki, 2) Roger Battaglia i Jerzy Miklaszewski nie mieli tytułu do podpisywania podania do Głównego Urzędu Ziemskiego w imieniu Banku Ludowego 16 sierpnia 1921 r., jeśli ukonstytuował się on dopiero 17 sierpnia tegoż roku, 3) Na liście uczestników posiedzenia konstytuującego i na liście akcjonariuszy krakowskiego banku nie było nazwiska Władysława Kiernika, który jedynie podpisał wraz z innymi założycielami zawiadomienie do byłego Namiestnictwa we Lwowie o terminie i miejscu posiedzenia konstytuującego, 4) Polsko-Amerykański Bank Ludowy rozpoczął parcelację samowolnie przed zatwierdzeniem jej planu, czynił to przez ogłaszanie cen na parcelowaną ziemię i sprowadzenie nabywcy. Żądania cen sięgały 120 tys. mkp za mórg. Fakty te stwierdził białostocki powiatowy komisarz ziemski i przedstawił 21 października 1921 roku Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Białymstoku wniosek o zastosowanie do dóbr dojlidzkich przymusowego wykupu. Okręgowy Urząd Ziemski w piśmie z 16 listopada 1921 roku do

¹⁷ Kwota zawyżona. W istocie chodziło o 410 mln mkp.

¹⁸ Sejm Ust. RP. Spr sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

Głównego Urzędu Ziemskiego nadmieniał, że: a) majątek jest obciążony serwitutami, b) sprowadzenie nabywcy z innych okolic narusza prawa miejscowej ludności bezrolnej i małorolnej do nabywania ziemi, c) magistrat białostocki zabiegał o grunty dojlidzkie na rozbudowę miasta. W konkluzji proponował on cofnięcie Bankowi Ludowemu upoważnienia do prowadzenia działalności parcelacyjnej i wykup przymusowy na parcelację, 5) P.O. prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku udzielił zezwolenia księciu Jerzemu Rafałowi Lubomirskiemu na kupno Dojlid, gdyż Główny Urząd Ziemski nie ustosunkował się do jego propozycji w sprawie przymusowego wykupu, 6) Nadzwyczajna energia Głównego Urzędu Ziemskiego w załatwieniu sprawy nabywania przez Bank Ludowy pod białostockich dóbr nie została skierowana w kierunku wykupu tego majątku na rzecz reformy rolnej. Przejęcie majątku pod zarząd państwowy uprościłoby ten wykup, 7) Ministerstwo Skarbu oszacowało pierwszą sprzedaż Dojlid na taką sumę, jak drugą, tj. 410 mln mkp, wobec tego Bank Ludowy dopłacił 20,1 mln mkp opłaty stemplowej od 410 mln mkp Państwo nie poniosło straty tylko dzięki interwencji Ministerstwa Skarbu”¹⁹.

Analizując wywody posła W. Staniszkisa oraz prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, dochodzi się do wniosku, iż dominowała w nich obliczona na niezajomość obowiązujących przepisów prawnych demagogia. Czyżby sądzili, że przemawiają do zgromadzenia ignorantów, a nie do przedstawicieli izby ustawodawczej? Rzecz jasna jest to absurdalne przypuszczenie. Tym bardziej przyzwolenie izby poselskiej na ów demagogiczny ton wydaje się wielce zastanawiające. Tego dnia, pokazała to wyraźnie dalsza dyskusja, wielu posłów okazało się być głuchymi na racjonalne argumenty, z poklaskiem przyjmując dosłownie wszystko, co choćby pośrednio świadczyć mogło o winie Głównego Urzędu Ziemskiego i szefa tej instytucji w omawianej sprawie. Tłumaczyć to można i tak, że emocje i ufundowany na prasowych doniesieniach stan wiedzy o dojlidzkich transakcjach skutecznie odebrały zgromadzonym na sali sejmowej zdolność racjonalnej oceny faktów. Nie można wykluczyć też wywołanej chłodną kalkulacją polityczną złej woli posłów, wszak kampania przedwyborcza nabierała tempa.

W takich okolicznościach wielce prawdopodobnym wydaje przypuszczenie, iż w danym przypadku bynajmniej nie chodziło o wyjaśnienie afery dojlidzkiej, a raczej pogniębienie przeciwnika politycznego. Atak na W. Kiernika i kierowany przezeń Główny Urząd Ziemski stawał się w tych okolicznościach jedynie pretekstem do zdyskredytowania PSL Piast i jego liderów, nie zaś ce-

¹⁹ Ibidem.

lem samym w sobie, realizowanym w trosce o praworządność. Można więc domniemywać, że zarówno obaj mówcy, jak też większość zgromadzonych na sali sejmowej posłów, zdając sobie sprawę z lichości zarzutów i właściwego celu dla jakiego podjęto tę debatę, godziło się na taki poziom rozpatrywania afery dojlidzkiej.

Przyjrzyjmy się bliżej tym wystąpieniom i skonfrontujmy główne ich tezy z rzeczywistością. Zarzuty posła W. Staniszkisa w kilku punktach były zupełnie uzasadnione, chociaż nie sposób nie zauważyć, że wypowiedziano je raczej intuicyjnie niż w oparciu o materiał faktograficzny. Typowym przykładem tego typu oskarżeń były sugestie, iż nabywcy Dojlid dopuścili się nadużyć finansowych przy okazji obu przewłaszczeń, jak też mająca pewne uzasadnienie teza o osobistych związkach W. Kiernika z P-ABL.

Zacznijmy od wyjaśnienia kwestii dotyczącej spekulacyjnego charakteru przewłaszczeń Dojlid. Stwierdzenia posła W. Staniszkisa dowodzące, iż krakowski bank nabył majątek dojlidzki za 75 mln rnkp., zaś sprzedał w kilka miesięcy później za 410 mln rnkp. stanowiła przykład tendencyjnego zniekształcenia informacji prawdziwej. Zabieg taki posłużył wzmocnieniu efektu propagandowego i tak już wywołującego kontrowersje faktu zawyżenia zysku przez bank parcelacyjny. W rzeczywistości sprawy miały się nieco inaczej. O ile prawdą było, że P-ABL nabył majątek hrabiny Z. Rudiger za 75 mln mkp, o tyle nieprawdziwą okazała się informacja o sumie, za jaką ów majątek odsprzedano księciu Jerzemu Rafałowi Lubomirskiemu. Z dokumentów dostępnych także posłom wynikało jednoznacznie, iż P-ABL uzyskał przy zbyciu Dojlid sumę 160 mln mkp²⁰ Jak się wszelako wydaje poseł ZL-N nie sięgnął po informacje do wiarygodnego źródła, ograniczając się jedynie do lektury prasy, która w pogoni za sensacją odczo manipulowała faktami.

W danym przypadku nie tylko dla niego prasa okazała się być głównym źródłem wiedzy o przewłaszczeniach pod białostockiego majątku. W trakcie debaty okazało się, że większość mówców opierała swe wywody i wyrobiła opinię na temat całej sprawy na podstawie doniesień dziennikarskich. Tym niemniej oczywistym jest, iż zysk banku parcelacyjnego był spekulacyjny. Pogląd ów nie jest bynajmniej oparty li tylko na prostym zastawieniu dwóch kwot, tj. 75 mln mkp i 160 mln mkp, zapłaconych za majątek przy okazji obu prze-

²⁰ Umowa Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego z Jerzym Rafałem ks. Lubomirskim o sprzedaży-kupnie dóbr Dojlidy. Rep.1 32/1922 notariusza W. D. Paszkowskiego. Dowód nr 18 w zbiorze dowodów hipoteki dóbr Dojlidy - Cyt. za: W. Bazylewski, *Sprawa Dojlid jako przyczynek do przeprowadzenia reformy rolnej na początku II Rzeczypospolitej*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały 1914-1939”, t. 8, 1964, s. 19-47.

właszczeń. Okazałoby się to infantylnym dowodem, nieuwzględniającym takich czynników, jak inflacja, zmiana cen ziemi, czy wreszcie kursów walut i stóp procentowych.

Dostępna jest kalkulacja, jaką sporządził Wiktor Bazylewski, obliczając w oparciu o posiadane dane zysk krakowskiego banku za obie transakcje dojlidzkie. Wyliczenie oparte zostało na następujących przesłankach. W dokumentach sprawy zostały oznaczone dokładnie tylko dwie kwoty, które mogłyby być teoretycznie podstawą do obliczania cen ziemi. Chodzi tu o wymiar należności za sprzedane w wyniku pierwszej i drugiej transakcji składniki majątku. Ich porównanie wskazać powinno zysk P-ABL. Przy jego obliczaniu W. Bazylewski uwzględnił poprawki, które wynikają ze zmiany kursu i spadku siły nabywczej marki polskiej w okresie od 1 września 1921 do 21 stycznia 1922 r., czyli w czasie, jaki upłynął między datami obu przewłaszczeń. Zmianę kursu marki przywołany badacz obliczył na podstawie dwóch mierników: a) kursu obcych walut w Polsce w końcu sierpnia 1921 r. i w styczniu 1922 r., oraz b) cen ziemioplodów w tych samych okresach. W. Bazylewski ustalił, iż przeciętny kurs dolara amerykańskiego wynosił w Warszawie w sierpniu 1921 r. 2800 mkp, a w styczniu 1922 r. już 3416 mkp. Według przeprowadzonej kalkulacji zysk wynosił, przy uwzględnionej zmianie kursu, nie jak można było sądzić:

$$Z = (100 \times V_2) : V_1 = (100 \times 160\,000\,000) : 75\,000\,000 = 213\%$$

lecz:

$$Z = (100 \times V_2) : V_1 \times (d_2 : d_1) = (100 \times 160\,000\,000) : 75\,000\,000 \times (3416 : 2800) = 175\%$$

gdzie:

Z - zysk w procentach

V_1 - należność za Dojlidy w pierwszej transakcji

V_2 - należność za Dojlidy w drugiej transakcji

d_1 - kurs marki polskiej w stosunku do dolara w okresie pierwszej transakcji dojlidzkiej

d_2 - kurs marki polskiej w stosunku do dolara w okresie drugiej transakcji dojlidzkiej.

Zysk P-ABL wyniósł więc faktycznie, przy uwzględnieniu zmian w kursie marki polskiej do dolara USA, o 38% mniej niż wynikałoby to z nominalnych kwot uzyskanych. z obu transakcji. Tym niemniej, nawet przy uwzględnieniu i tej poprawki, osiągnięty przez pośredników zysk wciąż można było określać jako spekulacyjny.

Kwestią znacznie bardziej skomplikowaną i niepoddającą się tak jednoznacznym ocenom była sugestia wskazująca na osobiste powiązania prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z krakowskim bankiem. Z odpisu wierzytelnego pisma byłego Namiestnictwa we Lwowie z dnia 8 sierpnia 1921 r. wynikało, iż założycielami P-ABL byli: Władysław Kiernik, Franciszek Bardel, Jan Bryl, Ludwik Raczkowski, Paweł Bobek i niejaki Wyrzykowski²¹.

Z przytoczonego już wystąpienia prezesa J. Żarnowskiego wynikało jednoznacznie, iż na liście uczestników posiedzenia konstytuującego, które odbyło się 17 sierpnia w Krakowie, jak też na liście akcjonariuszy krakowskiej spółki parcelacyjnej nie było nazwiska W. Kiernika. W oparciu o tak jednoznaczne stwierdzenia prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa wysnuć należałoby wnioski, że czynny udział prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego w prowadzeniu działalności krakowskiego banku ograniczył się do uczestnictwa w jego zorganizowaniu. Jeśli nawet tak było, to jest rzeczą zastanawiającą, jak to możliwe, że piastujący od 2 sierpnia funkcję prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego W. Kiernik jednocześnie zajmował się organizowaniem spółki parcelacyjnej? Czy wzgląd na ocenę opinii publicznej, czy wręcz troska o przestrzeganie elementarnych zasad etyki nie powinny skłonić polityka PSL Piast do natychmiastowego wycofania się z wszelkiego udziału w strukturach P-ABL? Tymczasem, już po swojej nominacji, W. Kiernik wciąż sygnował swym nazwiskiem oficjalnie pisma krakowskiego banku. Mało tego, 12 sierpnia konferował w siedzibie Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie na temat możliwości przyspieszenia załatwienia formalności przewłaszczeniowych, jakie krakowski bank musiał jeszcze przeprowadzić, chcąc przejąć Dojlidy²².

Ta sprawa wydaje się być wielce dwuznaczna. Nie mogą więc dziwić przeróżne spekulacje, w tym także pośła W. Staniszkisa, który w drugim swoim wystąpieniu poruszył raz jeszcze tę kwestię. Z treści jego wypowiedzi wynikało, iż jeśli nawet W. Kiernik wycofał się z aktywnej działalności w P-ABL, to sposób rozpatrzenia podania tego banku o zezwolenie na przewłaszczenie dóbr

²¹ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

²² Ibidem.

dojlidzkich przez kierowany przezeń urząd wskazywał pośrednio na protekcjonizm prezesa W. Kiernika w załatwieniu całej sprawy²³.

Sam zainteresowany, odnosząc się do tego zarzutu, stwierdził nieco dwuznacznie, iż mimo podpisywania jeszcze w sierpniu 1921 r. oficjalnych dokumentów krakowskiego banku nie był w chwili finalizowania dojlidzkich transakcji już związany z tą instytucją parcelacyjną. Jego związek z nią skończył się bowiem 17 sierpnia, tj. w chwili powołania nowego kierownictwa²⁴. Dość powiedzieć, że wszystkich wątpliwości w tej kwestii nie udało się rozwiązać, chociaż formalnie nie sposób było czegośkolwiek W. Kiernikowi zarzucić. Większość oskarżeń przedstawionych z sejmowej trybuny przez posła W. Staniszkisa w jego pierwszym wystąpieniu nie znalazła bowiem, jak dowiódł tego prezes Głównego Urzędu Ziemskiego w swej wypowiedzi, po twierdzenia w faktach. Pozostały jedynie, a może aż, wątpliwości natury moralnej.

Dlaczego od strony formalno-prawnej nie udało się niczego w sprawie transakcji dojlidzkich czołowemu działaczowi PSL Piast udowodnić? Najprostsza odpowiedź, jaka narzuca się w świetle tego co powiedziano powyżej, jest taka, że oskarżenia okazały się bezpodstawne. A jeśli jednak W. Kiernik brał udział w machinacjach przewłaszczeniowych, to jak to możliwe, że nie zdołano jego winy udokumentować? Woli politycznej w tym względzie na pewno nie zabrakło, ale zabrakło czegoś znacznie ważniejszego, tj. skrupulatności i determinacji w odkrywaniu prawdy.

Wszyscy jak się wydaje woleli pójść łatwiejszą drogą. Mniej bowiem oskarżycielom zależało na poznaniu całej prawdy, gdyż i bez niej, przy niewielkim nakładzie starań, można było uzyskać pożądaną efekt propagandowo-polityczny. W efekcie wiedza wszystkich, w tym i parlamentarzystów, o kulisach przewłaszczeń dojlidzkich pochodziła w głównej mierze z przekazów prasowych. Najprawdopodobniej również raport Najwyższej Izby Kontroli Państwa, przedstawiony przez prezesa J. Żarnowskiego, został sporządzony w oparciu o rezultaty dziennikarskich ustaleń. Sformułowania, jakie padły z trybuny sejmowej z ust szefa najważniejszej instytucji kontrolnej w państwie, były więc swoistą mieszanką ogólników i powtórzonych za prasą wątpliwej wiarygodności rewelacji. Choć trzeba przyznać, że raport Najwyższej Izby Kontroli Państwa odwoływał się też do dokumentacji urzędowej. Treść tego

²³ Ibidem.

²⁴ Wyjaśnienia prezesa GUZ na interpelację z 17.12. 1921 r., [W:] Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

wystąpienia była zatem nadzwyczaj oryginalna, gdyż fakty prasowe połączone zostały w nim z tymi rzeczywistościami mającymi miejsce.

W kontekście powyższych stwierdzeń wskazać należy zwłaszcza na wzmianki o korespondencji między Okręgowym Urzędem Ziemskim w Białymstoku a warszawską centralą na temat rozpoczęcia parcelacji, ogłaszania cen na ziemię przez P-ABL oraz zarządzenia przymusowego wykupu. Kontrowersje w odniesieniu do sposobu zaprezentowania tych kwestii pojawiają się właśnie dlatego, że były one w swojej treści powtórzeniem rewelacji gazetowych.

Oto jak prezes J. Żarnowski te zagadnienia zaprezentował wysokiej izbie. Omawiając problematykę związaną z przymiarkami krakowskiego banku do parcelacji, powołał się na pismo białostockiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego z dnia 16 listopada 1921 r. (nr 5845) skierowane do Głównego Urzędu Ziemskiego, próbując w ten sposób udowodnić coś, co nie miało miejsca. Pozostaje kwestią otwartą, czy szef instytucji kontrolnej dotarł do oryginału przywoływanego dokumentu, czy też bazował na jego prasowych odpisach? Powróćmy jednak do meritum sprawy. W piśmie tym, wg ustaleń Najwyższej Izby Kontroli Państwa, znalazła się m.in. i taka informacja, że krakowski bank wbrew stosownym regulacjom prawnym rozpoczął właśnie parcelację majątku dojlidzkiego. Poza tym pismo to zawierało też wzmiankę o istniejących wciąż w tych dobrach obciążeniach dużymi serwitutami²⁵.

W tym miejscu konieczna jest drobna dygresja. Otóż należy przywołać stwierdzenie, które już padło wcześniej. Jednoznacznie wynikało zeń, że P-ABL nie przystąpił do parcelacji, ograniczając się jedynie do sondowania opinii lokalnych chłopów, co do warunków na jakich gotowi byłiby wziąć w niej udział. Warto ponadto w tym kontekście dodać, że każda instytucja parcelacyjna: państwowa, społeczna, czy prywatna, zgodnie z obowiązującym w tym względzie ustawodawstwem mogła rozpocząć parcelację dopiero po uregulowaniu serwitutów²⁶. Samo przystąpienie do wypełniania tego warunku musiało być poprzedzone uzyskaniem akceptu²⁷ Głównego Urzędu Ziemskiego lub jego pełnomocnika na projekt parcelacyjny. W celu uzyskania takiego zatwierdzenia należało przedstawić plany i warunki planowanych działań z podaniem obszaru, położenia, struktury oraz przeznaczenia działek gruntowych, ceny ich nabycia i sprze-

²⁵ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

²⁶ Ustawa z 7.05.1920 r. o likwidacji serwitutów na terenie b. Królestwa Polskiego (Dz. U. nr 42/1920, poz. 249).

²⁷ Zatwierdzenia

daży, kosztów parcelacji, a także kategorii nabywców²⁸. Przy tym wszystkim niezbędna była też pozytywna opinia Okręgowego Urzędu Ziemskiego odnośnie samej instytucji podejmującej tego typu przedsięwzięcie. Na tych stwierdzeniach zamknąć można powyższą dygresję.

Wracając zaś do meritum sprawy, czyli wystąpienia prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, stwierdzić wypada, że zupełnie mijał się on z prawdą, gdy twierdził, że zapoczątkowana została dzika parcelacja Dojlid. Po cóż nabywcy mieliby to w takiej formie robić? Z kolei legalna droga przygotowania parcelacji była, jak to zostało już powiedziane, nadzwyczaj skomplikowana. P-ABL nie był zatem w stanie zakończyć tak rozległych przygotowań w ciągu trzech tygodni, tj. od momentu zatwierdzenia umowy notarialnej z hrabiną Z. Rudiger, co nastąpiło w dniu 23 września 1921 r.²⁹, do chwili ukazania się w „Nowym Dzienniku Białostockim” pierwszego artykułu „dojlidzkiego”. Treść wystąpienia prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa była w pewnych punktach zbieżna z tą publikacją. Tu należy szukać zatem przyczyn niedoskonałości ustaleń najwyższej instytucji kontrolnej w odniesieniu do afery dojlidzkiej. Oprócz powoływania się na wypowiedzi żurnalistów, dodatkowo wartość ustaleń Najwyższej Izby Kontroli Państwa osłabiało bezkrytyczne wykorzystanie dokumentacji urzędowej, wytworzonej przez centralną i terenowe instytucje ziemskie. Powołując się na cytowane wcześniej pismo Okręgowego Urzędu Ziemskiego, prezes J. Żarnowski stwierdził, że białostocki urząd informował swą warszawską centralę także o cenach jakich żądał krakowski bank za parcelowaną ziemię. Według tych doniesień „pełnomocnicy Banku Ludowego pod groźbą niedopuszczenia do parcelacji miejscowej ludności, żądali od niej aż 120 tys. mkp za mórg, za który nabywca zapłacił kupując majątek około 6 tys. mkp za mórg”³⁰.

Analizując przywoływane przez prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa doniesienia, uzyskujemy najlepszy dowód na to, że to słowa, za pisane na papierze urzędowym, kreowały rzeczywistość. W efekcie doszło niemal do kompromitacji aparatu kontrolnego w państwie. Wszakże bezspornym faktem było to, że krakowski bank nie przystąpił do parcelacji, mało tego nie zdążył wręcz jej przygotować. Jak więc wytłumaczyć tego typu treści w dokumencie

²⁸ Rozporządzenie prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego [GUZ] z 22.10.1919 r. i załączona instrukcja (Dz. Urz. GUZ, nr 1/1920, s. 141 i n).

²⁹ Akcept Zofii hr. Rudiger na sprzedaż lasów i dóbr. Postanowienia 1.18/21 i 1.19/21 turyngijskiego sądu pokoju. Dowody nr 3 i 5 w zbiorze dowodów hipoteki dóbr Dojlidy - Cyt. za: W. Bazylewski, op. cit., s. 42.

³⁰ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

urzędowym, na który bezkrytycznie powołał się prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa?

Oto jak wyglądały kulisy powstania tego i kilku innych im podobnych pism urzędowych. Przeprowadzenie parcelacji przez firmy prywatne odbywało się pod stałą kontrolą terenowego delegata Głównego Urzędu Ziemskiego³¹ oraz miejscowego Okręgowego Urzędu Ziemskiego, które z tytułu prawa regulowały obrotem ziemią, czuwając także nad prawidłowością strony finansowej całego przedsięwzięcia³². Takim delegatem warszawskiej centrali urzędu na Białostoc- czyźnie był w okresie przeprowadzania transakcji dojlidzkich p.o. prezesa miej- scowego oddziału urzędu Stanisław Wichert. W tym miejscu raz jeszcze po- wtórzmy, krakowski bank nie przedstawił nawet projektu parcelacji, toteż cała korespondencja na temat cen parcelacyjnych była bezprzedmiotowa. Ale prze- cież ta korespondencja istniała, a nawet w toku debaty w Sejmie Ustawodaw- czym stanowiła dowód, na który powołano się wyświetlając sprawę okoliczno- ści przewłaszczeń dóbr dojlidzkich. Jak zatem jest to możliwe, że w ogóle po- wstała?

Nawet jeśli wyda się to wręcz nieprawdopodobnym, to wszakże w niczym nie podważy prawdy o źródle tej irracjonalnej sytuacji. Rzeczywistość zaś naj- prawdopodobniej była taka, że zobligowany do kontroli działalności parcela- cyjnej P-ABL na terenie swego urzędowania delegat Głównego Urzędu Ziem- skiego obowiązki swe wypełniał nie ruszając się zza biurka. Wydaje się, że przy tym musiał być namiętym czytelnikiem lokalnej prasy, która co dzień obok rzetelnej informacji serwowała czytelnikom również i dziennikarskie kaczkę. Siła sugestii okazała się być silniejsza od krytycyzmu wobec doniesień żurnali- stów. Przyszło to tym łatwiej, że tak wykreowaną rzeczywistość potwierdził przesłany do białostockiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego protokół nr 1211 datowany na 21 października 1921 r. powiatowego Komisarza Ziemskiego³³.

Komisarz Godlewski³⁴ wykazał się równie wielką kompetencją co delegat warszawskiej centrali urzędu ziemskiego. Różnica między nimi sprowadzała się jedynie do tego, że dla tego pierwszego wystarczyły deklaracje intencji kierow- nictwa P-ABL w sprawie parcelacji Dojlid, by uznać oficjalnie, iż parcelacja jest już w toku i przebiega, aczkolwiek z racji na brak stosownych pozwoleń nieprawidłowo. W tak ukształtowanych przez czynniki subiektywne okoliczno-

³¹ Rozporządzenie prezesa GUZ z 22.10.1919 r. i załączona instrukcja (Dz. Urz. GUZ, nr 1/1920, s. 141 i n).

³² Ustawa z 6.07.1920 r. o organizacji urzędów ziemskich (Dz. U. nr 70/1920, poz. 461).

³³ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

³⁴ Imienia tego urzędnika nie udało się ustalić.

ściach, obaj urzędnicy przekonani o słuszności swych intencji i racjonalności przesłanek wpływających na ich czynności prawne zażądali zgodnie: „zastosowania do dóbr Dojlidy par. 4, art. 3 Rozporządzenia prezesa GUZ z dnia 27 maja 1921 r.”³⁵ i poddania tych dóbr przymusowemu wykupowi na rzecz państwa³⁶.

O stopniu ignorancji kierownictwa terenowej administracji rolnej, zarówno w zakresie znajomości regulacji prawnych, jak również w kwestiach bezpośrednio dotyczących afery dojlidzkiej, najwymowniej świadczył właśnie wyżej cytowany wniosek. Koniecznym było chociaż to minimum wiedzy, by zorientować się, że orzeczenia w sprawie zarządzania przymusowego wykupu należały do kompetencji Okręgowych Komisji Ziemskich odpowiadających na wnioski prezesów Okręgowych Urzędów Ziemskich³⁷.

Wobec takiego stanu prawnego co najmniej dziwnie zabrzmiało w ustach prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa usprawiedliwienie, w dodatku wyraźnie naiwne, p.o. prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku za wydanie zezwolenia na drugą sprzedaż Dojlid i zaniechanie wykupu przymusowego, przy jednoczesnym, bezzasadnym obciążaniu winą prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego za to zaniechanie. To co powinno stać się przedmiotem nagany zostało wyraźnie zbagatelizowane, a cały ciężar odpowiedzialności zrzucony został w imię osiągnięcia celów politycznych na W. Kiernika. Ten ostatni, odnosząc się do tej kwestii, stwierdził, że „prezes OUZ w Białymstoku postąpił nieoględnie, godząc się na przeniesienie własności Dojlid przez Polsko-Amerykański Bank Ludowy na rzecz księcia Lubomirskiego nie zaciągawszy uprzednio opinii GUZ”³⁸.

Utrzymana w takiej poetyce przywołana powyżej część wystąpienia prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa postawiła pod znakiem zapytania jego kwalifikacje urzędnicze. Nie sposób dziś dociec, czy był to jedynie wynik niekompetencji, czy też może tendencyjne wkomponowanie się treścią sprawozdania w polityczny chór tych wszystkich, którzy przypuścili atak na jednego z liderów PSL Piast? Jedno jest wszakże pewne, iż po tych dwóch wystąpieniach, nim W. Kiernik pojawił się na sejmowej trybunie, by bronić swych racji, na sali sejmowej oprócz jego kolegów klubowych nie znalazło się wielu, którzy by jeszcze nie zostali przekonani o jego winie w całej sprawie.

³⁵ Dz. Urz. GUZ, nr 2/1921, s. 111.

³⁶ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

³⁷ Dz. U. nr 70/1920, poz. 461.

³⁸ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

W swoich dwóch wystąpieniach prezes W. Kiernik odniósł się do trzech zarzutów: a) domniemanej fikcyjności ceny kupna Dojlid; b) nieprawidłowości w działaniach urzędów ziemskich w związku z pierwszą transakcją dojlidzką; c) wywierania osobistego wpływu na podwładnych urzędników. Wystąpienie to pomijało zupełnie kwestię powiązań prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z P-ABL, do której to sprawy zainteresowany odniósł się dopiero na zakończenie debaty, przynaglany przez posła W. Staniszkisa. Zasadniczo jednakże wyjaśnienia prezesa W. Kiernika uznać należy za rzeczowe i co istotne, on sam okazał się być, w przeciwieństwie do swych przedmówców, obiektywny w ocenie faktów.

Odnosząc się do domniemanej fikcyjności ceny kupna pod białostockich dóbr przez krakowski bank, prezes Głównego Urzędu Ziemskiego oświadczył, że badanie, czy cena podana w kontrakcie odpowiadała rzeczywistości, nie należało do kompetencji kierowanej przezeń instytucji. Do jej obowiązków, jeśli chodzi o to zagadnienie, należało zbadanie, czy cena ta nie była spekulacyjnie wygórowana w porównaniu do powszechnie przyjętych w poszczególnych częściach kraju. Ponadto W. Kiernik zwrócił wysokiej izbie uwagę, że minister skarbu w swojej odpowiedzi na interpelację poselską w tej sprawie rzecz dostatecznie wyjaśnił, wobec czego nie było powodu, by on raz jeszcze problematykę tę podejmował³⁹.

W trakcie tych wyjaśnień na sali sejmowej podnosiła się co rusz wrzawa, a mówca był zmuszony co chwila przerywać swoje wystąpienie. Doszło nawet w pewnym momencie do ostrej wymiany zdań między przemawiającym a kilkoma posłami ze ZL-N i PSL Wyzwolenie. Po tej pełnej emocji nie planowanej przerwie prezes Głównego Urzędu Ziemskiego kontynuował swoje przemówienie. Z dalszych wyjaśnień wynikało, że w związku z pierwszym przewłaszczeniem Dojlid warszawska centrala urzędu i jej białostocki oddział działały zgodnie z obowiązującymi przepisami. Zezwolenie na sprzedaż majątku w całości w niczym nie uszczuplało zapasu ziemi przeznaczonej na cele reformy rolnej, gdyż można było zastosować wobec tych dóbr w odpowiednich okolicznościach postanowienia ustawy o przymusowym wykupie bez względu na osobę właściciela. Problem wszelako, według słów W. Kiernika, tkwił w tym, że ani Skarb Państwa, ani minister skarbu nie mieli w danej chwili środków na przeprowadzenie wykupu. „Ja bym poszedł chętnie w tym kierunku [kontynuował – dop. A. M.] ze względu chociażby na kolonizację na zachodzie lub wschodzie, ale na to trzeba kredytów, a Rząd stoi na stanowisku, że likwidacja ma odbyć się nie

³⁹ Ibidem.

przez kupowanie majątków przez Rząd, ale przez obywateli polskich. Nic innego i tu się nie stało⁴⁰. Wypowiedź ta po raz kolejny wywołała burzę w ławach poselskich.

Kończąc ten wątek swego wystąpienia prezes Głównego Urzędu Ziemskiego wprowadził w osłupienie większość zgromadzonych na sali sejmowej. Stwierdził mianowicie, iż „fakt, czy pani Rudiger, o której nigdy nie słyszałem jest obywatelką polską, czy niemiecką nie był i nie jest mi wiadomy. Jeżeli OUZ o tym wiedział, to powinien był na to zwrócić uwagę”⁴¹. Wyglądało na to, że wszelkie dywagacje na temat, czy należało dobra hrabiny Z. Rudiger wyznaczyć do likwidacji, czy też nie, miały czysto akademicki charakter. Wszak jak się okazało, nie było w Głównym Urzędzie Ziemskim pewności co do przynależności państwowej właścicieli Dojlid, a jeśli nawet wątpliwości te kiedyś ujawniłyby się, to i tak przecież nie dysponowano funduszami, by postulowaną likwidację przeprowadzić.

Ustosunkowując się do tej części wystąpienia prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, w której mówił on o korespondencji Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku z warszawską centralą, prezes W. Kiernik zakomunikował o jeszcze jednym pikantnym szczególe związanym z tym wątkiem sprawy. Otóż już po nadejściu do kierowanej przezeń instytucji pisma (nr 5845), o którym wspominał w swym wystąpieniu prezes J. Żarnowski, miała miejsce znamienna rozmowa. W jej trakcie, na pytanie prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, czy P-ABL przystąpił do parcelacji, prezes białostockiego oddziału urzędu oświadczył, że „bank nie rozparcelował jeszcze ani jednego morga”. Przy okazji powiadomił też swego zwierzchnika o projektowanych na wypadek przystąpienia do parcelacji cenach 60-70 tys. mkp za morg (w przybliżeniu 107-125 tys. mkp za 1 ha - uwaga A. M.). Tym razem owe informacje nie wzbudziły żadnych reakcji dotąd nadzwyczaj emocjonalnie reagujących posłów.

Zarzut beczynności wobec spekulacji dojlidzkich prezes W. Kiernik odparował oświadczeniem, że wydał prezesowi Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku polecenie, by wdrożył przymusowy wykup Dojlid od P-ABL wobec odstąpienia przezeń od parcelacji i odsprzedaży dóbr w celach spekulacyjnych księciu J. R. Lubomirskiemu. Zgodnie z tym poleceniem białostocki powiatowy Komisarz Ziemski opisał majątek i skierował sprawę do zaopiniowania Powiatowej Komisji Ziemskiej w Białymstoku. Natomiast cofnięcie

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem.

upoważnienia dla P-ABL na działalność parcelacyjną stało się bezprzedmiotowe, ponieważ ta instytucja sama z niego zrezygnowała. Ten punkt wyjaśnień był jednocześnie odpowiedzią na interpelację posła J. Smoły⁴².

Kończąc swe pierwsze wystąpienie, prezes W. Kiernik odniósł się do zarzutu wywierania osobistego wpływu na podwładnych urzędników. Przypuszczenie, iż wpływ takowy został w rzeczywistości wywarty, wysnute zostało w oparciu o treść adnotacji wiceprezesa Głównego Urzędu Ziemskiego J. Makulskiego, którą zamieścił on na odwrocie przesłanego do Białegostoku podania krakowskiego banku. W. Kiernik dowodził zebrany, iż we wspomnianej adnotacji nie było żadnego polecenia, aby w ten czy inny sposób prośba została załatwiona. Jedynym mogącym budzić kontrowersje sformułowaniem było stwierdzenie, że „sprawa jest pilna”. Wszelako, jak zaznaczył mówca, jego zastępca, przesyłając to podanie z dopiskiem o takiej treści, domagał się jedynie bezwłocznego rozpatrzenia wniosku i powzięcia decyzji przez białostocki oddział urzędu. Z całą pewnością nie była to dekretacja odnośnie tego, jaka powinna zapaść decyzja. Okręgowy Urząd Ziemski miał zatem obowiązek natychmiast zająć się sprawą, zaś merytoryczną decyzję podjąć w normalnym trybie. Z kontekstu tego fragmentu wypowiedzi W. Kiernika wynikało więc, iż tylko w sferze odczuć adresata podania, tj. prezesa S. Wicherta, leżał sposób zinterpretowania wspomnianej adnotacji. Wydaje się więc uzasadnionym pogląd, że szef białostockiego urzędu odebrał fakt jej umieszczenia, pomijając nawet samą treść, jako wolę zwierzchników odnośnie pozytywnego rozpatrzenia podania P-ABL. Ostatecznym argumentem, jakim posłużył się mówca w swych tłumaczeniach, było stwierdzenie, że załatwienie sprawy Dojlid w Głównym Urzędzie Ziemskim i skierowanie jej do białostockiego oddziału nastąpiło podczas jego nieobecności, gdyż w tym czasie przebywał na urlopie⁴³.

Ustosunkowując się do zarzutu wywierania nacisku na podwładnych urzędników prezes W. Kiernik okazał się być chyba najmniej przekonującym. Nie oznacza to wszakże, iż poddać należałoby w wątpliwość wiarygodność jego wywodów. Problem, jak należy przypuszczać, polegał na tym, że nie sposób było wytłumaczyć się ze skutków indywidualnej interpretacji określonych treści przez podległego sobie urzędnika. Tym bardziej, jeśli treści pisma przesłanego urzędnikowi nie redagowało się osobiście. Racjonalnie rzecz oceniając nie sposób było znaleźć dość obiektywnych przesłanek, by wyjaśnienia prezesa

⁴² Wyjaśnienia prezesa GUZ na interpelację z 17.12.1922, [W:] Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

⁴³ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

W. Kiernika w tym względzie można było poddać w wątpliwość. Kłopot działacza PSL Piast polegał na tym, że tego wieczoru, poza kolegami partyjnymi, na sali sejmowej niewielu było parlamentarzystów dotąd jeszcze nieprzekonanych o jego uwikłaniu w całą sprawę.

W reakcji na wystąpienie szefa Głównego Urzędu Ziemskiego głos po wtórnie zabrał prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Chodziło o replikę w odniesieniu do kilku zarzutów pod jego adresem, jakie padły z ust przedmówcy. J. Żarnowski stwierdził m.in.: „w tym co odczytałem nie było ani jednego słowa obwinienia prezesa GUZ (...), wszystko to, co było tu ogłoszone panom posłom wyciągnięte zostało tylko z aktów, dowodów i dokumentów”⁴⁴. W trakcie wypowiedzania tych słów na ławach poselskich, które zajmowali Piastowcy dały się słyszeć głośno artykułowane zarzuty pod adresem szefa najwyższej instytucji kontrolnej w państwie, iż dopuścił się on zafalszowania faktów, wyjaśniając okoliczności obu przewłaszczeń Dojlid.

W dalszej części dyskusji głos zabrał poseł Juliusz Poniatowski z klubu PSL Wyzwolenie. Oceniał on negatywnie poczynania Głównego Urzędu Ziemskiego, zwłaszcza przeprowadzenie reformy rolnej za pośrednictwem koncesjonowanych instytucji parcelacyjnych, które tak nagminnie, jak stwierdził, uprawiały spekulację i to w najprzeróżniejszych formach. „Nie po raz pierwszy słyszemy o takich postępkach instytucji parcelacyjnych, niezgodnych z interesem państwa”, podkreślił reprezentant wiejskich radykałów, po czym sięgnął do przykładów. Przywołał w tym miejscu swej wypowiedzi znany przypadek wykupienia przez Bank Kredytowy Ziemski, kierowany przez posła ZL-N dr. Adama⁴⁵, jednego z majątków habsburskich, który ustawowo powinien był przejść na własność państwa. Wówczas, co prawda, Główny Urząd Ziemski odebrał koncesję parcelacyjną tej instytucji, ale pod naciskiem przyjaciół politycznych szefa banku uprawnienia te przywrócono. Konkludując, poseł J. Poniatowski wyraził pogląd, iż po tym wszystkim, co zostało dotąd powiedziane, P-ABL śmiało można uznać za instytucję spekulacyjną. Według opinii mówcy, krakowski bank „zrobił coś co by się właściwie nadawało do postępowania karnego, ale niestety urząd nie pomyślał, że tego rodzaju praktyki będą się działy i jest zapewne bezsilny”. Nieodpowiedzialność działań kierownictwa Głównego Urzędu Ziemskiego była faktem, tak brzmiał kolejny wniosek posła PSL Wyzwolenie⁴⁶. Przyznać trzeba, iż dość trafnie przedstawiciel lewicy ludowej

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Jest to nazwisko polityka endeckiego. Niestety stenogram sejmowy nie podaje jego imienia.

⁴⁶ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

ocenił paradoksalny stosunek warszawskiej centrali urzędu ziemskiego do P-ABL. Oto bowiem, jak stwierdził poseł J. Poniatowski, „wiceprezes J. Makulski w odręcznej adnotacji oświadcza, że cele tej instytucji są mu znane, po czym zdaje się wszyscy są zaskoczeni małą wiarygodnością znanej sobie spółki parcelacyjnej. Stało na tym, że sam prezes GUZ zamierzał odebrać Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu prawo do przeprowadzania parcelacji. Jeżeli nie pomawiam prezesa GUZ o złą wolę to muszę go pomówić o bardzo wielkie niedbalstwo” stwierdził ostatecznie mówca. Kończąc swe wystąpienie zwrócił jeszcze zebrany uwagę na pewną prawidłowość, która jego zdaniem występowała w procesie parcelacji. Otóż spekulacja ziemią prowadziła do paskarskiego śrubowania cen kosztem ostatniego nabywcy. Na tej podstawie poseł PSL Wyzwolenia zgłosił dwa wnioski: „po pierwsze o podjęcie uchwały wzywającej rząd do odebrania koncesji wszystkim instytucjom parcelacyjnym; po drugie o wyrażenie votum nieufności prezesowi GUZ”⁴⁷.

Napięcie wśród posłów po tym wystąpieniu wyraźnie wzrosło. Marszałek Wojciech Trąpczyński, prowadzący to posiedzenie Sejmu Ustawodawczego z największym trudem panował nad nadzwyczaj emocjonalnie reagującymi posłami. Jednakże to, co wydarzyło się w trakcie drugiego w tym dniu wystąpienia posła W. Staniszkisa, przeszło do historii polskiego sejmowania, dodajmy do tej niechlubnej jej części. Poseł ZL-N usiłował wykazać w swym przemówieniu, że z P-ABL były silnie powiązane czynniki kierownicze PSL Piast. Padły m.in. i takie stwierdzenia: „Bank Ludowy posiada pewną cechę charakterystyczną, a mianowicie w tym banku oficjalnie niemal bierze udział PSL. (...) jak wiem z pewnych informacji 15% udziałów tej spółki akcyjnej jest w rękach PSL”⁴⁸.

Podobnie jak miało to miejsce i w pierwszym wystąpieniu przedstawiciela sejmowej prawicy, tak i teraz nie ustrzegł się on tendencyjnej manipulacji faktami. Z informacji, iż czołowi przedstawiciele PSL Piast znaleźli się wśród założycieli i akcjonariuszy krakowskiego banku, wysnuty został wniosek o instytucjonalnym zaangażowaniu się tej partii w całe przedsięwzięcie. Prawda zaś była taka, że wszyscy ci ludowcy, którzy znaleźli się w strukturach P-ABL, uczynili to niejako na własną odpowiedzialność i rachunek. Działali więc jako osoby fizyczne, a nie jak sugerował to poseł W. Staniszkis, jako reprezentanci ugrupowania, którego byli członkami. W podobny sposób skonstruowany został zarzut o posiadaniu przez Piastowców, w rozumieniu partii politycznej,

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem.

15% udziałów w tymże banku. Przedstawiciele tego stronnictwa w rzeczy samej mogli posiadać łącznie 15% udziałów, ale jako osoby fizyczne reprezentujące siebie a nie figuranci z partyjnej listy członków oddelegowanych do P-ABL. Gdyby tak się sprawy miały jak zaprezentował je poseł W. Staniszkis, oznaczałoby to ni mniej, ni więcej, iż liderzy PSL Piast świadomie skazali siebie na polityczny niebyt w zamian za 15% udziałów w poślednim prowincjonalnym banku. Czymże innym byłoby bowiem instytucjonalne wprowadzenie partii do spółki parcelacyjnej? Ktoś może powiedzieć, że podjęto takie ryzyko dla zysków ze spekulacyjnych przewłaszczeń. Bardzo wątpliwa jest jednak taka ewentualność. Nikt raczej nie zaryzykował nawet dla 175% zysku z pojedynczej transakcji, kilkudziesięcioletniej tradycji i wpływów politycznych ruchu ludowego. Uczynić to mogli co najwyżej pojedynczy politycy, ryzykując wyłącznie własnymi karierami. Tak też było i w tym przypadku.

Nim wystąpienie przedstawiciela ZL-N skończyło się, na sali sejmowej miało miejsce skandaliczne zajście. Otóż w chwilę po tym, gdy poseł W. Staniszkis oświadczył, że „w obliczu tego wszystkiego cośmy usłyszeli, zdaje się, że wyjaśnień pana prezesa Kiernika za wystarczające uważać nie możemy”, doszło na sali sejmowej do bijatyki. Według relacji świadków wyglądało to tak: „Podczas przemówienia posła Staniszkisa wywiązała się pomiędzy posłem Putkiem⁴⁹, a posłem Brylem⁵⁰ ostra wymiana zdań, w ciągu której poseł Putek użył wyrażenia: *z kanałią się nie rozmawia*. Po czym odwrócił się w kierunku swego miejsca. Poseł Bryl podbiegł jednakże do posła Putka i uderzył go dwukrotnie pięścią w tył głowy, po czym wrócił szybko na swoje miejsce. Na to podbiegł poseł Sejb⁵¹ i splunął w stronę posła Bryla. Zajście to wywołało w pierwszym momencie konsternację, potem rozległa się wrzawa w całej Izbie. Marszałek w powstałym zgiełku zarządził przerwę i zwoławszy przewodniczących klubów na konferencję zakomunikował im, że wykluczył posła Bryla na pięć posiedzeń sejmowych”⁵².

Mimo propozycji zakończenia posiedzenia, marszałek po krótkiej przerwie wznowił debatę. Poseł W. Staniszkis, będąc zapewne pod wrażeniem tego, co zaszło, szybko zakończył swe wystąpienie stanowczo opowiadając się za drugim z wniosków posła J. Poniatowskiego, a sprzeciwiając pierwszemu. Jego zdaniem „dopuszczenie do parcelacji prywatnej było konieczne”. Nim zszedł

⁴⁹ Chodzi o Józefa Putka posła PSL Wyzwolenie.

⁵⁰ Chodzi o Jana Bryla posła PSL Piast.

⁵¹ Chodzi o posła PSL Wyzwolenie.

⁵² „Nowy Dziennik Białostocki”, nr 79 z 6.04.1922 r.

z trybuny sejmowej zgłosił od siebie wniosek w następującym brzmieniu: „Sejm nie przyjmuje do wiadomości odpowiedzi pana prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego”⁵³.

Następnym w kolejności mówcą był poseł Józef Kowalczyk z klubu PSL Piast. Polityk ów wyraził pogląd, z którym wypada w zasadzie się zgodzić, iż prawicy sejmowej zależało na usunięciu W. Kiernika z prezesury Głównego Urzędu Ziemskiego, ponieważ zabrał się on energicznie do przeprowadzania reformy rolnej. PSL Wyzwolenie, zdaniem J. Kowalczyka, również dążyło do zdjecia szefa warszawskiej centrali urzędu ziemskiego z zajmowanego stanowiska, bo wytrącił on temu stronnictwu z ręki wygodny w rozgrywkach z PSL Piast (w zbliżających się wyborach) argument o rzekomej opieszałości w przeprowadzaniu reformy rolnej. Ten sam mówca naświetlił ciekawie kwestię cen ziemi. Według jego oświadczenia „sejmowa komisja rolna na jednym ze swych posiedzeń, ustaliła że państwowa komisja szacunkowa wyznaczyła w pewnym wypadku cenę 150 tys. do 500 tys. mkp za mórg [w przybliżeniu 260 tys. - 890 tys. mkp za 1 ha A.M.]”. W porównaniu z tymi rządowymi cenami ceny proponowane przez krakowski bank nie były, w odczuciu posła J. Kowalczyka, przesadnie spekulacyjne⁵⁴.

W tym miejscu raz jeszcze wypada odwołać się do kalkulacji kosztowych, które przeprowadził W. Bazylewski. Obliczenia te porównane z informacjami posła PSL Piast ułatwią wyrobienie poglądu na temat zasadności oskarżeń o skrajne zawyżanie cen ziemi przez P-ABL. Przypomnijmy, iż prasa, jak również prezes J. Żarnowski, z troską rozwodzili się nad zachłannością krakowskiej spółki parcelacyjnej. Ta ostatnia, sondując opinie chłopów z okolic Dojlid, co do możliwych do uzyskania cen za ziemię, oferowała im m.in. sprzedaż 1 morga po 120 tys. mkp. Wyliczenie jednostkowej ceny ziemi, którą zapłacono w obu transakcjach jest trudne. Problem zawiera się w tym, że w obu aktach notarialnych nie ma specyfikacji należności za poszczególne części składowe majątku i przynależność zakupionego mienia nieruchomości. Wobec zupełnego braku wyceny budynków, obliczenie ceny ziemi nawet w wielkim przybliżeniu i bez dokładniejszego rozróżnienia jest niemożliwe. Pominięcie należności za budynki i ich wyposażenie przy wycenie ziemi jest nie do przyjęcia, choćby z uwagi na ich wysoką wartość użytkową. Wobec braku możliwości określenia jednostkowej ceny ziemi można by jedynie stwierdzić ogólnikowo, czy jej wartość

⁵³ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

⁵⁴ Ibidem.

przy obu przewłaszczeniach Dojlid była niższa od przeciętnych rynkowych cen ziemi w okolicy.

Sięgnijmy zatem do wyliczeń W. Bazylewskiego. Według niego „niezbitych bezpośrednich dowodów na ówczesne rynkowe ceny ziemi na Białostoczczyźnie nie udało się odszukać. Jedynie »Nowy Dziennik Białostocki« podał kilka przykładów miejscowych cen przeciętnych, ale te dane nie sprawiają wrażenia dokładnie sprawdzonych. Zbyt duże są różnice cen nawet w tym samym powiecie. Według tego źródła, rynkowa cena 1 morga ziemi w okolicy folwarków Narczyk, Milejce i Połowice w powiecie białostockim, sprzedanych 23 lipca 1921 r. wynosiła 30 tysięcy mkp, a cena rynkowa 1 morga w okolicy Dojlid, sprzedawanego 19 lipca 1921 r. wynosiła 100 tysięcy mkp. Większe wątpliwości przy tym nasuwa cena Narczyka i dwóch folwarków sąsiednich niż cena w okolicy Dojlid. Cena 1 kwintala żyta wynosiła w województwie białostockim we wrześniu 1921 r. 8,4 tysiąca mkp. Trudno uwierzyć, by 1 mórg pola kosztował niewiele drożej niż 3,5 kwintala żyta. Wątpliwość staje się tym bardziej ugruntowana, gdy sięgnie się do dowodów pośrednich. Cena lichej ziemi piaszczystej w drobnych działkach wynosiła w 1924 r. przeciętnie 633 zł w złocie. Przeciętny kurs dolara USA wynosił wtedy 5,18 zł za 1 dolara. W przeddzień transakcji berlińskiej Rudigerowej z Bankiem Ludowym, giełda warszawska notowała 2,8 tysiąca mkp za 1 dolara. Cena 1 ha lichej ziemi piaszczystej wynosiła w 1924 r. 206 dolarów, według oficjalnej relacji do złotego, a w sierpniu 1921 r. 576,8 tysięcy mkp w przeliczeniu według oficjalnego kursu 1 dolar = 2,8 tysiąca mkp i przy założeniu, że w ciągu trzech lat 1921-1924 ceny ziemi nie uległy zmianie w relacji do dolara. Założenie to wydaje się słuszne przy porównaniu cen ziemi z cenami ziemiopłodów. W 1924 r. trzeba było zapłacić za 1 ha ziemi piaszczystej równowartość około 45,5 kwintala żyta według cen giełdowych (1 kwintal = 23,53 zł) z kwietnia 1924 r. Ceny giełdowe były wyższe niż płacone drobnym producentom. Za tę samą ilość żyta płacono w województwie białostockim we wrześniu 1921 r. przeszło 382 tysięcy mkp. Po uwzględnieniu różnicy między cenami żyta kwietniowymi jako wyższymi i cenami wrześniowymi jako niższymi, cena ziemi w 1924 r. nie będzie różniła się znacznie od cen ziemi w 1921 r. Przeciętnie plony żyta w województwie białostockim były szacowane w roku gospodarczym 1921-1922 na 10 kwintali z 1 ha. Stąd wynika, że na zakup 1 ha ziemi chłop musiał przeznaczyć pełny całoroczny zbiór żyta z przeszło 4,5 ha ziemi”⁵⁵.

⁵⁵ W. Bazylewski, op. cit., s. 44.

Po odniesieniu tych wyliczeń do informacji posła J. Kowalczyka, przedstawionych na posiedzeniu Sejmu 4 kwietnia 1922 r., stwierdzić można, że państwowa wycena 1 morga gruntu na 500 tys. mkp, czyli 1 ha na przeszło 892 tys. mkp, a więc powyżej 106 kwintali żyta w cenach z września 1921 r., wydaje się bliska prawdy i to niezależnie od argumentu, że gdyby było inaczej, to ktoś z przeciwników politycznych ludowców nie omieszkałby jej zdementować. Kontynuując swą wypowiedź poseł J. Kowalczyk ustosunkował się do oskarżeń, jakie wyszły ze strony jego przedmówcy, odnośnie uwikłania PSL Piast w działalność P-ABL. Polemizując z tymi stwierdzeniami, mówca przypomniał, iż przy ocenie działalności spółki parcelacyjnej z Krakowa należy trzymać się takich reguł, by atakując poczynania instytucji prywatnej nie utożsamiać z nią partii politycznej. Dodał ponadto, że stosowne regulacje prawne uznają, iż „każdemu z posłów przysługuje prawo należenia do wszelkich spółek akcyjnych”. W konkluzji poseł, w imieniu własnego klubu parlamentarnego, oświadczył, że PSL Piast będzie głosowało przeciw wnioskowi politycznym zgłoszonym w celu usunięcia prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z zajmowanego stanowiska. Jednocześnie opowiedział się za odesłaniem sprawy Dojlid do sejmowej komisji rolnej do dalszego obiektywnego zbadania i za przyjęciem wyjaśnień prezesa W. Kiernika do wiadomości⁵⁶.

W swym wystąpieniu końcowym ten ostatni odpowiedział na uwagi poczynione przez posłów W. Staniszkisa i J. Poniatońskiego pod jego adresem, jak i instytucji, którą kierował. Pierwszemu z nich oznajmił, że z tytułu nie przeprowadzenia likwidacji dóbr Dojlidy żaden zarzut nie może być zgłoszony pod adresem Głównego Urzędu Ziemskiego, gdyż proces przekształceń własnościowych w oparciu o zapisy traktatu wersalskiego nie należy do kompetencji tej instytucji. W reakcji na te słowa poseł W. Staniszkis, który w drugim wystąpieniu wyraził pogląd, iż „interes państwa został naruszony, gdyż GUZ nie przeprowadził likwidacji majątku obywatelki Niemiec”, publicznie odwołał swe słowa. Odpowiadając zaś posłowi J. Poniatońskiemu na jego zarzut o nadmierny liberalizm wobec instytucji parcelacyjnych, przypomniał, że Główny Urząd Ziemski odebrał koncesje pokaźnej liczbie tego typu spółek z chwilą, gdy okazało się, że działają wbrew przepisom prawa. Ustosunkowując się natomiast do oskarżenia o niedbalstwo oświadczył: „Jeśli w ogóle chodzi o niedbalstwo, co do całej mojej roboty, które zarzuca mi poseł Poniatoński, to nie będę mojej pracy tutaj przedstawiał, gdyż nie jest na to czas, ale stwierdzam; że widocznie panu Poniatońskiemu wydała się ta praca za mało energiczna. Z innym zarzu-

⁵⁶ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

tem spotkałem się ze strony prawicy, której prasa zarzuciła mi zbyt dużą energię, a nawet nazwała mnie katem [wielkiej własności ziemskiej dop. A. M.]”. Słowa te wypowiedziane na krótko przed głosowaniem nad udzieleniem wotum zaufania prezesowi W. Kiernikowi stanowią, jak się zdaje, najdoskonalszy komentarz do tego, co owego dnia się wydarzyło.

Wykorzystując aferę dojlidzką jako pretekst do rozprawy z konkurentem politycznym, przeciwnicy PSL Piast, mimo iż reprezentowali różne opcje polityczne, tym razem przemawiali jednym głosem. I mniejsza o to, że dla lewicy sejmowej W. Kiernik był nazbyt mało radykalny w swych poczynaniach, zaś dla prawicy okazał się być aż nadto konsekwentnym w realizacji ustawy z 15 lipca 1920 r. Tu przecież chodziło o coś zupełnie innego. Cała debata była typowym przykładem robienia kampanii przedwyborczej na forum Sejmu. Wszak właśnie z tego miejsca było się najlepiej słyszalnym.

Po wystąpieniu prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego rozgorzała nie mniej namiętna niż dotąd dyskusja. Tym razem skoncentrowała się ona wokół spraw proceduralnych. Nie było wciąż jednomyślności, czy głosować wniosek posła J. Poniatowskiego w tej postaci, w jakiej został on zgłoszony, czy też odsyłając sprawę do Komisji Rolnej, tej ostatniej powierzyć zadanie sformułowania ostatecznego brzmienia wniosku. Prowadzący obrady marszałek W. Trąmpczyński skłaniał się raczej do tej drugiej propozycji, ponieważ dopatrzył się w treści wniosku nieścisłości formalnych. Po chwili wszelako zreflektował się, iż był jeszcze jeden wniosek posła W. Staniszkisa sformułowany w sposób, który umożliwiał poddanie go niezwłocznie pod głosowanie.

Poseł Maciej Rataj zwrócił wysokiej izbie uwagę, iż przedmiotem wciąż trwającej debaty była dyskusja nad odpowiedzią rządu Rzeczypospolitej Polskiej na interpelację wniesioną przez posłów ZL-N, a nie kwestia oceny poczynania pojedynczego urzędnika i kierowanej przezeń instytucji. Prezes W. Kiernik występował w tym wypadku jako funkcjonariusz państwowy, który udzielił jedynie wyjaśnień w imieniu Rady Ministrów. W danej sytuacji możliwe było więc jedynie przyjęcie lub też nieprzyjęcie do wiadomości odpowiedzi rządu. Nie można natomiast, ciągnął dalej M. Rataj, przyjąć do wiadomości odpowiedzi rządu i jednocześnie odwołać urzędnika, który tej odpowiedzi udzielił. Ocena izby poselskiej podlegać mogła bowiem jedynie treści odpowiedzi, a nie osoba ją przedstawiająca. Przeciw takiej logicznej argumentacji opowiedział się natychmiast poseł W. Staniszkis, zaś po chwili namysłu również marszałek W. Trąmpczyński.

Tymczasem pojawił się nowy wniosek, poddany pod rozwagę wysokiej izby przez posła Jędrzeja Moraczewskiego. Proponował on, by głosowanie odroczyć aż do zbadania sprawy przez Komisję Rolną, ponieważ jak argumentował „w atmosferze namiętności jaka dziś panowała niepodobna było sprawy jasno i niedwuznacznie rozstrzygnąć”. Tego wieczoru wszakże nawet tak racjonalne podejście do sprawy, jakie zaprezentowali posłowie M. Rataj i J. Moraczewski, nie było w stanie odwieść większości posłów od przystąpienia do głosowania nad votum zaufania dla szefa Głównego Urzędu Ziemskiego. Oddalono więc wniosek tego drugiego, po czym ochoczo zabrano się do głosowania nad wnioskiem posła W. Staniszkisa. W efekcie większość sejmowa nie udzieliła W. Kiernikowi votum zaufania⁵⁷.

Posiedzenie Sejmu zakończyło się tego dnia o godzinie 23²⁰. Jeszcze w trakcie posiedzenia, bezpośrednio po głosowaniu. W. Kiernik zwrócił się do premiera A. Ponikowskiego o zajęcie stanowiska w tej sprawie. Premier wyraził swoje desinteressement, ponieważ nie chciał narażać się większości sejmowej. Wobec powyższego, polityk PSL Piast podał się do dymisji, którą Naczelnik Państwa przyjął postanowieniem z 7 kwietnia 1922 r.⁵⁸

Nazajutrz po tym jakże emocjonującym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego okazało się, iż nie nastąpił jeszcze kres roztrząsania afery dojlidzkiej. W. Kiernik potraktował zarzut wywierania nacisku na podległe sobie urzędy jako obrażę. Wydanie zezwolenia P-ABL na sprzedaż Dojlid nastąpiło jego zdaniem zgodnie z wymogami proceduralnymi. W tej sytuacji zdecydował się skierować przeciw autorowi i rzecznikowi tego zarzutu posłowi W. Staniszkisowi sprawę do sejmowego sądu honorowego. Oczyścił on byłego prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z zarzutu, który mu poseł ZL-N postawił w interpelacji i podczas debaty sejmowej z 4 kwietnia 1922 r. Ponadto sąd ów stwierdził w toku kilkudniowej rozprawy, że poseł W. Staniszkis oparł swoje zarzuty na informacjach, które „okazały się niezgodne z prawdą”. Konkluzje te nie przywróciły jednak głównemu zainteresowanemu (poszkodowanemu) stanowiska⁵⁹. Na uwagę zasługuje nadto skład osobowy sądu honorowego. Przewodniczył mu poseł Bolesław Fichna, który podpisał m.in. interpelację „dojlidzką” posłów NPR. Arbitrem byłego prezesa W. Kiernika był socjalista poseł Zygmunt Marek. Rzecz znamienna, iż poseł W. Staniszkis nie zdobył się nawet na formalny ukłon w stronę bezstronności i powołał na swojego arbitra kolegę partyjnego posła

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ Monitor Polski, nr 83, 1922.

⁵⁹ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 5.07.1922.

Leonarda Tarnawskiego ze ZL-N⁶⁰. W ten oto sposób uczyniono zadość prawdzie, przywracając dobre imię człowiekowi, któremu przypadła w udziale niewdzięczna rola „kozła ofiarnego” w toczącej się w owym czasie przedwyborczej rozgrywce propagandowo-politycznej.

⁶⁰ T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1922*, Poznań 1924, s. 126-127.

Rozdział V

Mała ojczyzna w świetle przekazów źródłowych

Podrozdział 1.

Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 4 kwietnia 1922 r. w sprawie przewłaszczeń majątku Dojlidy

Na przełomie lat 1921/1922 dokonał się proces przewłaszczenia należących do Zofii hrabiny Rudigerowej pod białostockich dóbr Dojlidy. W pierwszej fazie przekształceń własnościowych majątek przejęło dwóch nabywców instytucjonalnych rodem z Krakowa, tj. Polsko-Amerykański Bank Ludowy oraz Towarzystwo Przemysłowo-Leśne „Dojlidy”. Ostatecznie jednakże pod białostockie władze stały się własnością Rafała Jerzego księcia Lubomirskiego¹. Ogólnopolski rozgłos transakcje dojlidzkie zyskały za sprawą dziennikarskiej dociekliwości.

Wywołane przez prasę zainteresowanie okolicznościami pierwszego przewłaszczenia Dojlid, niedługo po ukazaniu się październikowej serii publikacji „Nowego Dziennika Białostockiego” udzieliło się również posłom do Sejmu Ustawodawczego. Na posiedzeniu izby poselskiej 28 października 1921 r. poseł Stanisław Hellich wniósł w imieniu 15 posłów z klubu Narodowej Partii Robotniczej interpelację do prezesa Rady Ministrów, w sprawie celowego obniżenia dochodów Skarbu Państwa przy sprzedaży majątków ziemskich i unikania rządowej parcelacji w województwie białostockim. Dwa tygodnie później 15 listopada 1921 r. posłowie z klubów Związku Ludowo-Narodowego, Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy i Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego zgłosili na posiedzeniu izby poselskiej wniosek nagły „w sprawie zabezpie-

¹ Kulisy skomplikowanego procesu przewłaszczeń dóbr dojlidzkich odsłonił: A. Miodowski, *Przewłaszczenia dóbr dojlidzkich na tle kampanii politycznej przełomu 1921/1922 roku*, Białystok 2003.

czenia interesów Skarbu Państwa przy przenoszeniu tytułów własności, a w szczególności zbadania, czy Skarb Państwa nie poniósł strat przy nabyciu dóbr Dojlidy, w powiecie białostockim przez Polsko-Amerykański Bank Ludowy². Sprawa wyraźnie nabrała tępa z chwilą, gdy większość sejmowa poparła wniosek trzech klubów zakładający rozpatrzenie całej sprawy w trybie nagłym. Zgodnie z regulaminem obradowania, Sejm Ustawodawczy podejmując tego typu uchwałę uznawał niejako, iż wyjaśnienie tej sprawy ma pierwszeństwo przed innymi problemami.

Nie poprzestając na zgłoszeniu powyższego wniosku posłowie z klubu Związku Ludowo – Narodowego, złożyli 17 grudnia 1921 r. dwie interpelacje, pierwszą do prezesa Rady Ministrów zaś drugą do prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Umieszczone w nich informacje o stanie faktycznym sprawy zawierały, poza znanymi z interpelacji Narodowej Partii Robotniczej i wspólnego wniosku trzech klubów poselskich zarzutami, zupełnie nowe fakty. Pojawiła się mianowicie sugestia, iż „niektórzy członkowie rządu uciekali się do osobistych swoich wpływów dla spowodowania wydania przez Okręgowy Urząd Ziemski w Białymstoku pozwolenia na przewłaszczenie Dojlid”. Poza tym sugerowano, że prezes Głównego Urzędu Ziemskiego Władysław Kiernik był akcjonariuszem Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, albowiem wiosną 1920 r. podpisał jego prospekt o subskrypcji akcji. Trzeci z listy nowych zarzutów stanowił pochodną podejrzeń o podaniu w akcie notarialnym ceny zakupu niższej od faktycznie zapłaconej Zofii hr. Rudigierowej. Interpelację kończyły wysnute z powyższych zarzutów trzy pytania o stan faktyczny sprawy. Interpelanci wyraźnie akcentowali, iż szczególnie interesuje ich „kwestia nacisku wywieranego przez niektórych członków rządu na podwładne urzędy przy sprzedaży Dojlid Bankowi Ludowemu”³.

Trzecia dotycząca Dojlid interpelacja posłów Jana Smoły, Józefa Kotnisa i innych z klubu PSL Wyzwolenie wpłynęła do prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, zawierając pytanie, czy wiadomym mu jest, że Polsko-Amerykański Bank Ludowy, sprzedał Dojlidy Rafałowi Jerzemu ks. Lubomirskiemu i czy w związku z tym prezes odebrał temu bankowi koncesję na działalność parcelacyjną⁴.

Premier Antoni Ponikowski, który po ustąpieniu rządu Wincentego Witosa utworzył we wrześniu 1921 r. gabinet fachowców, bazujący wszakże na poparciu sejmowego centrum, w tym i PSL Piast, udzielił 22 lutego 1922 r. pisemnej od-

² Sejm Ust. RP. Druki. Druk nr 3124 z 1921 r.

³ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.

⁴ Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzeń 10.02.1922 r. i 4.04.1922 r.

powiedzi na poselskie interpelacje. Odpowiadając na interpelację posłów z klubu Narodowej Partii Robotniczej, premier powołał się na opinie ministra skarbu Jerzego Michalskiego oraz prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego W. Kiernika. Po otrzymaniu tej odpowiedzi interpelanci uznali całą sprawę za wyjaśnioną. Zupełnie inaczej na przesłaną im odpowiedź premiera zareagowali posłowie z klubu Związku Ludowo-Narodowego. Na 296 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego w dniu 4 kwietnia 1922 r. ku ogólnemu zaskoczeniu poseł Witold Staniszkis wystąpił z wnioskiem o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią prezesa Rady ministrów na interpelację jego klubu w sprawie przewłaszczeń dojlidzkich.

Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 4 kwietnia 1922 r. w sprawie przewłaszczeń dóbr dojlidzkich⁵.

„**Marszałek**⁶: Przystępujemy do nr 9 porządku dziennego. interpelacja ZL-N⁷ w sprawie sprzedaży majątku Dojlidy Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu. Głos ma p. Staniszkis⁸.

P. Staniszkis: Dnia 17 grudnia u. r. ZL-N wniósł interpelację do p. Prezydenta Ministrów i p. prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa w sprawie wywierania wpływu przez niektórych członków Rządu na urzędy podwładne przy sprzedaży majątku Dojlidy. Interpelacja ta streszczała się w następujących punktach: (czyta)

Podpisani, wychodząc z założenia, że stanowiska w Rządzie nie powinny być wyzyskiwane w celu wywierania wpływów osobistych, zwracają się do Pana Prezesa Rady Ministrów i prezesa Najwyższej Izby Kontroli z zapytaniem:

- 1. Czy fakt powyższy jest im znany;*
- 2. Jakie przedsięwzięli kroki w celu zbadania, czy fakt powyższy miał istotnie miejsce i kto z członków Rządu usiłował wyzyskać swoje stanowisko w celu wywierania wpływu osobistego przy udzielaniu pozwolenia na przywłaszczenie majątku Dojlidy?;*

⁵ Publikowany stenogram z 296 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego odzwierciedla przebieg debaty z 4.04.1922 r. w sprawie dojlidzkich transakcji przewłaszczeniowych. Materiał ten jest przechowywany w oryginale w Bibliotece Sejmowej.

⁶ Chodzi o Wojciecha Trąmpczyńskiego (1860-1953) czołowego działacza endeckiego, który w latach 1919-1922 pełnił funkcję marszałka Sejmu Ustawodawczego, a w latach 1922-1927 marszałka senatu.

⁷ Chodzi o Związek Ludowo-Narodowy. W istniejącej w latach 1919-1928 strukturze organizacyjnej skupieni byli endecy i ich polityczni sojusznicy.

⁸ Chodzi o posła ZL-N Witolda Staniszkisa (1880-1941).

3. Czy wyjaśniona została kwestia, o ile szacunek⁹ Dojlid podany w akcie kupna-sprzedaży odpowiada rzeczywistej ich wartości? (kończy czytać)

Na tę interpelację d. 22 lutego ZL-N otrzymał następującą odpowiedź od p. Prezydenta Ministrów. (czyta) W odpowiedzi na przesłaną mi pismem Pana Marszałka z dnia 20 grudnia 1921 r. nr 1212 interpelację posłów Związku Ludowo Narodowego w sprawie sprzedaży majątku Dojlidy Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu, mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

Stan faktyczny sprawy kupna majątku Dojlidy przez Polsko-Amerykański Bank Ludowy wyjaśniają dostatecznie odpowiedzi udzielone osobno przez p. Ministra Skarbu i przez p. prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego na interpelację posła Hellicha¹⁰ i towarzyszy, które w odpisie załączam. Wyjaśnienie udzielone przez p. Ministra Skarbu jest zarazem odpowiedzią na trzecie zapytanie interpelacji posłów Związku Ludowo-Narodowego.

Odnośnie do pytania pierwszego i drugiego powyższej interpelacji, będących wynikiem faktów przytoczonych w interpelacji, mam zaszczyt oświadczyć:

1. Twierdzenie, zawarte w pierwszym zdaniu interpelacji o zaniepokojeniu opinii publicznej rzekomym faktem, iż niektórzy członkowie Rządu uciekali się do osobistych swoich wpływów dla spowodowania wydania przez Okręgowy Urząd Ziemski w Białymstoku pozwolenia na przewłaszczenie Dojlid jest zbyt ogólnikowe, by można na nie udzielić konkretnej odpowiedzi. Ze stylizacji tego zdania i jego związku z następnym można wnosić iż Pp. interpelanci mieli na myśli p. prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. W tym względzie oświadczam: a) Główny Urząd Ziemski ani jego prezes nie mieli potrzeby wywierania specjalnego nacisku na podwładne im organy w kierunku przewłaszczenia Dojlid, gdyż sprawa nie nasuwała wątpliwości ze stanowiska przepisów o obrocie ziemią i nie było żadnego powodu do odmowy; b) wywieranie jakiegokolwiek wpływu było zresztą zupełnie zbędne, gdyż Główny Urząd Ziemski, gdyby istotnie jak mniemają interpelanci chciał wpływać na sposób załatwienia sprawy, miał możliwość na wypadek, decyzji odmownej Okręgowego Urzędu Ziemskiego zmienić ją w drodze rekursu¹¹ c) załatwienie podania przez Główny Urząd Ziemski miało formę odstąpienia go do kompetentnego załatwienia Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Białymstoku z powołaniem się na statut Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego wedle którego ma on prawo w myśl punktu 5-go § 4 statutu, zatwierdzonego w dniu 9 kwietnia 1920 r. przez Pp. Ministrów

⁹ Chodzi o wycenę dóbr dojlidzkich.

¹⁰ Chodzi o posła Narodowej Partii Robotniczej Stanisława Hellicha.

¹¹ Chodzi o kasację.

Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zakupywać grunta i tworzyć średnie gospodarstwa rolne; d) sprawa została załatwiona przez wiceprezesa Głównego Urzędu Ziemskiego któremu prezes, wyjeżdżając wówczas z Warszawy na urlop, zlecił załatwić ją formalnie bez żadnych specjalnych ułatwień.

2. Zarzut zbytniego pośpiechu, przytoczony przez Pp. interpelantów, który powinien być raczej poczytany za zaletę każdemu urzędowi państwowemu, został wyjaśniony w załączonej w odpisie odpowiedzi p. prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego na interpelację posta Hellicha.

3. W końcu pozostaje do wyjaśnienia zarzut, iż na wezwaniu do podpisywania akcji Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego figurowało między innymi nazwisko obecnego prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego dr. Władysława Kiernika. W tym względzie mam zaszczyt oświadczyć, na podstawie wyjaśnień udzielonych mi przez p. dr. Kiernika, iż istotnie z jego zgodą umieszczono (na wiosnę 1920 r.) podpis jego na odnośnym prospekcie. Nie był on jednak wówczas prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego, który to urząd objął dopiero 1 sierpnia 1921 r. Jednak konsorcjum, które wtedy organizowało Towarzystwo Akcyjne, nie zrealizowało swoich zamierzeń. Istniejąca obecnie i będąca przedmiotem interpelacji Spółka Akcyjna pod firmą Polsko-Amerykański Bank Ludowy Spółka Akcyjna w Krakowie została zorganizowana przez inne konsorcjum i dr. Władysław Kiernik nie był i nie jest ani członkiem dyrekcji, ani rady nadzorczej tejże Spółki. (kończy czytać)

Tyle wyjaśnienia premiera. Do tej odpowiedzi była dołączona odpowiedź p. Ministra Skarbu, która opiewa: (czyta)

We wniosku nagłym wniesionym na posiedzeniu Wysokiego Sejmu 15 listopada 1921 r. przez posłów ze Związku Ludowo-Narodowego, Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy i Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie zabezpieczenia interesów Skarbu Państwa przy przenoszeniu tytułów własności, a w szczególności zbadania, czy Skarb nie poniósł strat przy nabyciu dóbr Dojlidy pow. białostockiego przez Polsko-Amerykański Bank Ludowy, domagali się pp. wnioskodawcy aby wezwać Rząd: 1) do wniesienia projektu ustawy, zabezpieczającej interesy Państwa przy przenoszeniu tytułu własności przez przyznanie państwu prawa, pierwokupu nieruchomości w ciągu miesiąca od daty sprzedaży za kwotę równą sumie szacunkowej ujawnionej w akcie; 2) do przeprowadzenia dochodzenia co do słuszności zarzutów, postawionych Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu w związku z nabyciem przez tę instytucję majątku Dojlidy pow. białostockiego i do ewentualnego

pociągnięcia winnych do odpowiedzialności; 3) do czasu zaś wyjaśnienia sprawy do oddania majątku Dojlidy i lasów przymusowej administracji.

Na zapytanie to mam zaszczyt dać następującą odpowiedź: Żądanie pod punktem 1) uzasadnia wnioski nagły tym, iż jest powszechnie wiadomą rzeczą, że bardzo często przy transakcjach kupna-sprzedaży podawane są ceny nieruchomości niższe od rzeczywiście płaconych, a to w tym celu, aby uzyskać niższy wymiar stempla i z tego powodu Skarb Państwa ponosi znaczne straty. Ze w kontraktach kupna, w celu wyłudzenia niższej opłaty alienacyjnej¹² bywają podawane niższe ceny, niż w rzeczywistości umówiono, jest faktem, znanym władzom skarbowym i Ministerstwo Skarbu ma już przygotowany projekt ustawy, zmierzający do położenia tamy tego rodzaju nadużyciom.. Projekt ten będzie niebawem wniesiony do Wysokiego Sejmu. W konkretnej sprawie, przytoczonej w tym wniosku nagłym, mianowicie w sprawie nabycia dóbr Dojlidy przez Polsko-Amerykański Bank Ludowy, zarządziłem bezzwłocznie odpowiednie dochodzenia i na podstawie ich wyniku muszę przede wszystkim stwierdzić, że nie ma rzeczowej podstawy do przypuszczenia, jakoby w tym przypadku podano w kontrakcie cenę niższą od umówionej w rzeczywistości.

Stan faktyczny sprawy w szczególności jest następujący: Dobra Dojlidy pod Białymstokiem, obejmujące okrągłe 12 500 morgów¹³ w tym 10 000 morgów lasu, a 2500 morgów kultur [uprawnych], z pałacem, 30 morgowym parkiem budynkami, w tym browar, tartak i cegielnia, należały do Zofii Rudigerowej, zamieszkałej w Berlinie, która w dniu 15 VII 1921 r. wydała kupcom drzewnym Wiktorowi Goldowi i Izidorowi Goldbergerowi opcję na kupno tych dóbr za kwotę 5 000 000 marek niem. Celem sfinansowania tej opcji obaj ci kupcy porozumieli się z Bankiem Dyskontowym Warszawskim i Polsko-Amerykańskim Bankiem Ludowym w Krakowie i ustalono, że oba te banki z jednej a grupa Golda i Goldbergera, oraz jeszcze dwie osoby z drugiej strony założą spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością celem kupna drzewostanu w Dojlidach, a Polsko-Amerykański Bank Ludowy nabędzie majątek Dojlidy. Kontraktem z daty Berlin 31 sierpnia 1921 r., sprzedała Rudigerowa cały drzewostan, należący, do dóbr Dojlidy, na przestrzeni około 10 000 morgów, Towarzystwu Przemysłowo-Leśnemu 'Dojlidy', spółce z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie, za cenę 100 000 000 marek polskich zapłaconą całkowicie przy podpisie kontraktu; zaś kontraktem z daty Berlin 1 września 1921 r., sprzedała Rudigerowa Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu, spółce

¹² Chodzi o tzw. opłatę posprzedażną.

¹³ 1 mórg polski = ok. 5.600 m² = 0,56 ha.

akcyjnej w Krakowie, dobra Dojlidy wraz z wszelkimi przynależnościami za cenę 75 000 000 marek polskich z obowiązkiem dotrzymania poprzednio zawartych kontraktów, między nimi także, kontraktu z dnia poprzedniego o sprzedaż drzewostanu. Łączna opłata, jaką obie rzeczzone spółki zobowiązały się zapłacić Rudigerowej za dobra Dojlidy i drzewostan, wynosi zatem 175 milionów marek polskich, co odpowiada sumie 6 000 000 marek niem. o jakiej mowa w pertraktacjach, dotyczących się sfinansowania tego interesu, gdzie ustalono jako obowiązujący między stronami kurs marki niemieckiej w wysokości 27 marek pol. [za 1 markę niem.]. Z przeprowadzonych w tej sprawie dochodzeń wynika, że ceny kupna, wyrażone w obu tych kontraktach są zgodne ze stanem faktycznym i pod tym względem nie ma żadnych wątpliwości, zwłaszcza, że jak już wspomniałem, wymienieni wyżej kupcy drzewni posiadali opcję hr. Rudigerowej na kupno całych dóbr Dojlidy za 5 milionów mk niem. Ponieważ jednak cena podana w kontrakcie o kupno Dojlid, jakkolwiek zgodna z faktycznym stanem, nie odpowiada rzeczywistej wartości tego majątku wdrożone zostały z mego polecenia rokowania z nowonabywcami celem ustalenia rzeczywistej wartości tych dóbr i dodatkowego wymiaru opłaty alienacyjnej na jej podstawie. Pierwotnie bowiem, od nabycia dóbr Dojlidy wymierzono, opłatę w sumie 4,5 miliona marek polskich, przyjmując za podstawę wymiaru cenę kupna umówioną w kontrakcie. Nowonabywcy przyznali natychmiast, że kupno było tanie, i z całą gotowością zgodzili się na odpowiednie podniesienie podstawy wymiaru opłaty alienacyjnej, a otrzymawszy 19. b. m. nakaz płatniczy na dodatkowo wymierzoną opłatę w kwocie 20 100 000 mk, sumę tę zapłacili natychmiast w całości. Wyjaśnienia tę są zarazem odpowiedzią na interpelację posła Hellicha i tow. wniesioną na posiedzeniu Wysokiego Sejmu w dniu 28 października 1921 r., a skierowaną do p. Prezesa Rady Ministrów, o ile interpelacja ta tyczy się podawania nieprawdziwych cen w kontraktach kupna w ogóle, a w kontrakcie kupna dóbr Dojlidy w szczególności. Na tę część interpelacji pp. posłów Hellicha i towarzyszy, która się tyczy rzekomego naruszenia przepisów ustawodawstwa agrarnego przy przewłaszczeniu dóbr Dojlidy, udzieli wyjaśnień p. prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, do którego kompetencji ta sprawa należy. Podpisano Minister Skarbu Michalski¹⁴. (kończy czytać)

Otóż to była odpowiedź P. Prezydenta Ministrów i załączona do niej odpowiedź p. Ministra Skarbu. Muszę zaznaczyć, że te odpowiedzi nas nie zadowolily, a to z następujących powodów. Przede wszystkim na pierwsze pytanie, tzn. na pytanie co do wywierania presji przez czynniki rządowe nie dał Rząd

¹⁴ Chodzi o Jerzego Michalskiego.

wyczerpującej odpowiedzi. Zaniepokojenie opinii miało dostateczne podstawy, jeśli weźmiemy pod uwagę, że na prospekcie Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego był wśród podpisów innych członków Stronnictwa Ludowego Piasta i podpis prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego p. Kiernika. Wprawdzie p. Kiernik oświadczył na posiedzeniu Komisji Rolnej, gdzie była ta sprawa incydentalnie poruszona, a p. Prezydent Ministrów w odnośnym piśmie na podstawie wyjaśnień p. Kiernika także to podaje, że p. Kiernik nie ma nic wspólnego z Polsko-Amerykańskim Bankiem Ludowym. Ale oświadczenie p. Kiernika, jako osoby zainteresowanej, nie może być miarodajne, a sprawa stosunku jego do Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego powinna być zbadana przez czynniki gwarantujące bezstronność, a więc przez Najwyższą Izbę Kontroli. Jeśli chodzi teraz o to, iż Główny Urząd Ziemski ani jego prezes, jak mówi odpowiedź p. Prezydenta Ministrów nie miał potrzeby wywierania specjalnego nacisku na podwładne mu organa, to jednakże nie ulega wątpliwości, że opinię przychylną dla Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego prezesa, czy też z jego polecenia wiceprezesa skierowano wraz z podaniem do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku. Po trzecie p. Prezydent Ministrów podaje w odpowiedzi, że nie było żadnej wątpliwości ze stanowiska przepisów o obrocie ziemią, że Bank miał prawo w myśl punktu 5, § 4 statutu zakupywać grunta i tworzyć średnie gospodarstwa rolne. Muszę jednakże zwrócić uwagę na to, że osoby, które występowały w imieniu Banku 15 sierpnia 1921 r., nie miały do tego prawa, gdyż ukonstytuowanie Banku nastąpiło dopiero 18 sierpnia 1921 r., a oni już 16 czy też 17 sierpnia otrzymali pozwolenie na kupienie Dojlid. Upoważnienie do prowadzenia akcji parcelacyjnej dane było przez Główny Urząd Ziemski dopiero 12 września, w każdym razie w momencie składania podań, robienia starań o pozwolenie na kupno, właściwie Bank ten nie był ukonstytuowany i żadnych danych co do tego, jak on będzie funkcjonował, Główny Urząd Ziemski nie posiadał. Po czwarte zachodzi ta okoliczność, że Dojlidy należały do obywatelki państwa niemieckiego. Opierając się na traktacie wersalskim rząd polski, miał prawo majątek ten zlikwidować i nawet Ministerstwo Rolnictwa w swoim czasie wydało rozporządzenie co do wzięcia Dojlid w administrację państwową. Rozporządzenie to dla jakichś względów, bliżej nieznanych, nie zostało wykonane, a Główny Urząd Ziemski dał pozwolenie na przełączenie majątku, który powinien był przejść w ręce Państwa, a o którego wzięcie w administrację państwową GUZ w swoim czasie się starał...

Posel Smoła¹⁵: A Minister to schował.

Posel Staniszkis: ...Śledztwo to wykaże. Co do pośpiechu w sprawie udzielenia zezwolenia na przewłaszczenie Dojlid, którym tak się chlubi Główny Urząd Ziemski wiemy, że są inne sprawy bardzo pilne, które zalegają w Głównym Urzędzie Ziemskim, choćby wziąć taką sprawę, jak ustawa o komasacji, jeżeli już nie będę brał pod uwagę spraw różnych stron, które po kilka miesięcy czekają, a w tym wypadku sprawę załatwiono piorunująco szybko.

Przechodzę do strat, jakie Skarb Państwa poniósł przy tej transakcji, co do których wypowiedział się p. Minister Skarbu, że nie ma rzeczowych podstaw do przypuszczenia jakoby podano w tym kontrakcie cenę niższą od umówionej rzeczywiście. Możliwe, że tak było, nie wchodzę w to, jaka okoliczność spowodowała, że właścicielka sprzedała Dojlidy za tak niską cenę, musiała posiadać ważne dane...

(Głos z sali: Ze strachu)

... Ale ten sam Polsko-Amerykański Bank Ludowy sprzedając dany majątek nie sprzedał go za 75 milionów, ale jak fama niesie za 450 milionów...

(Głos z sali: To ładnie zarobił)

...Muszę jeszcze zwrócić uwagę na sam sposób zawarcia kontraktu. Niezależnie od wysokości ceny sprzedaż oddzielna drzewostanu miała na celu zmniejszenie opłaty stemplowej od tej transakcji, gdyż stempel jest inny przy sprzedaży ziemi z lasem a inny przy sprzedaży samego lasu. Bądź co bądź dla każdego wydaje się dziwną gotowość dopłacenia przez konsorcjum 20 100 000 marek do pierwotnych 4,5 miliona marek. Podkreślam, że stało się to dopiero po wniesieniu interpelacji i złożeniu nagłego wniosku. Więc z tego powodu uważam, że odpowiedź p. Ministra Skarbu, iż Skarb Państwa nie był wówczas narażony na straty, nie może odpowiadać rzeczywistości, skoro dopiero złożenie wniosku i interpelacji zmusiło nabywców, że zgodzili się na dopłacenie pięciokrotnie wyższej kwoty, niż pierwotnie zapłacili w postaci stempla.

Wreszcie zachodzi ta okoliczność, że otrzymaliśmy odpowiedź na naszą interpelację tylko od p. Prezydenta Ministrów. Odpowiedź ta, jak zaznaczyłem wyżej, była oparta na urzędowym wyjaśnieniu, udzielonym p. Prezydentowi Ministrów przez prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Natomiast nie otrzymaliśmy odpowiedzi od p. prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, do którego interpelacja również była skierowana...

(Głos z sali: Boi się mówić)

¹⁵ Chodzi o posła PSL Wyzwolenie Jana Smołę.

...Jeżeli p. prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa opierał się w swojej działalności ściśle na art. 17 ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli, to Sejm będzie musiał wezwać prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa do złożenia szczegółowego sprawozdania z dochodzeń w tej sprawie prowadzonych. Te wszystkie względy, o ile mi się zdaje, są dość ważne, ażeby skłonić Wysoką Izbę do otwarcia. dyskusji nad odpowiedzią na naszą interpelację.

W tej myśli składam wniosek: „Sejm uchwała otwarcie dyskusji nad odpowiedzią p. Prezydenta Ministrów na interpelację ZL-N w sprawie udzielenia pozwolenia na sprzedaż Dojlid”.

Marszałek: Stawiam najprzód pod głosowanie; kwestię, czy ma być otwarta rozprawa nad odpowiedzią na interpelację. Proszę Posłów, którzy są za otwarciem rozprawy, ażeby wstali. Stoi większość, rozprawa otwarta. Głos ma p. prezes Najwyższej Izby Kontroli Żarnowski¹⁶.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa Żarnowski:

Wysoki Sejmie. Przedtem, nim przeczytam swoją odpowiedź na tę interpelację, uważam za niezbędne wyjaśnić Sejmowi moje stanowisko prawne względem interpelacji sejmowych. Otóż art. 33 naszej Konstytucji, również jak art. 45 Tymczasowego Regulaminu Obrad Sejmu nie przewidują wnoszenia interpelacji pod adresem prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, a tylko zwracanie się do Rządu. Prezes zaś Najwyższej Izby Kontroli Państwa w skład Rządu nie wchodzi. Pomimo to jednak na wszystkie interpelacje, które były do mnie zwracane, dałem na ręce p. Marszałka odpowiedzi, po odpowiednim zbadaniu spraw na miejscu. Uważam, że na przyszłość byłoby bardzo pożądanym, żeby odpisy tych interpelacji sejmowych, które dotyczą gospodarki sejmowej, były komunikowane Najwyższej Izbie, o co prosiłem p. Marszałka, by w odnośnych wypadkach można było zarządzić badanie i w razie żądania Sejmu w myśl art. 17 ustawy z dnia 3 czerwca 1921 r. udzielać informacji i wyjaśnień. Z tego wyjaśnienia wynika, że ja do pewnego stopnia wahałem się, czy obowiązany byłem złożyć odpowiedź na interpelację, ale ponieważ Sejm to bardzo obchodzi, więc zdecydowałem się przesłać na ręce p. Marszałka swoją odpowiedź. Odpowiedź składa się z trzech części: po pierwsze, o tych okolicznościach, które poprzedzały nabycie dóbr Dojlidy; po drugie o samych warunkach i sposobie nabycia tego majątku; po trzecie, czy Skarb Państwa poniósł przy tym jakiegokolwiek straty.

¹⁶ Chodzi o Jana Żarnowskiego.

I: W sprawie kupna majątku Dojlidy przez Polsko-Amerykański Bank Ludowy od Zofii Rudigerowej. Dnia 10 sierpnia 1886 r.¹⁷ hr. Rudigerowa nabyła¹⁸ od ojca swego barona Kruzensterna¹⁹ dobra Dojlidy. Za czasów okupacji niemieckiej majątkiem zarządzał z ramienia właścicielki Kammerherr Freiherr²⁰ von Brandenstein²¹, Niemiec, który cieszył się bardzo daleko posuniętymi względami niemieckich władz, które pozwalały na import z Niemiec nawozów sztucznych, bydła i zboża do siewu, a nade wszystko pozwoliły na rzecz wyjątkową tj. na odbudowę wysadzonego w powietrze przez Rosjan browaru. Intensywnie zagospodarowany majątek nieobecnej, w kraju właścicielki musiał uchodzić w oczach władz okupacyjnych za nieruchomość obywatelki Rzeszy Niemieckiej. Gdy Niemcy ustąpili z Obwodu Białostockiego²² i ustanowione zostały władze polskie, inspektor rolnictwa A. Woźniacki²³ wystąpił w dniu 3 sierpnia 1919 r. z wnioskiem nr 165 o przejęcie przez Państwo administracji majątku Dojlidy. Wniosek powyższy znalazł poparcie u miejscowego Komisarza Rządu Cyfrowicza²⁴. Opierając się na powyżej zacytowanym wniosku władz Białostockich, Główny Urząd Ziemiński wystąpił w dniu 4 października 1919 r. za nr 7721 z żądaniem wprowadzenia w majątku Dojlidy państwowego zarządu przymusowego. W dniu 30 grudnia 1919 r. Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych dr Bardel²⁵ podpisał rozporządzenie o oddaniu Dojlid pod zarząd państwowy, polecając wykonanie zarządu Okręgowemu Zarządowi Dóbr Państwowych w Siedlcach. Decyzja ta bezspornie miarodajna dla urzędów podległych Ministerstwu Rolnictwa nie nabrała jednakże mocy prawnej wobec niewykonania przez Wydział Prezydialny Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych punktu 3 rzeczonyj decyzji ministra, a mianowicie wskutek nie ogłoszenia rozporządzenia o ustanowieniu zarządu przymusowego w Gazecie Urzędowej, w myśl wymagań art. 4 Dekretu z dnia 16 grudnia 1918 r., nr 67 Dz. Pr. W Wydziale Prezydialnym Ministerstwa nie znaleziono śladów zarządzenia

¹⁷ Data podana wg st. st. Co ciekawe podana błędnie, bo miało to miejsce 11.08.1886 r. st. st., więc wg kalendarza gregoriańskiego 23.08.1886 r.

¹⁸ W istocie otrzymała w darowiźnie jako wiano.

¹⁹ Chodzi o Aleksandra Kruzensterna.

²⁰ Freiherr - najniższy i jeden z najstarszych niemieckich tytułów arystokratycznych odpowiadający baronowi. Kammerherr to inaczej podkomorzy.

²¹ Chodzi o Rudolfa von Brandensteina.

²² Jednostka administracyjna o tej nazwie nie istniała od 1842 r. W dobie okupacji niemieckiej do lutego 1919 r. Białostockczyzna z południową częścią Grodzieńszczyzny tworzyła odrębną jednostkę administracyjnowojсковą tzw. Militar-Verwaltung Białystok-Grodno.

²³ Imienia tego urzędnika nie udało się ustalić.

²⁴ Imienia tego urzędnika nie udało się ustalić.

²⁵ Chodzi o Franciszka Bardla, w latach 1919–1920 wiceprezesa Zarządu Głównego PSL Piast.

tego ogłoszenia. Pomimo nie zachowania formalności Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych poleciło ponownie pismem nr 9017/19 z dnia 27 stycznia 1920 r., Zarządowi Okręgowemu Dóbr Państwowych w Siedlcach przejąc w zarząd Państwowy majątek Dojlidy, a pismem z dnia 30 marca 1920 r. nr 4991/20 zarządziłoby zarządca państwowy nad majątkiem tym, nie czynił zmian żadnych w administracji, czy też w sposobie gospodarki oraz w sposobie eksploataowania majątku, a ograniczył działalność swoją do sporządzenia opisu majątku i spisów inwentarzy celem ewentualnego przekazania majątku właścicielce. Pod datą 29 października 1920 r. Ministerstwo Rolnictwa pisze do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o zakomunikowanie generalnemu pełnomocnikowi Zofii hr. Rudigerowej, baronowi von Brandenstein w Berlinie, że nad majątkiem Dojlidy został ustanowiony zarząd państwowy i że zniesienie tegoż zarządu mogłoby nastąpić tylko wtedy, gdyby udowodnioną została przynależność właścicielki do Państwa Polskiego, oraz gdyby pełnomocny administrator tejże przez stałą obecność swoją zapewnił fachową opieką nad dobrami Dojlidy. Oba powyższe żądania Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych nie zostały spełnione. Pomimo to sprzedaż Dojlid Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu S. A. w Krakowie w dniu 1 września 1921 r. nie wywołała protestu ani Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, ani Wydziału Rolnictwa i Weterynarii przy Białostockim Urzędzie Wojewódzkim. Najwyższa Izba Kontroli Państwowej pismem z dnia 20 lutego 1922 r. nr 1584/199 D. I. odniosła się do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych o wyjaśnienie z jakich powodów zarządzony przymusowy zarząd państwowy dóbr Dojlidy nie został faktycznie wykonany.

II: Do Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie w dniu 16 sierpnia 1921 r. wpłynęło podanie (Dz. L. 2024/Pr.) Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego w Krakowie, podpisane: „dr R. Battaglia²⁶ i dr J. Miklaszewski”²⁷ z prośbą o udzielenie pozwolenia na kupno majątku Dojlidy, położonego w powiecie białostockim, od Rosjanki hr. Rudiger z domu Kruzenstern, zamieszkałej w Berlinie, za cenę 75 milionów marek. Bank w podaniu powoływał się na zamiar rozparcelowania folwarków: Henrykowo, Zagórki, Olmonty i Izabelin z pozostawieniem ośrodków niezbędnych dla utrzymania i wyzyskania budynków, co według twierdzenia banku leży w zakresie jego działania, w myśl statutu, zatwierdzonego w dniu 9 kwietnia 1920 r. przez Ministerstwo

²⁶ Chodzi o Rogera Battaglię, polskiego prawnika, ekonomistę i przemysłowca z Krakowa, o włoskim (weneckim) rodowodzie.

²⁷ Chodzi o Jerzego Miklaszewskiego przemysłowca z Warszawy.

Skarbu. Zwrócenie się bezpośrednio do Głównego Urzędu Ziemskiego zamiast do OUZ w Białymstoku, Bank motywował niezbędnym pośpiechem, gdyż w myśl zawartej punktacji, kontrakt kupna sprzedaży winien był być podpisanym do dnia 20 sierpnia 1921 r. Główny Urząd Ziemski tegoż dnia tj. 16 sierpnia 1921 r. za nr (Dz. L. 2024/Pr.) przesłał podanie do kompetentnej władzy tj. do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku z następującym odręcznym pismem na odwrocie podania: *Do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku. Przesyła się celem bezzwłocznego rozpatrzenia i powzięcia decyzji przez Okręgowy Urząd Ziemski z nadmienieniem, że zadanie i cele Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego Spółki Akcyjnej w zakresie parcelacji są znane Głównemu Urzędowi Ziemskiemu i w zupełności odpowiadają duchowi uchwały i ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Za prezesa J. Makulski - wiceprezes.*

(Głosy na prawicy: Słuchajcie, słuchajcie. Wrzawa na sali obrad)

...Dnia 17 sierpnia 1921 r. podanie Banku było zapisane do dziennika Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku pod nr 4479. Pod tą samą datą wpłynęło za nr 4478 do Białostockiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego pismo pełnomocnika Banku Kazimierza Wieszyńskiego tj. upoważnienie z dnia 16 sierpnia 1921 r. za podpisem dr. J. Miklaszewskiego i dr. R. Battaglii, stwierdzające, że dobra Dojlidy w całości przestrzeni około 13.000 morgów sprzedane zostały w dniu 19 lipca 1921 r. w Berlinie za sumę 75 milionów marek płatnych przy akcie w połowie, zaś w połowie w dniu 1 kwietnia 1922 r. z 6% od pozostałej do zapłaty sumy. Podanie to podpisał Kazimierz Wieszyński, jako prokurent²⁸ Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego. Dokument ten miał zastąpić wymagany przez przepisy tj. art. 4 Tymczasowego Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 r. dwa egzemplarze przedwstępnej umowy kupna sprzedaży przewłaszczonego majątku. I rzeczywiście przedwstępna umowa z dnia 19 lipca 1921 r. nie była już dołączona do podania. W tymże dniu 17 sierpnia 1921 r. w Urzędzie Ziemskim w Białymstoku złożone zostały wszelkie dodatkowe dokumenty: zaświadczenie wójta gminy Dojlidy W. Sadowskiego²⁹ z dnia 17 sierpnia nr 863/1, że dobra Dojlidy stanowią własność Zofii Rudiger i posiadają 12 500 morgów przestrzeni, pokwitowanie kasy powiatowej w Białymstoku z dnia 17 sierpnia nr 74146 na sumę 75 000 mk. z tytułu opłaty stempowej od 75 000 000, od umowy wstępnej sprzedaży majątku Dojlidy. Tegoż dnia 17 sierpnia 1921 r. p.o. prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku akceptował wniosek o udzieleniu zezwolenia Zofii hr. Rudigerowej na

²⁸ Chodzi o przedstawiciela handlowego.

²⁹ Imienia tego urzędnika nie udało się ustalić.

sprzedaż dóbr Dojlidy za 75 000 000 mk. Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu, powołując się we wniosku na fakt, że zadania i cele Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego w zakresie parcelacji, jak to stwierdza pismo Głównego Urzędu Ziemskiego nr 2024/Pr., są znane Głównemu Urzędowi Ziemskiemu i w zupełności odpowiadają duchowi uchwały i ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Jak wynika z dokumentów odnalezionych w Sądzie Okręgowym Krakowskim, data 17 sierpnia 1921 r. odgrywała inną rolę jeszcze w dziejach Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego. Z odpisu wierzytelnego pisma do b. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 8 sierpnia 1921 r. wynika, że założyciele Banku Ludowego: dr Kiernik, dr Franciszek Bardel, Jan Bryl, p. Ludwik Raczkowski, dr Wyrzykowski³⁰ i p. Paweł Bobek, zawiadamiali Namiestnictwo, że w dniu 17 sierpnia 1921 r. o godzinie 4 po poł. u rejenta Staszewskiego³¹ w Krakowie odbędzie się posiedzenie konstytuujące tegoż Banku. Jakoż istotnie, jak świadczy protokół tegoż notariusza Staszewskiego z rep. 24807 w dniu 17 sierpnia 1921 r. odbyło się zebranie walne i konstytuujące Spółki Akcyjnej Polsko-Amerykański Bank Ludowy S. A. w Krakowie. Na zgromadzeniu obecni byli: Mieczysław Kaczyński, I. E. Modrzycki³² i K. Kurkiewicz³³, Eliaz Kanarek, Paweł Bobek, dr Jerzy Miklaszewski, dr Stanisław Zopoth, Leon Szlapak, Ludwik Raczkowski i notariusz. Do Zarządu powołano dr. Rogera Battaglię i dr. Jerzego Miklaszewskiego. W tym czasie lista subskrybentów przedstawiała się w sposób następujący: Bank Kredytowy – 70 000 akcji, Polski Bank Handlowy – 20 000 akcji, Eliaz Kanarek – 5000 akcji, dr P. Koźdoń³⁴ – 2000 akcji, Śląskie Towarzystwo Przemysłowe – 2000 akcji, Związek Polskich Fabrykantów Likieru w Cieszynie – 2000 akcji, Paweł Bobek – 50 akcji, Emilian Kallaczek – 20 akcji, inżynier Jerzy Zabystrzan – 50 akcji, Ludwik Skrzypek – 200 akcji, Bogusław Heczko – 30 akcji, Jan Zabystrzan – 40 akcji, Jan Bryl – 1000 akcji, dr M. Korczyński³⁵ – 2000 akcji, dr J. Miklaszewski – 1000 akcji, dr J. Zopoth – 600 akcji, Leon Szlapak – 200 akcji, Henryk Bobela – 1000 akcji, Ludwik Raczkowski – 100 akcji. Jak widać, na tej liście akcjonariuszy i założycieli Banku figurują tylko trzy nazwiska: Paweł Bobek, Jan Bryl i Ludwik Raczkowski. Z zestawienia dat wynika jasno, że dnia 15 sierpnia 1921 r. dr Miklaszewski i dr Battaglia nie mieli jeszcze pra-

³⁰ Imienia tego udziałowca nie udało się ustalić.

³¹ Imienia tego notariusza nie udało się ustalić.

³² Imienia tego udziałowca nie udało się ustalić.

³³ Imienia tego udziałowca nie udało się ustalić.

³⁴ Imienia tego udziałowca nie udało się ustalić.

³⁵ Imienia tego udziałowca nie udało się ustalić.

wa oficjalnie występować w imieniu nieistniejącego Banku, jak nie miał prawa Kazimierz Wieszyński mianować się na urzędowym dokumencie prokurentem Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego. Z powyższego wynika również, że w dniu 16 sierpnia 1921 r. Spółka Akcyjna Polsko-Amerykański Bank Ludowy jeszcze nie była ukonstytuowaną i swej działalności jeszcze nie rozpoczęła, a Główny Urząd Ziemi, sporządzając pismo odręczne na podaniu Banku z dnia 16 sierpnia 1921 r. ten fakt przeoczył. Jak wynika z aktu ujawnionego w wywoływanej w chwili obecnej hipotece majątku Dojlidy w Sądzie Okręgowym w Białymstoku, a zeznanego dnia 31 sierpnia 1921 r. przed notariuszem Cohnitzem³⁶ w Berlinie, repertorium za rok 1921 nr 663 w dniu tym, tj. wileń dnia sprzedaży m. Dojlidy Bankowi Polsko-Amerykańskiemu, hr. Z. Rudigerowa sprzedała Towarzystwu Przemysłowo-Leśnemu „Dojlidy” Spółce z Ograniczoną Odpowiedzialnością w Krakowie, reprezentowanemu przez dr. Zopotha i dr. Golda wszystkie znajdujące się na pomienionych obszarach i w ogóle w całym kluczu dojlidzkim drzewostany, bez wyjątku, bez względu na rodzaj, gatunek, jakość i wiek tych drzewostanów całkowicie na wyrąb wraz z pniami za cenę ryczałtową 100 000 000 (sto milionów) marek polskich. Trwanie powyższej umowy określono na czasokres, w ciągu którego nabywcy na podstawie istniejących już i w przyszłości kolejno mających być uzyskanymi pozwoleń odnośnych władz, będą mogli znajdujące się obecnie w Dojlidach obszary leśne całkowicie wyrąbać i w zupełności wykorzystać. Wymagające specjalnej uwagi są postanowienia § 7, 9 i 10 tejże umowy, które brzmią: § 7: O ile zgodnie z obecnymi lub przyszłymi planami gospodarstwa leśnego, względnie wymogami odnośnych władz, polecane jest ponowne zalesienie wyrąbanych lub mających być wyrąbanymi przestrzeni leśnych, sprzedawca obowiązany jest zalesienia tego dokonać bez zwłoki w przepisanych na to terminach. O ile by tego zaniedbali, nabywcy mocni są dokonać tego na koszt i ryzyko sprzedającego. § 9: Przez cały czas trwania niniejszej umowy nie wolno jest sprzedawcy dokonywać żadnych cięć w lasach dojlidzkich, bądź bezpośrednio, bądź przez osoby trzecie, ani też zawierać transakcji na sprzedaż drzewa. Ponieważ wszystkie obecnie istniejące obszary leśne są całkowicie sprzedane, przeto zakaz powyższy rozciąga się na przyszłe, po ponownym zalesieniu powstałe obszary leśne. § 10: Hr. Rudigerowa zgadza się na wniesienie niniejszej umowy i wszystkich jej warunków do Działu III wykazu hipotecznego Dóbr Dojlidy.

Jest rzeczą oczywistą, że możliwość parcelowania majątku, posiadającego w III dziale hipoteki tak daleko idące obciążenie, zmuszające właściciela ziemi,

³⁶ Chodzi o Ernesta Cohnitza.

*respective*³⁷ nabywcę kolonii, do zadrzewienia gdzieś komuś jakichś nieokreślonych przestrzeni, byłaby bardzo problematyczną. Okręgowy Urząd Ziemski w Białymstoku niezawodnie nie byłby zezwolił Bankowi na nabycie dóbr Dojlidy, gdyby był stosownie do art. 4 Tymcz. Rozp. Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 r. zażądał uprzednio od Banku złożenia przedwstępnej umowy kupna-sprzedaży tych dóbr. Do Spółki Towarzystwo Przemysłowo-Leśne „Dojlidy” należał Polsko-Amerykański Bank Ludowy z udziałem 550 000 mk. Dobra Dojlidy, po ich nabyciu przez ten Bank, obciążone zostały sumą 200 000 000 mk. na rzecz Warszawskiego Banku Dyskontowego, co zdaje się wskazywać na źródło funduszków dla dokonania tych transakcji. Majątek Dojlidy, jak to wynika z listu dr Jerzego Miklaszewskiego z dnia 14 października 1921 r., pisanego do prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku (nr. 5719 Dziennik B.OUZ³⁸). kupiony został za sumę łączną 6,5 milionów marek niemieckich, które, zdaniem, dr Miklaszewskiego, odpowiadają 175 milionom marek polskich. W liście tym dr Miklaszewski pisze dosłownie: *Bank nabył także całą ziemię pod lasem po prostu dlatego, że nie chciał, by ona przeszła w obce ręce, a zrobił w tym wypadku duże poświęcenie materialne, gdyż przez 90 lat nie tylko nie będzie miał z tej ziemi żadnego dochodu, lecz owszem przeciwnie duże wkłady w zalesieniu i urządzeniu tej przestrzeni.* Jak sobie w tych warunkach z hipotecznym obowiązkiem zadrzewiania przez stulecie wycinanych przestrzeni, pięciokrotnie większych od obszaru rolnego, wyobrażał Bank Polsko-Amerykański parcelację m. Dojlidy, na średnie gospodarstwa, odgadnąć trudno. Faktem jest, że jak niemożliwym byłaby egzystencja majątku rolnego z podobnym serwitutem, tak tym bardziej parcelacja. Do parcelacji jednak zaczęto czynić przygotowania. Oczywiście okazało się, że powołane przez wiceprezesa Głównego Urzędu Ziemskiego J. Makulskiego, zatwierdzenie statutu Banku przez Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z wstępem w tekście, że Bankowi przysługuje między innymi prawo zakupywać grunta i tworzyć średnie gospodarstwa rolne, do parcelacji w myśl istniejących przepisów, było stanowczo niewystarczające i Bank musiał uzyskać specjalne upoważnienie, które też uzyskał pod postacią postanowienia prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z dnia 9-go września 1921 r. a więc już po wydaniu w dniu 16 sierpnia 1921 r. przez wiceprezesa Makulskiego swego zaświadczenia nr 2024 Pr., stwierdzającego kwalifikacje parcelacyjne Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, w wilię jego oficjalnego zaistnienia. Walne zebranie organizacyjne

³⁷ Indywidualnie.

³⁸ Dziennik Białostockiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

odbyło się 17 sierpnia 1921 r. Co się tyczy dalszych kroków Banku w kierunku organizacji gospodarstw średnich na gruntach klucza dojlidzkiego to, jak stwierdza protokół Komisarza Ziemskiego pow. białostockiego, dołączony do pisma, skierowanego do Białostockiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego z dnia 21 października 1921 r. nr. 1211, Bank popełnił szereg nieprawidłowości.

Komisarz Godlewski³⁹ stwierdził protokolarnie:

1) że administracja dóbr Dojlidy przez ogłaszanie cen na parcele i prowadzenie nabywcy na folwark Zagórki, który przybył już w celu gospodarowania z inwentarzem, samowolnie rozpoczęła czynności parcelacyjne, nie stosując się do art. 3 Rozporządzenia prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z dnia 27 maja 1921 r. (Dziennik Urz. GUZ Nr 2/21 r., str. 111);

2) że administracja nie może się w tym wypadku tłumaczyć niezajomością przepisów, gdyż występuje z ramienia instytucji do przeprowadzania parcelacji upoważnionej (Polsko-Amerykański Bank Ludowy), a instytucje takie przede wszystkim winny znać wszelkie rozporządzenia;

3) że ujawniła się tu wyraźna spekulacja, gdyż administracja żądała od okolicznych włościan po 120 000 mk. za mórg, podczas gdy te dobra niedawno zostały nabyte w cenie przeciętnej za mórg po 6000 mk., względnie z drzewostanem licząc po 14 400 mk., w rzeczywistości jednak cena użytków rolnych wypada o wiele niżej, jeśli weźmie się pod uwagę, że w tych dobrach $\frac{3}{4}$ stanowią lasy, których mórg jest przeciętnie znacznie więcej wart od użytków rolnych. Fakt żądania za mórg 120 000 mk, stwierdza w protokole z dnia 20 stycznia 1922 r. prezes Izby Skarbowej w Białymstoku Góra⁴⁰, oraz ks. proboszcz parafii Dojlidy, dr Witold Kuźmicki w swym liście. W dalszym ciągu swego raportu komisarz Godlewski stwierdza, że:

4) zaszedł fakt przymusowego wyciągania ceny od okolicznych włościan przez nastraszanie ich tym, że gdy nie dadzą ceny żądanej, to grunta kupią nabywcy z innych okolic. *Przedstawiam wniosek, konkluduje komisarz Godlewski, o zastosowanie do dóbr Dojlidy § 4 cytowanego powyżej Rozporządzenia prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego i poddanie tych dóbr przymusowemu wykupowi w myśl II części art. 1 p. 2 Ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej, a także o wystąpienie do władz administracyjnych o niezwłoczne przerwanie wszystkich nieprawnych poczynań.*

Opierając się na powyższym raporcie, Białostocki Okręgowy Urząd Ziemski w dniu 16 listopada 1921 r. za nr 5845 wystosował do Głównego Urzędu

³⁹ Imienia tego urzędnika nie udało się ustalić.

⁴⁰ Imienia tego urzędnika nie udało się ustalić.

Ziemskiego pismo, gdzie przytoczywszy motywy i przesłanki komisarza ziemskiego dodał od siebie w streszczeniu, co następuje:

1) Polsko-Amerykański Bank Ludowy, jako upoważniona przez Główny Urząd Ziemski instytucja do parcelacji i jako nabywca dóbr Dojlidy, wbrew rozporządzeniu prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z dnia 22 października 1919 r. o warunkach upoważnienia instytucji społecznych do przeprowadzania parcelacji większych posiadłości ziemskich (Dz. Urz. GUZ nr 1, str. 114, par.4, pkt. a i b) nie stosuje się do przepisów ustawowych, jako też do przepisów i instrukcji Głównego Urzędu Ziemskiego, gdyż rozpoczął już parcelację majątku obciążonego dużymi serwitutami na korzyść okolicznych wsi i przez sprowadzenie osadników z innych okolic Państwa zupełnie ignoruje prawo pierwszeństwa przy nabywaniu parcel przez bezrolną i małorolną miejscową rdzennie polską ludność, wśród której panuje ogromny głód ziemi...

(Głosy na prawicy: Słuchajcie, słuchajcie!)

2) Nie uzyskawszy zatwierdzenia projektu parcelacji, wbrew rozporządzeniu prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z dnia 22 czerwca 1921 r. w przedmiocie uzupełnienia rozporządzenia z dnia 22 października 1919 r. (Dz. Urz. GUZ Nr 3/1921, str. 26, § 1), instytucja ta dotychczas nie wystąpiła do Okręgowego Urzędu Ziemskiego o uzyskanie zaświadczenia, że ze strony tegoż Urzędu nie ma przeszkód do parcelacji majątku Dojlidy.

3) Parcelację rozpoczęła, ignorując przepisy zawarte w § 3 wyżej powołanego rozporządzenia prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z dnia 22 października 1919 r., które głosi, że prywatna instytucja winna wykluczać spekulację, poprzestając na pokryciu rzeczywistych wydatków i na umiarkowanym oprocentowaniu kapitału włożonego w przedsiębiorstwo. Pełnomocnicy Banku pod groźbą niedopuszczenia do parcelacji miejscowej ludności żądają od niej cen bezsprzecznie spekulacyjnie wygórowanych, bo aż 120 000 mk. za mórg, za który Bank zapłacił kupując majątek około 6000 mk., i która to cena nawet przy obecnym stanie waluty jest dotychczas w okręgu niepraktykowaną.

Na tej podstawie Okręgowy Urząd Ziemski uczynił wniosek:

a) nie przydzielanie do parcelacji pod żadnym warunkiem Bankowi Polsko-Amerykańskiemu dóbr Rafałówka, o którą to parcelację Polsko-Amerykański Bank Ludowy w tym czasie zabiegał w GUZ, tym bardziej, że tenże Bank własnych techników do pracy nie posiada, a roboty pomiarowo-parcelacyjne w m. Dojlidy powierzył miejscowemu Biuru Technicznemu inż. Szalewi-

cza⁴¹; b) zastosowania do tej instytucji § 10 rozporządzenia prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z dnia 22 października 1919 r., tj. odwołania wydanego Bankowi upoważnienia do przeprowadzenia czynności parcelacyjnych. O ile ostatni wniosek zostanie przez Główny Urząd Ziemski uwzględniony, Białostocki Okręgowy Urząd Ziemski natychmiast przystąpi do wykupu na rzecz Państwa dóbr Dojlidzkich w myśl p. 2 drugiej części art. 1 ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej...

(Głos na prawicy. Ciekawe czy to będzie tak prędko załatwione jak zezwolenie na sprzedaż) ...Prawie analogiczną treść zawiera pismo Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku z dnia 20 grudnia 1921 r. za nr 6642 skierowane do Głównego Urzędu Ziemskiego z powodu interpelacji posła Hellicha i tow. w sprawie obniżenia dochodów skarbowych przy sprzedaży majątków ziemskich (Odp. na nr 3396/Pr.). W piśmie tym Białostocki Okręgowy Urząd Ziemski jeszcze raz przypomina sprawę poruszoną w piśmie swym z dnia 16 listopada 1921 r. nr 5845, a mianowicie odwołania wydanego Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu upoważnienia do przeprowadzenia czynności parcelacyjnych i ewentualne zezwolenie wszczęcia co do majątku Dojlidy postępowania wykupu tegoż na cele reformy rolnej. Nadmieniono przy tym, że do Białostockiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego w dniu 26 listopada 1921 r. został przez magistrat miasta Białegostoku nadesłany wniosek w sprawie nabycia na cele rozbudowy miasta oraz dla różnego rodzaju instytucji gruntów z majątku Dojlidy, położonych w promieniu 5-7 km od centrum tegoż miasta. Na pismo to, jak i na poprzednie, Białostocki Okręgowy Urząd Ziemski żadnej od Głównego Urzędu Ziemskiego nie otrzymał odpowiedzi...

(Wrzawa na sali obrad)

P. Witos: Kiernik miałby do Białegostoku iść na naukę!

(Głos na prawicy: Złodzieje!)

P. Rudnicki⁴²: Panama!

P. Bryl: Stul pysk, hultaju!

P. Rataj⁴³: Zaczekajcie na odpowiedź!

(Głos z sali: Pan jest złodziej!)

Prezes NIKP Żarnowski: ...a dwukrotny nawet wniosek Białostockiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego o wyciągnięciu odpowiednich konsekwencji z protokołu komisarza Godlewskiego i licznych skarg okolicznych wsi nie wy-

⁴¹ Imienia tej osoby nie udało się ustalić.

⁴² Chodzi o posła ZL-N Jana Piotra Rudnickiego, działacza społecznego i gospodarczego.

⁴³ Chodzi o posła PSL Piast Macieja Rataja.

wolał ze strony Głównego Urzędu Ziemskiego żadnej absolutnie reakcji. Gdy zatem w dniu 13 stycznia 1922 r. do Białostockiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego wpłynęło podanie Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego i ks. Jerzego Rafała Lubomirskiego o pozwolenie sprzedaży i kupna Dojlid, prezes Białostockiego Okręgowego Urzędowego Ziemskiego Wichert⁴⁴, wobec biernego stanowiska Głównego Urzędu Ziemskiego względem uczynionych przez niego wniosków o wykup tego majątku na cele reformy rolnej, uznał się uprawnionym do pozbycia się ze swego terenu tego Banku parcelacyjnego i w zwykłym trybie pozwolenia na przywłaszczenie majątku na rzecz ks. Jerzego Rafała Lubomirskiego udzielił. Należy żałować, że nadzwyczajna energia Głównego Urzędu Ziemskiego w załatwieniu sprawy nabycia przez Polsko-Amerykański Bank Ludowy nie została skierowana w kierunku wykupu m. Dojlidy na rzecz reformy rolnej. W tym wypadku setek milionów sięgający zarobek Banku byłby się stał udziałem Skarbu. Utrzymanie w mocy przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych zarządu przymusowego nad majątkiem, jeśli nie formalnie, to faktycznie, byłoby ten wykup bezwarunkowo uprościło. Również na baczność uwagę zasługuje moment beczynności GUZ wtedy, gdy Białostocki Okręgowy Urząd Ziemski alarmował go pismami, wykazującymi daleko posunięte wykroczenia Banku Polsko-Amerykańskiego w zakresie zamierzonej parcelacji. Najwyższa Izba Kontroli Państwowej, zgodnie z ustawą z dnia 3 czerwca 1921 r., nadaje sprawie właściwy bieg.

III. Co do uiszczenia przez Polsko-Amerykański Bank Ludowy opłaty stemplowej od kontraktu nabycia dóbr Dojlidy, to początkowo stempel pobrano od 75 000 000 mk. zapłaconych za ziemię w stosunku 6%, czyli 4 500 000 mk. Następnie jednak Ministerstwo Skarbu na podstawie § 5 ust. 1 oraz § 10 ust. 1 c, poz. 11 a rozp. z dnia 19 lipca 1916 r. Dz. Rozp. b. Generał Gubernatora Warszawskiego nr 40, poz. 126 oraz art. 6 a ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. Dz. U. nr 73, poz. 498, pobrało opłatę stemplową dodatkową, przyjmując jako szacunek dóbr Dojlidy cenę kupna majątku łącznie z drzewostanami zapłaconą przez Lubomirskich, tj. 410 milionów marek. Opłata stemplowa od powyższej sumy wyniosła 24 600 000 mk., czyli po potrąceniu wypłaconych 4 500 000 mk. Polsko-Amerykański Bank Ludowy dopłacił 20 100 000 mk. W ten sposób dzięki interwencji Ministerstwa Skarbu, Skarb Państwa w zakresie opłaty stemplowej żadnej straty nie poniósł. Kończąc to moje sprawozdanie muszę zaznaczyć, że instytucja kontroli Państwa stoi poza Rządem, jest apolityczna. Rozważając tę sprawę, usunięto względy na wszelkie sprawy partyjne po wtóre myśmy

⁴⁴ Chodzi o Stanisława Wicherta.

działali w tym zakresie, jaki nam daje ustawa z dnia 3 czerwca i na podstawie tych dowodów i dokumentów, które były w aktach i które były rozpatrzone...

(Brawa na sali obrad)

Marszałek: Głos ma p. prezes Głównego Urzędu Ziemskiego.

(Głos z sali: Panu nikt nie uwierzy)

P. Witos: Nie masz Pan prawa tego mówić!

P. Bryl: Milcz Pan!

(Wrzawa na sali obrad)

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego Kiernik: Wysoki Sejmie! W sprawie, która obecnie jest omawiana, należy rozróżnić trzy strony. Pierwsza strona to jest sprawa Skarbu, dotycząca rzekomo fikcyjnej ceny kupna Dojlid, poruszona w interpelacji p. Hellicha i tow. W tę stronę sprawy wchodzić nie będę, aczkolwiek ta strona właśnie najwięcej wzbudziła niepokoju wśród opinii publicznej i z tego powodu zgłoszony został także wniosek nagły Klubu ZL-N, a nie będę odpowiadać dlatego, że p. Minister Skarbu w swojej odpowiedzi tę rzecz dostatecznie wyczerpał i ta strona sprawy nie dotyczy Głównego Urzędu Ziemskiego, gdyż nie jest rzeczą Głównego Urzędu badać, czy rzeczywista cena została przez strony w kontrakcie podana, ale badać ze stanowiska przepisów obowiązujących Główny Urząd Ziemski, badać, czy cena ta nie jest spekulacyjnie wygórowana.

(Wrzawa na sali obrad)

P. Rudnicki: Dla własnej kieszeni!

Prezes Kiernik: Zagłównij Pan do własnej kieszeni!

P. Bresiński⁴⁵. Co to jest, żeby urzędnik tak mówić do posła?

Prezes Kiernik: Za każde słowo pociągnę Pana do odpowiedzialności.

P. Fiolka⁴⁶: Polsko-Amerykańskie towarzystwo bokserów!

(Wrzawa na sali obrad)

Prezes Kiernik: Tak więc finansowa strona sprawy, nie wchodzi w zakres kompetencji Głównego Urzędu Ziemskiego, wobec czego traktowanie jej w ten lub inny sposób przez GUZ zaczepione być nie może. Przechodzę więc nad nią do porządku dziennego, bo nie dotyczy ona GUZ, lecz p. Ministra Skarbu. Druga strona tej sprawy, to jest legalność urzędowania Urzędów Ziemskich odnośnie do Dojlid. Trzecia skierowana przeciw mojej osobie, jako prezesowi

⁴⁵ Chodzi o Stanisława Bresińskiego, posła reprezentującego Narodowo-Chrześcijański Klub Robotniczy.

⁴⁶ Chodzi o Wojciecha Fiolkę, posła reprezentującego Narodowo-Chrześcijański Klub Robotniczy.

Głównego Urzędu Ziemskiego, wyraża się w zarzucie, jakobym swoje stanowisko urzędowe wyzyskiwał dla wywierania osobistego wpływu. Ponieważ dwie te ostatnie sprawy częściowo się łączą, odpowiem na nie łącznie.

Najpierw co do sprawy pierwszej. Otóż o ile chodzi o działalność GUZ, a w szczególności w danej sprawie, czy GUZ. działał legalnie czy nieprawnie, pozwolę sobie zaznaczyć, co następuje: dnia 16 sierpnia, wpisane [zostało] do dziennika podawczego GUZ podanie Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego Spółka Akcyjna o zezwolenie na przeniesienie własności Dojlid. Pismo to wpłynęło do GUZ dnia 15 sierpnia. [Nastąpiło to więc] W dniu, w którym nie byłem obecny w Warszawie, ponieważ jeszcze dnia 12 sierpnia wyjechałem z Warszawy na urlop na przeciąg 6 czy 7 dni, albowiem regulowałem wówczas interesy osobiste po objęciu przeze mnie GUZ, co nastąpiło dnia 2 sierpnia 1921 r. W tym dniu, tj. 16 sierpnia podanie to wpłynęło do Dziennika GUZ, a było ono w ten sposób stylizowane: *Ponieważ do podpisania kontraktu nieodzowne jest wykazanie zezwolenia Urzędu Ziemskiego w Białymstoku na kupno-sprzedaż, i kontrakt musi być podpisany do dnia 20 sierpnia 1921 r., do dnia 5, przeto Polsko-Amerykański Bank Ludowy zwraca się do GUZ z prośbą o natychmiastowe udzielenie pozwolenia na kupno w mowie będących Dojlid, z pominięciem innych zainteresowanych urzędów.* Polsko-Amerykański Bank Ludowy żądał zatem od GUZ, ażeby z pominięciem kompetentnych instancji wprost udzielił tego rodzaju zezwolenia. Mój zastępca, wiceprezes p. Makulski, sprawę tę załatwił w sposób, który p. prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa był łaskaw przytoczyć, mianowicie przez przesłanie do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku odręcznie tegoż podania z adnotacją (czyta) *Przesyła się celem bezzwłocznego rozpatrzenia i powzięcia decyzji z nadmienieniem, że cele i zadania Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego są znane Głównemu Urzędowi Ziemskiemu i że w zupełności odpowiadają duchowi ustawy o wykonaniu reformy rolnej* (kończy czytać).

W ten sposób podanie to zostało skierowane do Okręgowego Urzędu Ziemskiego, jako właściwego. Po powrocie moim do Warszawy p. wiceprezes GUZ, który mi zwykle zdaje sprawę z czynności ważniejszych i ewentualnie mniej ważnych, zaszytych w czasie mej nieobecności, zakomunikował mi, że sprawa ta wpłynęła i że ją odesłał do Okręgowego Urzędu Ziemskiego, jako tam należącą, ponieważ kompetencji tej nie można było pominąć. Okoliczność, że p. wiceprezes dodał adnotację, która wzbudziła to zdziwienie, a mianowicie, że GUZ są znane cele Banku itd., spowodowała moje zapytanie, dlaczego to uczynił...

(Głos z sali: Na niego Pan zwala!)

...Na to powołał się on na statut Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, zatwierdzony rozporządzeniem Ministra Skarbu z 9 kwietnia 1920 r., podpisany przez p. Rybarskiego⁴⁷, ówczesnego wiceministra Skarbu, oraz przez p. ministra Przemysłu i Handlu Strasburgera⁴⁸. Art. 4 tego statutu mówi, że do zakresu działalności Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego należy zakupywanie gruntów i tworzenie średnich gospodarstw rolnych, dzierżawienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw, zakładanie spółek parcelacyjnych i parcelowanie gruntów na rachunek własny, lub właściciela...

(Głos z sali: Sprzedawanie Lubomirskiemu w całości także?)

...Przejdziemy i do tego...

(Głos z sali: Wywijanie się!)

...P. wiceprezes GUZ tłumaczył swoją adnotację w ten sposób, iż statut banku przewiduje, że do przedsięwzięć jego należy prowadzenie parcelacji, kupowanie gruntów itd. Muszę zauważyć, że mimo nacisku, z jakim p. prezes Najwyższej Izby Kontroli o tym punkcie mówił, w tym piśmie p. wiceprezesa GUZ nie ma żadnego polecenia, aby w tym lub innym sensie sprawa została załatwiona, a tylko ze względu na to, że dnia 20 sierpnia upływa termin zawarcia kontraktu. i że sprawa jest pilna Główny Urząd Ziemiański, a względnie w tym wypadku wiceprezes, przesłał akt celem niezwłocznego rozpatrzenia i powzięcia decyzji przez Okręgowy Urząd Ziemiański. Jaka miała zapaść decyzja, nie było w adnotacji wskazane przez Główny Urząd Ziemiański i Okręgowy Urząd Ziemiański powinien był sprawę normalnie traktować. Jeżeli zaszły w ogóle jakiegokolwiek nieprawidłowości, to mogłyby chyba nastąpić w Okręgowym Urzędzie Ziemiańskim w Białymstoku, jednakże wedle mojego zapatrywania, jakkolwiek nie chcę bronić postępowania w dalszej fazie tej sprawy prezesa, a właściwie pełniącego obowiązki prezesa Okręgowego Urzędu Ziemiańskiego w Białymstoku...

(Głos z sali: Chce Pan cały ciężar odpowiedzialności na niego zrzucić!)

...to jednakże w tym wypadku Okręgowy Urząd Ziemiański działał legalnie, albowiem twierdzenie prezesa Najwyższej Izby Kontroli jakoby Bank nie mógł jeszcze wówczas nabywać własności jest, moim zdaniem nietrafne i niesłuszne.

⁴⁷ Chodzi o Romana Rybarskiego, polskiego ekonomistę, profesora uniwersyteckiego i polityka endeckiego. W 1923 r. na zlecenie Władysława Grabskiego przygotowywał projekt statutu Banku Emisyjnego, a w 1924 redagował ostateczny projekt ustawy o Banku Polskim.

⁴⁸ Chodzi o Henryka Strasburgera. Od 19 września 1921 r. do 5 marca 1922 r. był kierownikiem ministerstwa przemysłu i handlu w rządzie Antoniego Ponikowskiego, od 31 lipca 1922 r. do 14 grudnia 1922 r. kierownikiem tego resortu w rządzie Juliana Nowaka i w rządzie Władysława Sikorskiego (14 grudnia 1922 – 13 stycznia 1923).

Bank bowiem, od chwili uzyskania koncesji przez komitet założycielski, istniał prawnie i ten komitet, przez osoby reprezentujące go mógł czynności prawne zawierać, z tym, że czynności te oczywiście następnie przez Radę nadzorczą miały być zatwierdzone. Proszę dalej zważyć, że przechodzi majątek z rąk niemieckich w ręce polskie...

(Śmiech na prawicy)

...Jeżeli chodzi o stanowisko Głównego Urzędu Ziemskiego, to dla nas jest miarodajną rzeczą, czy następuje pozbycie się majątków w całości, czy też przez ich podział i uszczuplenie w ten sposób zapasu ziemi, względnie uchYLENIE się od reformy rolnej. Majątek w danym wypadku przechodził w całości z rąk jednych do drugich, a zatem ze stanowiska ustawy o reformie rolnej nie było żadnych powodów do przeszkodzenia, względnie odmówienia zezwolenia prośbie właściciela, albowiem fakt, czy osoba ta czy inna jest właścicielem majątku, nie uchyla, nie utrudnia i nie przeszkadza Urzędowi Ziemskiemu w zastosowaniu prawa o przymusowym wykupie. Inna rzecz gdyby majątek był sprzedawany częściowo, albo pojedynczymi folwarkami, to wtedy mogłaby być mowa o naruszeniu prawa wykupu ponad maksimum. P. prezes Najwyższej Izby Kontroli przeczytał tutaj pisma Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku do Głównego Urzędu Ziemskiego, w których tenże Urząd donosi, że Bank Ludowy Polsko-Amerykański rozpoczął parcelację na własną rękę bez uprzedniego zaświadczenia ze strony Okręgowego Urzędu Ziemskiego i żądał ceny wygórowanej, bo po 120 000 mk. za 1 mórg i że dalej na skutek tego Okręgowy Urząd Ziemski zaproponował, aby Główny Urząd Ziemski przystąpił do przymusowego wykupu, a z drugiej strony, aby odebrał upoważnienie, dane Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu w dn. 9 września 1921 r. P. prezes Najwyższej Izby Kontroli z tego, że w aktach Okr. Urzędu Ziemskiego nie znalazł odpowiedzi na te pisma, wysnuł wniosek o bezczynności Głównego Urzędu Ziemskiego. Czy p. prezes Najwyższej Izby Kontroli miał prawo po tym, co zaraz powiem, nie znając dokładnie sprawy, przedwcześnie wydać tego rodzaju sąd, zasłaniając się tym, że stoi poza Rządem? Radbym był, aby w przyszłości Najwyższa Izba Kontroli z mniejszą skwapliwością podawała fakty nienależycie skontrolowane...

(Głos z sali: Co to jest? W Anglii ani minuty by go nie słuchano! Wrzawa)

...Ale skwapliwość ta byłaby zupełnie zrozumiała i interesem publicznym podyktowana, a także dla Wysokiego Sejmu pożądana, gdyby prezes Najwyższej Izby Kontroli, względnie Izba Najwyższej Kontroli Państwowej, zechciała była zadać sobie fatywę dokładnego zbadania sprawy i odnieść się do Głównego

Urzędu Ziemskiego, czy w istocie w tej sprawie był bezczynny. Bardzo mi przykro, że muszę jako prezes Głównego Urzędu Ziemskiego podać w wątpliwość pewne wnioski, wysnute przez p. prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, ale muszę żądać, w myśl zasady *audiatur et altera pars*⁴⁹, aby, jeżeli Państwo chcecie mieć jasny sąd o sprawie, byli łaskawi z równą przychylnością, a przynajmniej z równym spokojem, wysłuchać moich wyjaśnień, jak wysłuchaliście prezesa Izby Kontroli Państwa...

(Głos z sali: Najwyższa Izba jest apolityczna, a GUZ jest polityczny)

...Gdyby p. prezes Izby Kontroli Państwa zadał był sobie fatygę, żeby się zwrócić nie tylko do podległego mi urzędu, tj. do Okręgowego Urzędu Ziemskiego, ale także do GUZ, który miał znacznie bliżej, bo pod bokiem, w Warszawie, byłby dowiedział się następujących rzeczy: Na zjeździe prezesów wszystkich Okręgowych Urzędów Ziemskich dnia 5 listopada był obecny także pan prezes Okręgu Białostockiego, p. Wichert. Wówczas po raz pierwszy mówiłem z nim osobiście w sprawie Dojlid oraz o pogłoskach o przeprowadzeniu parcelacji. P. Wichert zapytał mnie, jak się zastosować do zamierzonej parcelacji tego majątku. Wówczas oświadczyłem mu, żeby zajął stanowisko bezwzględne, tak jak wobec każdej innej instytucji i w razie spostrzeżenia najmniejszego przekroczenia przepisów wkroczył i należyte środki zastosował. Następnie p. prezes Białostockiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego był u mnie po raz drugi i wobec pisma tego Urzędu do GUZ, na które się powołał p. prezes Najwyższej Izby Kontroli, zapytałem się, czy prawdą jest, że Polsko-Amerykański Bank Ludowy przystąpił do parcelacji i czy rzeczywiście chociażby jeden mórg gruntu został rozparcelowany. Na to oświadczył mi pan prezes Okręgowego Urzędu, że Bank Ludowy Polsko-Amerykański nie rozparcelował ani jednego morga gruntu, a ponadto, że Bank Ludowy zwrócił się do Okręgowego Urzędu Ziemskiego z tym, że jeżeli będzie miał przystąpić do parcelacji, wówczas poda cenę nie 120 000 ale od 60 000 do 70 000 mk. co tamtejsi mieszkańcy uważali za cenę niewygórowaną.

Nie chcę i nie myślę wcale bronić Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, ale odpowiadam p. prezesowi Najwyższej Izby Kontroli na zarzuty, które był tak łaskaw skierować pod moim adresem i podał dane, nie zażądawszy przedtem ode mnie jakichkolwiek wyjaśnień. P. prezes Najwyższej Izby Kontroli skierowuje pytania do Okręgowego Urzędu, a nie uważa za stosowne zapytać się szefa władzy centralnej, który jest odpowiedzialny za podległe mu urzędy. Muszę to powiedzieć, chociaż mi to bardzo przykro, gdyż nie chciałym,

⁴⁹ Trzeba wysłuchać obie strony.

ażeby w tym Wysokim Sejmie w jakikolwiek sposób autorytet Izby Kontroli Państwa był zachwiany...

(Wrzawa na sali obrad)

...Panowie darują, tu nie chodzi tylko o Główny Urząd Ziemski interpelacja jest skierowana przeciwko mojej osobie, narusza moją osobistą cześć i dlatego Panowie pozwolą, że ja będę bardziej otwartym, niżbym chciał być, ze względu na stosunek do Izby Kontroli Państwa. P. prezes Izby nie był łaskaw odnieść się do mnie i zażądać wyjaśnień na zarzuty, na wnioski oskarżające, które tu przedstawił, natomiast, nie wiem, czy z własnej inicjatywy, czy za wiedzą p. prezesa, znalazł się w Głównym Urzędzie Ziemskim urzędnik tejże Izby Kontroli, którego nazwisko mogę podać i który pod moją nieobecność zwrócił się do p. wiceprezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, prosząc, ażeby potwierdził, iż p. Kiernik przecież wywierał nacisk na Okręgowy Urząd Ziemski w Białymstoku...

(Wielka wrzawa na ławach ludowych)

P. Szmigiel⁵⁰: Ty stary łajdaku!

P. Witos: Bandyckie metody!

Marszałek: Przywołuję p. Szmigła do porządku.

P. Kiernik: ...Wysoki Sejmie! Ponieważ p. wiceprezes Głównego Urzędu Ziemskiego, zgodnie z prawdą, zgodnie z aktami sprawy oświadczył, że w załatwieniu przewłaszczenia na rzecz Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego Dojlid nie brałem zupełnie żadnego udziału, tym bardziej, że nie byłem obecny w Warszawie, kiedy podanie do Głównego Urzędu Ziemskiego wpłynęło, że wiceprezes jedynie mógłby być odpowiedzialny i jest świadom tej odpowiedzialności, gdyby niewłaściwe polecenie przesłał odnośnemu Urzędowi Ziemskiemu przeto wówczas wysłannik Najwyższej Izby Kontroli Państwa zmienił ton i zaproponował, żeby rozmawiać nieurzędowo. Przypomniał dawne znajomości łączące go z p. wiceprezesem Makulskim, a w toku tej rozmowy zapytał, czy w drodze prywatnej nie może mu powiedzieć, czy jednak Kiernik nie wywarł nacisku na Białostocki Urząd Ziemski celem uzyskania przewłaszczenia Dojlid...

(Wrzawa na sali obrad)

...Spotkał mnie tu zarzut, nie ze strony interpelantów, ale ze strony prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, zarzut beczynności, a mianowicie, że nie wdrożyłem wykupu, który mógłby przysporzyć miliardowe wartości dla Skarbu Państwa i nie odebrałem upoważnienia Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu, skoro on dokonał sprzedaży tych dóbr na rzecz księcia Lubomirskie-

⁵⁰ Chodzi o posła PSL Piast Antoniego Szmigła.

go. Bardzo jestem rad i cieszę się, że w p. prezesie Najwyższej Izby Kontroli Państwa znalazłem tak życzliwego przyjaciela reformy rolnej, pobudzającego energię Głównego Urzędu Ziemskiego w sprawie przymusowego wykupu majątków ziemskich, ale muszę uspokoić p. prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, że spełniłem w zupełności również i w tej sprawie swój obowiązek, a mianowicie wydałem polecenie p. prezesowi Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku w czasie jego pobytu w Głównym Urzędzie Ziemskim w Warszawie, ażeby wdrożył przymusowy wykup wobec faktu, że Polsko-Amerykański Bank Ludowy nie przystąpił do parcelacji, w którym to celu rzekomo nabył dobra Dojlidy, i dobra te w celach spekulacyjnych sprzedał dalej ks. Lubomirskiemu. W tym miejscu muszę podnieść, że pod jednym względem prezes OUZ w Białymstoku postąpił nieogłędnie, a mianowicie, że przy przeniesieniu własności Dojlid przez Polsko-Amerykański Bank Ludowy na rzecz ks. Lubomirskiego nie zasięgnął uprzednio opinii GUZ, aczkolwiek wiedział, że sprawa ta wzbudziła duże zainteresowanie. Zgodnie jednak z zapatrywaniem p. prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa wydałem, jak już wspomniałem, polecenie prezesowi Okręgowego Urzędu Ziemskiego ażeby wdrożył wykup przymusowy. Sprawa ta łączy się z interpelacją p. Smoły i sprawozdaniem Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku na tę interpelację. Otóż, stosownie do mego polecenia, komisarz ziemski dokonał opisu majątku Dojlidy i sprawa została zwrócona do Powiatowej Komisji Ziemskiej dla wydania opinii co do tego przymusowego wykupu. Odebranie zaś upoważnienia Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu do parcelacji stało się bezprzedmiotowym, albowiem Polsko-Amerykański Bank Ludowy pismem, na moje ręce skierowanym, oświadczył, że wobec ataków, które go spotkały z powodu Dojlid, rezygnuje z upoważnienia, udzielonego mu przez GUZ do parcelacji. Mówię o tym dlatego, że p. poseł Smoła zapytuje w swojej interpelacji, czy znana mi jest sprzedaż Dojlid ks. Lubomirskiemu i...

(Głos z sali: A ile Bank na tym zarobił?)

...czy odebrałem koncesję Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu na parcelacje. Panowie tutaj wspomnieli o tym i przed chwilą Panowie byli łaskawi mi przypomnieć, że GUZ powinien był nie pozwolić Okręgowi Białostockiemu na przeniesienie własności Dojlid na rzecz Banku, ponieważ, jak to p. prezes Izby Kontroli Państwa nam odczytał, majątek ten był własnością niemieckiej obywatelki i miał podlegać likwidacji w myśl ustawy z 15 lipca 1920 r. Przede wszystkim fakt, czy p. Rudigerowa, o której nigdy nie słyszałem jest obywatelką polską, czy niemiecką, nie był i nie jest mi wiadomy...

(Głos z sali: Bardel wiedział!)

...Jeżeli Okręgowy Białostocki Urząd Ziemski o tym wiedział, to powinien był na to zwrócić uwagę. Muszę jednak stwierdzić, że nie jest to tak łatwa sprawa z tymi miliardowymi wartościami, które się miało przysporzyć Skarbowi Państwa, bo na podstawie ustawy likwidacja następuje przede wszystkim przez wezwanie właścicieli, obywateli niemieckich, żeby sprzedali odnośny majątek pewnej wskazanej osobie, będącej obywatelem polskim. Skarb Państwa i p. Minister Skarbu nie mają na to w tej chwili środków, żeby wydawać dziesiątki i setki milionów na kupno majątków, ja bym poszedł chętnie w tym kierunku, ze względu chociażby na kolonizację na zachodzie lub na wschodzie, ale na to trzeba kredytów, a Rząd stoi na stanowisku, że likwidacja ma się odbyć nie przez kupowanie majątków przez Rząd, ale przez obywateli polskich. Nic innego i tu się nie stało...

(Wrzawa na sali obrad)

...Czy Panom się podoba instytucja, czy nie podoba, to jest co innego, ale faktem jest, że Bank Polsko-Amerykański był i jest instytucją polską. Dziś może jest obciążona w opinii Panów, wówczas nie była, bo dopiero rozpoczynała swoje czynności i OUZ postąpił zgodnie z ustawą, jeżeli pozwolił na przeniesienie własności. Panowie z prawicy tą sprawą się zainteresowali i p. Staniszkis podjął się nawet interpelacji, ale ja przypomnę, że była inna także sprawa, kiedy ja nie byłem prezesem GUZ, kiedy Bank Kredytowy Ziemski i przyjaciel polityczny p. Staniszkisa, dyrektor tego Banku, poseł dr Adam, nie majątek obywateli niemieckich, który to majątek podlega tylko likwidacji, ale majątek Habsburgów, który według ustawy ma przejść na własność Państwa, nabył...

(Wrzawa na sali obrad. Marszałek dzwoni)...

...Proszę Panów, dziwna rzecz, że wówczas p. poseł Staniszkis nie uważał za stosowne wnieść interpelacji do Sejmu, pomimo że tenże Bank nawet nie tylko, że nabył na własność te dobra, ale prowadził nawet proces ze Skarbem Państwa o własność tych dóbr...

(Głos z sali: Ale proces wygrano!)

...tak, ale Państwo przegrało, a zresztą o tym wygraniu, Panie Kolego, nie mówmy i rzućmy lepiej zasłonę na ten wygrany proces. P. prezes Najwyższej Izby stwierdził, że GUZ nie poszedł za życzeniem Banku Ludowego, aby odstąpić temuż Bankowi majątek Rafałówka do parcelacji. Wobec faktu rezygnacji z upoważnienia przez Bank Polsko-Amerykański w toku dochodzeń i wobec tego, żeśmy odmówili prośbie Banku odnośnie do Rafałówki śmiem twierdzić, że ze strony żadnego z Urzędów Ziemskich nie zeszło nic niewłaściwego.

Zostaje sprawa ostatnia, która dotyczy mnie osobiście, a która jest podniesiona właśnie w interpelacji p. Staniszkisa. P. poseł Staniszkis twierdzi, że członkowie Rządu, a wymienia mnie w szczególności, jako tego, który był podpisany w swoim czasie na projekcie Banku Ludowego, wyzyskiwali swoje stanowisko urzędowe celem wywierania osobistych wpływów. Już z tego, co przedtem powiedziałem, wynika, że załatwienie sprawy Dojlid w GUZ i skierowanie jej do Okręgowego Urzędu Ziemskiego nastąpiło w mojej nieobecności, ale aby być zupełnie dokładnym, powiem więcej, a to, co powiem, może być każdej chwili potwierdzone świadectwem człowieka, który żyje i który jest tutaj obecny. 12 sierpnia, kiedy wyjeżdżałem, jak mówiłem, na kilkudniowy pobyt dla uregulowania spraw rodzinnych po objęciu stanowiska prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego zgłosił się przedstawiciel Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego o informacje, czy będą mogli wnieść podanie o zatwierdzenie kupna, na którym im zależy, a to ze względu na datę do zawarcia kontraktu określoną na 20 sierpnia 1921 r. Oświadczyłem wówczas, że nie należy do kompetencji GUZ załatwienie tej sprawy i udzielenie zezwolenia, lecz kompetentnym do tego jest jedynie Okręgowy Urząd Ziemski. Odjeżdżając zwróciłem uwagę p. wiceprezesowi Makulskiemu, aby nie robił żadnych ułatwień dla Banku Ludowego Polsko-Amerykańskiego, albowiem nie chcę, aby jakkolwiek instytucja była w GUZ forytowana...

P. Anusz⁵¹: Brawo.

Prezes Kiernik: ...Te oto słowa dnia 12 sierpnia oświadczyłem p. wiceprezesowi i każdego czasu te słowa mogą być przez niego potwierdzone. Z Warszawy wyjechałem, a kiedy przyjechałem, zastałem już rzecz załatwioną. Odnośnie do tego, co powiedział poprzednio prezes Najwyższej Izby Kontroli, wykażalem, że akcentowałem ciągle, aby nie mieć specjalnych względów dla żadnej instytucji, a w szczególności dla Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, co więcej nakazałem natychmiast w razie spostrzeżenia dzikiej parcelacji wdrożyć wykup przymusowy i zagrozić Bankowi odebraniem upoważnienia. W międzyczasie nastąpiła rezygnacja z upoważnienia. Rozumiem doskonale, że interpelacja p. Staniszkisa miała na celu nie tyle oświetlenie sprawy, ile uderzenie we mnie dlatego, że jestem nieprzyjemnym niektórym sferom z powodu, iż ściśle stoję na stanowisku ustawy jednomyślnie przez Sejm uchwalonej o wykonaniu reformy rolnej. Jeśli Panowie twierdzą, że łamię ustawę, to wystąpcie z frontowym atakiem przeciw mnie i udowodnijcie mi to, a wtedy będziemy grę równą

⁵¹ Chodzi o posła Antoniego Anusza, który reprezentował PSL Wyzwolenie.

prowadzić. Nie godzi się jednak krytycznym sztychem uderzać w człowieka tylko dlatego, że się go nienawidzi, chce się ze czci obedrzeć...

(Brawa na ławach ludowych)

...Można mi zarzucać różne rzeczy, ale nie wolno ani p. Staniszkisowi, ani nikomu innemu zarzucać mi nieuczciwości. Dlatego, jeśli p. Staniszkis zapytuje, czy ja wywierałem nacisk w tym kierunku na urzędy ziemskie, ażeby wyzyskać swoje stanowisko urzędowe na korzyść jakichkolwiek instytucji i Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, co więcej, skoro p. Staniszkis nie zadowolili się odpowiedzią Prezydenta Ministrów na interpelację i zażądał postawienia jej na porządku dziennym, podtrzymując widocznie w złej wierze swoje złośliwe zarzuty...

(Marszałek dzwoni. Nie wolno Panu zarzucać posłowi złej wiary)

...przeciw mnie skierowane, wystosowałem pismo do p. Marszałka, w którym, w myśl art. 65 regulaminu proszę o przekazanie tej sprawy sądowi honorowemu...

Ks. Lutosławski⁵²: Prokuratorowi!

Prezes Kiernik: ...aby p. Staniszkis miał możliwość przedłożenia dowodów i wykazania, czy i w jakichkolwiek sprawach wywierałem nacisk na jakiegokolwiek władze, podległe mi i wyzyskałem swoje stanowisko służbowe.

Marszałek: Podczas przemówienia p. Kiernika poseł Szmigiel użył niesłychanego wyrażenia pod adresem prezesa Izby Kontroli. Żałuję, że regulamin na nic innego mi nie pozwolił, jak tylko na przywołanie posła do porządku. To też będę starał się o zmianę obecnego regulaminu, iżby używanie podobnych wyrażen nadal było uniemożliwione. Głos ma p. prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa Żarnowski: Wysoki Sejmie. W tym co odczytałem nie było ani jednego słowa obwinienia p. prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. W ostatnim moim przemówieniu zaznaczyłem, że wszystko to co było tu ogłoszone Panom Posłom...

(Głos z ław ludowych: Było inspirowane!)

...wyciągnięte zostało tylko z aktów, dowodów i dokumentów. Żadnych dochodzeń śledczych, badań itd. myśmy nie robili, bo na to prawa nie mamy. Tego nie robimy i robić nie będziemy. To tylko jest wzięte z dowodów i aktów, których daty i numery cytowałem...

(Wrzawa na sali obrad)

⁵² Chodzi o księdza Kazimierza Lutosławskiego reprezentującego ZL-N.

...Powiedziałem, że na tym się ograniczam. Będę bardzo rad jeżeli p. prezes Głównego Urzędu Ziemskiego wyjaśni wszystkie nieporozumienia, jakie wynikły z tych aktów i dowodów jakie zestawiono. Co do tego, co mówił p. prezes o niewłaściwym zachowaniu się urzędnika Kontroli Państwowej, nazwiska którego p. prezes nie chciał wymienić, ja mogę go wymienić. P. Dębski“ był w Głównym Urzędzie Ziemskim, ażeby sprawę wyjaśnić i jego działalność ograniczyła się do tego, że robił wyciągi z aktów i prosił p. prezesa Makulskiego, aby potwierdził, że Główny Urząd Ziemski dnia 16 sierpnia przesłał podanie do kompetentnej władzy Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku z tym, co było napisane przez prezesa Makulskiego na odwrotnej stronie. Czy prezes Głównego Urzędu był czy nie był, tegośmy nie sprawdzali, bo to do nas nie należy. Co do udziału w Banku Polsko-Amerykańskim zaznaczyłem tylko to, co było z aktów wyciągnięte, a mianowicie, że aczkolwiek w liczbie założycieli tego banku był p. dr Kiernik, to jednakże na konstytuującym zebraniu na liście akcjonariuszy pana dr. Kiernika nie było. Powiem jeszcze, że przeciwko osobie p. Kiernika, ani polityce, którą on prowadzi, najmniejszego zarzutu, ani niechęci nie mam i będę rad, jeżeli prezes Głównego Urzędu Ziemskiego przytoczy wyjaśnienia, które Wysoki Sejm doprowadzą do wniosku, że ta cała sprawa była załatwiona poprawnie.

Marszałek: Głos ma p. Poniatowski⁵³.

P. Poniatowski: Wysoka Izbo! Niewątpliwie w tej sprawie trzeba rozróżnić zagadnienia: jedno dotyczące działalności instytucji parcelacyjnych i drugie samego Głównego Urzędu Ziemskiego. Nie po raz pierwszy mam zaszczyt w tej Izbie przemawiać o działalności tzw. upoważnionych instytucji parcelacyjnych, których działalność dla sprawy reformy rolnej, a więc i dla dobrze zrozumianego interesu Państwa jest szkodliwa. Ogromna ich większość, jeżeli nie ogół są to instytucje spekulacyjne, mające na celu interesy pieniężne zorganizowanych stowarzyszeń a nie dobro kraju i nie dobro reformy rolnej tak pojmowanej, jak ją już władze ustawodawcze w ustawach swoich określiły. Nie po raz pierwszy słyszymy o takich postępkach instytucji parcelacyjnych, niezgodnych z interesem Państwa. Pierwszy wypadek był, kiedy Bank Kredytowy pod zarządem p. Adama i drugiego nazwiska nie pamiętam, wykupił w sposób podstępny jeden z majątków habsburskich. Wiemy, że wówczas Główny Urząd Ziemski odebrał koncesję parcelacyjną temu bankowi, ale pod naciskiem jednego z najpotężniejszych stronnictw ta koncesja została przywrócona. Wiemy również o tym, że w wielu wypadkach działalność spekulacyjna instytucji par-

⁵³ Chodzi o posła Juliusza Poniatowskiego, który reprezentował PSL Wyzwolenie.

celacyjnych została udowodniona przez niewątpliwe podbijanie cen ziemi, a w tym wypadku, o którym mowa wydaje się niewątpliwym, iż Bank Polsko-Amerykański chciał ziemią spekulować. Wydaje mi się po dzisiejszych wyjaśnieniach, że nie trzeba więcej słów tracić i że Bank Polsko-Amerykański można uznać za instytucję spekulacyjną. Ale czy nie jest rzeczą doniosłą, że te przejawy występują ze strony instytucji mających w nazwie firmę ludową i owe hasła najszczytniejsze, i czy nie jest to nauką, że należy wobec tych wszystkich instytucji zachować się podejrzliwie i nie dawać im już pola do dalszego prowadzenia spekulacji? To też występuję w tej Izbie jeszcze raz z wnioskiem o udaremnienie dalszej spekulacji, która się odbywa i o pozbawienie wszystkich instytucji parcelacyjnych prawa parcelacji. Przede wszystkim naturalnie chodziłoby o ten Bank, który po zrobieniu dobrego interesu sam zrzekł się tego prawa, co jest jednym jeszcze dowodem, że działał ze złą wolą. Wystąpił jako instytucja parcelacyjna, ziemię dostał, dobrze sprzedał i zrezygnował z prawa parcelacji. Zrobił coś, co by się właściwie nadawało do postępowania karnego, ale niestety Urząd nie pomyślał, że tego rodzaju szantaże będą się działy i jest, jak mniemam bezsilny. To jest jeden wniosek, z którym tu przychodzę.

Teraz działalność Głównego Urzędu Ziemskiego w tej sprawie. A więc przypuśćmy, że była tu dobra wola w traktowaniu tej instytucji jako instytucji parcelacyjnej. Przypuśćmy, że udzielono jej zezwolenia na parcelację Dojlid w mniemaniu, że szereg osób z ludności okolicznej dostanie działki gruntu, to jednak wydaje się rzeczą co najmniej rozczulającą ta łatwowierność, z jaką Główny Urząd Ziemski wystąpił wobec instytucji, widocznie bliżej sobie nieznaney. Główny Urząd Ziemski twierdzi, że cele tej instytucji są mu znane, pośpiech jego w udzielaniu zezwolenia jest niewątpliwy, a przecież okazało się potem, że sam p. prezes Głównego Urzędu Ziemskiego zamierzał odebrać Bankowi prawo parcelacji, tylko się spóźnił, bo Bank tymczasem sam z tego prawa zrezygnował. I co więcej: Urząd Ziemski, a nie rozróżniam tutaj Okręgowego Urzędu i Głównego, zezwolił na sprzedaż owego terenu w ręce jednego właściciela przy dokonanych już podbiciu cen. Mniemam, że GUZ miał obowiązek znaleźć środki przeciwko temu, żeby instytucja parcelacyjna nabywająca ziemię na cele parcelacji nie mogła tej ziemi w pewnej chwili z dużym zyskiem komuś sprzedać, bo wyobraźmy sobie, że kilka instytucji równie dobrej woli, jak Polsko-Amerykański Bank Ludowy przeprowadzą między sobą 3, 4, 5 tego rodzaju transakcji z rąk do rąk i wyobraźmy sobie wówczas tę końcową cenę, którą będzie parcelant płacił. To jest rozbój na gładkiej drodze.

Jeżeli nie pomawiam prezesa GUZ o złą wolę, to muszę go pomówić o bardzo wielkie niedbalstwo. Jeżeli Okręgowy Urząd Ziemski może zezwolić na tego rodzaju spekulację, a GUZ staje wobec tego bezsilnym i przychodzi tu tylko z tym, że miał zamiar kogoś ukarać, ale mu to już z rąk wytracono, bo Bank zrezygnował, to muszę mniemać, że ani dobór ludzi, ani sposób urzędowania w tej sprawie nie zasługuje na pochwałę i musi zaufanie Sejmu do kierownictwa tych spraw osłabić. Przy tej sposobności niepodobna nie podnieść tego, że polityka Urzędów Ziemskich w sprawie reformy rolnej, nie tylko w tym jednym wypadku, zasługuje może i musi na naganę. Jesteśmy przecież od dłuższego czasu świadkami tego, że wywłaszczanie właściwie do skutku nie dochodzi, że te wywłaszczenia, które zdawałoby się, są bliskie zrealizowania, ostatecznie proponuje się nowonabywcom w formie dzierżawy z tym zastrzeżeniem, że w kontrakcie będą musieli podpisać, że nie będą rościć żadnych pretensji do GUZ o wyrzucenie ich z gruntu w razie, jeśli decyzja GUZ się zachwieje. A więc proponuje się dzierżawę na nieokreślony termin i z podpisaniem deklaracji, że nie będą mieli pretensji w razie wyrugowania ich z tej ziemi. To nie są drogi, które by dawały ustalenie prawa własności i które by prowadziły do szerokiego wykonania reformy rolnej. Przeciwnie, są to drogi, które prowadzą nas w sposób niewątpliwy do szalonego wzmożenia emigracji.

Wiemy, że emigracja do Niemiec z terenów graniczących z Niemcami jest dziś większa, niż była przed wojną. Ci wszyscy panowie, którzy mówili o tym, że przez rozrost przemysłu nawet bez reformy rolnej, przez podniesienie intensywności gospodarstw, będzie można zapobiec emigracji, mylili się i stwierdzamy to dziś głośno, że jedyną drogą do dania warsztatu pracy jest wykonanie reformy rolnej. Przy tym trybie prowadzenia jej, przy tym trybie oddawania ogromnych połąci ziemi w ręce instytucji parcelacyjnych, instytucji spekulacyjnych, a ta właśnie polityka była podstawą działalności obecnego prezesa GUZ, mamy do czynienia nie z realizowaniem reformy rolnej, lecz z jej zabagnieniem.

Czy trzeba mówić o tych wypadkach, których każdy z nas ma pełne uszy, gdzie sprawa wszczęta o uregulowanie serwitutów kończy się tym, że GUZ pozwala na przepisanie na osobną hipotekę wszystkich gruntów ornych i łąk, a pozostawia same przestrzenie leśne, jako obciążenie serwitutowe, przez co regulowanie serwitutów jest utrudnione i przy ich regulowaniu las się wycina, ale oczywiście właścicielowi chodziło o to, aby ten las wycinano. Czy to postępowanie GUZ jest właściwe? Jeżeli członkowie stronnictwa wspierającego p. posła Kiernika uważają za możliwe zakładanie takich instytucji, jak owej

akcyjnej spółki leśnej dojlidzkiej, która zakupiła cały las na przestrzeni kilkunaśtu tysięcy morgów do wyrębu, to zdaje mi się, że słyszę rzeczy nieprawdopodobne. Kto kiedy na to zezwolił? A więc ktoś może liczyć na to, że się bez zezwolenia te rzeczy zrobi. A więc można liczyć na to, że w sposób przygodny czy nieprzewidziany zbędzie się zyskownie teren dojlidzki w ręce jakiegoś nowonabywcy i w ten sam sposób zbędzie się owo drzewo. Cóż tedy mówić o takich rzeczach odbudowy?

Wydaje mi się, że całość polityki rolnej prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, która się dotychczas ujawniła przyspieszeniem powstawania i rozwieleniania się działalności prywatnych instytucji parcelacyjnych, która się ujawniła zahamowaniem bardzo silnym pośpieszności pracy parcelacyjnej i regulacji serwitutów, że ta polityka na aprobatę nie zasługuje.

Biorąc przeto asumpt ze sprawy dzisiejszej, na podstawie której musimy najspokojniej stwierdzić, że ani dobór ludzi, ani wykonanie nadzoru nad instytucjami parcelacyjnymi na wysokości zadania nie stoi, zgłaszamy wniosek stwierdzający brak zaufania Sejmowi do polityki agrarnej p. prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Proponuję przeto rezolucję następującą: 1. Sejm wzywa Rząd, aby wszystkim instytucjom parcelacyjnym unieważnił koncesje; 2. Sejm stwierdza, że udzielenie przez Urząd Ziemski Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu, jako instytucji parcelacyjnej zezwolenia na spekulacyjną sprzedaż w jedne ręce majątku Dojlidy, świeżo kupionego dla celów parcelacyjnych, uważa za szkodliwe dla państwowej polityki rolnej, a wobec tego Sejm nie ma zaufania do polityki agrarnej obecnego prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego

(Oklaski na sali obrad)

Marszałek: Głos ma poseł Staniszkis.

P. Staniszkis: Na wstępie muszę zaznaczyć, że p. prezes Głównego Urzędu Ziemskiego zaszczycił mnie oskarżeniem, że specjalnie ja nie mam do niego zaufania, i pomimo wyjaśnień udzielonych przez p. Prezesa Gabinetu, że zarzuty poprzednio postawione p. Kiernikowi są właśnie przeze mnie podtrzymywane. Otóż p. prezes Kiernik czyni mnie osobiście odpowiedzialnym za owe zarzuty i wzywa mnie przed sąd honorowy. Ten jego krok jest nieuzasadniony już z tego powodu, że interpelacja została zgłoszona przez cały klub poselski Związku Ludowo-Narodowego, z którym oczywiście ja jako jego członek solidaryzuję się, jeśli jednak p. prezes Kiernik chciał mnie tym zastraszyć, to strzał był zupełnie chybiony. Jeżeli chodzi o samo meritum sprawy, to przede wszystkim muszę zwrócić uwagę na to, że jak to wynika ze sprawozdania prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, wyłoniła się tutaj z interpelacji i z odpowie-

dzi na nią zupełnie nowa sprawa, mianowicie sprawa zaniedbania interesów państwa przez to, że majątek obcokrajowca nie został przez nasze urzędy poddany przymusowemu wykupowi, względnie likwidacji. I rzecz jest ciekawa, że właśnie zarządzenia i propozycje w tym kierunku, jak wniosek inspektora p. Woźniackiego, wystąpienie samego Głównego Urzędu Ziemskiego, a następnie decyzja samego p. ministra Bardla nie zostały wykonane. Powstaje pytanie, co za siły dziwne...

(Poseł Kurczak przerywa wystąpienie mówcy)

...Panie Kurczak⁵⁴, udaj się Pan lepiej na polowanie...Jest rzeczą dziwną i niezrozumiałą, że Minister Rolnictwa wydaje takie zarządzenie, potem od razu to zarządzenie znosi innym rozporządzeniem. Niezrozumiałe jest, z jakich to przyczyn to rozporządzenie nie zostało wykonane. Powstaje dalej pytanie...

(Poseł Kurczak ponownie przerywa wypowiedź posła Staniszkisa)

...Panie Kurczak, pilnuj Pan Jarosa⁵⁵...

(Poseł Błyskosz ripostuje na docinki mówcy)

...Panie Błyskosz⁵⁶ pilnujcie lepiej swoich gagatków...Jest taka sprawa, że dochodzą wieści do mnie, że właśnie p. Woźniacki, Czyżewski i jeszcze jakaś pani byli u właścicielki, p. Rudigerowej, którą podobno straszili tym, że jeżeli ten majątek nie będzie sprzedany, lub jeżeli nie będzie oddany w administrację panu, zdaje się Szymańskiemu, to w takim razie ten majątek będzie oddany przymusowemu zarządowi...

(Poseł M. Rataj przerywa wołając: Zbadać to do gruntu)

...Dobrze, ja przecież temu przeciwny nie jestem. Widzimy dalej, że podobno w maju 1921 roku w Białymstoku był nawet inspektor Ministerstwa Rolnictwa p. Sakowicz⁵⁷, który badał tę sprawę, lecz żadnego wniosku nie przedłożył. Otóż, jak mówię badania w tej sprawie naprowadziły nas na nową zupełnie kwestię, a mianowicie, że przy likwidacji majątków obcokrajowców na podstawie traktatu wersalskiego interesów państwa nie dopilnowano. P. prezes Kierownik twierdził, że dla Rządu było obojętną rzeczą, czy ta likwidacja nastąpiłaby

⁵⁴ Chodzi o posła Teofila Kurczaka, który reprezentował PSL Wyzwolenie.

⁵⁵ Chodzi o Antoniego Jarosa działacza Związku Kółek Rolniczych, związanego z PSL Wyzwolenie.

⁵⁶ Chodzi o posła Józefata Błyskosza, który reprezentował PSL Wyzwolenie.

⁵⁷ Imienia tego urzędnika nie udało się ustalić. Być może chodzi o Stanisława Sakowicza, które repatriował się z Rosji Sowieckiej w 1921 r. i zamieszkał w Warszawie. Stanowisko inspektora mogło być jego pierwszym zatrudnieniem przed uzyskaniem etatu w dziale gospodarczym Banku Angielsko-Polskiego w Warszawie. Od 1922 r. zatrudnienie to łączył ze studiami na Wydziale Rolniczym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W Polsce Ludowej uzyskał profesurę współorganizował Akademią Rolniczo-Techniczną w Olsztynie.

wówczas, gdyby majątek był własnością obcego obywatela, czy gdyby był własnością obywatela Państwa Polskiego, względnie danej spółki. Tak jednak nie jest. W razie likwidacji majątku obcego obywatela podlegałby jej cały majątek, czyli nie tylko 2,5 tysiąca morgów ziemi ornej, lecz i 10 000 morgów lasu. Według informacji jakie posiadam, w tych 10 000 morgów lasu jest 5000 lasu starożytnego, starodrzewu. Gdyby natomiast ten majątek poddano przymusowemu wykupowi przez Urząd Ziemski, to dotyczyłoby to tylko ziemi ornej, tj. 2500 morgów, a nie lasu...

(Głosy z sali: Pierwszy głos: Uchwalcie ustawę! Drugi głos: Teraz nie ma potrzeby) ...Mimo prawa jakie Rządowi przysługiwało, Rząd tego nie wykonał. Teraz rozpatrzmy argumenty p. prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego dowodzące, że on właściwie nie miał nic wspólnego z Polsko-Amerykańskim Bankiem Ludowym i sprawy Banku jego nie obchodziły. Otóż, proszę Panów, może Panowie nie zwrócili uwagi na jeden szczegół, który podał p. prezes Najwyższej Izby Kontroli, a na który nie odpowiedział p. prezes Głównego Urzędu Ziemskiego. Mianowicie p. prezes GUZ. twierdził, że z tym bankiem nie miał nic wspólnego, gdy tymczasem p. prezes Najwyższej Izby Kontroli mówił, że na zawiadomieniu do władz o zebraniu organizacyjnym tego banku wysłanym w 1921 r. w lipcu był podpisany właśnie ten sam p. Kiernik, jakże więc te rzeczy ze sobą pogodzić? Czyżby p. Kiernik w ciągu paru dni stał się człowiekiem, który się tym bankiem nie interesuje? W lipcu podpisał zawiadomienie, a w sierpniu ta sprawa zupełnie go nie obchodzi? Muszę zwrócić uwagę na to, iż twierdził poprzednio p. prezes, że podanie zostało złożone 15 sierpnia on zaś wyjechał na urlop 12 sierpnia, a więc cała sprawa stała się bez jego wiedzy. A w drugiej części przemówienia wyjaśnia, że 12 sierpnia przedstawiciele tego banku, z którymi p. prezes nie miał nic wspólnego konferowali z nim i oświadcza, że dał wskazówki ostre i drakońskie, aby żadnych ułatwień temu bankowi nie udzielać. Termin był krótki, bo tylko do 20 sierpnia można było opcję wyzyskać, lecz ci przedstawiciele banku zamiast 12 sierpnia pojechali do Białegostoku w celu uzyskania pozwolenia, 15 sierpnia, pomimo wyjaśnień p. prezesa GUZ, nie zwrócili się do tego okręgowego urzędu, lecz do GUZ. To zestawienie dat wskazuje, że pomimo uprzedzenia, że żadnych ułatwień robić się im nie będzie, bank ten był dziwnie uparty i ponownie kołatał do bram GUZ. Muszę tutaj zwrócić uwagę na to, że ta sprawa, oczywiście ma pewną stronę polityczną. Ja tego nie chcę kwestionować, a to dlatego, że jak widzimy ten Polsko-Amerykański Bank Ludowy posiada pewną cechę charakterystyczną mianowicie, że w tym banku oficjalnie nieomal bierze udział PSL. Oczywiście nie moż-

na żądać, ażeby nikt z posłów nie miał udziału w tym Ludowym Banku, ale skoro, jak wiem z pewnych informacji 15% udziałów tej spółki akcyjnej jest w rękach Polskiego Stronnictwa Ludowego, to rzuca już pewne światło na sprawę. Jeśli dalej zwrócimy uwagę na to, że Rada Zawiadowcza, która się po tym zebraniu konstytuującym utworzyła, miała mieć jako prezesa wicemarszałka Sejmu p. Osieckiego⁵⁸, jeśli wiceprezesem był p. Dwernicki⁵⁹, jeśli członkami byli pp. Zygmunt Lasocki, Jan Owiński, kurator szkolny województwa krakowskiego, człowiek, który chyba z bankowością specjalnie nie był obznajomiony, to widzimy tu cały szereg osób które w pewnym, zupełnie wyraźnym kierunku pracowały i nadawały, że tak powiem, piętno polityczne temu bankowi. Także w dyrekcji mamy charakterystyczny skład, mianowicie: dr Roger Battaglia, osobistość znana, następnie dr Jerzy Miklaszewski, także osobistość znana osobom miarodajnym z PSL. Otóż widzimy, że w każdym razie zachodzi tu pewna ścisła łączność między Bankiem a PSL...

(Wrzawa na sali obrad. Różne okrzyki)

...Panowie, krzykiem tego nie zagłuszycie. Dalej muszę zwrócić uwagę na to, że Polsko-Amerykański Bank Ludowy, a więc i przedstawiciele PSL. w tym całym przedsięwzięciu, w tym kupnie Dojlid byli tylko firmą, tak samo jak w Polskiej Ludowej Spółce Drzewnej, a za tą firmą stały zupełnie inne czynniki. Mianowicie w kupnie tym brał udział przede wszystkim Bank Dyskontowy i podobno firma drzewna Kenner i Fussman, podobno Polsko-Amerykański Bank Ludowy miał zaledwie 10% czy 11% udziału w tym interesie, jak zaś szacowane były zyski, o tym dochodziły mnie wieści, że obliczano wartość tego majątku na 1 miliard 300 milionów marek, czyli, że przypuszczano, że tą drogą bardzo poważna kwota, jako cicha rezerwa dla tego Banku zostanie utworzona...

(Głos z sali: To Panu o to chodzi!)

...Pan się tym szczyci, ja bym się wstydził. Dalej p. Kiernik twierdzi, że niesłuszny jest zarzut, postawiony Bankowi Polsko-Amerykańskiemu, że nie miał prawa wtedy kupować tego majątku, ponieważ jeszcze nie był zorganizowany. W jednej części swego przemówienia p. Kiernik twierdzi, że to już nowe konsorcjum kupowało, a on do niego nie należał, a w drugiej zaś mówi, że tego nowego konsorcjum jeszcze nie było, a w takim razie założyciele mieli prawo kupna, ale wszak założycielem był on. Teraz powstaje pytanie, w jakim mo-

⁵⁸ Chodzi o Stanisława Osieckiego, wicemarszałka Sejmu Ustawodawczego, reprezentującego PSL Wyzwolenie.

⁵⁹ Imienia tego członka Rady Nadzorczej P-ABL nie udało się ustalić.

mencie p. Kiernik miał rację, czy wtedy, gdy mówił, że to nowe konsorcjum wykonywało kupno, czy wtedy, kiedy mówi, że kupowali założyciele, którzy mieli prawo, a do nich on należał. Więc jak widzimy zachodzi sprzeczność między poszczególnymi częściami przemówienia p. prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Wobec tego wszystkiego cośmy usłyszeli zdaje się, że wyjaśnię p. prezesa Kiernika za wystarczające uważać nie możemy i wskutek tego drugą część wniosku, postawionego przez posła Poniatowskiego uważamy za odpowiadającą faktycznemu stanowi rzeczy. Jeśli chodzi o kwestię parcelacji prywatnej, to ja jak Panowie wiedzą, stoję na odmiennym stanowisku niż poseł Poniatowski stoję na stanowisku, że dopuszczenie parcelacji prywatnej jest konieczne, tylko musimy pilnować, ażeby nadzór nad tą parcelacją prywatną był w należyty sposób zorganizowany. Przytaczałem w swoim czasie przykłady nadmiernych cen, pobieranych właśnie przez te organizacje parcelacyjne, które mienią się być obrońcami interesów ludu, i z tego powodu uważam, że sprawa ta powinna być poddana rewizji...

(Wrzawa na sali obrad i różne okrzyki. Poseł Putek⁶⁰, patrząc w stronę posła Bryla wypowiada słowo: Kanalia! W odpowiedzi poseł Bryl uderza posła Putka. Głosy na sali obrad: Biją się w Sejmie! Bandyci!)

Marszałek: Wobec nieparlamentarnego zachowania się p. Bryla, wykluczam go na 5 posiedzeń...

(Oklaski na sali obrad)

P. Rataj: Proszę o głos Panie Marszałku!

(Głos z ław poselskich: Bryl jest jeszcze na sali obrad. Inny głos: Wnoszę o zamknięcie posiedzenia)

Marszałek: Wzywam posła Bryla jeszcze raz, aby opuścił salę. Zarządzam przerwę na 5 minut.

(Po przerwie)

Marszałek: Jak słyszę p. Putek nazwał p. Bryla kanalią. Wobec tego przywołuję p. Putka do porządku. Głos ma p. Staniszkis.

P. Staniszkis: Ponieważ ta druga kwestia, przedstawiona przez p. Poniatowskiego jest kwestią zasadniczą, która nie może być rozstrzygnięta doraźnie rezolucją, ale musi być ujęta w formę pewnej noweli, która by odbierała instytucjom prywatnym prawo parcelacji, i musi być rozpatrzona przez komisję sądzę, że dzisiejsza dyskusja powinna być zakończona tylko wnioskiem, który by ustosunkował Izbę do oświadczenia, wyjaśnienia i odpowiedzi p. prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego i nasze stanowisko wyrazimy we wniosku nastę-

⁶⁰ Chodzi o Józefa Putka posła PSL Wyzwolenie.

pującym: *Sejm nie przyjmuje do wiadomości odpowiedzi p. prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego.*

Marszałek: Głos ma p. Kowalczuk⁶¹.

P. Kowalczuk: Wysoka Izbo! W przemówieniu swoim będę najmniej dotykał sprawy Banku Polsko-Amerykańskiego, bo zupełnie się zgadzam z tymi panami, którzy żądali, ażeby tę sprawę zbadać jak najściślej. Zawsze na jakim stanowisku staliśmy, czy to w stosunku do instytucji, czy stronnictwa czy członków naszego klubu i nigdy nie staraliśmy się o to, ażeby ludzi czy instytucje, w których ludzie nasi brali udział bronić przed kontrolą. Chcę tylko zwrócić uwagę na to, że sprawa o ten bank i majątek Dojlidy tkwi gdzie indziej i głębiej i to właśnie w toku dyskusji się ujawniło i wyszło na wierzch. Mianowicie chodzi jednej stronie o to, co we wniosku sformułowała, żeby jak najprędzej usunąć prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, który w ostatnich czasach, jak to Pano wie wiedzą z prasy prawicowej, wziął się do przeprowadzenia reformy rolnej. Drugiej stronie reprezentowanej przez p. Poniatowskiego, który dziwnym zbiegiem okoliczności solidaryzuje się w tej sprawie z Narodową Demokracją, chodzi o to samo, lecz z innych pobudek, mianowicie z tych, że jeżeli p. Kiernik będzie przeprowadzał reformę rolną w tak szybkim tempie to wytrąci „Wyzwoleniu” z rąk wielki atut przeciw stronnictwu „Piasta”, bo jak wszystkim wiadomo reforma rolna zaczęła właściwie iść naprzód dopiero od chwili, kiedy p. Kiernik został prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego. I tutaj interesy obu stronnictw zeszyły się. „Wyzwoleniu” idzie o to, ażeby zatamować reformę rolną i pokazać, że nic nie robiono, a panom z prawej strony chodzi o to, żeby usunąć z urzędu człowieka, który ustawę z 15 lipca przeprowadził. Z wnioskiem p. pośła Poniatowskiego, aby odebrać wszystkim instytucjom prywatnym prawo do parcelacji po bliższym zastanowieniu się w Komisji można by się zgodzić. My staliśmy od samego początku na tym stanowisku, aby przeprowadzić reformę rolną przez instytucje upoważnione na kresach, gdzie to jest o wiele łatwiej ze względów narodowych, i aby przyspieszyć wykonanie reformy rolnej. Jeżeli zaś która instytucja nie odpowiada wymaganiom ustawy, a do takich instytucji należy przede wszystkim oddział parcelacyjny Związku Ziemian, bo gdyby przyszło do zbadania tych spraw parcelacyjnych, jakie prowadzi Związek Ziemian, wtedy byśmy dopiero zobaczyli w całej ohydzie, jak ta instytucja te sprawy załatwia. Zobaczylibyśmy tysiące ludzi, od których pobrano zadatek, a których na bruk wyrzucono, bo z nimi kontraktu nie chcą zrobić, choć bierze się dopłatę 10 razy wyższą niż suma umówiona. Wtedy zobaczylibyśmy, jaka spe-

⁶¹ Chodzi o pośła PSL Piast Józefa Kowalczuka.

kulacja kwitnie w instytucji, reprezentującej wszystkich ziemian. Co do sprawy Dojlid i Banku Polsko-Amerykańskiego, to z tego, co przytaczał prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, następnie z odpowiedzi Rządu i ze szczegółowego wyjaśnienia p. prezesa GUZ wynika, pomijam kwestię, dlaczego Rudigerowa za tanio sprzedała ten majątek, i to, czy prawdą jest opowiadanie pośła Staniszkisa, że ktoś jeździł do Rudigerowej i straszył ją, aby tanio sprzedała, ale nie można winić zdaje się żadnej instytucji, że nie chce płacić drożej za majątek, niż żąda właściciel, a przecież do tego chyba sprowadza się ten zarzut. Jeżeli zaś Bank Polsko-Amerykański za dużo zarobił, to rzeczywiście należałoby cofnąć mu koncesję, ale jak zakomunikował p. prezes GUZ ta koncesja nie potrzebuje być cofniętą, ponieważ Bank sam zrzekł się tego prawa z powodu ataków, przeciw niemu skierowanych. Ważniejsze jest to, że nie kto inny tylko przedstawiciel „Wyzwolenia” wystąpił bardzo energicznie przeciw temu, że Bank chciał przystąpić do parcelowania, teraz zaś ten sam klub stawia zarzut, że bank nie parcelował, ale sprzedał w jedne ręce. Z mego punktu widzenia stała się mniejsza krzywda przez to, że sprzedano w jedne ręce, niż żeby sprzedano po 120 000 m.k. za morgę na parcelację, bo w każdej chwili można go wywłaszczyć na rzecz Państwa i sprzedać po takiej cenie, jaka będzie uznana przez Państwo za słuszną.

Następnie, jeżeli chodzi o te ceny, które były żądane, to jak mówił p. Staniszkis, chodziły słuchy, że po 120 000 mk. za morgę. Prezes wyjaśnił, że w Urzędzie Okręgowym białostockim były ceny od 60 000 – 70 000 za morgę. Porównajmy te ceny z tymi jakie rządowa komisja szacunkowa nakładała na dobra państwowe, mianowicie 120 000 – 500 000 mk. za morgę, także absolutnie nikt nie jest w stanie tego wykupić...

(Głos z sali obrad: Gdzie?)

...Na Komisji Rolnej było dowiedzione, że cenę od 150 000 – 500 000 mk., oznaczyła państwowa komisja szacunkowa przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Rolnictwa i GUZ, więc jeżeli kto, to w tym wypadku Rząd śrubował ceny i tę spekulację ziemią uprawiała, bo żądał 500 000 mk. za morgę, która go tej sumy nie kosztowała, ani nie odpowiada dochodowości ziemi. Porównując cenę szacunkową minimalną, ustaloną przez komisję szacunkową, tj. 150 000 mk. z ceną 60 000 mk. zgłoszoną do komisji okręgowej białostockiej, widzimy, że cena nie była do tego stopnia spekulacyjna, jak Panowie to przedstawili. Powiedziane było jako zarzut, że po 6000 mk. zapłacono, a żądano aż do 120 000 mk. P. Staniszkis i prezes Izby Kontroli podnoszą, że według kontraktu Bank Polsko-Amerykański miał obowiązek zalesić po

wycięciu lasu przestrzeń 10 000 morgów. Należy więc 75 000 000 podzielić na 2500 morgów, co wyniesie 30 000 marek za morgę, gdyż 10 000 morgów ziemi z pod lasu którą Bank ma obowiązek zalesić, nie czerpiąc żadnych korzyści, nie można brać pod uwagę...

P. ks. Lutosławski: Ale za las dostali!

P. Kowalczuk: ...Ale las nie należy do Banku Ludowego Polsko-Amerykańskiego i został nabyty przez kogo innego, a w kontrakcie przytoczonym przez p. prezesa został na Bank Ludowy nałożony olbrzymi ciężar zalesienia lasu. Ja dziwiłbym się tylko, że takie ciężary Bank Polsko-Amerykański mógł przyjąć. Gdyby chodziło o zbadanie, ile to przyniosło dochodów Bankowi Polsko-Amerykańskiemu, jeżeli rzeczywiście takie ciężary przyjął na siebie to jasne jest, że wielkich zysków, ani nawet małych z tego spodziewać się nie mógł. Tutaj przedmiotem dyskusji był Bank Amerykańsko-Polski i Dojlidy, ale w końcowym załatwieniu sprawy wyłoniły się inne punkty widzenia. Poseł Poniatowski postawił wniosek, żeby wyrazić votum nieufności prezesowi GUZ, ponieważ jego stronnictwo nie ma do niego zaufania. Poseł Staniszkis ma ten sam cel, mniejsza o to, jakie przyczyny go do tego skłaniają, ale i jemu chodzi o to, aby pozbyć się z tego stanowiska człowieka, który tak często niepokoi ziemian. Jeżeli chodziło o ten cel, to w takim razie gratuluję Panom tej spółki...

P. ks. Lutosławski: Waszych spółek politycznych nie badamy.

P. Kowalczuk: ...Chciałbym się tylko zastrzec przeciwko temu, co tu było powiedziane pod adresem stronnictwa, albowiem jeżeli porusza się sprawy jakiejś spółki czy organizacji to należy trzymać się takich ram, ażeby, atakując działalność Spółki, nie przytaczać, kto jest jej członkiem. Absolutnie nie wypieramy się tego, że część posłów z PSL. ma akcje w Banku Polsko-Amerykańskim, wysokości tych akcji nie potrafię określić, prezes Najwyższej Izby Kontroli zdaje mi się dokładnie to określić, bo czytał listę, ile akcji kupiono, można więc wyliczyć, jaki to procent stanowi. Ale nie w tym chyba tkwi przyczyna złego. W swoim czasie odbył się sąd marszałkowski nad pp. Adamem i Skarbkim i wtedy ja z ramienia naszego klubu, ponieważ sąd był zwołany wskutek wniosku p. Bryła, więc będąc urzędowym oskarżycielem, sprawę stawiałem zasadniczo, bo wiedząc, że takich spraw będzie więcej, szło mi o to, ażeby wyświetlić stosunek do spółek, czy posłowie mogą należeć do spółek akcyjnych czy nieakcyjnych. Otóż ówczesny wyrok sądu marszałkowskiego wyraźnie powiada, że każdemu z posłów przysługuje prawo należenia do wszelkich spółek akcyjnych i nieakcyjnych, z wyjątkiem wypadku, gdyby to była instytucja wyłącznie jednego posła, reprezentowana właśnie przez niego i gdyby tylko dla

zamaskowania całej sprawy szerszy udział ludzi był wprowadzony. A przecież co do tego nikt się nie łudzi, żeby posłowie z PSL. mieli w tym banku największą ilość akcji, żeby byli kapitalistami, żeby całe kapitały tam umieścili, a dr. Miklaszewskiego czy kogo innego potrzebowali tylko do reprezentacji tego banku. Przecież o to chyba nikogo, a zwłaszcza ludowców posądzać nie można. Natomiast banki prawicy, które mają koncesje na parcelację, prowadziły tę parcelację wbrew intencjom państwa, wykupywały majątki należące do domów panujących, procesowały się ze skarbem państwa i procesy wygrywały...

P. Rataj: Jest tutaj poseł, który zarobił 130 milionów na spekulacji...

P. Kowalczyk: Jeżeli w oficjalnym bilansie banku, którego dyrektorem jest poseł dr Rząd⁶²...

(Wrzawa na sali obrad)

...wykazano, że na handlu walutami obcymi, wtedy kiedy państwo polskie walczyło z czarną giełdą, ze spekulacją, bank ten zarobił 168 milionów...

(Wrzawa na sali obrad i różne okrzyki)

...a poseł dr Rząd i p. Karpiński⁶³ pobierają po 13 milionów tantiemy, to chyba najmniej zarzutów co do rozmaitych kombinacji bankowych czy handlowych można stawiać klubowi, którego mam zaszczyt być reprezentantem. W imieniu Klubu oświadczam, że będziemy głosowali przeciwko wnioskowi natury politycznej, które mają na celu utracenie prezesa GUZ, jako tego, który na serio wziął się do wykonywania reformy rolnej, i który już wiele majątków rozparcelował i postarał się o to, że wiele majątków prywatnych zostało rozkupionych. Będziemy przeciw temu głosować dlatego, że nie chcemy przy sposobności sprawy banku i Dojlid załatwiać rachunków politycznych i usuwać z urzędu człowieka, który ustawę z 15 lipca uchwaloną przez Sejm stara się naprawdę wprowadzić w życie. My pragniemy wykonania tej uchwały sejmowej z dnia 15 lipca i każdego człowieka, który na tym stanowisku będzie tę ustawę tak wykonywał, jak ją wykonywa obecnie p. poseł Kiernik, będziemy zawsze popierali bez względu na to, do jakiego obozu politycznego będzie należał. Chodzi tylko o to, ażeby reforma rolna była wykonana. Jeśli chodzi o zbadanie sprawy Dojlid i sprawy Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, to zgadzamy się z tymi panami, którzy mówią, że te sprawy należy zbadać i jeśli okażą się winni, tych winnych absolutnie ukarać. Polskie Stronnictwo Ludowe

⁶² Wspomniany jest tu poseł Antoni Rząd reprezentujący ZL-N.

⁶³ Chodzi prawdopodobnie o Stanisława Karpińskiego, polskiego bankowca, od 4 kwietnia 1919 r. do 31 lipca 1919 r. ministra skarbu w rządzie I. J. Paderewskiego. Od 1922 r. do 1924 r. senatora ZL-N. Od 29 marca 1924 r. prezesa Banku Polskiego S.A.

aż za dużo dało dowodów, szczególnie jeśli chodzi o jego członków, że nawet gdyby chodziło o najbliższych kolegów, nie zawaha się natychmiast oddać sprawy, komu należy i wyrzucać i usuwać ich ze stronnictwa...

(Różne okrzyki na prawicy)

...Chciałbym zalecić panom, żebyście podobnie postępowali, jednakże nie widzimy, żeby ten dobry przykład rozprzestrzeniał się na prawej stronie Izby, bo chociaż nam robicie zarzuty, jednak tam gdzie Wy robicie interesy, nawet gdy wydała się spekulacja walutami zagranicznymi na 165 milionów marek, to się przechodzi nad tym do porządku dziennego, nie pyta się, kto to zrobił, i dlaczego tak podbijał ceny walut, że mógł tyle na nich zarobić. Co do rezolucji, która mówi o zbadaniu sprawy Dojlid, to jesteśmy za tym, ażeby ją odesłać do Komisji Rolnej, przedyskutować szczegółowo i poprosić prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, ażeby dał jeszcze dodatkowe wyjaśnienia i okazał dokumenty. Albowiem nie można sprawy tak załatwiać, jak chce jeden z posłów: „Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego mówi tak a tak, ale ja mu nie wierzę”. Jeżeli nie wierzy, ma prawo zażądać dokumentów. Dokumentów się żąda nie na plenum, tylko na Komisji, i dlatego proponuję, ażeby tam zbadać tę sprawę. Ja tych nieprawidłowości, jakie tu były podnoszone, nie widzę. Jedna sprawa była ważna, czy Skarb Państwa ucierpiał. Okazuje się, że stosownie do umowy, zawartej z hr. Rudigerową, która, jak miałem wiadomości, nie jest poddaną pruską lecz rosyjską, stempel był obniżony do tej wysokości, jaka się od zapłaconej sumy należała. Później Ministerstwo Skarbu, które na mocy ustawy ma prawo pilnować tego, ażeby jeżeli majątek został kupiony tanio a drożej sprzedany, stempel wymierzać nie od ceny kupna lecz od ceny sprzedaży, wymierzyło stempel od ceny jaką osiągnął Bank Polsko-Amerykański przy sprzedaży dóbr ks. Lubomirskiemu, i zdaje mi się, że ta sprawa została zupełnie wyjaśniona. Otóż stronnictwo moje będzie głosować przeciwko rezolucjom, które zmierzają pośrednio do utracenia reformy rolnej.

(Brawa na sali obrad)

Marszałek: Muszę Panom przypomnieć, że według art. 45 naszego regulaminu rozprawa nad interpelacją może się skończyć jedynie wnioskiem, że Sejm przyjmuje odpowiedź do wiadomości lub jej nie przyjmuje.

P. Kowalczyk: Ja też kończę w ten sposób: zgłaszam wniosek, że Sejm przyjmuje do wiadomości oświadczenie Rządu w sprawie Dojlid z Bankiem Ludowym Polsko-Amerykańskim.

Marszałek: Głos ma p. prezes GUZ.

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego Kiernik: Chcę sprostować niektóre twierdzenia podniesione przez p. posła Staniszkisa, mianowicie przede wszystkim stwierdzić, że likwidacja majątków na podstawie traktatu wersalskiego nie należy do Głównego Urzędu Ziemskiego...

P. Staniszkis: Ja wcale tego nie twierdziłem...

Prezes Kiernik: ...W takim razie jestem zadowolony. Ale czy p. Staniszkis wiedział, czy nie wiedział, że to do mojej kompetencji nie należy? Faktem jest, że z tytułu nie przeprowadzenia likwidacji żaden zarzut GUZ nie dotyczy. Dalej co do kwestii czy byłem zainteresowany w Banku, czy nie, muszę stwierdzić, na podstawie pisma, które p. prezes Izby Kontroli odczytał, że na zgromadzeniu konstituującym nie byłem, do Dyrekcji i Rady Nadzorczej również nie należę...

P. Staniszkis: Ale zawiadomienia Pan podpisywał?

Prezes Kiernik: ...Zawiadomienia podpisywałem. Wiec na tej podstawie Pan chce skonstruować gmach oskarżenia, nie mając żadnych dowodów. Także i to mi wystarcza. Dalej co do wniosku p. posła Poniatowskiego to dziś nie czas na sprawozdanie z działalności Głównego Urzędu Ziemskiego, tylko chcę sprostować, że takie sprawozdanie było w Komisji Rolnej i Komisja Rolna jednoomyślnie sprawozdanie moje przyjęła, nawet przeciwnych wniosków nie było, wówczas także p. poseł Poniatowski uważał za dodatnie i przyjął to sprawozdanie. Jeśli chodzi o niedbalstwo w kierunku tym, że powierzało się akcję parcelacyjną instytucjom upoważnionym, to proszę wziąć pod uwagę, że jestem związany w tej sprawie uchwałą Sejmu, który nie przyjął wniosku, w swoim czasie, aby cofnąć wszystkim instytucjom upoważnienie, a tylko kazał instytucje te rewidować i należycie kontrolować. Nie mogłem przeciw uchwale Sejmu iść, aczkolwiek p. Poniatowski sobie tego by życzył. Zgodnie z uchwałą Sejmu kontrolę przeprowadzałem ściśle, a wynikiem ostatniej kontroli przeprowadzonej zwłaszcza we Wschodniej Galicji i w innych dzielnicach było cofnięcie upoważnienia całemu szeregowi instytucji, jak np.: „Polska Gleba”, „Podolski Związek Ziemian”, „Towarzystwo Zaliczkowe Mościce”. Co do innych dochodzenia są w toku i innym także instytucjom upoważnienia będą cofnięte. Jeśli w ogóle chodzi o niedbalstwo co do całej mojej roboty, które zarzuca mi poseł Poniatowski, to nie będę mojej pracy tutaj przedstawiał, gdyż nie jest na to czas, ale stwierdzam że widocznie p. Poniatowskiemu wydała się ta praca za mało energiczna. Z innym zarzutem spotkałem się ze strony prawicy, której prasa zarzuciła mi zbytnią energię, a nawet nazwała mnie katem. Możliwe, że p. Poniatowski jakimś innym jeszcze rzemiosłem chciałby mnie obdarzyć.

Marszałek: W sprawie formalnej ma głos p. Woźnicki⁶⁴.

P. Woźnicki: Panie Marszałku! Chcę zaznaczyć, że jeśli według regulaminu jest dopuszczony tylko taki sposób [głosowania], że przyjmujemy, albo nie przyjmujemy oświadczenia do wiadomości, to jednakże zredagowanie formuły, jaką Sejm ma uchwalić, należy zostawić wnioskodawcom. Mówimy o tym dlatego, że Polskie Stronnictwo Ludowe podaje motywy zupełnie inne.

Marszałek: Proponuję, ażeby tę sprawę odesłać do Komisji Rolnej, albo Prawniczej, w każdym razie do głosowania innego dopuścić nie mogę, jak tylko że przyjmujemy lub nie przyjmujemy oświadczenia do wiadomości.

P. Poniatowski: Panie Marszałku, proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek: Głos ma w sprawie formalnej p. Poniatowski.

P. Poniatowski: Pierwsza część wniosku może być w myśl regulaminu odesłana do komisji, a druga część jest niczym innym jak formułą nie przyjęcia do wiadomości odpowiedzi na interpelację, i przypuszczam, że regulamin tej formuły nie przyjęcia nie sprzeciwia się. Można głosować formuły najrozmaitsze. Proszę przeto o głosowanie mojej formuły.

Marszałek: Moim zdaniem umotywowanie jest niedopuszczalne. Regulamin jest zupełnie jasny, tylko tak może być przeprowadzone głosowanie, że albo się przyjmuje odpowiedź do wiadomości, albo się jej nie przyjmuje. Proponuję, ażeby wniosek p. Poniatowskiego odesłać do komisji. Czy kto protestuje? Nikt! W takim razie przystępujemy do głosowania. Jest wniosek p. Staniszkisa: *Izba nie przyjmuje do wiadomości odpowiedzi prezesa Głównego Urzędu Ziemińskiego*. Wniosek ten jest równobrzmiący z wnioskiem p. Poniatowskiego.

P. Rataj: Panie Marszałku, proszę o głos w kwestii formalnej.

Marszałek: W sprawie formalnej głos ma p. Rataj.

P. Rataj: Uważam ten wniosek za niemożliwy. Nie jest on zgodny z punktem porządku dziennego. Na porządku dziennym mamy dyskusję nad odpowiedzią Rządu na interpelację wniesioną przez pp. posłów z prawicy. Na interpelację tę Rząd przesłał odpowiedź i nad tą odpowiedzią Rządu była dzisiaj dyskusja. Pan prezes GUZ występował w tym wypadku jako urzędnik, który udzielał wyjaśnień w imieniu Rządu do odpowiedzi na interpelację, udzielonej przez Rząd i z tego trzeba by wyciągnąć pewne konsekwencje, jakie się wyciąga na całym świecie. Mianowicie, że albo przyjmuje się do wiadomości odpowiedź Rządu na interpelację, albo się jej nie przyjmuje, ale nie można przyjmować do wiadomości odpowiedzi Rządu, a nie przyjmować do wiadomości wyjaśnień,

⁶⁴ Chodzi o posła Jana Woźnickiego reprezentującego PSL Wyzwolenie.

które stanowisko Rządu w tej sprawie oświetlają, bo w takim razie staniemy wobec sytuacji nigdzie na świecie niepraktykowanej.

Marszałek: Głos ma w sprawie głosowania p. Bagiński⁶⁵.

P. Bagiński: Regulamin nasz mówi: *Sejm przyjmuje do wiadomości lub nie przyjmuje do wiadomości*. Otóż my proponujemy formułę oświadczenia się w tej sprawie, mianowicie jak my rozumiemy to nie przyjęcie do wiadomości w stosunku do drugiej części wniosku posła Poniatowskiego, to jest, że Sejm stwierdza, że udzielenie przez GUZ Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu jako instytucji parcelacyjnej zezwolenia na spekulacyjną sprzedaż w jedne ręce majątku Dojlidy świeżo dla celów parcelacyjnych kupionego, uważa za szkodliwe dla państwowej polityki rolnej tak, że wobec tego Sejm nie ma zaufania do polityki agrarnej obecnego prezesa GUZ. To jest formuła zupełnie wyraźna i wydaje mi się, że można ją przyjąć.

Marszałek: Sprawa jest jasna, ja już rozstrzygnąłem i nie ma nad tym dyskusji. Głos ma p. Moraczewski⁶⁶.

P. Moraczewski: Proponuję, żeby głosowanie odroczyć aż do zbadania sprawy przez komisję ponieważ sprawa nie jest wyjaśniona. W atmosferze namiętności, jaka dziś panowała niepodobna było sprawy jasno i niedwuznacznie rozstrzygnąć. Sądzę, że to postawienie rzeczy, nie jest sprzeczne z regulaminem.

Marszałek: Uważam ten wniosek za możliwy do przyjęcia i stawiam go pod głosowanie. Do głosowania ma głos jeszcze p. Staniszkis.

P. Staniszkis: Chcę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, w ten sposób gdybyśmy chcieli wyrazić votum nieufności któremuś z Ministrów albo osobie równorzędnej Ministrom, musiałby zawsze eo ipso⁶⁷ upadać cały Rząd. p. Prezydent Ministrów oświadczenie swoje opierał na urzędowych informacjach udzielonych przez p. prezesa Głównego Urzędu Ziemiańskiego. Jeżeli dziś Izba stwierdzi i przekona się, że motywy i podstawy, na których opierał p. prezes GUZ swoją odpowiedź są złe i nie wytrzymują krytyki, to oczywiście opinia Izby musi się zwrócić nie przeciw p. Prezydentowi Ministrów, lecz przeciw p. prezesowi GUZ, na którego odpowiedzi oparł swoją odpowiedź p. Prezydent Ministrów. Izbie przysługuje prawo wyrażenia votum nieufności bądź jednemu członkowi Rządu, bądź całemu Rządowi. W swoim czasie był wniosek o udzielenie votum nieufności p. Ministrowi Sprawiedliwości i wtedy nie było o to

⁶⁵ Chodzi o posła PSL Wyzwolenie Kazimierza Bagińskiego.

⁶⁶ Chodzi o posła PPS Jędrzeja Moraczewskiego.

⁶⁷ Samo przez się; tym samym; poprzez to.

kwestii, tak samo więc i teraz możemy swą opinię wyrazić w tej formie, że będzie ona zwrócona tylko przeciw prezesowi GUZ.

Marszałek: Głos ma p. Rataj.

P. Rataj: Jednak muszę obstawać przy swojej poprzedniej interpretacji, logicznej i jedynie dopuszczalnej i dlatego pozwałam sobie zabrać głos po raz drugi. My niejako tworzymy regulamin zwyczajowy na przyszłość. Chciałbym więc, żeby się stało tak, jak się dzieje w całym cywilizowanym świecie, mianowicie, że jeżeli jest dyskusja nad odpowiedzią na interpelację Rządu, nie poszczególnego Ministra, tylko Rządu, a w tym wypadku odpowiedź na interpelację wychodzi nie od prezesa GUZ, lecz od Prezesa. Gabinetu w imieniu Rządu, a oprócz tego od drugiego Ministra, tj. Ministra Skarbu, to uważamy, że głosowanie Panów wywołałoby konsekwencje, których my nie pragniemy w tym momencie. Ażeby się upewnić co do tej rzeczy, uważam za konieczne skierować w tej chwili interpelację do p. Prezydenta Ministrów, czy podtrzyma swoją odpowiedź na interpelację wniesioną przez p. Staniszkisa, czy też nie?

Marszałek: Pewne formalne podstawy wniosek p. Rataja posiada, ale są też i względy przeciwne. Chodzi rzeczywiście o przyszłość, ale prawo zwyczajowe powinno być takie, ażeby Sejm nie był zwięzany i nie musiał całemu Rządowi dawać votum nieufności, tylko mógł wyrazić nieufność jednemu Ministrowi. Przystępujemy do głosowania najpierw nad wnioskiem p. Moraczewskiego, ażeby głosowanie nad sprawą odroczyć aż do przestudiowania sprawy w Komisji Prawniczej. Proszę Posłów, którzy są za odroczeniem sprawy, aby powstałi. Mniejszość stoi. Wniosek odrzucony. Przystępujemy do głosowania wniosku p. Staniszkisa. P. Sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz p. Sołtyk⁶⁸: *Sejm nie przyjmuje do wiadomości odpowiedzi p. prezesa Głównego Urzędu Ziemińskiego.*

Marszałek: Proszę Posłów, którzy są za tym wnioskiem, aby powstałi. Większość stoi. Wniosek przeszedł.

(Dyskusja proceduralna odnośnie porządku następnego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego) **Marszałek:** Zamykam posiedzenie.

(Koniec 296 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego o godzinie 11²⁰ wieczorem)”).

⁶⁸ Chodzi o związanego ze ZL-N Stefana Sołtyka, który w Sejmie Ustawodawczym był sekretarzem prezydium.

Podrozdział 2.

Sprawozdania na temat stanu organizacji komunistycznej na terenie województwa białostockiego w latach 1937-1938

Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi [KPZB]¹ od początku swojego istnienia, tj. od października 1923 r. funkcjonowała nielegalnie, jako autonomiczna organizacja w ramach Komunistycznej Partii Robotniczej Polski [KPRP]², a od 1925 r. Komunistycznej Partii Polski [KKP]. Terenem jej działania był obszar województw: wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego. W jej składzie znalazły się wszystkie organizacje komunistyczne, podległe wcześniej Komunistycznej Partii Litwy, bądź KPRP. KPZB skupiała w swych szeregach działaczy, bez względu na ich narodowość. Pracowali w jej szeregach: Żydzi, Polacy, Białorusini i Rosjanie.

KPZB aktywnie popierała, rozwijający się na obszarze jej działania ruch dywersyjno-partyzancki³, zwłaszcza, gdy osiągnął on swe apogeum w latach 1924-1925. W tym samym czasie, tj. w 1924 r., w szeregach partii doszło do rozłamu. Wyodrębniła się wówczas grupa skupiona wokół Michała Guryna⁴.

¹ A. Bergman, *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984. Por. H. Cimek, *Białorusini w ruchu rewolucyjnym w II Rzeczypospolitej*, [W:] *Kwestia narodowościowa w Polsce i we Włoszech w XX wieku. Wybrane problemy*, red. H. Cimek, Rzeszów 2011, s. 11-34. Warto też zwrócić uwagę na najnowsze artykuły poświęcone działalności KPZB nie tylko na Białostoczczyźnie, ale szerzej na kresach północno-wschodnich II RP. - Patrz: S. Iwaniuk, *Prawdy i mity o KPZB*, „Czasopis”, nr 12, 2008, s. 1n; P. Cichoracki, *Ostatnie lata działalności KPZB (1935-1938). Przypadek Polesia*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, nr 45, 2015, s. 185-197; S. Łukasiewicz, *Zdrada stanu. Działalność Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi w Wilnie w latach 1930-1935*, „Ogrody nauk i sztuk”, nr 2, 2012, s. 75-86. Pośrednio działalność KPZB dotyka współczesna rosyjskojęzyczna publikacja białoruska: T. A. Lugačova, *Meždunarodnaja Organizacija Pomošči Riewolucyonieram (MOPR) w Zapadnoj Bielorusii (1923-1939)*, Grodno 2001.

² Autonomiczna KPZB została powołana do życia na II Zjeździe KPRP w 1923 r., kiedy to zdecydowano również o wejściu w jej skład wszystkich organizacji komunistycznych działających na terenie województw wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego oraz wileńskiego. W jej szeregi z dniem 30.12.1923 r. weszła również Białoruska Organizacja Rewolucyjna.

³ *Walka instytucji państwowych z białoruską działalnością dywersyjną 1920-1925*, oprac. W. Śleszyński, Białystok 2005; W. Śleszyński, *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Białystok 2007; A. Krzak, *Terrorystyczna i wywrotowa działalność organizacji komunistycznych w Polsce w latach 1921-1939*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego”, t. 2, nr 1, 2010, s. 60-76; J. Linder, S. Čurkin, *Krasnaja Pautina. Tajny razwiedki Kominternu 1919-1943*, Moskwa 2005; Por. I. Pawłowski, *Polityka i działalność wojskowa KPP 1918-1928*, Warszawa 1964.

⁴ Używał również nazwisk Chaniewicz oraz Morozowski, a także pseudonimów „Jan” oraz „Stach”. Urodził się w 1893 r. w Jerominach w powiecie nowogródzkim jako Michał Chaniewicz. Od roku 1920 przebywał w Moskwie, następnie w Mińsku. W roku 1924 skierowany do KPZB –

Secesjoniści skupieni w tzw. Tymczasowym Komitecie Centralnym KPZB za główną siłę rewolucyjną uznali chłopów i na nich skierowali całą swą uwagę. M. Guryn wraz ze swymi zwolennikami, wśród których znalazł się Ernest Polipienko, Leopold Rodziewicz i Andrzej Kapucki domagali się rozpoczęcia natchmiastowej walki zbrojnej na północno-wschodnich terenach II Rzeczypospolitej i całkowitego uniezależnienia KPZB od KPRP.

Rozłam na ponad rok zahamował działalność partii. Jednakże już na początku 1926 r. KPZB przezwyciężyła kryzys wewnętrzny, dokonało się to podczas III Konferencji, która odbyła się pomiędzy 5 a 8 stycznia 1926 r. Konferencja odeszła od koncepcji zbrojnego powstania i sformułowała bieżący postulat utworzenia dla polskiej części Białorusi sejmu krajowego oraz nadania jej autonomii. Za cel ostateczny nadal uznając zjednoczenia ziem Zachodniej Białorusi z Białoruską Socjalistyczną Republiką Sowiecką [BSRS].

Kolejny zwrot w polityce KPZB dokonał się podczas obrad I Zjazdu partii, który odbył się w dniach 25.06-25.07.1928 r. Wycofano się wówczas z postulatu autonomii i sejmu krajowego, ograniczając się do podtrzymania hasła głoszącego potrzebę walki o samookreślenie narodu białoruskiego, aż do oderwania się i przyłączenia do BSRS. Ponadto uchwały wskazywały na konieczność ściślejszej współpracy KPZB i KPP. Zamierzano to osiągnąć poprzez wzmocnienie więzi nie tylko organizacyjnych, lecz i ideologicznych. W związku z powyższym w latach trzydziestych KPZB realizowała hasło frontu ludowego, wysunięte przez KPP⁵.

Od początku swego istnienia partia współuczestniczyła w ogólnych akcjach politycznych, podejmowanych przez KPP, jak również przygotowywała takie akcje samodzielnie. KPZB inicjowała i organizowała liczne strajki, m.in. w Wilnie, Grodnie i Białymstoku. Brała m.in. aktywny udział w przygotowaniu strajków robotników leśnych w Puszczy Białowieskiej (1933), kierowała strajkami robotników rolnych i inspirowała sabotowanie zarządzeń administracji państwowej.

Wpływy KPZB sięgały też organizacji białoruskich. Z pomocy partii korzystały: Hromada, Zmahańnie i niektóre oddziały Towarzystwa Szkoły Biało-

Szerzej: A. R. Suławka, *Prasa Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KC KPZB) wydawana w języku rosyjskim*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. 50, z. 2, 2015, s. 60-64.

⁵ Program frontu ludowego zawierał żądanie likwidacji rządów sanacyjnych, wprowadzenia swobód demokratycznych, ogłoszenia wolnych wyborów i zmiany orientacji w polityce zagranicznej.

ruskiej. W okresie największego rozkwitu KPZB, tj. w latach 1926-1927, partia liczyła 3,5 tys. członków.

W czasie funkcjonowania partii odbyło się wiele procesów jej członków, m. in. w Wilnie doszło do procesu młodzieży komunistycznej, tzw. *procesu 94*, zaś w Białymstoku w 1928 r. miał miejsce tzw. *proces 133*, z kolei w 1930 r. odbył się proces posłów Zamahańnia. Jednakże to nie te działania represyjne doprowadziły do rozbitcia KPZB.

W styczniu 1936 r. Międzynarodówka Komunistyczna postanowiła rozwiązać „najbardziej opanowane przez prowokatorów ogniwa KPZB”. W ten sposób zainicjowano czystkę, mającą na celu wyeliminowanie „ukrytych elementów trockistowskich”. Latem 1937 r. aresztowano, a następnie zgładzono w Związku Sowieckim większość działaczy ówczesnego i poprzedniego kierownictwa KPZB oraz wielu szeregowych działaczy tej partii. W grudniu 1937 r. Józef Stalin podjął ostateczną decyzję o likwidacji KPZB. W sierpniu 1938 r. partia została formalnie rozwiązana uchwałą Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej.

Publikowane poniżej materiały źródłowe obrazują działalność KPZB na Białostocczyźnie w latach 1937-1938. Są to fragmenty *Sprawozdań ze stanu organizacji komunistycznej na terenie województwa białostockiego*. Sprawozdania za lata 1937 i 1938 przygotował Wydział Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku dla Wydziału Bezpieczeństwa w Departamencie Politycznym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁶. Materiały te są częścią zasobu Archiwum Państwowego w Białymstoku, współtworząc zespół Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białymstoku.

Sprawozdanie I nr PB 117/5/1/37 z 13.12.1937 r.

Część I Ogólna ocena sytuacji

Rok 1937 przyniósł całkowity niemal zanik ruchu komunistycznego i wpływów Kompartii na terenie wiejskim w okręgu łomżyńskim, obejmującym zachodnie powiaty województwa o ludności czysto polskiej. Ruch komunistyczny na tym terenie nie odznaczał się intensywnością również w latach po-

⁶ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białymstoku [APB, KW PZPR], nr zespołu: 1070, Sprawozdania Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Białostockiego dotyczące działalności komunistycznej, sygn. 4/1070/0/3066.

przednich, a na jego ostateczne załamanie się w 1937 roku złożyło się przede wszystkim rozbitcie Okręgowego Komitetu (OK) Łomża, nader ożywiona działalność Stronnictwa Narodowego (SN) i brak zainteresowania się terenem ze strony Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski (KC KPP). Nadto rozbitcie OK, zdecydowane stanowisko Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) w Łomży do Kompartii i rozwój wypadków w Związku Sowieckim wpłynęły na osłabienie działalności KPP w Łomży, jedynym większym ośrodku robotniczym na tym terenie i zmniejszanie się wpływów komunistycznych w szeregach robotniczych, zwłaszcza żydowskich.

Zmniejszanie się wpływów Kompartii na terenie zawodowym, szczególnie wśród żydowskich związków zawodowych w następstwie procesów moskiewskich, miało miejsce również w sferze działania Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KPZB) w Białymstoku i Grodnie oraz w mniejszych ośrodkach przemysłowych.

Uwzględniając nadto dobry stan zatrudnienia bezrobotnych na robotach publicznych, co znacznie utrudniło poczynania partii i paraliżowało dążenie do zmontowania jednolitego frontu – Kompartia na terenie zawodowym nie mogła poszczycić się pozytywnymi rezultatami, jakkolwiek w odniesieniu do Grodna spotykała się z sympatią miejscowej PSS i Rady Klasowych Związków Zawodowych⁷.

Natomiast na terenie wiejskim działając wśród Białorusinów KPZB na ogół nie utraciła wpływów, działalność KPZB w tym terenie skierowana była głównie na wysuwanie haseł narodowościowych, zbieranie ofiar na rzecz Czerwonej Hiszpanii, zakładanie i opanowywanie legalnych organizacji, organizowanie akcji protestacyjnej przeciw polityce wewnętrznej i zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej (RP) i organizowanie strajków chłopskich.

W większym stopniu akcje te przeprowadzane były w grodzieńskim okręgu, najbardziej zwartym terenowo i pozostającym pod stałą opieką funkcjonariuszów centralnych. Największe rezultaty osiągnęła tam akcja zakładania kół wioskowych Stronnictwa Ludowego (SL), z których znaczna część następnie została zawieszona przez władze SL, na skutek uprawiania działalności wyrotowej. Nielegalną bibułę komunistyczną, rozpowszechnianą wśród członków w skąpej ilości, znacznie lepiej zastępowały sowieckie audycje radiowe, cieszące się na ogół dużym powodzeniem.

Na skutek przeprowadzanych likwidacji sieć organizacyjna Kompartii na terenie województwa zmniejszyła się w końcu 1937 r. o około 40% w stosunku

⁷ L. Hass, *Organizacje zawodowe w Polsce 1918-1939. Informator*, Warszawa 1963.

do sieci z przed roku. Prócz działaczy, przekazanych władzom sądowym, w ciągu 1937 roku odesłano do Miejsca Odosobnienia (MO) w Berezie Kartuskiej 36 osób, w tym z pow. augustowskiego – 2, m. Białegostoku – 5, pow. białostockiego – 4, pow. bielskiego – 4, pow. grodzieńskiego – 9, pow. łomżyńskiego – 4 i pow. wołkowyskiego – 8.

Część II Organizacje i ich kierownicze instancje

Na terenie województwa istnieją następujące Okręgowe Komitety (OK):

– OK KPP Łomża, obejmujący terytorialnie powiaty: łomżyński, ostrołęcki, ostrowski, szczuczyński i wysokomazowiecki.

– OK KPZB i Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Białorusi (KZM ZB) Białystok, obejmujący: m. Białystok, powiaty: białostocki i bielski, część gminy Szudziałowo w pow. sokólskim i powiat wołkowyski za wyjątkiem gmin Zelwa i Międzyrzec, Łysków i Tereszki.

– OK KPZB i KZM ZB Grodno, obejmujący: powiat grodzieński, gminę Odelsk i część gminy Szudziałowo w pow. sokólskim oraz gminę Tereszki w pow. wołkowyskim.

– Nadto na teren województwa sięga swoimi wpływami OK Słonim, któremu podlega Rejonowy Komitet (RK) Zelwa, obejmujący terenowo gminy Zelwa, Międzyrzec i Łysków w pow. wołkowyskim. Zasięg terytorialny OK KZM ZB Białystok i Grodno pokrywają się z zasięgami tychże Komitetów partii.

Istnienia OK Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej (KZMP) Łomża w okresie sprawozdawczym nie stwierdzono. W sprawie przynależności któregośkolwiek z okręgów do obwodów nie uzyskano żadnych informacji. Z organizacji Czerwonej Pomocy istniał tylko Miejski Komitet (MK) w Białymstoku.

Okres sprawozdawczy był okresem b. silnego załamania się ruchu komunistycznego w okręgu łomżyńskim. Jednocześnie zaznaczył się znaczny spadek wpływów komunistycznych w środowiskach miejskich i niemal całkowity zanik tych wpływów na terenie wiejskim. Na początku 1937 r. OK KPP Łomża dążył do wzmocnienia akcji wywrotowej na terenie największego środowiska robotniczego w okręgu – w m. Łomży oraz do ożywienia zamarłych ogniw na terenie wiejskim.

Rozwiązanie w Łomży Związku Zawodowego Robotników Budowlanych, który łącznie z istniejącą przy tym związku Sekcją Robotników Ziemych, gru-

pującą bezrobotnych, był głównym ośrodkiem wpływów komunistycznych na łomżyńskim gruncie zawodowym, osadzenie w kwietniu 1937 r. czterech czołowych działaczy z Łomży w MO, zdecydowane stanowisko PPS w Łomży do Kompartii, zatrudnienie bezrobotnych na robotach publicznych, oraz wypadki w Związku Sowieckim niemal zupełnie zahamowały akcją wywrotową w Łomży.

Osadzenie czterech działaczy w MO spowodowało nadto rozbięcie OK, który do końca roku nie został odbudowany. Jediną próbę odbudowy OK i uaktywnienia roboty komunistycznej w okręgu podjął przybyły w maju 1937 r. funkcjonariusz OK KPP Dąbrowski Stanisław. Po jego aresztowaniu na początku czerwca nie stwierdzono żadnego zainteresowania się OK KPP okręgiem, a z braku kontaktów i inicjatywy miejscowych działaczy - ruch komunistyczny w okręgu zamarł niemal całkowicie. Na terenie wiejskim (czysto polskim) w okręgu łomżyńskim Kompartia w ogóle nie posiadała większych wpływów, a do zniwelowania ich w okresie sprawozdawczym przyczyniła się w znacznym stopniu działalność Stronnictwa Narodowego. W przytoczonych warunkach szereg jednostek organizacyjnych w okręgu rozpadło się, zaś istniejące nie przejawiają prawie żadnej działalności.

Zarówno OK KPZB i OK KZM ZB Białystok nie mogły poszczycić się w 1937 r. osiągnięciami na odcinku organizacyjnym. Przeprowadzone w listopadzie 1936 roku, lutym i październiku 1937 roku liczniejsze aresztowania w Białymstoku unieruchomiły wybitniejszych działaczy i spowodowały rozbięcie MK KPZB i KZM ZB oraz komórek. W rezultacie zmniejszyła się ilość komórek, zaś MK KPZB do końca roku nie został odbudowany.

W powiecie białostockim procesy przeciwko działaczom z gmin Michałowo i Zabłudów i wywołane na tym tle tarcia oraz wzajemne podejrzenia i prowokacje całkowicie nie sprzyjały odbudowie rozbitych na przełomie 1936/1937 roku jednostek. Natomiast dużą uwagę OK zwrócił na rozbudowę RK Gródek jako działającego na terenie przemysłowym i posiadającego znaczne wpływy wśród okolicznych chłopów – Białorusinów zatrudnionych w lasach państwowych przy wyrębie i zwózce drzewa. Osiągniętym na tym terenie rezultatom położyła kres likwidacja, przeprowadzona w listopadzie-grudniu 1937 roku, przy czym rozbite jednostki dotychczas nie zostały odbudowane.

Teren powiatu bielskiego, który ze względu na ośrodek przemysłowy w Hajnówce i Puszcę Białowieską, zawsze znajdował się pod szczególną opieką OK KPZB i KZM ZB Białystok stanowił również i w okresie sprawozdawczym przedmiot specjalnej troski. Jednak pomimo wysiłków instruktorów okrę-

gowych rok 1937 przyniósł dalszą klęskę Kompartii. Zlikwidowany w kwietniu 1937 roku RK Hajnówka nie został dotychczas odbudowany. Wszczęte w lipcu tegoż roku dochodzenie w sprawie działalności wywrotowej w rejonie białowieskim spowodowały przerwanie roboty komunistycznej do końca roku. Silnie rozbudowana w latach poprzednich sieć organizacyjna w północnej części powiatu, na terenie której działał RK Bielsk, również nie została odbudowana ze względu na częściową zmianę psychiki mieszkańców, wywołaną licznymi procesami komunistycznymi, które toczyły się przez całe pierwsze półrocze 1936 roku w następstwie przeprowadzonych w 1935 r. bardzo licznych aresztowań, oraz ze względu na osadzenie w więzieniu w wyniku tych procesów wybitniejszych działaczy. Nadto dużą rolę w wycofywaniu się z roboty komunistycznej na tym terenie odegrały wypadki w Związku Sowieckim. Z braku elementu wyszkolonego i instruktorskiego, który by te wydarzenia komentował w sensie pozytywnym dla komunizmu, były one doskonałym propagandowym materiałem antykomunistycznym.

Niepowodzenia na odcinku organizacyjnym spotkały także Kompartię w pow. wołkowyskim. Przyczyniły się ku temu trwające od lutego do września 1937 r. aresztowania na terenie gmin: Piaski, Zelwa, Międzyrzec i Świsłocz (RK Świsłocz, Zelwa, Piaski), w których w wyniku skazano na różne kary 128 osób.

Na terenie m. Białegostoku cała uwaga OK była skierowana na teren zawodowy. Wykorzystując strajk włóknarzy oraz długotrwały strajk okupacyjny w fabryce Beckera OK dążył do zmontowania jednolitego frontu. Dążenia te nie tylko nie dały żadnego pozytywnego rezultatu, lecz odwrotnie, obserwuje się stałe zmniejszanie się wpływów komunistycznych w związkach zawodowych, szczególnie żydowskich. Główną przyczyną tego zjawiska są procesy w Związku Sowieckim. Na niepowodzenie OK na terenie zawodowym nadto składają się bardziej zdecydowane stanowiska PPS i Bundu w Białymstoku w stosunku do Kompartii. Zjawisko zanikania wpływów komunistycznych budzi obawy w OK, który kładzie je na karb agitacji trockistów, w związku z czym poleciło pilnie zwalczać trockizm i usuwać jego zwolenników z szeregów partii i KZM. Poza tym z poważniejszej działalności propagandowej na terenie m. Białegostoku należy wymienić akcje pomocy Czerwonej Hiszpanii. Pomoc ta niemal wyłącznie polegała na zbieraniu ofiar.

Na terenie wiejskim, zamieszkałym w dużym stopniu przez Białorusinów, oraz małomiasteczkowym działalność OK szła głównie po linii:

1. budzenia nacjonalizmu białoruskiego przez wysuwanie hasel z żądaniami otwierania szkół białoruskich i kursów wieczorowych w języku białoruskim;
2. rozbudowy i opanowania legalnych organizacji;
3. popularyzowania Czerwonej Hiszpanii przez zbieranie ofiar i wysyłanie ochotników;
4. organizowania strajku chłopskiego;
5. organizowania akcji protestacyjnej przeciw polityce wewnętrznej i zagranicznej RP;
6. organizowania strajku robotników leśnych i wozaków;
7. nabywania radiodbiorników.

Ze względu na wyżej przytoczone okoliczności, które spowodowały znaczne rozbieżności organizacyjnej wymienione akcje, za wyjątkiem akcji pomocy Czerwonej Hiszpanii, nie nosiły masowego charakteru.

Ofiary na pomoc Czerwonej Hiszpanii zbierane były przez cały rok przy każdej sposobności, natomiast odnośnie wyjazdu ochotników do Hiszpanii, to informacje w tym względzie są dość luźne i wskazywały zaledwie na kilka takich wypadków wyjazdu pojedynczych osób. Należy zaznaczyć, że w przeciwieństwie do powiatu bielskiego, gdzie nastąpiła zmiana w ustosunkowaniu się do Kompartii i gdzie procesy moskiewskie stanowiły propagandę antykomunistyczną – na pozostałym terenie okręgu białostockiego sympatia wśród Białorusinów do Kompartii nie uległa zmianom i wpływy jej tam nadal są duże. Rolę bibuły nielegalnej odgrywają tu powszechnie słuchane sowieckie audycje radiowe, odpowiednio komentowane przez wyrobionych działaczy.

Z pośród istniejących na terenie województwa Komitetów Okręgowych największą żywotnością odznaczał się OK KPZB i KZM ZB Grodno. Siedziba tych komitetów jak i ich obsada nie jest znana. Obsady OK KPZB i KZM ZB Grodno stanowią najprawdopodobniej stale uwijający się po okręgu instruktorzy, nadsyłani przez OK, z których rozpracowani zostali tylko Czernak Daria, występująca pod ps. Mirka oraz Dnowicz Liba – ps. Nina (aresztowana 30 grudnia 1937 r.). Instruktorzy ci, ustawicznie zmieniający miejsce pobytu, byli głównymi sprężynami ruchu komunistycznego.

Silnie rozbudowana w latach poprzednich sieć organizacyjna zmniejszyła się w końcu 1937 r. o około 35% na skutek likwidacji, zaś ilość ujętych w ramy komórek członków zmniejszyła się o z górą 50%, bowiem wielu członków partii i KZM ZB wstąpiło do legalnych organizacji lub w ogóle wystąpiło z komórek, lecz bierze nadal czynny udział we wszystkich poczynaniach Kompartii.

Zresztą powstrzymywanie się w pow. grodzieńskim od współdziałania z partią powoduje najczęściej stosowanie bojkotu lub terroru względem osoby uchylającej się. Ogólnie biorąc wpływy komunistyczne na terenie wiejskim w okręgu grodzieńskim pozostały na poziomie z końca 1936 r.

Podobnie jak w innych ośrodkach działalność OK w Grodnie była skierowana na teren zawodowy, przy czym na podkreślenie zasługuje przychylnie ustosunkowanie się do Kompartii miejscowej Rady Klasowych Związków Zawodowych i PPS które jednak nie idą już na koncepcje jednolitifrontowa. Pomimo takiego stanowiska Rady i PPS wpływy Kompartii w szeregach robotniczych nieco zmalały dzięki zatrudnieniu bezrobotnych na robotach publicznych i wypadkom w Związku Sowieckim. OK Grodno przeprowadziło na terenie wiejskim także akcje jak OK Białystok, wyjąwszy akcję organizowania strajku robotników leśnych i wozaków, lecz z większym powodzeniem.

Zbieranie ofiar na pomoc Czerwonej Hiszpanii przeprowadzono na większą skalę, niż na pozostałym terenie województwa. Wzrosło znacznie zainteresowanie sowieckimi audycjami radiowymi, w których niejednokrotnie podawane są wiadomości z powiatu grodzieńskiego. W wyniku dążeń do zakładania legalnych organizacji, założono kilkanaście kół wioskowych Stronnictwa Ludowego, których część została zawieszona przez Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego wobec całkowitego ich skomunizowania. Pod płaszczykiem Stronnictwa Ludowego OK usiłował zorganizować strajk chłopski, posługując się nawet terrorem, lecz ze względu na słabą organizację tej akcji nie odbiła się ona szerszym echem i nie dała żadnych pozytywnych dla partii rezultatów.

Wpływy OK w Słonimiu obejmują tylko RK Zelwa w pow. wołkowskim. Do czasu likwidacji tego OK w pierwszej połowie 1937 r. był on organizacyjnie związany z OK Białystok. Rozbicie go oraz trudności utrzymywania kontaktu z Białymstokiem spowodowały, że rejonem zelwiańskim zajął się w końcu OK Słonim.

Dzięki stałym kontaktom z instruktorami OK Słonim oraz nader czynnemu udziałowi działaczy, zwolnionych w ostatnich miesiącach z więzień po odbyciu kary, akcja budowy RK Zelwa posuwa się szybko naprzód. Po likwidacji MK KPZB w Augustowie w 1936 r. i osadzeniu w MO w 1937 r. Josela Serwiańskiego-Nowacha ruch komunistyczny całkowicie zamarł.

MK KPZB w Białymstoku na skutek aresztowań w październiku 1937 r. został rozbity. Aresztowania te spowodowały także zawieszenie działalności MK KZM ZB i Czerwonej Pomocy. Wpływały w szeregach robotniczych, zwłaszcza żydowskich, stale maleją.

RK KPZB Gródek został rozbity w listopadzie – grudniu 1937 r. Był najżywotniejszym i najsilniej zorganizowanym w powiecie. Terytorialnie obejmuje gminę Gródek w pow. białostockim, oraz część gmin Szudziałowo w pow. sokólskim i Jałówkę w pow. wołkowyskim. Podległe RK komórki były podzielone na pięć grup, zwanych odcinkami (sprawa odcinków została omówiona w specjalnym piśmie z dnia 2 IV 1937 r. nr PN.40/37 P). Największy wysiłek RK kierował na realizację haseł narodowościowych białoruskich, zbieranie ofiar na rzecz Czerwonej Hiszpanii i wywołanie strajku robotników leśnych i wozaków.

RK KPZB Choroszcz został zdekompletowany wobec osadzenia w MO dwóch członków. Obejmuje gminę Choroszcz, dążył do współpracy ze Stronictwem Ludowym. RK KPZB Supraśl silnie podupadł w 1937 r. i wpływami nie sięga poza m. Supraśl. MK KPZB w Michałowie, MK KPZB w Zabłudowie i MK KPZB w Jasionówce prowadzą b. słabą działalność i nie wkraczają na teren wiejski. MK KPZB w Goniądzu działał tylko w Goniądzu. Został rozbity w październiku 1937 roku. RK KPZB Hajnówka (pow. bielski) obejmuje gminę hajnowską i częściowo gminy: Masiewo, Narew i Orla. Został rozbity w kwietniu 1937 r. i działalności nie przejawia. RK KPZB Białowieża poza gminą Białowieża obejmował grupę komórek w Krynicy, pow. próżańskiego, Od szeregu miesięcy działalności nie przejawia. Pewne dane wskazują na istnienie sieci organizacyjnej Kompartii w Brańsku i Siemiatyczach, lecz nie została ona rozpracowana.

W powiecie grodzieńskim istnieją: MK KPZB i MK KZM ZB w Grodnie, RK KPZB i RK KZM ZB Hornica, obejmujące gminę Hornicę, Żydomlę i Wiercieliszki. Został częściowo rozbity w grudniu 1937 roku. RK KPZB i RK KZM ZB Indura, obejmujące gminy Indurę, Łaszę i częściowo Łunnę. RK KZM ZB został zupełnie rozbity w sierpniu 1937 roku. RK KPZB i RK KZM ZB Olekszyce, obejmujące gminę Brzostowica-Mała i częściowo Ejsmonty Wielkie. RK KZM ZB został całkowicie rozbity w grudniu 1937 roku. RK KPZB i RK KZM ZB Krynki obejmuje gminę Krynki oraz część gmin Odelsk i Szudziałowo w pow. sokólskim. MK KPZB i MK KZM ZB w Krynkach, RK KPZB i RK KZM ZB Brzostowica, obejmujące gminę Brzostowicę Wielką i częściowo gminy Ejsmonty Wielkie i gm. Tereszki, w pow. wołkowyskim. RK KPZB i RK KZM ZB Łunna, obejmujące gminę Łunnę i Gudzievicze oraz częściowo gm. Wołpa i Dubno. RK KPZB i RK KZM ZB Hołynka, obejmujące gm. Hołynkę i częściowo gm. Krynki. RK KZM ZB został częściowo rozbity w październiku 1937 roku. RK KPZB i RK KZM ZB Skidel, obejmujące gminy Skidel i Jeziory. Na terenie działalności RK KZM ZB Indura, Oleszyce i Brzo-

stowica stosowany był podział na odcinki Młodzieżowe Komitety rejonowe odznaczały się żywszą działalnością niż Komitety partyjne, przy czym najczynniej pracowały RK KZM ZB Hornica, Indura, Olekszyce, Brzostowica i Hołynka prowadząc akcje zakładania i opanowywania kół Stronnictwa Ludowego, zbierania ofiar na rzecz Czerwonej Hiszpanii, organizując wysyłanie protestów przeciw polityce wewnętrznej i zagranicznej RP wysuwając hasła z żądaniami szkół i kursów białoruskich i dążąc do urządzenia strajku chłopskiego. Zasięg terytorialny rejonowych Komitetów Młodzieżowych pokrywa się z zasięgiem tychże Komitetów partii.

W powiecie łomżyńskim istnieją: MK KPP w Łomży – wobec braku obsady OK podejmował słabe i bezskuteczne starania zajęcia kierowniczego stanowiska w okręgu łomżyńskim. MK KPP w Zambrowie – ograniczał się do utrzymania kontaktów z członkami Kompartii – żydami, zam. w Zambrowie. Istniejąca w powiecie ostrołęckim OK KPP Ostrołęka z siedzibą we wsi Borawe nie przejawiała niemal żadnej działalności. W powiecie ostrowskim istnieje tylko MK KPP w Ostrowii Mazowieckiej. Z braku dyrektyw i wyrobionych działaczy prawie żadnej działalności nie prowadzi.

W powiecie sokólskim prócz 9 komórek na terenie powiatu nie ma wyższych jednostek organizacyjnych. W powiecie suwalskim po rozbięciu RK KPZB Suwałki w styczniu 1937 roku – ruch komunistyczny całkowicie zamarł. W powiecie szczuczyńskim sieć organizacyjna rozpadła się całkowicie wobec braku kontaktów z wyższymi jednostkami. W powiecie wołkowyskim:

– MK KZM ZB w Wołkowysku stale rozbijany nie był zdolny do przeprowadzenia poważniejszej działalności.

– RK KPZB Wołkowysk, obejmujący gminy Biskupiec, Roś i częściowo Piaski, prawie od początku 1937 roku nie prowadził żadnej działalności z obawy przed represjami, jakie zostały przeprowadzone we wschodniej części powiatu (likwidacje RK Piaski i Zelwa).

– RK KPZB Zelwa, pomimo całkowitego niemal rozbitcia w pierwszej połowie 1937 roku, został w znacznej części odbudowany w końcu roku i obejmuje gminę Zelwę, Międzyrzecz i Łysków.

– RK KPZB i RK KZM ZB Zadworzańce, znany poprzednio RK Świącica, od miejsca zamieszkania sekretarza. RK obejmuje gminy Izabelin i Mścibów i zajęty był montowaniem sieci organizacyjnej. W powiecie wysokomazowieckim żadne ogniwa organizacyjne nie istnieją (...).

Sprawozdanie II nr PB 117/6/1/38 z 16.12.1938 r.*Część I Ogólna ocena sytuacji w ruchu komunistycznym*

Z uwagi na sytuację, jaka wytworzyła się w ruchu komunistycznym w związku z rozwiązaniem partii komunistycznej w Polsce, okres sprawozdawczy należy podzielić na dwa podokresy: pierwszy: od początku 1938 r. do rozwiązania partii i drugi od rozwiązania do końca 1938 r.

Już w pierwszym podokresie natężenie ruchu komunistycznego na terenie województwa znacznie zmniejszyło się w porównaniu do 1937 roku. Złożyło się na to szereg przyczyn, tak natury wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Z ważniejszych przyczyn wymienić należy: słabe obsługiwane terenu przez funkcjonariuszy centralnych, z których część w dodatku nie przedstawiała większej wartości dla partii, represje dokonane w grudniu 1937 r. i w ciągu 1938 r. (w 1938 r. przekazano władzom sądowym 80 komunistów, zaś 18 osadzono w MO) i związane z nimi wzajemne podejrzania o prowokacje i tarcia, brak sprężystego kierownictwa w poszczególnych jednostkach organizacyjnych, dalsze akty terroru w Związku Sowieckim i klęski ponoszone przez wojska czerwone w Hiszpanii, co powodowało zniechęcenie do sprawy partyjnej i poderwanie zaufania w siły Kominternu.

W tych warunkach nie tylko nie odbudowano rozbitych jednostek organizacyjnych, lecz szereg istniejących w 1937 r. rozpadło się, co w rezultacie przyniosło straty na odcinku organizacyjnym w postaci zmniejszenia się ogniw o prawie 27% w porównaniu do stanu z końca grudnia 1937 r. Stąd też działalność istniejących jednostek organizacyjnych była słaba i polegała niemal wyłącznie na opanowywaniu legalnych organizacji, akcji moprowskiej i na rzecz Czerwonej Hiszpanii oraz akcji nabywania radiodbiorników i słuchania audycji sowieckich. Nie dotyczy to okręgu łomżyńskiego, gdzie postępujący z roku na rok upadek ruchu komunistycznego dobiega do końca.

Notowana w 1937 r. w powiecie grodzieńskim akcja przenikania do kół Stronnictwa Ludowego została zahamowana drogą rozwiązania kół SL na terenie białoruskim i zaniechania przez władze SL zakładania dalszych kół wśród Białorusinów w tym powiecie. Natomiast z powodzeniem jest wykorzystywana przez element komunistyczny akcja organizacyjna władz Stronnictwa Ludowego wśród Białorusinów w powiecie wołkowyskim. (...) Rozwiązanie partii komunistycznej wywołało chaos w szeregach komunistycznych, zaś dotychczasoso-

wy brak danych i dyrektyw co do przyszłej struktury ruchu komunistycznego – kompletną dezorientację i zdenerwowanie.

Od czasu otrzymania informacji o rozwiązaniu partii wszystkie jednostki organizacyjne, za wyjątkiem odznaczającego się największą żywotnością na terenie województwa RK KPZB Zelwa i podległych mu komórek, zawiesiły swoją działalność.

Pewne nadzieje na zmianę sytuacji wywołał zatarg polsko-czechosłowacki. Spodziewano się wybuchu wojny pomiędzy Polską a Czechosłowacją i w tym przypadku liczone na wystąpienie zbrojne Związku Sowieckiego przeciwko Polsce. Łącznie z tym podjęto agitację za uchylaniem się przed mobilizacją i tworzeniem band dywersyjno-sabotażowych.

W końcu okresu sprawozdawczego szereg aktywistów, zniecierpliwionych przedłużającą się przymusową bezczynnością rozpoczęło pracę na własną rękę, polegającą bądź na działalności organizacyjnej i wewnętrznej, bądź penetrowaniu terenu. Dotychczas stwierdzono następujące tego rodzaju fakty:

1. „Trójka Włókiennicza” w Białymstoku starała się wznowić działalność w mieście i przejąć w swoje ręce całe kierownictwo, lecz po bezskutecznych wysiłkach narazie zaniechała akcji.

2. Przebywająca w Białymstoku b. instruktorka wiejska Daria Czernak penetruje rejon gródecki, odwiedza ten teren i utrzymuje stałe kontakty z kierownictwem rejonu, które wysunęło projekt zorganizowania tymczasowego kierownictwa KPZB, które by pokierowało robotą w terenie i dałoby możliwość ujścia energii dołom partyjnym.

3. Zorganizowanie MK KPZB i dwóch komórek w Wasilkowie, pow. białostockiego.

4. Rozpoczęcie penetracji terenu i typowanie ludzi do roboty na przyszłość przez Aleksandra Matysa w Grodnie.

Ponadto wśród aktywistów KZM ZB w Białymstoku rozważana jest kwestia zorganizowania kółek samokształceniowych, które by skupiały w sobie członków b. KZM ZB i uchroniły ich od dalszej demoralizacji wywołanej bezczynnością.

Dodać należy, że jakkolwiek z roku na rok słabnie napięcie ruchu komunistycznego na terenie województwa i maleje ilość komunistycznych jednostek organizacyjnych, nie mniej jednak na terenie wschodnich powiatów jest pokaźna ilość komunistów, którzy z różnych względów nie należą formalnie do organizacji komunistycznej oraz sympatyków komunizmu, którzy w sprzyjających ru-

chowi komunistycznemu okolicznościach, mogą go wydatnie wesprzeć i stać się aktywistami.

Część II Organizacje komunistyczne i ich kierownicze instancje

A. Władze centralne

W okresie sprawozdawczym przebywali na terenie województwa następujący funkcjonariusze centralni jako instruktorzy: ps. "Gruby" w okręgu białostockim, ps. "Michał", ps. "Kola", ps. "Łukasz" i ps. "Tania" – w okręgu grodzieńskim (wszyscy nierozpracowani) oraz Wanda Michalewska, Boruch Penczeniuk – ps. "Saszka" i Daria Czernak - ps. "Warka", ps. "Mała" – w okręgu białostockim. Z wymienionych osób przebywa nadal w terenie tylko Daria Czernak.

B. Okręgowe Komitety

W 1938 r. istniały OK KPZB i KZM ZB Białystok oraz OK KPZB i KZM ZB Grodno. OK KPP Łomża, rozbity w 1937 r. nie został odbudowany, co powoduje stałe rozpadanie się jednostek organizacyjnych w tym okręgu. Nadto sięga swoimi wpływami na teren województwa OK KPZB Słonim, obejmując rejon zelwiański w pow. wołkowyskim. OK KPZB i KZM ZB Białystok Okręg białostocki obejmuje terytorialnie m. Białystok pow. białostocki, bielski i wołkowyski za wyjątkiem gmin Zelwa, Międzyrzec i Tereszki.

Zarówno OK KPZB jak OK KZM ZB nie odznaczały się większą aktywnością. Na akcję organizacyjną zwracano w okręgu mniejszą uwagę i na tym odcinku partia i KZM ponosiły straty, natomiast większa uwaga była skupiona na opanowanie legalnych organizacji co w rezultacie przynosiło nieznaczne sukcesy w poszczególnych organizacjach. Najlepsze rezultaty osiągnięto w Białymstoku. Z braku odpowiedniego kierownictwa teren zawodowy w Białymstoku był na ogół zaniedbywany, co stało się powodem ostrej krytyki ze strony CK KPZB. Po rozwiązaniu partii sytuację w mieście starała się opanować "trójka na włókno" w składzie Rejzla Gurwicz, Nadzieja Rożko i Jacha Sidrańska, z którymi następnie zaczęła współpracować Fejga Cygielnicka, lecz ostatecznie zaniechała wszelkich akcji.

Poza tym na terenie wiejskim w okręgu białostockim również zwrócono uwagę na opanowanie legalnych organizacji oraz zbierano składki moprowskie i na pomoc Czerwonej Hiszpanii.

Akcja zaopatrywania się w radiodbiorniki doprowadziła do zagęszczenia sieci odbiorczej.

Rozwiązanie partii położyło nieomal całkowity kres tym akcjom za wyjątkiem ostatniej i spowodowało kompletny chaos i dezorientację. Pewne nadzieje na zmianę w sytuacji obudził dopiero zatarg polsko-czechosłowacki. W szeregach komunistycznych powszechnie oczekiwano wybuchu wojny pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Spodziewano się przy tym wkroczenia wojsk sowieckich do Polski, a nawet wybuchu rewolucji komunistycznej w Polsce i w związku z tym podjęto agitację za uchyleniem się przed ewentualną mobilizacją, tworzeniem band dywersyjno-sabotażowych i wstępowaniem do szeregów armii sowieckiej.

Zdenerwowanie spowodowane przedłużającym się kryzysem zaczyna stopniowo wywoływać odruch u poszczególnych jednostek i grup b. aktywistów i ich samodzielne poczynania. Zjawisko to zauważono w powiecie białostockim (rejon gródecki i m. Wasilków). Nadto przebywająca w Białymstoku b. instruktorka wiejska Daria Czernak zaczyna na własną rękę penetrować teren.

OK KPZB, OK KZM Grodno. Okręg grodzieński obejmuje terytorialnie pow. grodzieński, gm. Odelsk, Szudziałowo w pow. sokólskim oraz gm. Tereski w pow. wołkowyskim.

Siedziba OK nie jest znana. Istniejące w okręgu jednostki organizacyjne wykazały nieznaczną zaledwie żywotność, ograniczając niemal wyłącznie swoją działalność do zbierania składek na rzecz Czerwonej Hiszpanii i więźniów komunistów. Praca na odcinku organizacyjnym była tak dalece zaniedbana, że Rejonowe Komitety, rozbite na skutek aresztowań w grudniu 1937 r. nie zostały odbudowane. Od czasu rozwiązania partii zaniechano nawet zbierania składek, tym bardziej, iż w wielu przypadkach uzyskane tą drogą pieniądze były trwonione przez poszczególnych działaczy.

C. Rejonowe i Miejskie Komitety wg. powiatów

W Białymstoku istniały MK KPZB, KZM ZB i Mopru, odbudowane po aresztowaniach w październiku 1937 r. MK MOPR⁸ działał do końca okresu sprawozdawczego przychodząc z pomocą zwłaszcza dzieciom więźniów komunistów. Otrzymywał m.in. na ten cel drobne kwoty z Ameryki.

⁸ Chodzi o Międzynarodową Organizację Pomocy Rewolucjonistom. Organizacja założona w 1922 r. w Moskwie w celu niesienia pomocy rewolucjonistom, więźniom politycznym i ich rodzinom, prowadząca także międzynarodowe kampanie protestacyjne. Posiadała 70 sekcji na szczeblu krajowym. W Polsce była to Czerwona Pomoc, formalnie obejmująca trzy organizacje – osobną dla terenów polskich oraz Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Do momentu rozwiązania w 1947 r. podporządkowana była Kominternowi.

MK KPZB i KZM ZB rozwijały słabą i nieudolną działalność wskutek czego teren zawodowy, na który władze centralne zawsze kładły specjalny nacisk, został zaniedbany. Po rozwiązaniu partii inicjatywę w mieście starała się wziąć w swoje ręce trójka na włókno”, lecz w końcu nie mając żadnych dyrektyw i kontaktów zrezygnowała z wszelkich akcji. W końcu okresu sprawozdawczego b. aktywiści KZM zaczęli zastanawiać się nad zorganizowaniem kółek samokształceniowych by zapobiec dalszej demoralizacji w szeregach b. członków KZM ZB, płynącej z przymusowej bezczynności.

Miejskim Komitetem KPZB i KZM ZB podlegały dwie komórki KPZB i cztery KZM ZB oraz aktyw w związkach zawodowych. Sytuacja w powiecie białostockim:

1. RK KPZB Gródek w stadium odbudowy z komórkami KPZB w Gródku, Załukach, Waliłach i Mieleszkach oraz KZM ZB w Załukach i Waliłach. Tam akcji odbudowy położyło kres rozwiązanie partii, lecz miejscowy aktyw zniecierpliwiony długim oczekiwaniem dyrektywy w sprawie przyszłej struktury ruchu komunistycznego wysuwa konieczność powołania tymczasowego kierownictwa KPZB, które by nastawiło pracę i dało możliwość znalezienia ujścia dla impulsywnych dołów. RK utrzymuje kontakt z b. instruktorką wiejską Daria Czernak, zam. w Białymstoku.

2. MK KPZB w Michałowie z komórkami KPZB - | trzy w Michałowie, jedna w Pieńkach i dwie komórki KZM ZB w Michałowie. MK dąży do przekształcenia się w RK. W tym przypadku weszłaby do niego grupa komórek z pow. wołkowyskiego (odcinek “Łuka”), która ciąży do Michałowa.

3. MK KPZB w Zabłudowie z komórkami w Zabłudowie i Solnikach oraz KZM ZB w Zabłudowie działalności nie przejawiały.

4. MK KPZB w Wasilkowie znajduje się w stadium rozbudowy. Powstał po rozwiązaniu partii. Dotychczas posiada jedną komórkę KPZB i KZM ZB.

5. RK KPZB Supraśl zdezorganizowany na skutek taré i nieporozumień wewnętrznych nie przejawia działalności od czasu osadzenia w MO Eliego Wajnera w marcu 1938 r. (zwolniony 13 I 1939 r.).

6. RK KPZB Choroszcz z komórkami KPZB w Toplicach, Zacerlanach, Baciutach i Kosiukach działalności nie przejawiały.

W powiecie bielskim poza mężami zaufania żadne jednostki organizacyjne nie są wykryte.

W powiecie grodzieńskim:

1. MK KPZB i KZM ZB w Grodnie słabo obsługiwane przez instruktorów, którzy wyłącznie operowali na terenie wiejskim, skierował cały swój wysiłek na

zachowanie swoich wpływów na gruncie związków zawodowych. Podlegały im cztery komórki KPZB i osiem KZM ZB. Rozwiązanie partii wywołało duży chaos. W końcu roku Aleksander Matys, sekretarz MK KPZB samorzutnie wszczął badanie wartości b. członków partii pod kątem ich przydatności do ewentualnej nowej organizacji komunistycznej.

2. MK KPZB i KZM ZB w Krynkach. Prócz aktywu w Związku Robotników Przemysłu Skórzanego i Pokrewnych podporządkowane im były komórki KPZB i KZM w Krynkach oraz utrzymywały z nimi kontakty komórki KPZB w Harkawiczach i Słoi oraz KZM ZB w Słoi, pow. sokólski. Z uwagi na rozwinięty w Krynkach przemysł garbarski działalność była skierowana na opanowanie związku garbarskiego.

3. RK KPZB i KZM ZB Skidel z komórkami KPZB w Skidlu, Glinianach, Bondarach, Łaknie, Kowszowie, Strzelcach i Mszanowie oraz KZM ZB w Skidlu, Strzelcach, Bondarach, Jeziorach, Koniuchach i Karaszewie nie przejawiały żadnej działalności poza zbieraniem składek na Czerwoną Hiszpanię.

4. RK KPZB i KZM ZB Hornica z komórkami KPZB w Hornicy i Migowie oraz KZM ZB w Migowie, Hornicy, Obuchowie, Swikowie, Kołpakach i Nowosiólkach rozwijały poważnie działalność organizacyjną. Nadto zbierały składki moprowskie i na Czerwoną Hiszpanię.

5. RK KPZB Indura z komórkami KZM w Indurze i Baranowie. Wobec nieodbudowania RK KZM ZB podlegały mu nadto komórki KZM ZB w Doroszewiczach, Dekatówiczach, Chomikach, Suchej Dolinie, Kalenikach, Kunco-wiszczyźnie, Łaszy, Bobrownikach, Mogilanach, Kozłach i Koniuchach. Największą aktywność przejawiały w masowej akcji moprowskiej i na rzecz Czerwonej Hiszpanii, co spowodowało przypadki obracania tych pieniędzy przez poszczególnych działaczy na własne potrzeby i w rezultacie zniechęciło członków do tej akcji.

6. RK KPZB Olekszyce z komórkami KPZB w Trzeciakach, Konoszanach i Spudiwłach. Wobec nieodbudowania RK KZM ZB podlegały mu nadto komórki KZM ZB w Trzeciakach, Małych Golniach, Małych Zukiewiczach, Kamionce i Chylakach. RK KPZB i KZM były rozbite w grudniu 1937 r. i w okresie sprawozdawczym rozwijano nieomal wyłącznie działalność organizacyjną.

7. RK KPZB i KZM ZB Brzostowica z komórkami KPZB w Daniłkach, Kalenikach, Ejminowcach, Starzyncach, Leśniewiczach i Brzostowiczanych oraz KZM ZB w Brzostowicy Wielkiej, w Starzyncach, Ejminowcach, Brzostowiczanych (wsi i majątku), Trumpach, Parfimowcach i Dolbiance poza akcją organizacyjną przeprowadzał zbiórki moprowskie i na rzecz Czerwonej Hiszpa-

nii. W ostatnim czasie zauważono dążność do wznowienia akcji moprowskiej, zaniechanej od czasu rozwiązania partii, a nawet założono koło MOPR w Brzostowicy.

8. RK KPZB i KZM ZB Hołynka z komórkami KPZB w Rudkach i Łosinianach oraz KZM ZB w Hołynce, Rudkach, Łosinianach, Sanikach, Kruszyńskich i Bobrownikach prowadziły słabą działalność organizacyjną oraz akcję moprowską.

W powiecie łomżyńskim poza mężami zaufania istnienia żadnych jednostek organizacyjnych nie stwierdzono. W powiecie ostrołęckim OK KPP Ostrołęka z siedzibą we wsi Borawe oraz komórkami KPP w Ostrołęce, Borawem, Goworowie, Opęchowie, Grucelach i Lipnikach z braku kontaktów i dyrektyw nie przejawiał żadnej działalności. W powiecie sokólskim wykryto tylko dwie komórki KPZB i jedną KZM ZB. W powiecie suwalskim poza mężami zaufania istnienia żadnych jednostek organizacyjnych nie stwierdzono. W powiecie szczuczynskim stwierdzono obecność męża zaufania w Przechodach.

W powiecie wołkowyskim:

1. RK KPZB Zelwa z siedzibą w Iwaskiewiczach przez cały okres sprawozdawczy był bezsprzecznie najaktywniejszą jednostką w całym województwie. Stale odbudowywany pomimo ustawicznych represji nie zaniechał działalności pomimo rozwiązania partii. Poza akcją organizacyjną prowadzono w większym stopniu akcję moprowską i na rzecz Czerwonej Hiszpanii, opanowywania legalnych organizacji i akcję nabywania radiodbiorników oraz w mniejszym stopniu akcje antypodatkowe i antyszarwarkowe. Rejon jest podzielony na „odcinki”. Stwierdzono istnienie następujących „odcinków”: Iwaskiewiczze z komórkami KPZB i KZM ZB w Iwaskiewiczach, Słowatycze z komórkami w Chomiczach (jedna KPZB i jedna KZM ZB) i Piotrowiczach (dwie KPZB i jedna KZM ZB), Pawłowicze z dwiema komórkami KZM ZB i jedną KPZB w Pawłowiczach, Agatów z dwiema komórkami KPZB i jedną KZM ZB w Agatowie. Zblany z komórką KPZB w Zblanach i Karolin z komórką KPZB w Karolinie. Nie ustalono przydziału do „odcinków” komórek: KPZB w Cyganówce, KPZB i dwóch KZM ZB w Zienkowcach, KPZB i dwóch KZM ZB w Zaprudziu, KPZB w Piczukach, KPZB w Konnej i KZM ZB w Borodziczach.

2. RK KPZB w Zadworzance z komórkami KPZB w Zadworzance, Święcicy, Kryuliczach, Sidorkach i Zarzeczanach prowadził słabą działalność organizacyjną oraz akcję nabywania radiodbiorników. Poza tym zasługuje na wzmiankowanie „odcinek” KPZB Łuka, ciągnący do MK KPZB w Michałowie, z ko-

mórkami KPZB w Łuce, Bołtrykach i Starym Lewkowie (dwie), który niemal wyłącznie skupił swoją uwagę na podporządkowaniu oddz. Związku Transportowców w Bołtrykach, oraz komórki w gminie Podorosk i Łysków (rejon podoroski), które w znacznym stopniu opanowały okoliczne koła Stronnictwa Ludowego (...).

Zakończenie

W tytule pracy wyeksponowana została antynomia pomiędzy przeżywaniem wspólnych dla mieszkańców Białostoczczyzny, Suwalszczyzny i Łomżyńskiego doświadczeń historycznych, a odmiennymi uwarunkowaniami zewnętrznymi w jakich historia ich małych ojczyzn musiała się toczyć w XIX i XX w. Odmienność ich historii wynikała z jednej strony z wciąż żywego wpływu granic przedzoborowych, z drugiej strony z granic naturalnych (rzek, bagien, lasów), a z trzeciej z podziałów narzucanych w okresie zaborów. W tym ostatnim przypadku chodziło nie tylko o zmieniające się granice międzypaństwowe i administracyjne. W grę wchodziły też bariery komunikacyjne związane z przetrwaniem przez kordony zaborowe tradycyjnych i blokowaniem powstawania nowych szlaków drogowych. W tym kontekście należy też pamiętać o jeszcze innym rodzaju granic jaki na tym terenie występował i wpływał na odmienność historii trzech małych ojczyzn. Chodzi tu o granice międzyetniczne (polsko-białorusko-litewskie), międzywyznaniowe (katolicko-prawosławno-starozakonne) i międzykulturowe. Te trzy ostatnie nawet w XXI w. jeszcze czasami stanowią przeszkodę w integracji regionu i jego społeczności, w budowaniu wspólnoty doświadczeń, w przewyżnianiu wzajemnych uprzedzeń i stereotypów. Niestety nawet dziś wspólna historia potrafi wciąż dzielić. Czy powinniśmy się na to godzić?

Budowaniu wspólnoty paradoksalnie sprzyjają zapoczątkowane II wojną światową migracje. Przemieszczanie się i mieszanie się ludzi sprzyja wzajemnemu poznawaniu się i skutkuje budowaniem wzajemnych więzi wykraczających poza tradycyjne grupy społeczne, etniczne i wyznaniowe. W ten sposób rodzą się ponad podziałami najtrwalsze wspólnoty oparte coraz częściej o więzi rodzinne (małżeńskie).

Wszystko to jest tym bardziej cenne, że historia trzech małych ojczyzn, Białostoczczyzny, Suwalszczyzny i Łomżyńskiego w wiekach XIX i w XX nie zawsze była pisana razem. Zabory, dwie wojny światowe i półwiecze komunistycznego ubezwłasnowolnienia nie sprzyjały procesom integracyjnym. Wspólne przeżywanie historii mogłoby już wtedy pomóc budowaniu wspólnoty doświadczeń,

ukształtować regionalną tożsamość i patriotyzm. Nasi sąsiedzi w XIX w. jako zaborcy, a w XX w. jako najeźdźcy (okupanci) uczynili wiele by te naturalnie przebiegające procesy integracyjne zakłócać, a nawet na długi czas je przerywać. Konsekwencje tych działań dezintegracyjnych ujawniły się szybko nie tylko w sferze społecznej, gospodarczej i politycznej, ale też dały o sobie znać w relacjach między etnicznych i między wyznaniowych.

Stosowanie zasady „dziel i rządź” prowadziło nieuchronnie do wzmocnienia i pogłębiania różnic pomiędzy Białostoczczyzną, Suwalszczyzną i Łomżyńskiem, ale też do atomizacji wewnętrznej wszystkich trzech społeczności. Na terenie Białostoczczyzny proces ten, odpowiednio stymulowany w XIX w. z Petersburga a w XX z Moskwy doprowadził do pogłębienia antagonizmów na liniach Polacy-Białorusini, katolicy-prawosławni, Polacy-Żydzi, katolicy-starozakonni, Białorusini-Żydzi, prawosławni-starozakonni. Na Suwalszczyźnie z kolei atomizacji „miejscowych” sprzyjał konflikt polsko-litewski, który nie ograniczył się do zepsucia relacji międzyetnicznych, ale przeniesiony został dodatkowo na płaszczyznę religijną i toczył się pomiędzy polsko i litewskojęzycznymi katolikami. W jednorodnym narodowo-wyznaniowo Łomżyńskiem zadbano zaś o to by przez lokalne społeczności pielęgnowany był antagonizm drobnoszlachecko-chłopski. Efekty tej dbałości dało się jeszcze zaobserwować pod koniec XX w., a relikty tych negatywnych postaw ujawniają się nawet współcześnie.

Nie wiemy czy po odzyskaniu niepodległości intencją władz centralnych było stworzenie warunków do budowania wspólnoty doświadczeń i przeżywania wspólnej historii przez mieszkańców Białostoczczyzny, Suwalszczyzny i Łomżyńskiego, ale faktem jest, że w granicach utworzonego w 1919 r. województwa białostockiego te trzy lokalne społeczności zyskały szansę na integrację. Pomimo niesprzyjających okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych początkowo wydawało się, że z tej szansy w pełni skorzystają.

Okazją do tego stała się wojna polsko-bolszewicka. W 1920 r. w ogniu walk z Armią Czerwoną i w toku zmagania z narzuconą władzą w postaci Polrewkomu rodziła się wspólnota doświadczeń (martyrologia), miało miejsce przeżywanie wspólnej historii (obrona niepodległości). Były to silne impulsy, ale na tyle krótkotrwałe, że nie zdołały przewyciężyć skutków ponad stuletniej polityki dezintegracyjnej prowadzonej przez zaborcę. W efekcie w kwietniu 1939 r. doszło do znamiennej korekty granicy zachodniej województwa białostockiego. Powiaty mazowieckie przesunięto do województwa warszawskiego.

Paradoks historii polegał na tym, że pół roku później już po upadku Polski, na podstawie ustaleń tzw. drugiego paktu Ribbentrop-Mołotow z 28 września 1939 r., obaj okupanci (zaborcy) ustalili taki przebieg linii rozgraniczenia swoich nabytków, który na powrót włączył Łomżyńskie w granice przemianowanego na Obwód Białostocki międzywojennego województwa. Okres okupacji sowieckiej z lat 1939-1941 były drugim, znacznie bardziej rozciągniętym w czasie w porównaniu z rządami Polrewkomu, doświadczaniem przez mieszkańców Białostoczczyzny, Łomżyńskiego i południowej Suwalszczyzny wspólnej historii. Udziałem ich wszystkich stał się w tych latach głód, permanentny terror i deportacje. Wspólny był też opór przeciw eksterminacji.

Ten opór stał się jeszcze bardziej powszechny po 22 lipca 1944 r., gdy nowy Polrewkom (PKWN) ogłosił utworzenie Polski Ludowej. Powstanie antykomunistyczne jakie wtedy wywołano z największą siłą i najdłużej toczyć się miało właśnie na Białostoczczyźnie, Suwalszczyźnie i w Łomżyńskim. Trzeci impuls integracyjny był najsilniejszy i najdłuższy. On stworzył fundamenty do współistnienia w ramach wspólnoty regionalnej tych trzech małych ojczyzn. Wspólnota ta istnieje też w sensie administracyjnym od 1944 r. (z przerwą w latach 1975-1998), pierwotnie jako województwo białostockie, a od 1999 r. jako podlaskie.

Ta publikacja ukazując nie związane z sobą epizody z historii Białostoczczyzny, Suwalszczyzny i Łomżyńskiego ma celu pokazać w jakich uwarunkowaniach kolejne pokolenia mieszkańców tych ziem kształtowały swoją historię i jakie doświadczenia stały się ich udziałem. Poszczególne podrzdziały książki pozwalają przekonać się jaką rolę w powstawaniu wspólnoty doświadczeń i kształtowaniu wspólnej historii odegrał zarówno małomiasteczkowy burmistrz w połowie XIX w., peowiak u progu niepodległości, dziennikarz demaskujący aferę gospodarczą tuż po odzyskaniu niepodległości, poseł na sali sejmowej zatroskany o dobro wspólne, a nawet aktywista komunistyczny zaprzędany najeźdźcy. Wszyscy oni na swój sposób, w sensie konstruktywnym lub destruktywnym byli w swoim czasie częścią trzech małych ojczyzn i własną aktywnością wpisywali się w dzieje regionu.

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne:

Archiwum Akt Nowych:

- Zbiór akt osobowych działaczy ruchu robotniczego

Archiwum Państwowe w Białymstoku:

- Akta Rządu Gubernialnego Augustowskiego
- Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białymstoku

Archiwum Państwowe w Suwałkach:

- Akta Miasta Suwałk

Rossijskij Gosudarstvennyj Archiv Social'no-Politicheskoj Istorii:

- fond 63, op. 1, d. 315
- fond 68, op. 1, d. 3, d. 6, d. 7, d. 10, d. 12, d. 15, d. 74
- fond 76, op. 1, d. 1234
- fond 76, op. 1, d. 1260

Rossijskij Gosudarstvennyj Voennyj Archiv

- fond 4497, op. 1, d. 11

Źródła publikowane w odrębnych tomach:

- S. Herszberg, *Pinkos Białystok. Podstawowe materiały z historii Żydów w Białymstoku aż do zakończenia I wojny światowej*, Nowy Jork 1949
- *Dokumenty i materiały po historii sovětsko-pol'skch otnošenij*, t. 3, aprel' 1920-mart 1921 g., red. S. Vronskij [et al.], Moskva 1965
- *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, pod ogół. red. N. Gąsiorowskiej, t. 2, listopad 1918-kwiecień 1920, oprac. W. Gośtyńska [et al.], Warszawa 1961
- W. Lenin, *Dzieła wszystkie*, t. 51, *dokumenty lipiec 1919-listopad 1920*, Warszawa 1989
- W. Lenin, *Lenin o Polsce i polskim ruchu robotniczym: artykuły, przemówienia, dokumenty, listy*, Warszawa 1954
- M. Łodyński, *Materiały do dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim 1807-1831*, Wrocław b.r.w.
- J. Marchlewski, *Rosja proletariacka a Polska burżuazyjna*, Moskwa 1921
- *Obzor Suvalskoj Gubierni na 1871, na 1873, na 1876, na 1878, na 1880 god.*
- *Pamiatnaja kniżka Suvalskoj Gubierni na 1904 god.*
- *Pierwaja wsieobščaja pierepis nasilenija Rossijskoj Imperii 1897 goda. Suvalskaja gubernia*, t. 59, red. N. A. Trojnickij, Sankt Peterburg 1904
- *Pol'sko-Sovetskaia voina 1919-1920: ranee ne opublikovannye dokumenty i materialy*, red. I. Kostiuško, cz. 1, Moskva 1994
- *The Unknown Lenin: from the Secret Archive*, ed. R. Pipes, New Haven 1996
- S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 13, [Orło-Pijan], Warszawa 1916
- *Walka instytucji państwowych z białoruską działalnością dywersyjną 1920-1925*, oprac. W. Śleszyński, Białystok 2005
- *Zwycięzcy za drutami: jeńcy polscy w niewoli (1919-1922). Dokumenty i materiały*, oprac. S. Alexandrowicz, Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 1995
- T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, Poznań 1882

Źródła publikowane w czasopismach naukowych:

- M. Nowotko, *Autobiografia*, oprac. J. Tomicki, „Z Pola Walki”, nr 4, 1961
- R. Wierchlejski, *Materiały do statystyki Królestwa Polskiego*, „Ekonomista”, t. 1, 1867

Źródła prasowe:

- „Dziennik Białostocki”, nr 4 z 19.02.1920 r.
- „Gazeta Poranna”, nr 343 z 15.12.1921 r.
- „Głos Komunisty”, nr 62 z 21.03.1920 r.
- „Goniec Czerwony”, nr 9 z 17.08.1920 r.
- „Goniec Czerwony”, nr 11 z 19.08.1920 r.
- „Goniec Województwa Augustowskiego”, nr 1, 1830
- „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, nr 36, 1856
- „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, nr 71, 1856
- „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, nr 216, 1856
- „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, nr 136, 1857
- „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, nr 326, 1857
- „Młot”, nr 47 z 14.02.1919 r.
- „Nowy Dziennik Białostocki”, nr 23 z 30.10.1921 r.
- „Nowy Dziennik Białostocki”, nr 79 z 6.04.1922 r.
- „Robotnik” z 3 sierpnia 1920 r.
- „Tygodnik Ilustrowany”, nr 276, 1865
- „Tygodnik Ilustrowany”, nr 301, 1865

Źródła prawa, druki i stenogramy parlamentarne:

- Dziennik Urzędowy Głównego Urzędu Ziemskiego, nr 2, 1921
- Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego, t. 1, t. 4, t. 6, t. 44
- Dziennik Urzędowy Województwa Augustowskiego, nr 6, 1834
- Monitor Polski, nr 83, 1922
- Rozporządzenie prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z 22.10.1919 r. (Dz. Urz. GUZ, nr 1/1920).
- Ustawa z 7.05.1920 r. o likwidacji serwitutów na terenie b. Królestwa Polskiego (Dz. U. nr 42/1920)

- Ustawa z 6.07.1920 r. o organizacji urzędów ziemskich (Dz. U. nr 70/1920)
- Sejm Ust. RP. Druki. Druk nr 3124 z 1921 r.
- Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 10.02.1922 r.
- Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
- Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 5.07.1922 r.

OPRACOWANIA

Autorskie monografie książkowe:

- M. Bechta, *Narodowo radykalni. Obrona tradycji i ofensywa narodowa na Podlasiu w latach 1918-1939*, Biała Podlaska 2004
- A. Bergman, *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984
- A. Borkiewicz, *Walki 1 Pułku Piechoty Legionów o Białystok na tle bitwy warszawskiej w 1920 roku*, Białystok 1987 (przedruk za wyd. I z 1936)
- W. Caban, *Spółeczeństwo Kielecczyzny 1832-1864*, Kielce 1993
- M. Chernych, *Julian Marchlewskij o Sovetsko-Pol'skich otnosheniach v 1918-1921gg*, Moskwa 1990
- L. Chmaj, *Samuel Przypkowski na tle prądów religijnych XVII wieku*, Kraków 1927
- K. D. Croll, *Soviet-Polish Relations 1919-1921*, Glasgow 2009
- R. Czepulis-Rastenis, *Klasa umysłowa. Inteligencja Królestwa Polskiego 1832-1862*, Warszawa 1973
- M. Dajnowicz, *Orientacje polityczne ludności polskiej północno-wschodniej części Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Białystok 2005
- R. Dobrowolski, *Akademicka młodzież obozu narodowego w Lublinie w latach 1919-1939*, Toruń 2006
- Dwojnych, *Endecja na Mazowszu Północnym a Kościół katolicki 1898-1939*, Kraków 2008
- K. Gąsiewska, *Struktura społeczna w Suwałkach w XIX w.*[mps]
- L. Hass, *Organizacje zawodowe w Polsce 1918-1939. Informator*, Warszawa 1963
- S. Kalabiński, *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. 1, cz.2, Warszawa 1978

-
- M. Klimecki, *Galicyska Socjalistyczna Republika Rad. Okupacja Małopolski (Galicii) Wschodniej przez Armię Czerwoną w 1920 roku*, Toruń 2006
 - P. Kołakowski, *Pretorianie Stalina. Sowieckie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939-1945*, Warszawa 2010
 - A. Leinwand, *Polska Partia Socjalistyczna wobec wojny polsko-radzieckiej 1919-1920*, Warszawa 1964
 - J. Linder, S. Čurkin, *Krasnaja Pautina. Tajny rozwiędki Kominternu 1919-1943*, Moskwa 2005
 - T. A. Lugačova, *Meždunarodnaja Organizacija Pomošči Riewolucyonieram (MOPR) w Zapadnoj Bielorusii (1923-1939)*, Grodno 2001
 - P. Łosowski, *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 r.*, Warszawa 1986
 - A. Miodowski, *Przewłaszczenia dóbr dojlidzkich na tle kampanii politycznej przetomu 1921/1922 roku*, Białystok 2003
 - H. Mościcki, *Białystok. Zarys historyczny*, Białystok 1933
 - W. Najdus, *Lewica polska w Kraju Rad 1918-1920*, Warszawa 1971
 - I. Pawłowski, *Polityka i działalność wojskowa KPP 1918-1928*, Warszawa 1964
 - A. Przybylski, *Działania wstępne w wojnie polsko-rosyjskiej 1918-1920*, Warszawa 1928
 - T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1922*, Poznań 1924
 - E. Schirle, *Podział zawodowy ludności Królestwa Polskiego w latach 1836 i 1862* [mps]
 - W. Śleszyński, *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Białystok 2007
 - K. Trembicka, *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918-1938)*, Lublin 2007
 - E. Walczak, *Chłopskie Stronnictwo Radykalne 1919-1928*, Warszawa 2001
 - B. Waligóra, *Na przetomie. Zdarzenia na ziemiach Białorusi i Litwy oraz w krajach bałtyckich (1918-1919)*, Warszawa 1934
 - S. Wiech, *Miasteczka guberni kieleckiej w latach 1870-1914*, Kielce 1995
 - T. Żenczykowski, *Dwa komitety 1920-1944. Polska w planach Lenina i Stalina*, Paryż 1983

Redakcyjne monografie książkowe:

- *Białostocczanie w rewolucji październikowej. Informator o zbiorach Muzeum Ruchu Rewolucyjnego (Oddziału Muzeum Okręgowego w Białymstoku)*, oprac. A. Antoniuk, Białystok 1987
- *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r.*, oprac. B. Waligóra, Warszawa 1934
- *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3, red. J. Bardach [et al.], Warszawa 1981
- *Kwestia narodowościowa w Polsce i we Włoszech w XX wieku. Wybrane problemy*, red. H. Cimek, Rzeszów 2011
- *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. 1, red. M. Siuchniński, Warszawa 1965
- *Osiemdziesiąta rocznica odzyskania niepodległości. Białostockie i łomżyńskie 1915-1918*, pod red. A. Dobrońskiego i in., Osowiec-Łomża 1998
- *Ruch robotniczy na Białostocczyźnie. Studia i materiały*, red. M. Gnatowski, Warszawa 1987
- *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. 7, *Studia o grupach elitarnych*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1982
- *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 1, red. J. Antoniewicz, J. Joka, Białystok 1968
- *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. III, red. J. Joka, Białystok 1972
- *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. IV, red. H. Majecki, Białystok 1985
- *Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny*, red. J. Antoniewicz, Białystok 1965
- *Suwałki – miasto nad Czarną Hańczę*, red. J. Kopciał, Suwałki 2005
- *The history of the Jewish labor Bund*, vol. 3, ed. coll., New York 1966
- *Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski*, oprac. A. Litwin, Warszawa 1955
- *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku, przebieg walk i tło międzynarodowe. Materiały sesji naukowej w Instytucie Historii PAN, 1-2 października 1990*, red. A. Koryn, Warszawa 1991

Artykuły monograficzne:

- J. Apoznański, *Szkolnictwo początkowe w guberni suwalskiej w latach 1864-1895*, „Rocznik Białostocki”, t. 12, 1974
- W. Bazylewski, *Sprawa Dojlid jako przyczynek do przeprowadzenia reformy rolnej na początku II Rzeczypospolitej*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały 1914-1939”, t. 8, 1964
- P. Cichoracki, *Ostatnie lata działalności KPZB (1935-1938). Przypadek Polesia*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, nr 45, 2015
- H. Cimek, *Białorusini w ruchu rewolucyjnym w II Rzeczypospolitej*, [W:] *Kwestia narodowościowa w Polsce i we Włoszech w XX wieku. Wybrane problemy*, red. H. Cimek, Rzeszów 2011
- A. Deruga, *Geneza umowy białostockiej z 5.02.1919 r.*, „Rocznik Białostocki”, t. 6, 1966
- S. Gregorewicz, *Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski – ocena koncepcji działalności*, [W:] *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku, przebieg walk i tło międzynarodowe. Materiały sesji naukowej w Instytucie Historii PAN, 1-2 października 1990*, red. A. Koryn, Warszawa 1991
- J. Grobicki, *Zajęcie Brześcia Litewskiego*, „Bellona”, t. 39, 1932
- E. Horoch, *Lubelska organizacja Komunistycznej Partii Robotniczej Polski wobec wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku*, „Annales UMCS”, Sect. F, vol. 51, 1996
- S. Iwaniuk, *Prawdy i mity o KPZB*, „Czasopis”, nr 12, 2008
- M. Klimecki, *Republika Rad w Małopolsce Wschodniej. Epizod wojny polsko-sowieckiej 1919-1920 r.*, „Rocznik Przemyski”, t. 40, z. 1, 2004
- A. Krzak, *Terrorystyczna i wywrotowa działalność organizacji komunistycznych w Polsce w latach 1921-1939*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego”, t. 2, nr 1, 2010
- Z. Kukulski, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie na tle epoki (1818-1830)*, „Pamiętnik Lubelski”, t. 3, 1935-1937, s. XIII-XCII
- A. Kurpiewski, *Powstanie i rozwój POW w Łomżyńskim*, [W:] *Osiemdziesiąta rocznica odzyskania niepodległości. Białostockie i łomżyńskie 1915-1918*, pod red. A. Dobrońskiego i in., Osowiec-Łomża 1998
- W. Kusiński, *Rozwój przestrzenny miasta Białegostoku*, [W:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 1, red. J. Antoniewicz, J. Joka, Białystok 1968

-
- M. J. Lech, *Drukarnie, księgarnie, biblioteki i czytelnie w guberni siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej Królestwa Polskiego w latach 1867-1905*, „Rocznik Białostocki”, t. 12, 1974
 - M. J. Lech, *Dzieje i obraz Białegostoku w XVIII wieku*, [W:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 1, red. J. Antoniewicz, J. Joka, Białystok 1968
 - A. Leinwand, *Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski*, „Biuletyn Akademii Wojskowo-Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego”, nr 3, 1956
 - A. J. Leinwand, *Indoktrynacja jeńców polskich w bolszewickiej Rosji 1919-1921*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. 36, 2001
 - J. Łukasiewicz, *Białystok w XIX wieku*, [W:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. III, red. J. Joka, Białystok 1972
 - S. Łukasiewicz, *Zdrada stanu. Działalność Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi w Wilnie w latach 1930-1935*, „Ogrody nauk i sztuk”, nr 2, 2012
 - T. Machalski, *Na przelomie*, „Bellona”, z. 5, 1938
 - A. Miodowski, *Echa prasowe sprawy dojlidzkiej*, „Białostoczczyzna”, nr 4, 1997
 - A. Miodowski, *Nieudana próba ustanowienia w Białymstoku Polsce systemu rządów sowieckich (lipiec-sierpień 1920 r.)*, „Białostockie Teki Historyczne”, t. 11, 2013
 - W. Najdus, *Poglądy grup SDKPiL i KPRP w Rosji w latach 1917-1920 na kwestię narodową*, „Z Pola Walki”, nr 2, 1967
 - A. Osipowicz, *Opis ruin pałacu w Dowspudzie*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 276, 1865
 - A. Osipowicz, *Zarys charakterystyki ludu litewskiego znad brzegów Czarnej Hańczy*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 403, 1867
 - M. Przeniosło, *Partie polityczne II Rzeczypospolitej wobec komunistów polskich w latach 1918-1921*, „Czasy Nowożytne”, t. 7, 1999
 - J. R. R., *Życie i działalność krajoznawcza Michała Rawity Witanowskiego*, „Ziemia”, nr 2, 1948
 - A. Sajkowski, *Samuel Przypkowski w świetle nowych materiałów*, „Zapiski Historyczne”, t. XXIII, z. 1-2, 1957

-
- I. Sławińska, *Z działalności Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego w Białymstoku*, [W:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 1, red. J. Antoniewicz, J. Joka, Białystok 1968
 - A. R. Suławka, *Prasa Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KC KPZB) wydawana w języku rosyjskim*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodnie”, t. 50, z. 2, 2015
 - J. Szczepański, *Burmistrzowie miasteczek Królestwa Polskiego 1815-1866*, [W:] *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. 7, *Studia o grupach elitarnych*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1982
 - M. Taboryski, *Ruch robotniczy na Białostocczyźnie w latach 1914-1923*, [W:] *Ruch robotniczy na Białostocczyźnie. Studia i materiały*, red. M. Gnatowski, Warszawa 1987
 - J. Tazbir, *Arianie w Białymstoku i okolicach*, [W:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 1, red. J. Antoniewicz, J. Joka, Białystok 1968
 - J. Tyszkiewicz, *Zarys dziejów okolic Białegostoku od starożytności do początku XVI w.*, [W:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 1, red. J. Antoniewicz, J. Joka, Białystok 1968
 - J. Warmiński, *Miasto Biała na Podlasiu i jej burmistrzowie w latach 1816-1866*, „Studia Podlaskie”, t. 9, 1999
 - T. Wasilewski, *Białystok w XVI-XVII wieku*, [W:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 1, red. J. Antoniewicz, J. Joka, Białystok 1968
 - A. Wędzki, *Kultura i nauka na Suwalszczyźnie*, [W:] *Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny*, red. J. Antoniewicz, Białystok 1965
 - J. Wiśniewski, *Początki Białegostoku i okolicznego osadnictwa*, [W:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. IV, red. H. Majecki, Białystok 1985